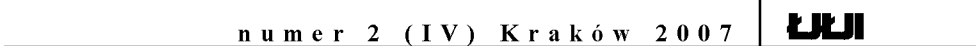


Krakowskie	
Studia	
Międzynarodowe	

numer 2 (IV) Kraków 2007



Krakowskie Studia Międzynarodowe

IV-2002 nr 2

S P I S T R E Ś C I

- 7 Bogusława Bednarczyk: Wprowadzenie
- 9 Kazimierz Banek: „Junzi” i „wuwei”. Chińska propozycja uzdrowienia administracji państwa
- 19 Magdalena Bażela: Kulturotwórcza rola turystyki międzynarodowej (przypadek Pribajkala)
- 29 Jan Czaja: Zachód - pozycja i uwarunkowania globalne
- 49 Janusz Fałowski: Sytuacja społeczno-gospodarcza mniejszości ladińskiej w południowym Tyrolu we Włoszech
- 59 Krzysztof Grygajtis: ZSSR a polska polityka Międzymorza lat 1939-1943
- 119 Beata Molo: Współpraca gospodarcza Niemiec z Rosją w latach 1992-2002.
Wybrane problemy
- 137 Bogdan R. Mucha: Sposoby głosowania w wyborach federalnych i stanowych w Stanach Zjednoczonych
- 153 Rajmund Mydeł: Czasowo-przestrzenna dynamika rozwoju demograficznego miasta Tokio po II wojnie światowej
- 167 Tadeusz Paleczny: Zjawisko uniwersalizacji kulturowej jako wymiar procesu globalizacji
- 187 Mieczysław Sprengel: Rozwój gospodarczy Australii od 1851 do 1889 roku
- 197 Beata Kowalska: Beyond The Veil. Some Sociological Remarks on Muslim Feminism and The „Hijab”
- 207 Rob Verhofstad: The Netherlands and European Integration. From 'Pro' to 'No'
- 221 Noty o autorach

Krakowskie Studia
Międzynarodowe

OD REDAKCJI

Kwartalnik „Krakowskie Studia Międzynarodowe” to czasopismo będące forum wymiany poglądów na temat kluczowych problemów współczesnego świata. Jest kierowane do czytelników zainteresowanych problematyką politologiczną i kulturoznawczą także zagadnieniami współczesnej ekonomii. „Studia” zawierają prace autorów polskich i zagranicznych; artykuły są publikowane w języku polskim i w językach kongresowych. Wszystkie zamieszczane w „Studiach” prace są recenzowane.

Kolejny tom Krakowskich Studiów Międzynarodowych jest głównie poświęcony problematyce Europy, Afryki Północnej oraz Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Prezentujemy w nim kilkanaście prac znanych autorytetów i młodych badaczy z różnych ośrodków naukowo-badawczych. Autorzy poruszają zagadnienia historyczne, kulturowe, społeczne, ekonomiczne i polityczne, ukazują źródła wielu palących i dzisiaj problemów.

.....

Zapraszamy do współpracy.

Kraków, czerwiec 2007 roku

Krakowskie
Studia

Międzynarodowe

Kazimierz Banek

JUNZII WUWEI. CHIŃSKA PROPOZYCJA UZDROWIENIA ADMINISTRACJI PAŃSTWA

Przytoczone w tytule terminy należą do starej chińskiej tradycji filozoficzno-politycznej, w tym przypadku konfucjańskiej i taoistycznej. Ich imponujący wiek nie jest jednak wcale powodem, by wrzucić je do lamusa. Wprost przeciwnie, myśli w nich zawarte - dzięki dogłębnemu zrozumieniu człowieka, jego cech i potrzeb - są wciąż aktualne. Przez ponad 2 tys. lat konfucjanizm stanowił oparcie dla chińskiego systemu ustrojowego oraz wpływał na kształtowanie ludzkich poglądów i postaw, a od 1959 r. taką samą funkcję pełni w Singapurze.

■ ' ■ 1 .

Zacznijmy od terminu *junzi*, będącego centralną kategorią w systemie konfucjańskim. Konfucjusz to wielki myśliciel chiński, żyjący w latach 551-479 p.n.e. Jego życie wypełnione było studiowaniem dawnych ksiąg, nauczaniem oraz usiłowaniami zrobienia kariery urzędniczej.

W latach 497-483 p.n.e. odbył wraz ze swymi uczniami wielką wędrowkę po środkowych Chinach w poszukiwaniu księcia, który chciałby wprowadzić w życie jego koncepcje filozoficzno-polityczne i zorganizować księstwo na sposób przez niego zaproponowany. Pomysłu tego nie udało mu się jednak zrealizować. Powrócił więc do rodzinnego księstwa Lu, gdzie spędził ostatnie lata swego życia, poświęcając się nauczaniu i pisaniu.

Jego nauki zostały z czasem zebrane w kanon zwany *Sishu* (Czteroksiąg konfucjański), w skład którego wchodzi: *Lmyu*, *Daxue* (Wielka nauka)¹, *Mengzi* (Księga Mengzi) i *Zhóngyong* (Doktryna środka)². Z tekstów tych widać, iż Konfucjusz dążył usilnie do przywrócenia dawnego porządku społecznego a jednostce zalecał stałe doskonalenie się. Każdy powinien znać swoje miejsce w społeczeństwie i zgodnie z tym postępować.

Myśl Konfucjusza koncentrowała się na zagadnieniach związanych z człowiekiem i jego życiem w społeczeństwie. Chciał znaleźć i dać ludziom wskazówki, jak żyć, jak rządzić i jak słuchać. Pierwszoplanową rolę w jego poglądach odgrywała polityka i etyka społeczna³. Stworzył też koncepcję człowieka idealnego, *junzi* (na język polski przekłada się to jako „szlachetny” lub „doskonały”).

Junzi to mądry i szlachetny książę, który swoją władzę opiera nie na armii lub pieniądzu, lecz na sile oddziaływania moralnego, na mocy jaką daje cnota (*dé*). Książę taki winien przede wszystkim doskonalić się, a wówczas wszyscy poddani będą znajdować się pod jego wpływem i go słuchać. Koncepcja *junzi* to częsty temat *Dialogów konfucjańskich*. Na przykład:

Mistrz powiedział:

Gdy *junzi* (szlachetny) światem kieruje, niczego z uporem się nie trzyma, ani niczego z góry nie odrzuca.
I zawsze staje po stronie tego, co prawe (*yi*). (IV 10)

Mistrz rzeki:

Szlachetny (*junzi*) dąży do osiągnięcia cnoty (*de*),
prostak zaś zabiega o dobra doczesne.
Szlachetny baczy na prawa.
Prostak zabiega o łaski. (IV 11)

Mistrz powiedział:

Szlachetny każdą rzecz z różnych stron widzi i nie ma uprzedzeń.
Prostak rzecz z jednej widzi strony i uprzedzeniami się kieruje. (III 4)

Człowiek *junzi* powinien wyróżniać się dwiema podstawowymi zaletami: *ren* (humanitarność) oraz *yi* (prawość, poczucie sprawiedliwości). *Ren* to całokształt etycznych i społecznych zasad dotyczących wzajemnych stosunków między ludźmi. Być humanitarnym to nie tylko kochać ludzi i nie kierować się pobudkami egoistycznymi, ale także być powściągliwym, dobrym, skromnym, rozsądnym * i bezstronnym. Człowiek humanitarny nie powinien odpłacać dobrem za zło (jak to jest w chrześcijaństwie), bo „czymże wtedy odpłaci za dobro?”

¹ Zgodnie z tradycją autorem traktatu miał być wnuk Konfucjusza, Zi Si (prawdopodobnie 505-437 p.r.e.). Główna myśl tego dzieła to udoskonalanie siebie: człowiek powinien starać się czynić dobrze dla państwa, w którym mieszka, oraz dla świata. Wówczas pomaga w zaprowadzeniu porządku w państwie i pokoju na świecie. Zacząć trzeba jednak od doskonalenia siebie samego i uporządkowania własnej rodziny.

² W traktacie tym rozwinięta została idea *zhong*, czyli „nie za dużo i nie za mało” oraz „w sam raz”: chodzi o to, aby wszystko robić we właściwy sposób i we właściwym czasie (celem takiej działalności jest osiągnięcie stanu harmonii).

³ Z tego względu często porównywano Konfucjusza z Arystotelesem (F. B y k o w, *Powstanie chińskiej myśli politycznej i filozoficznej*, Warszawa 1978, s. 154 i nast.).

Humanitarność to dostrzeganie w każdym człowieku tego, co jest w nim wartościowe, lecz równocześnie widzenie jego wad i ułomności - nie po to jednak, by go wykić, lecz by odwozić od wad i samemu ich unikać.

Tylko człowiek, który autentycznie kocha innych, jest zdolny do wypełnienia swych obowiązków w społeczeństwie. Na pytanie, jak być humanitarnym, Konfucjusz odparł: „Nie czyni innym, czego dla siebie nie pragniesz”. W ten sposób zdefiniował on zasadę *zhong*,¹ czyli lojalności wobec innych. Tak rozumiana humanitarność gwarantuje postępowanie zgodne z zasadami (*dao*) i wiedzie ku ładowi (*dao*). Zatem *dao*, czyli droga - jedno z podstawowych pojęć filozofii przyrody w Chinach - jest u Konfucjusza traktowane jako ucieleśnienie norm etycznych jego nauki. *Dao* to „etyczna droga człowieka i państwa”.

Natomiast główna idea¹ pojęcia *y*/ sprowadza się do tego, że należy być wiernym i oddanym. Trzeba wiernie służyć swojemu zwierzchnikowi, ojcu lub starszemu. Połączenie *ren* i *y* umożliwiało człowiekowi stanie się *junzi*. *Junzi* powinien być uczciwy, szczerzy i bezstronny. Powinien wszystko widzieć i wszystko rozumieć, być ostrożny w uczynkach i rozważny w mowie. Człowiek taki jest pogodny i wolny: obojętnie podchodzi do takich spraw jak wygoda życiowa, bogactwo i jedzenie. Poświęca się szczerym ideałom służenia innym oraz dążenia do cnoty (*afe*). ■

Trzecim (obok *ren* i *y*) nakazem zalecanym przez Konfucjusza jest *li* (zespół obowiązków, rytuał). Zi to przestrzeganie wszystkiego, co nakazuje obyczaj, a więc wykonywanie w określonym czasie i w określonych sytuacjach ściśle określonych gestów, czynów i ceremonii. Człowiek nie powinien patrzeć, mówić i słuchać niezgodnie z *li*. Według Konfucjusza, *li* wyraża się w poszanowaniu 5 podstawowych relacji: między ojcem i synem, mężem i żoną, starszym i młodszym, władcą poddanym oraz między dwoma przyjaciółmi.

Z czasem wszystkie normy postępowania człowieka zostały ujęte w precyzyjny kanon i na trwałe weszły w życie i obyczaje Chińczyków. W każdym momencie życia, w każdej sytuacji, w szczęściu lub nieszczęściu, w chwili narodzin lub śmierci, w smutku czy radości, obowiązywały ściśle ustalone i przyjęte zasady postępowania. W epoce Han (206 p.n.e.-220 n.e.) zebrano i spisano zbiór tych zasad etykiety i ceremonii. Jest to traktat *Liji* (*Zapiski o obyczajach*), kompendium norm konfucjańskich.

Konfucjusz dążył przede wszystkim do zaprowadzenia i utrzymania ładu społecznego. Uważał, że stan taki osiągnąć można tylko wówczas, gdy wszystko na świecie będzie zajmować przypisane mu miejsce, a ludzie będą znać swoje prawa i obowiązki i czynić to, co do nich należy. Myśl tę wyraził w słynnej maksymie: „Trzeba tylko, aby władca postępował tak, jak się godzi władcy, minister - jak przystoi ministrowi, ojciec - jak ojcu należy, a syn - po synowsku” (*Lunyu*, XII11). ■

W tworzeniu takiego ładu wielką rolę odegrać miał stan urzędniczy. Dlatego w aparacie administracyjnym powinni znaleźć się tylko tacy ludzie, którzy odpowiadają konfucjańskiemu ideałowi *junzi*, a więc humanitarni, ■ mądrzy, bezstronni, uczciwi, moralni i sprawiedliwi.

Wybitnym kontynuatorem Konfucjusza był Mengzi (371-289 p.n.e.), zwany w Europie Mencjuszem. Przede wszystkim interesował się naturą ludzką⁴. Sądził, iż - skoro

⁴ Był to temat często dyskutowany w jego czasach. W kwestii tej skrytykowały się 3 główne stanowiska: w naturze

człowiek otrzymał ją od Nieba- to musi być dobra. Człowiek rodzi się zatem dobry, ale nie każdy dobroć tę zachowuje również w swym dorosłym życiu. Nad utrzymaniem wrodzonego dobra trzeba pracować i szukać go w sobie samym. Ci, którym się to udaje, stają się szlachetnymi, a pozostali są prostakami. Człowiek staje się złym⁵ nie dlatego, że zło tkwi w jego naturze, ale dlatego, iż zaniedbuje swoje pierwotne impulsy do czynienia dobra.

Mengzi zwracał też uwagę na obowiązki władcy wobec państwa i ludności oraz na tzw. humanitarne rządzenie, zgodne z „wołą Nieba”. Poparcie Nieba dla władcy widoczne jest w tym, iż lud go akceptuje. Zatem w przypadku, gdy lud odwróci się od władcy, ten ostatni traci swoje uprawnienia i staje się zwykłym uzurpatorem. Jego zabicie nie jest już traktowane jako zbrodnia królobójstwa - jest to „wykonanie woli Nieba”.

„Innym wybitnym kontynuatorem Konfucjusza był Xunzi (298-238 p.n.e.). Według niego natura ludzka- odmiennie niż u Mengzi - jest pierwotnie zła. Człowiek przychodzi bowiem na świat z wrodzonym pragnieniem osiągania korzyści i przyjemności zmysłowych oraz ze skłonnościami do zazdrości i zawiści. Dlatego dąży do zaspokojenia zmysłów, a nad wszystko inne przedkłada rozwiązłość i rozrywkę. Jeśli idzie za tymi wrodzonymi skłonnościami, pojawia się nieporządek, konflikty i naruszony zostaje ład społeczny. Z drugiej jednak strony człowiek wyposażony jest w inteligencję, która umożliwia mu stanie się dobrym. Wszystko bowiem, co dobre, powstaje dopiero dzięki wysiłkowi człowieka (przez nauczanie); „

‘ Mamy tu więc przeciwstawienie natury i kultury. Dobro jest efektem ciężkiej pracy, podjętej świadomie przez człowieka, a: wielkie znaczenie ma cywilizujący wpływ nauczycieli. Xunzi zachęcał ludzi do kontrolowania własnej natury i ograniczania jej spontaniczności, gdyż w przeciwnym wypadku dochodzi do wybuchów instynktów i namiętności. Nabycie kultury umożliwia wyjście ze stanu natury i; zaprowadzenie jakiegoś porządku (np. moralnego), który jest tworem rozumu.

Do osiągnięcia tego celu niezbędne jest istnienie organizacji społecznej. Z kolei do powstania takiej organizacji potrzebne są reguły postępowania, a więc // (reguły życia społecznego⁶), odróżniające go od zwierząt; Xunzi kładł wielki nacisk na *li*, ponieważ ich funkcją jest ograniczanie zaspokajania ludzkich pragnień. Uważał, iż dzięki // istnieje moralność. A zatem, kto postępuje zgodnie z *li*, postępuje moralnie. Relacje, w które człowiek wchodzi w społeczeństwie oraz //odróżniają go od zwierząt. Dlatego tak wielką wagę przywiązywał Xunzi do kontroli jednostki przez społeczeństwo.

Cesarze z dynastii Han przyjmowali konfucjanizm w większym lub mniejszym stopniu, wykorzystując jego zasady dla usprawnienia systemu zarządzania⁷. Tak było za panowania cesarza Wena (180-157 p.n.e.), a zwłaszcza Wu (141-87 p.n.e.), kiedy zreformowany konfucjanizm stał się oficjalną ideologią cesarstwa chińskiego. Znaczącą rolę odegrał tu wybitny teoretyk-konfucjanista, Dong Zhongshu (ok. 179-ok. 104 p.n.e.), który - jako minister cesarza Wu ^ spowodował przekształcenie konfucjanizmu w

człowieka nie ma ani dobra ani zła, natura ta może stać się zarówno dobra jak i zła, w jednych ludziach może ona być dobra a w drugich zła.

⁵ Można powiedzieć, iż u Mencjusza zło to brak dobra.

⁶ Tak Xunzi pojmował//.

⁷ Np. konfucjanista Shusun Dong otrzymał polecenie opracowania ceremoniału dworskiego, z czego wywiązało się znakomicie (w każdym razie cesarz był zachwycony).

nienaruszalny dogmat. Wykorzystując pewne elementy taoizmu i teorii *yang-yin*, Dong Zhongshu skonstruował jednolity system ideologiczny dostosowany do potrzeb monarchii⁸. Cesarz, jako Syn, Nieba, powinien zachowywać się odpo7 wiednio, to znaczy z poszanowaniem mandatu otrzymanego od Nieba. Powinien więc brać przykład z Nieba i być troskliwy dla swego ludu, który z kolei powinien wzorować się na władcy.

Zdaniem Dong Zhongshu, władca sprawuje rządy pod podwójną kontrolą Nieba i ludu. Jednak lud nie jest w stanie bezpośrednio nadzorować czyny władcy, zatem w jego imieniu robią to urzędnicy, ludzie specjalnie do tego przygotowani. Natomiast Niebo może ingerować w świat - w przypadku, gdy władca zbłądzi - a swój gniew ujawnia poprzez zsyłanie nieszczęść (klęski żywiołowe, zaćmienia, komety). W kwestii charakteru natury ludzkiej Dong Zhongshu dokonał syntezy poglądów Mencjusza i Xunzi. Uznał, iż w naturze konkretnego człowieka występują też namiętności, a więc sama w sobie nie może być ona dobra, ale posiada możliwości stania się dobrą.

Doktryna Konfucjusza, stając się czymś w rodzaju dogmatu i absolutnej świętości, miała zapewnić stabilność państwa i społeczeństwa, trwałość oraz nienaganne funkcjonowanie aparatu urzędniczo-biurokratycznego. Od czasów dynastii Han pojęcia „konfucjański” i „chiński” zaczęły się niemal całkowicie pokrywać. Konfucja- nizm stał się w Chinach wyznacznikiem sposobu mówienia, myślenia i zachowania, a więc - modelem życia. Gd drugiej połowy II ,w. p.n.e. żaden kandydat na urzędnika nie mógł zostać zatrudniony w administracji państwowej, jeśli nie zdał egzaminu ze znajomości nauki konfucjańskiej. Egzaminu te miały 3 stopnie. O skali ich trudności (na pierwszy stopień) może świadczyć fakt, iż w XIX w. zdawało je pomyślnie zaledwie 3-5% dopuszczonych kandydatów.

Sprawdzian na najwyższy, trzeci stopień odbywał się w stolicy (raz na 2-3 lata), a zdawali go, tylko najlepsi z najlepszych znawców konfucjanizmu. Z reguły otrzymywali najwyższe stanowiska urzędnicze w państwie. Jak zatem widać, konfucjanizm był całościową teorią wyjaśniającą zasady funkcjonowania państwa, społeczeństwa oraz miejsce i rolę jednostki w społeczności. Kandydat na urzędnika wiedział, iż musi sprostać wymaganiom stawianym *junzi*, a więc ma być mądry, uczciwy, bezstronny i bezinteresowny, a swoją pracę ma traktować jako służbę.

Przenosząc się teraz w czasie i przestrzeni, można rozważyć, jak ta kwestia wygląda w naszym kraju. Otóż, niestety, doświadczenia chińskie w tej materii są nam zupełnie obce. Nie znamy doktryny konfucjańskiej, nie chcemy korzystać z jej doświadczeń i nie uczymy się na błędach innych. Sami więc skazujemy się na powtarzanie wciąż tych. samych, znanych od wieków błędów. A świadczy o tym właśnie praktyka doboru urzędników. Podobno niamy ustrój demokratyczny... Ale czy nasi urzędnicy wiedzą, co to jest demokracja? I czy ktoś to wcześniej sprawdza? Najczęściej egzamin, który zdaje kandydat na urzędnika przed objęciem stanowiska, odbywa się w ciszy gabinetów, a polega na ujawnieniu koligacji rodzinnych (syn/córka; szwagier/szwagierka i zięć/synowa Kogoś Bardzo Ważnego) i towarzyskich (wspólne polowania, brydż, żagle itp. z Kimś Bardzo Ważnym).

Jeszcze istotniejszym warunkiem przyjęcia jest przynależność do słusznego, czyli

⁸ ! W 136 r. p.n.e. cesarz Wu uznał tę wersję konfucjanizmu za oficjalną naukę państwową, mającą doprowadzić do intelektualnego i ideologicznego - a nie militarnego i pełnego przemocy (jak to było za Qin Shihuangdi) - zjednoczenia Chin. "

zwycięskiego w wyborach ugrupowania politycznego. A przecież wiemy, że zwycięstwo to jest najczęściej efektem bardziej hałaśliwej, demagogicznej i obfitującej we wszelakie obietnice kampanii wyborczej, nie zaś zademonstrowania większej mądrości, kompetencji i uczciwości.

W ten sposób marszałkami, premierami, ministrami, wojewodami, prezydentami miast, starostami oraz prezesami i dyrektorami ważnych instytucji państwowych - a więc naszego wspólnego dobra — mogą zostać ludzie zupełnie przypadkowi, bez znajomości swojej branży i bez elementarnego doświadczenia w kierowaniu instytucją, na czele której zostali postawieni. Nic dziwnego zatem, że ministrem spraw zagranicznych może zostać człowiek nigdy nie piarający się tą dziedziną, ministrem oświaty - ktoś, kto nigdy nie miał nic wspólnego ze szkolnictwem (nie był nauczycielem, dyrektorem szkoły czy kuratorem oświaty), a z kolei prezesem ważnej i potężnej instytucji finansowej (jak np. ZUS czy PZU) - lekarz lub nauczyciel (historii albo biologii).

To tak, jakby jakieś hipotetyczne państwo wobec zbliżającej się wojny na czele swojej armii postawiło np. inżyniera melioracji, dziennikarza lub lekarza-ginekologa, choćby nie miał on żadnego stopnia oficerskiego a nawet nigdy w wojsku nie służył, ale za to był zięciem Bardzo Ważnej Osoby i prezentował podobne poglądy (zwłaszcza ideologiczne). Ale jeśli nawet zdarzy się, że kandydat na urzędnika będzie fachowcem w danej branży (rolnictwo, budownictwo, nauka itp.), najczęściej jednak nie wie, jak ma funkcjonować w państwie demokratycznym bo nigdy się tego nie uczył i nie zdawał egzaminu. Aż dziw, że w żadnym państwie do tej pory nikt nie wpadł na taki pomysł. Podobnie, jak do chorego zazwyczaj wzywa się lekarza, domy budują jednak murarze, samoloty prowadzą piloci, a na kapitana statku mianuje się (a nie wybiera przez głosowanie załogi) przygotowanego teoretycznie i praktycznie oficera żeglugi morskiej.

Także ujawniane co jakiś czas wielkie afery finansowe (FOZZ, PZU, ZUS, wielkie prywatyzacje, spółki węglowe itp.) pokazują, że - odmiennie niż w Chinach

- przy doborze urzędników na najwyższe stanowiska nie bierze się pod uwagę ich mądrości, uczciwości, bezinteresowności i bezstronności. Co więcej, po ilości i znaczeniu owych afer sądząc, można dojść do wniosku, że jest wprost przeciwnie. *Do- datkowo, w przypadkach, gdy te ogromne nadużycia i kradzieże zostaną wykryte-na ich określenie stosuje się niewinnie brzmiący eufemizm typu: „wyprowadzono z firmy pieniądze”, zaś sprawcę oszustw na wielką skalę nazywa się „lobbystą”.

Rzeczywistość naszej administracji państwowej wygląda więc tak, jak wygląda. Kandydat na urzędnika wie przede wszystkim to, że będzie zarabiać oraz posiadać moc podejmowania decyzji; Nie wie jednak, że te decyzje mają służyć człowiekowi i społeczeństwu (jak to było w Chinach). Dlatego Swoją moc pojmuję w kategoriach władzy: on może, ale nie musi. Nieznajomość pryncypiów ustrojowych (demokracji) powoduje, iż taki urzędnik kieruje się własnym mniemaniem i w każdym ustroju zachowywałby się podobnie. Stąd właśnie biorą się liczne przykłady nonszalanacji i bezwzględności urzędów skarbowych, komorników, prokuratorów, policjantów itp. Najlepszym świadectwem owej bezwzględności urzędniczej może być słynna historia piekarza, któremu - za godną najwyższej pochwały (zwłaszcza w społeczeństwie kierującym się podobno wartościami chrześcijańskimi!) pomoc biednym i bezdomnym - nałożono takie podatki, że szybko zbankrutował.

W tej sytuacji musi nasunąć się podstawowy i oczywisty wniosek: w związku z ostentacyjnym wręcz demonstrowaniem przynależności naszego kraju do obozu państw demokratycznych, cały nasz urzędniczo-państwowy i samorządowy aparat bezwzględnie powinien wykazać się znajomością historii i zasad ustroju zwanego demokracją oraz zdać z tych zagadnień egzamin.

Termin *wuwei* należy do najważniejszych pojęć taoizmu filozoficznego. Taoizm pojawił się w Chinach w połowie pierwszego tys. p.n.e. i podobnie jak konfucjanizm, odnosił się krytycznie do czasów współczesnych, pełnych wojen, zdrad i zamieszek. Wybitnym jego myślicielem był Yang Zhu⁹.

Przywiązywał ogromną wagę do losu (*ming*), który traktował jako „konieczność naturalną”, niepodlegającą od Nieba siłę sprawczą wszystkiego, co pojawia się w świecie. W przyrodzie wszystko dokonuje się „samo z siebie”, a człowiek - jako jej nieodłączna część - jest całkowicie bezsilny wobec nieuchronności losu i powinien mu się poddać. Przed ową koniecznością (np. nieustanne przeplatanie się życia i śmierci¹⁰), właściwą przyrodzie, nie należy ani uciekać, ani się jej przeciwstawiać. Zamiast przejmować się kłopotami lub rozmyślać, co będzie po śmierci, lepiej cieszyć się życiem i w pełni korzystać z jego przyjemności. Aby to osiągnąć, trzeba posiadać 4 rzeczy: bogaty dom, wspaniałe szaty, smaczne jedzenie i piękne kobiety¹¹.

Wybitnym myślicielem taoistycznym był Zhuang Zhou (prawdopodobnie 369-286 p.n.e.), znany jako Zhuangzi (Mistrz Zhuang)¹². Żył skromnie, unikał sławy i bogactwa, odmówił też przyjęcia stanowiska pierwszego ministra na dworze króla Wei w

⁹ Żył w stolicy królestwa Wei, mieście Liang (jeden z głównych ośrodków kultury), prawdopodobnie w latach 395-335 p.n.e. (F. Byków, *op. cit.*, s. 180 i nast.).

¹⁰ Yang Zhu zwraca uwagę, iż życie i śmierć nie mają nic wspólnego z moralnością i sprawiedliwością: ludzie szlachetni mogą mieć życie pełne trudów i cierpień a zлочыныцы mogą pędzić swój żywot w radości i dostatku, natomiast śmierć nie dostrzega ani wad, ani zalet człowieka i jednakowo sięga po wszystkich.

"Nie dziwnego, że Yang Zhu często porównuje się do Epikura a czasem także do Antystenesa i Aistypa.

¹² Obecnie uważa się, że traktat *Zhuangzi* zredagował znany komentator Zhuangzi, Guo Xiang, w III w. Nie wiadomo więc, które rozdziały napisał sam Zhuangzi (Feng Youlan, *Krótką historią filozofii chińskiej*, Warszawa 2001, s. 121 i nast.).

państwie Chu, gdyż musiałby wówczas zrezygnować z wolności i prawa decydowania o sobie¹³. To samo zalecał swoim uczniom: lepiej być wolnym, nawet jeśli to wiąże się z ubóstwem; Należy poddawać się naturalnemu biegowi wydarzeń, żyć w pełnej harmonii z przyrodą i z rezygnacją przyjmować los, którego i tak nic nie jest w stanie zmienić. To samo dotyczy życia przyszłego. Prawdę tę wyraził, jak zwykle, w postaci pięknej anegdoty:

Li-Ki była córką strażnika granicznego z Ai. Kiedy ją porwano do księstwa Qin, płakała z początku, rosząc łzami poły swojej szaty. Ale kiedy przybyła do pałacu królewskiego, żeby dzielić łożę monarsze, spożywać wieprzowinę i wołowinę, pożałowała swoich łez. Skąd wobec tego mogą wiedzieć, czy zmarli nie żałują, że początkowo modlili się o [dłuższe] życie (*Zhuangzi*, II7). -

Zhuangzi podejmuje, podobnie jak *Daodejing* (podstawowy traktat taoizmu), problem bardzo ważnej w taoizmie zasady *wuwei* (niedziałania). Idea ta oznaczała odejście od aktywnej działalności i jak najmniejsze angażowanie się w nurt życia¹⁴. Ponieważ wszystko dokona się samo, dzięki naturalnemu biegowi logicznie uwarunkowanych wydarzeń (nad tym „czuwa” *daó*)¹⁵, więc - według Zhuangzi - nie ma sensu przyjmować postawy aktywnej (np. usiłować panować nad światem i ludźmi). Człowiek powinien jedynie dążyć do poznania praw rządzących światem i im się podporządkować (losu i tak nie jest w stanie zmienić), przyjmując postawę bierną i poddając się biegowi wydarzeń w pełnej harmonii z przyrodą¹⁵. Tylko wówczas osiągnie szczęście i spokój. Mędrzec nie dąży więc do tego, aby nakładać na siebie obowiązki życiowe, nie żąda korzyści i nie unika szkód. Dzięki zrozumieniu natury rzeczy (czyli nieuchronności zdarzeń), nie ulega wpływom zmian zachodzących w świecie i jest niezależny od rzeczy zewnętrznych¹⁶. W ten sposób osiąga szczęście absolutne.

Należy zatem odejść od aktywnego życia, aby na łonie przyrody pogрузić się w kontemplacji. Z działaniem jest bowiem podobnie jak z innymi rzeczami: gdy jest ich zbyt wiele, przynoszą szkodę (a nie pożytek). Celem działania jest osiągnięcie jakiegoś skutku, a jeśli w działaniu nie zachowamy umiaru, wówczas efekty mogą być gorsze niż w przypadku jego niepodjęcia. W *Daodejing* do przestrzegania zasady *wuwei* jest zobowiązany także władca *Wuwei* traktowane jest jako nieprzeszkadzanie *dao*, a ideał to rządzenie bez rządzenia. Człowiek powinien ograniczyć swoją działalność do tego, co konieczne (do osiągnięcia celu) i naturalne (czyli zgodne z własną cnotą, czyli *de*).

Zhuangzi zwrócił uwagę, że wielu ludzi - także urzędników — prezentuje „skonczony punkt widzenia”. Ten sposób postrzegania określił punktem *i* widzenia żaby w studni: będąc na dnie i patrząc w górę, widzi ona tylko kawałek nieba i sądzi, że właśnie takie ono jest-male i okrągłe. Właśnie takie spojrzenie na świat i rozmaite problemy prezentuje wielu ludzi.

Zastosowanie zasady *wuwei*-do sfery zarządzania państwem może przynieść

¹³ Ponieważ w tekstach autorów żyjących mniej więcej w tym samym czasie (Mencjusz, Xunzi) nie ma wzmianek na temat Zhuangzi, wnioskuje się, iż jego nauki nie były znane. Sławę zdobył dopiero po kilku wiekach (III—V w.), a apogeum osiągnęła ona w VIII w., kiedy to cesarz specjalnym edyktem uznał *Zhuangzi* za kanoniczne dzieło taoizmu..

¹⁴ Ten sposób rozumowania spotykamy np. u Yang Zhu.

¹⁵ W teorii *wuwei* nie chodzi zatem o zupełny brak działania lecz o zmniejszenie aktywności oraz o unikanie działań niewymuszonych.

¹⁶ Nie powinien też ulegać emocjom, co kilka wieków później Wang Bi ujął w jednym zdaniu: „Mędrzec odczuwa emocje, ale nie jest przez nie usidlony”.

nieoczekiwane a bardzo pozytywne wyniki. „Rządzenie bez rządzenia” to po prostu unikanie zbędnej, mającej często charakter wyłącznie pokazowy a przez to szkodliwy, aktywności urzędników. Tego typu „radosna twórczość”, której celem jest jedynie demonstracja swojej przydatności (np. usilne doszukiwanie się nadużyć i przestępstw, mnożenie sprawozdawczości i przeróżnych dokumentów, a niedawno - rozpętanie wrzawy w sprawie lustracji, Teletubisiów czy listy szkolnych lektur) lub pokazywanie petentom swojej władzy, wyrządziła już zbyt wiele szkód (np. słynna afera z aresztowaniem twórcy firmy Optimus albo lekarza ze szpitala MS WiA).

Biorąc to wszystko pod uwagę, można śmiało powiedzieć, iż nieznajomość konfucjanizmu i taoizmu bardzo niekorzystnie wpływa na kondycję państwa, zwłaszcza na charakter działania aparatu urzędniczego. Przykładem prawdziwości tej tezy może być Singapur. Otóż kiedy w 1959 r. Brytyjczycy przyznali tej swojej kolonii (i ważnej bazie morskiej) autonomię¹⁷, a na czele rządu stanął Lee Kuan Yew (prawnik po Cambridge), było to biedne i brudne miasto, w którym kwitła przestępczość, na porządku dziennym były walki gangów, hazard i narkotyki. Obszar Singapuru jest dwukrotnie większy od Krakowa, bez żadnych bogactw naturalnych. Lee Kuan Yew, premier a potem prezydent, wielki wizjoner drugiej połowy XX w., rozpoczął rządy od wprowadzenia zasad funkcjonowania państwa opartych na konfucjanizmie.

Jednostkę podporządkowano społeczeństwu a obywateli nauczono dyscypliny: młodsi mają słuchać starszych, pracownicy - swoich szefów, a wszędzie ma być porządek. Przy pomocy powszechnych kampanii propagandowych upowszechniano czystość, higienę i kulturalny tryb życia (np. nie wolno żuć gumy ani pluć na ulicy). Lee wprowadził surowy kodeks, w którym za najmniejsze przewinienie groziły surowe kary (grzywna, chłosta lub więzienie), a za cięższe - kara śmierci. Przystąpiono też do burzenia slumsów i w ciągu kilkudziesięciu lat zbudowano całkiem nowe miasto: drapaczy chmur z betonu, szkła i aluminium. Każdy obywatel, jeśli ukończył 30 lat i zawarł związek małżeński, ma prawo do własnego mieszkania.

Obecnie w Singapurze mieszka 4,5 mln ludzi, z czego 80% to Chińczycy, 14% Malajowie, a 6% Hindusi. W ciągu 40 lat zaszły tam ogromne zmiany. Nikt stamtąd nie ucieka - wprost przeciwnie. Podatki są niskie, zaś stabilizacja ekonomiczna pełna, bo plany na przyszłość sięgają: 10, 20 a nawet 30 lat. I jest to jeden z najbogatszych krajów Azji Południowo-Wschodniej: mieszka w nim 44 tys. milionerów. A co najważniejsze, nie ma korupcji ani przerośniętej biurokracji. Ulice są czyste (za zaśmiecanie płaci się mandat w wysokości 500 dolarów) i bezpieczne (za użycie broni grozi kara śmierci, za gwałt - 24 kije lub kara śmierci), nie ma narkomanii (za handel narkotykami - kara śmierci) i korupcji (minister zarabia 1 mln dolarów miesięcznie, ale za korupcję czeka go kara śmierci). I rzeczywiście, w ciągu trwającej 30 lat dyktatury Lee wykonano tu około 50 wyroków śmierci.

Mieszkają tam obok siebie buddyści (jest ich około 40%), muzułmanie, hindu-^{ISC1} taoiści; są dzielnice: Chinatown (chińska), Arab Street (muzułmańska) i Little India (Hindusów); koło taoistycznej świątyni Thian Hock Keng wznoszą się dwa meczety (Nagore Durgah i Al Akbar) oraz hinduistyczna Sri Mariamman, ale nie widać konfliktów na tle etnicznym lub religijnym.* A wszystko to z powodu wprowadzenia i

¹⁷ Niepodległość ogłoszono w 1965 r.

konsekwentnego przestrzegania zasad konfucjańskich. •

I Krakowskie I Studia i
Międzynarodowe

Magdalena Bażela

KULTUROTWÓRCZA ROLA TURYSTYKI MIĘDZYNARODOWEJ (PRZYPADEK PRIBAJKAŁA)

Niniejszy artykuł jest próbą przedstawienia najważniejszych zagadnień związanych z rolą współczesnej turystyki jako istotnego czynnika zmian kulturowych, społecznych i ekonomicznych w rejonie jeziora Bajkał w Rosji. Od kilkunastu lat obszar Pribajkała jest jednym z bardziej dynamicznych rynków turystycznych na terenie byłego ZSRR. Napływ zagranicznych gości sprawia, że przekształceniom ulegają tradycyjne więzi społeczne, formy religijności, nie wspominając już o rozwoju infrastruktury, która ma niemały wpływ na ten dotąd nieskażony cywilizacyjnie zakątek świata.

W artykule skupiono się na omówieniu zmian zachodzących na wyspie Olchon, aczkolwiek poruszone kwestie są problemami uniwersalnymi, w dobie masowego podróżowania boryka się z nimi bowiem wiele społeczności na świecie.

Współczesny szamanizm rejonów Pribajkała jest zjawiskiem niezwykle dynamicznym. Encyklopedia PWN podaje, że szamanizm to:

Ekstatyczny kompleks wierzeń i praktyk, występujący w obrębie systemów religijnych, oparty na zinstytucjonalizowanych stanach tranśowych osiąganych przez szamanów w celu uzyskania i podtrzymania kontaktów z paralelnym, lecz niewidzialnym światem duchów¹. •

Definicja encyklopedyczna niewiele jednak może wyjaśnić człowiekowi, który dotąd jedynie pobieżnie interesował się problematyką religioznawczą. Nieco więcej światła na zagadnienie szamanizmu rzuca wy tłumaczenie podane przez *Leksykon religii świata*¹.

¹ *Religia. Encyklopedia PWN*, red. T. Gadacz, B. Milerski, t. 9, Warszawa 2003, s. 180; G. J. Bellinger, *Leksykon religii świata*, Warszawa 1999, s. 370. [...] praktyka religijna związana z magicznym obrazem świata, obecna w wielu religiach zarówno przeszłości, jak i teraźniejszości. Głównym

wyznacznikiem szamanizmu jest centralna postać szamana¹⁸.

M. Eliade, autor kluczowej monografii poświęconej szamanizmowi, dodaje jeszcze, że szaman to człowiek, który opanował technikę wchodzenia w ekstazę. Te definicje pozwalają przybliżyć nieco istotę szamanizmu. Należy podkreślić, iż szamanizm jest systemem charakterystycznym dla wielu obszarów świata, a nad Bajkałem stanowi podstawową formę religijności zachodnich Buriatów.

Jednym z istotniejszych czynników warunkujących oblicze współczesnego świata jest turystyka rozwijająca się nad Bajkałem w zawrotnym tempie. Podróżowanie, do niedawna pomijane w rozważaniach socjologiczno-kulturowych, od kilkunastu lat jest coraz częściej włączane do badań antropologicznych. Niektórzy uważają wręcz, iż kondycję współczesnego człowieka można rozpatrywać właśnie przez pryzmat jego stosunku do podróżowania¹⁹.

Możliwości podróżowania, które stoją przed współczesnym człowiekiem sprawiają, że kontakt międzykulturowy zyskuje zupełnie nowe oblicze. Do połowy XIX w. przemieszczanie się pomiędzy kontynentami czy nawet poszczególnymi krajami" było doświadczeniem nielicznych. Postęp techniczny, a zwłaszcza rozwój lotnictwa cywilnego, otworzył drogę do regionów świata do tej pory niedostępnych dla przeciętnego człowieka. Dziś można bez trudu polecieć do Nowej Zelandii czy Nigerii; Modnym szlakiem turystycznym stało się w ostatnim czasie również Pribaj- kaley Z każdym rokiem rośnie liczba gości odwiedzających ten rejon. Niesie to bardzo poważne implikacje dla kultury rdzennych narodów.

Podróż i turystyka

Na wstępie należy rozróżnić dwa, kluczowe w socjologii podróży, pojęcia: podróż i turystyka. Jak wiadomo, istnieje wiele form ruchliwości przestrzennej, poczynając od włóczęgostwa, na emigracji zarobkowej kończąc. Turystyka jest jednym z rodzajów podróżowania, rozumianym jako „utowarowiona” podróż, podróż świadczona jako usługa’ produkt na sprzedaż, dobro konsumpcyjne²⁰. Jak pisze K. Podemski:

Podróż w tym ujęciu ma formułę „otwartą”, podróżnik wybiera sam - choć z reguły zgodnie ze społeczno-kulturowymi normami, schematami, wzorami czy stereotypami - trasę podróży i obiekty, wydarzenia czy środowiska, z którymi jakaś forma kontaktu jest celem opuszczenia domu. [...] Natomiast turystyką są dla mnie te formy podróży, które w języku angielskim noszą bardzo obrazową nazwę turystyki „pakietowej” czy „turystyki w paczce” - *package tour* - co u nas nazywa się turystyką zorganizowaną. Tym, co w moim przekonaniu jest charakterystyczne dla takiej *package tour*, to jej zamknięta formuła²¹.

W przypadku podróży nad Bajkał można również wyróżnić oba typy przemieszczania się. Przy bardzo pobieżnym opisie można powiedzieć, że podróżowanie rozumiane jako turystyka dezorganizowana jest domeną ludzi młodych, gorzej sytu-

¹⁸ Istnieją różne poglądy w dyskusji na temat tego, czym właściwie jest szamanizm. Wielu badaczy, uważa, że szamanizm to jedynie zespół praktyk i nie można przypisywać mu takich funkcji, jakie pełni religia. Inni skłonni są zgodzić się ze stwierdzeniem, że szamanizm jest systemem religijnym. Wszystkie stanowiska łączy jednak powszechna zgoda na temat zasadniczej roli szamana. Zob.: M. Eliade, *Szamanizm i archaiczne techniki ekstazy*. Warszawa 1994, s. 16.

¹⁹ Po raz pierwszy metaforę turysty do opisu współczesnego społeczeństwa zastosował Dean McCannell. Zob.: D. McCannell, *The Tourist. A New Theory of Leisure Class*, London 1976, tłumaczenie polskie: *Turysta. Nowe teorie i klasy podróży*, przeł. E. Klekot, A. Wiczorkiewicz, Warszawa 2001.

²⁰ K. Podemski, *Socjologia podróży*, Poznań 2004, s. 9.

typy turystów pochodzą z fenomenologii doświadczenia turystycznego E. Cohena. Zob.: K. Podemski, *op. cit.*,

owanych, a jednocześnie bardziej otwartych na bezpośredni kontakt z kulturą, w kręgu której się znajdują. Tacy podróżnicy przyjeżdżają na ogół nad Bajkał koleją transsyberyjską, noclegów szukają w kwaterach prywatnych, a ich marszruty wyznaczają podręczne przewodniki turystyczne i informacje otrzymane od ludności miejscowej. Turyści *package* to mniej lub bardziej liczne grupy zorganizowane w tzw. „wycieczki”. Ludzie ci podróżują zgodnie z przygotowanym przez biura podróży programem i raczej nie mają możliwości indywidualnego decydowania o tym, jak i gdzie spędzą czas. Najczęściej wybieranym środkiem transportu na Syberię jest samolot, a na miejscu wynajęty autokar lub bus. Zarówno noclegi, jak i wyżywienie jest uprzednio rezerwowane i odbywa się w tzw. turbazach - kompleksach noclegowo-żywniowych przeznaczonych dla wielu odbiorców.

Celepodróży

...

Socjologowie i badacze turystyki wyróżniają różne typy i formy podróżowania. Klasyfikacja uwzględnia podział na cele podróżowania, sposób przemieszczania się i formę zorganizowania. Dla potrzeb niniejszej pracy trzeba wspomnieć o kilku typach, które pozwolą opisać turystów przybywających nad Bajkał⁶.

Pierwszy typ turysty, nad Bajkałem najwcześniejszy, to „dryfujący” (*drifter*). Jego prekursorem byli turyści alternatywni z lat 60. i 70. XX w. Turystyka alternatywna związana była z ruchem hippisowskim i wyjazdami „w poszukiwaniu prawdy” do Indii czy Nepalu. Ten typ często podejmuje największe ryzyko, przeciera szlaki, wnika w kulturę kraju, do którego przyjeżdża, starając się całkowicie odrzucić własną. Nie potrzebuje wygód i podróżuje zawsze bez ustalonego planu. Tacy turyści zaczęli pojawiać się nad Bajkałem na samym początku lat 90. XX w., gdy stało się możliwe w miarę swobodne podróżowanie po Rosji.

Kolejny typ turysty to „odkrywca” (*explorer*). Podobnie jak *drifter*, pragnie poznać kulturę tubylców, dlatego stara się unikać szlaków turystów masowych. Nie jest jednak gotowy całkowicie wyrzec się poczucia bezpieczeństwa, dlatego jego ograniczeniem staje się gwarancja noclegu i pewnego środka transportu. Ten typ turystów reprezentują nad Bajkałem młodzi ludzie, zarówno Rosjanie, jak i obcokrajowcy, a także niedysiejści *drifterzy*, których nadal pociąga włóczęgostwo, ale cenią już sobie wygodę.

Najczęściej spotykanym nad Bajkałem typem turysty jest „indywidualny turysta masowy”. Poszczególne elementy jego podróży są zorganizowane przez biuro podróży, ale dysponuje także czasem wolnym, który może wykorzystać na indywidualną eksplorację miejsca, do którego przybył.

Typ ostatni to „zorganizowany turysta masowy”. Wykupuje pakiet wycieczkowy i oczekuje, że na miejscu nie spotkają go żadne niespodzianki. Spodziewa się tego samego (raczej wysokiego) standardu usług we wszystkich miejscach. Jak to określa K. Podemski: „minimum odmienności, maksimum swojskości”. Ten typ turystów nad Bajkałem nie jest jeszcze częsty. Jedyne miejsce stosunkowo dobrze przygotowane na spełnianie oczekiwań zorganizowanego turysty masowego jest miejscowość Listwianka, która od kilku lat zaczyna przypominać typowy nadmorski kurort wypoczynkowy. Wprowadzenie specjalnych stref ekonomicznych w Listwiance i na bajkalskiej wyspie Olchon, doprowadzi z pewnością do powstania kompleksów gotowych na przyjęcie takich turystów.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na motywację, którą kierują się turyści przybywający nad Bajkał. Najbardziej „powierzchowni”, turyści masowi, wybierają wycieczki nad Bajkał w celach rekreacyjnych. Głównym celem jest odwiedzenie atrakcji turystycznych, bez względu na to, czy są one rzeczywiste czy wykreowane przez biura podróży. W katalogach dotyczących wypoczynku nad Bajkałem można przeczytać na przykład, że Olchon to syberyjskie Kanary²². Do największych atrakcji Pribajkała zalicza się przede wszystkim naturalne, niezniszczone środowisko, piękne widoki i wyjątkową kulturę. Masowemu turyście to nie wystarcza, dlatego oferta ulega systematycznemu „uatrakcyjnianiu”. Wielu turystów poszukuje odmiany. Pragną ucieczki od nudy i rutyny dnia codziennego. Bajkał jawi im się jako kraina tajemnicza, niezbadana, która oferuje niespotykane nigdzie, indziej przeżycia. Istotną motywacją jest także chęć zdobycia nowych doświadczeń, które wzbogacą w jakiś sposób ich życie. Szczególną kategorią turystów przybywających w te rejony są ludzie poszukujący sensu życia, autentyczności, duchowego centrum. Właśnie ta grupa jest szczególnie istotna w kontekście rozwoju szamanizmu²³.

Turystyka na Olchonie

Zainteresowanie turystów Olchonem, nazywanym powszechnie „sercem Bajkału”, z roku na rok rośnie. W latach 2002-2004 terytorium Obwodu Irkuckiego odwiedziło ponad 800 tys. turystów, z czego jedną ósmą stanowili obcokrajowcy, głównie z Niemiec, Francji, Austrii, Japonii i Chin²⁴. W 2005 r. tylko w czasie sezonu letniego wyspę odwiedziło 6.5 tys. turystów zorganizowanych i 5 tys. indywidualnych. Prawie 40% z nich to cudzoziemcy²⁵. Na terytorium wyspy znajduje się siedem baz tury-

²² И. Мичурин, *Ольхонский оффшор*, <http://www.vsp.ru>, [12.04.2007].

* Wspomina się o tym choćby na religijnym portalu Credo, <http://www.portal-credo.ru/site/index.php?act=news&id=25289&type=forum#1st>, [12.10.2007].

²⁴ Dane z oficjalnej strony Departamentu Turystyki Gubernatora Obwodu Irkuckiego, <http://www.irktur.ru>, [12.10.2007].

²⁵ Informacje portalu Administracji Obwodu Irkuckiego, <http://www.govirk.ru/asp/news>, [12.10.2007].

stycznych, ogółem dysponujących prawie 500, miejscami noclegowymi. Zasadniczym problemem zakłócającym rozwój turystyki jest jednak transport. Jedyną większą drogą na Olchonie w przeważającej części jest szutrowa. Największą trudnością w przedostaniu się na wyspę jest przeprawa promowa. Obecnie obsługuje ją jeden prom, który jednorazowo może wziąć na pokład od sześciu do dziesięciu samochodów lub jeden autokar i cztery auta osobowe. Chociaż sama przeprawa trwa niecały kwadrans, prom kursuje średnio raz na godzinę, co sprawia, że w szczycie sezonu na drodze do przystani tworzą się kilometrowe korki. W bardziej wietrzne dni prom nie pracuje w ogóle. W okresie zimowym przeprawa na wyspę odbywa się jedynie po zamrożniętym Bajkale. Wczesną zimą i na wiosnę, kiedy lód zaczyna topnieć, połączenie z wyspą jest możliwe tylko drogą lotniczą.

Olchon dopiero w 2005 r. został objęty w całości siecią elektryfikacji i telefonii. Na terenach bardziej wysuniętych na północ, gdzie mieszka niewiele osób, energia wciąż jednak wytwarzana jest wyłącznie przez agregaty domowe! W listopadzie 2006 r. w ramach projektu rozwoju turystyki w Federacji, Rosyjskiej, utworzono grupę roboczą, której zadaniem jest przygotowanie programu rozwoju turystyki w regionie jeziora Bajkał. W skład grupy wchodzi przedstawiciele Ministerstwa Rozwoju Ekonomicznego i Turystyki, reprezentanci administracji Obwodu Irkuckiego, Buriacji, agencji ds. kultury fizycznej i sportu oraz innych organizacji¹. Przewiduje się, że dzięki temu programowi zostanie zainwestowane 20 mld rubli pochodzących od prywatnych inwestorów. Szacuje się, że stworzenie nowych baz noclegowych, podniesienie poziomu usług, rozwój transportu oraz wzbogacenie programów, wycieczek o nowe atrakcje powinno zwiększyć napływ turystów z 400 tys. do 1,5 mln rocznie²⁶. Główny nacisk położono na rozwój miejscowości Listwianka i wyspę Olchon, które zostały uznane za specjalne strefy ekonomiczne o charakterze turystyczno-rekreacyjnym²⁷.

Wzrost liczby turystów budzi jednak zastrzeżenia, zwłaszcza mieszkańców Olchonu. W ciągu ostatnich lat, w związku ze znaczną liczbą przyjeżdżających, pojawiły się problemy z wywożeniem odpadów. Wiele obiektów nie posiada odpowiednich warunków sanitarnych do tego, by przyjmować turystów. Dzikie dotąd tereny stały się miejscem masowych wycieczek, co niekorzystnie wpływa na równowagę ekosystemu olchońskiego. Wielu mieszkańców Olchonu, choć zdaje sobie sprawę z tego, że dochody z turystyki są ich głównym źródłem utrzymania, wyraża obawy, że: brak jakichkolwiek norm, - które regulowałyby strumień przyjezdnych, może okazać się zgubą dla wyspy. Właścicielka bazy turystycznej na Olchonie Marina Grigoriewa zauważyła:

Czy trzeba zwiększać obciążenie [rozumiane jako ilość turystów, przybywających na wyspę - przyp. aut.] wyspy, która uważana jest za święte miejsce nie tylko przez mieszkańców, ale i przyjeżdżających? Jeśli trzeba, to należy to robić w sposób cywilizowany, wszystko powinno posiadać certyfikat - usługi noclegowe, turystyczne trasy, które obecnie nie są bezpieczne²⁸.

Spektakl turystyczny

¹² Dane z oficjalnej strony Departamentu Turystyki Gubernatora Obwodu Irkuckiego, <http://www.irkutsk.ru/index.r> 14.10.2007].

²⁶ "Туристская зона в два этапа, портал turystyczny, <http://www.votpusk.ru/news>, [14.10.2007].

²⁸ "Количество туристов, приезжающих на Ольхон, может вырасти в шесть раз — с 25-ти до 730-оти/тысяч в год, <http://3mill.ru/?IdAction=docs&Event=read&id=257>, [14.10.2007].

Rozwijający się przemysł turystyczny wpływa nie tylko na ekologię Bajkału. Socjologowie turystyki często zwracają uwagę na tworzenie się nowego typu przestrzeni, wyodrębnionej specjalnie dla turystów. Tereny, które są naturalną scenerią dla życia tubylców, pod wpływem zwiększających się potrzeb turystycznych, zaczynają być anektowane. Miejsca o unikatowym charakterze stają się inscenizacją służącą spektaklowi turystycznemu. Jak pisze D. McCannell:

Znajdują się [one] blisko obszarów prawdziwych działań społecznych lub naśladują prawdziwe działania, zawierają przedmioty, narzędzia, maszyny wykorzystywane w specjalny sposób w określonych procedurach społecznych, zawodowych i przemysłowych, są otwarte, przynajmniej w określonych godzinach dla zwiedzających²⁹.

Opisane zjawisko można również zaobserwować nad Bajkałem, a w szczególności na Olchonie. Wycieczki, które przyjeżdżają na kilka dni na wyspę, uczestniczą w specjalnie dla nich przygotowanym programie „poznawania życia tubylców”. Obowiązkowym jego punktem jest wizyta w bani³⁰. Dla mieszkańców jest to jeden z oczywistych elementów życia; Ze względu na brak kanalizacji, a często i bieżącej wody, tubylcy od wieków używali bani do celów higienicznych - była to swego rodzaju łazienka. Obecnie jednak banie stały się główną atrakcją turystyczną. Dla większości przyjeżdżających jest to zupełna nowość. Turyści są uczeni, jak posługiwać się banią, co wiąże się z wieloma rytuałami, których powinni przestrzegać³¹ - Kolejnym punktem programu jest wycieczka na północ wyspy; gdzie zwiedza się miejsca związane z kultem szamańskim. Podczas przejazdu grupy zatrzymują się przy „serge” i biorą udział w składaniu rytualnej ofiary dla duchów. Obrzęd przeprowadzają najczęściej kierowcy; Turyści mogą pozostać widzami, albo sami włączyć się w rytuał, mogą również wziąć udział w typowych codziennych zajęciach miejscowej ludności, jak na przykład połów omuła czy wędzenie ryb.

Inną atrakcją są wizyty w domach „prawdziwych wyznawców szamanizmu”³². Największą jednak egzotyką jest wizyta u prawdziwego szamana, czyli spotkanie z Walentinem Chagdajewem. Jego działalność nie ogranicza się do społeczności szamanistów, Chagdajew bardzo chętnie bowiem udziela audiencji także przyjeżdżającym turystom. Spotkanie z nim jest wcześniej rezerwowane ze względu na napięty grafik. Turyści zostają przywiezieni do jego domu w Jelancy. Szaman wygłasza wykład na temat tradycji buriackich i szamanizmu, przebiera się w strój szamański, prezentując poszczególne elementy kostiumu. Nierzadko odgrywa także obrzęd kamłania, czyli rodzaj szamańskiego seansu, który ma na celu np. czyjeś uzdrowienie³³. Turyści mogą również sfotografować się z Chagdajewem i zadać mu kilka pytań. Jako zapłatę za

²⁹ D. McCannell, *Turysta...*, s. 176.

³⁰ Bania - rodzaj mokrej sauny rosyjskiej.

³¹ W turbazach a nawet w prywatnych kwaterach na potrzeby turystów buduje się specjalne banie. Są one starannie wykonane, mają dodatkowe udogodnienia, takie jak na przykład osobne miejsce, w którym turyści mogą wypić herbatę czy skorzystać z masażu. Banie cieszą się taką popularnością, że w turbazach należy zapisać się w kolejce, a pobyt tam jest ograniczony ze względu na dużą liczbę chętnych [na podstawie obserwacji autorki].

³² Mieszkańcy chętnie współpracują z biurami turystycznymi, gdyż za pokazanie swojego domu otrzymują wynagrodzenie.

³³ Niektórzy wyznawcy szamanizmu uważają, że właśnie przez to, że Chagdajew oferuje swoje usługi turystom, czyniąc z obrzędu religijnego jedynie spektakl, nie jest on prawdziwym szamanem. Chagdajew odpiera zarzuty, argumentując, że prawdziwy szaman powinien służyć wszystkim ludziom i zawsze odpowiadać pozytywnie na prośby. Poza tym, Jak twierdzi, „spektakl” to jedynie fragmenty kamłania i nie mają one nic wspólnego z prawdziwym przenoszeniem się w świat duchów. Jest to zjawisko, które już w latach 70. opisywał E. Cohen na przykładzie zmian zachodzących na szlakach trekkingowych w Tajlandii. Zob.: K. Podemski, *op. cit.*, s. 51.

spotkanie grupa pozostawia dobrowolną ofiarę na fundusz rozwoju kultury buriackiej, który prowadzi szaman Chagdajew³⁴.

McGannell opisane powyżej zjawiska określa pojęciem „marketingu dzikości”³⁵, czyli, komercyjnym wykorzystywaniem kultury ludów plemiennych. Życie tubylców staje się produktem turystycznym, będącym jedną z wielu atrakcji oferowanych w katalogach biur podróży. W rezultacie ludność z regionów atrakcyjnych turystycznie staje się przymusowymi mieszkańcami skansenów. Buriaci na Olchonie pełnią rolę „prawdziwych Buriatów”, gdyż tego oczekują od nich turyści. Istnieje też inne niebezpieczeństwo w rozwoju turystyki:

> Potrzeba różnorodności, nowości i obcości są pierwotnymi motywami turystyki, ale ich jakość się pogarsza w miarę rozwoju zinstytucjonalizowanej turystyki. [...] W popularnych krajach turystycznych system czy infrastruktura turystyczna są odseparowane od reszty kultury i naturalnego biegu życia. Atrakcje i urządzenia przedtem odwiedzane przez miejscową ludność są stopniowo przez nią opuszczane. [...] Nawet miejsca o dużym symbolicznym znaczeniu dla społeczności gospodarzy może spotkać podobny los: budynki rządowe, kościoły i pomniki narodowe stają się rezerwatami dla turystów i są coraz rzadziej odwiedzane przez tubylców³⁶.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że sam „zawód”, czyli bycie szamanem, może już być dla turystów atrakcją turystyczną, podobnie jak zabytek czy krajobraz. McGannell podkreśla jeszcze jedną niezwykle istotną w tych rozważaniach kwestię. Twierdzi on mianowicie, że turystyka pozwala człowiekowi znaleźć swoje miejsce w społeczeństwie i na równi z *science fiction* i egzystencjalizmem jest „religią ery śmierci Boga”³⁷.

To nadzwyczaj śmiałe twierdzenie, jednak niebezpieczne. Turyści uczestnicząc w rytuale wyjazdu i zwiedzania, odrywają się od codzienności, wkraczają w czas świąteczny, sakralny, a wreszcie, na okres wycieczki, stają się pewną szczególną wspólnotą³⁸.

Enoturystyka

W 2006 r. biura turystyczne z Irkucka przygotowały unikatowy produkt - wycieczkę etnograficzną po buriacko-mongolskiej części Azji. Według współtwórcy tego projektu, Wiktora Grigorowa, szczególne zapotrzebowanie rynku turystycznego na ten region dotyczy także wycieczek etnograficznych. Ich głównym zadaniem jest zapoznanie turystów z różnorodnością kultury narodów syberyjskich przez odwiedzanie miejsc kultu oraz aktywne uczestniczenie w tradycyjnych obrzędach. Wycieczka przygotowana przez miejscowe firmy turystyczne trwa dziesięć dni i obejmuje obszar wokół dwóch jezior: Bajkał (Rosja) i Ghubsugul (Mongolia). Turyści przemierzają tereny Doliny Tunkijskiej (uważanej za ojczyznę bohatera buriackiego eposu *Geser*), w Mongolii odwiedzają wyspę Dalajn Modon Chuis, nad Bajkałem przebywają na świętej - według Buriatów - wyspie Olchon. Podczas ekspedycji odbywają się spotkania z szamanami, uczestnicy biorą też udział w obrzędach składania ofiar i poznają miejscowe legendy. Mieszkają z rodzinami tubylców w ich jurtach i gerach, a także uczestniczą w tradycyjnych rozrywkach ludności, jak na przykład wyścigi sań czy polowanie na wilki.

Tego typu wyjazdy mają stać się jednym z filarów rozwoju miejscowej ekonomii.

³⁴ Л. Сотников, Шаман ольхонтой Валентин Хагдаев, „Время и Деньги” 2007, nr 143 (2353), <http://www.e-vid.ru/index>. [14.10.2007].

³⁵ D. McGannell, *op.cit.*, s.176.

³⁶ *Ibidem*, s. 19.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ Wielu turystów często podkreśla, że podczas wycieczki zdarzają im się (na przykład podczas obserwacji zachodu słońca nad Bajkałem) momenty szczególne, w czasie których przeżywają *mysterium tremendum*.

Zostaną stworzone nowe miejsca pracy dla ludności, zaś popularyzacja regionu zakłada przyciągnięcie zewnętrznych inwestorów oraz szeroko pojęty wzrost konkurencyjności lokalnej gospodarki. Pomysłodawcy duże nadzieje dla swojego projektu pokładają też w połączeniu Ust-Ordyńsko-Buriackiego Okręgu Autonomicznego z administracją Irkucka. Dzięki wspólnej polityce, ukierunkowanej na rozwój etnoturystyki, region może stać jednym z najatrakcyjniejszych ośrodków turystycznych oferujących rozrywkę bez względu na porę roku³⁹. Szczególną popularnością cieszą się wycieczki religijne, „Droga szamana”. Oferuje je kilkanaście biur podróży. Podczas kilkudniowego pobytu nad Bajkałem turyści odwiedzają miejsca związane z szamanizmem. Jak można przeczytać w ofercie:

Buriacko-mongolscy szamani są spadkobiercami starożytnych tradycji religijnych, które poprzedzały powstanie światowych religii. Za ojczyznę szamanizmu - „wybraną ziemię” - uważa się Centralną i Północną Azję, a sakralnym centrum szamanów świata północy i jego ostatnim przyczółkiem jest wyspa Olchon na Jeziorze Bajkał. Mieszkańcy tej wyspy, w odróżnieniu od większości Buriatów ze wschodnich wybrzeży Bajkału, nie poddali się wpływowi „żółtego” lamaizmu, zachowując swoją wiarę i światopogląd. Dzisiaj również szaman jest stróżem dawnych tradycji, pośrednikiem pomiędzy „średnim” światem rzeczywistości a duchowym kosmosem. Tak, jak i dawniej, na wyspie Olchon można usłyszeć dźwięki bębna, kierowane ku duchom i bóstwom. Do dzisiaj organizuje się kamłania - szamańskie obrzędy, których efektywność jest oparta na głębokiej wiedzy i duchowej energii, zebranej w ciągu tysięcy lat. Potwierdza to współczesna praktyka - ludność zachodniego brzegu Bajkału do dzisiaj we wszystkich trudnych kwestiach zwraca się o pomoc do szamanów. Podróżując wspólnie po drodze szamanów, będziecie mogli odkryć zasłoniętą tajemnicę dawnej religii, wziąć udział w szamańskich obrzędach, zobaczyć święte miejsca szamanizmu, otrzymać zapas uzdrowicielskiej energii Bajkału i, oczywiście, wspaniale odpocząć na brzegu sławnego Morza [Bajkału - przyp. aut.] . ■

³⁹ <http://ria-sibir.ru/viewnews>. [16.10.2007].

Podobne wycieczki można znaleźć w ofertach wielu biur podróży. Podczas wyjazdu turyści mają możliwość dotrzeć w miejsca wyjątkowe i niedostępne - te, które niegdyś były celem wypraw *drifterów*, dziś stają się popularnymi trasami wycieczek masowych, organizowanych przez biura zainteresowane podtrzymaniem a nawet wykreowaniem iluzji „dzikości”.

Kontakt międzykulturowy

T. Nuñez uważa, że turystykę należy traktować jako typ kontaktu kulturowego⁴⁰. Kontakt z kulturą miejscową zależy od tego, jaką formę podróżowania się przyjmie. Jak twierdzi G. Hofstede, turystyka jest najbardziej powierzchowną formą kontaktów międzykulturowych⁴¹. Przyjeżdżający obcuje z kulturą gospodarzy tylko w warstwie słów, gestów, obrazów czy przedmiotów. Dostęp do głębi, a więc sfery wartości możliwy jest tylko przy dłuższym i dokładniejszym „zanurzeniu w kulturę”. Przeciętnemu turyście natomiast kontakt z kulturą tubylców jest reglamentowany. Podróżnicy decydują się na indywidualną wyprawę, gdyż nie obawiają się zanurzenia w obcej kulturze. Turyści zbiorowi wybierają wycieczki zorganizowane, by móc popatrzeć na kulturę ale bez konsekwencji „bycia w niej”⁴². Turystę można określić pojęciem podróżnika wygodnego, który nie ryzykuje własnym życiem, przedkłada wygodę nad poznanie i kolekcjonowanie ciekawostek nad zrozumienie.

W wyniku kontaktów kulturowych następują wzajemne zapożyczenia, a co za tym idzie, zmiany kulturowe. Szczególnie zagrożona jest kultura gospodarzy. Kontakt turysty z tubylcem skutkuje bowiem akulturacją asymetryczną⁴³. Cechuje się ona tym, że jedna kultura zapożycza więcej elementów niż druga, a przez to zmienia się w większym stopniu. W przypadku turystyki większym modyfikacjom, jak już było powiedziane, ulega kultura gospodarzy. T. Nuñez napisał:

Klientela turystyczna ma tendencje do samoreplikacji. Gdy społeczność gospodarzy przystosowuje się do tuiystyki, do potrzeb, postaw i wartości, staje się podobna do kultury turystów. To jest to, co turyści, którzy poszukują wakacji egzotycznych i „naturalnych” mają na myśli, gdy jakieś miejsce nazywają „zniszczonym” przez turystykę⁴⁴.

Bez względu na to, czy teza D. McCannella jest słuszna, cyfry są nieubłagane. Zgodnie z prognozami Światowej Organizacji Turystyki, najbardziej rozwijającym się turystycznie regionem będą kraje Azji Wschodniej i Oceanu Spokojnego⁴⁵. Do Rosji w

⁴⁰T. Nuñez, *Touristic Studies in Anthropological Perspective*, [w:] K. Podemski, *op. cit.*, s. 37.

⁴¹ Hofstede opisuje kulturę jako twór składający się z warstw. Najgłębszą, będącą jądrem kultury, jest sfera wartości. Jest ona niedostępna przy pierwszym spotkaniu, gdyż otacza ją warstwa „praktyk”, na które składają się symbole, rytuały i bohaterzy.

⁴² Doskonałą ilustracją takiego powierzchownego kontaktu jest podróżowanie większych, zorganizowanych grup koleją transsyberyjską. Turyści umieszczani są w przedziałach o podwyższonym komforcie, stołują się w wagonie restauracyjnym i aby z ciekawości nie kontaktowali się ze współpasażerami - tubylcami, ostrzega się ich, że jest to bardzo niebezpieczne. W rezultacie te dni spędzone w pociągu, poza oglądaniem krajobrazów za oknem, przynoszą praktycznie jedno doświadczenie kultury w postaci kilku słów zamienionych z kelnerką.

⁴³ Akulturacja - proces przeobrażeń kulturowych spowodowanych przepływem treści między odmiennymi kulturowo zbiorowościami. Akulturacja jest rodzajem kompleksowej dyfuzji, zachodzi w warunkach bliskiego, wielostronnego, trwałego kontaktu między względnie autonomicznymi zbiorowościami głęboko różniącymi się między sobą kulturowo. *Zob.: Encyklopedia socjologii*, red. zespół pod kier. W. Kwaśniewicza, Warszawa 1999, s. 17.

..■■■■.

⁴⁴T. Nuñez, *op. cit.*, s. 37.

⁴⁵ Przewiduje się, iż liczba turystów odwiedzających ten region wzrośnie z 116 mln w 2000 r. do 438 mln w 2020 r. *Zob.: A. Козин, Станет ли Прибайкалье раем для туристов?*, portal informacyjny Baikal Lake, [http:// baikal-center.ru/books/element.php?ID=1253](http://baikal-center.ru/books/element.php?ID=1253), [17.10.2007].

ciągu najbliższych 15 lat przewiduje się przyjazd trzykrotnie większej liczby zagranicznych turystów niż dotychczas, sam Bajkał ma odwiedzić 1,5 mln turystów wyłącznie azjatyckich. Konieczność sprostania wymaganiom tak olbrzymiej liczby gości z pewnością znajdzie odzwierciedlenie w życiu miejscowych społeczności. Turystyka jest fenomenem, gdyż kontakt kulturowy nie, zachodzi w tym przypadku pod przymusem, jak to się dzieje na ogół w akulturacji. Gospodarze sami chętnie przyjmują gości, choć z czasem zaczynają zauważać negatywne zmiany, jakie przynosi napływ przybyszów z innych kultur. Bardzo prawdopodobne, że taki proces czeka również okolice Bajkału.

;
Krakowskie
Studia
Międzynarodowe

Jan Czaja

ZACHÓD - POZYCJA I UWARUNKOWANIA GLOBALNE

Cywilizacja zachodnia i jej wartości

.....

Odkąd znaczenie czynników kulturowych oraz ich wpływ na bezpieczeństwo narodowe państw i bezpieczeństwo międzynarodowe stały się przedmiotem analiz naukowych, coraz częściej badania te odnoszą się również do cywilizacji Zachodu i jej relacji z resztą świata. Przedmiotem analiz są też zmiany, jakie zachodzą w obrębie cywilizacji zachodniej; zwanej także euroatlantycką⁴⁶. Rzecz przy tym charakterystyczna, że o wiele intensywniej bada się zmiany zachodzące w łonie tej cywilizacji, a zwłaszcza symptomy kryzysu, niż czynniki i okoliczności, które zdecydowały o tak potężnym, 'beprecedensowym jej rozkwicie, jak nastąpił w XIX wieku.

Zachód jako pojęcie zaczął się kształtować około połowy XIX wieku, wraz ze świadomością istnienia podziału Europy na Wschód i Zachód; na kraje zacofane i rozwinięte. Od razu trzeba powiedzieć, że Wschód niewiele miał wspólnego z Orientem, istniejącym poza Europą, który lepiej rozwinięta część Europy (zachodnia) podporządkowała sobie przez podboje kolonialne. Zachód stawał się jednocześnie bardziej przynależnością cywilizacyjną niż geograficzną- bo niektóre obszary, jak na przykład

⁴⁶ Terminu „cywilizacja lub wspólnota euroatlantycka” używa się najczęściej, by podkreślić te więzy i wartości, które - jak kłama - spinają oba brzegi Atlantyku. Dotyczy to szczególnie kwestii bezpieczeństwa międzynarodowego a najsilniejszym elementem tejże kłamy jest Sojusz Północnoatlantycki. Dla podkreślenia tego termin „euro- atlantycki” stosuję właśnie do tych kwestii.

Europa Środkowa, oscylowały między przynależnością do Wschodu lub Zachodu, w zależności od wydarzeń historycznych⁴⁷ — ale także i myślenia, a zwłaszcza samooceny elit intelektualnych. Dalej podział był już ostrzejszy - zaczynało się prawosławie, a wraz z nim Wschód. ■ ' ,

⁴⁷ Takich, jak obie wojny światowe/ukształtowanie systemu wersalskiego, upadek imperium otomańskiego.

Prawdziwy rozkwit Zachodu jako systemu identyfikacji cywilizacyjnej przypada na okres II wojny światowej i czasy powojenne, zwłaszcza gdy żelazna kurtyna definitywnie, na prawie pół wieku, rozdzieliła dwie części Europy. Jednak i wcześniej Zachód (a jeszcze bardziej Europa) nie był tworem homogenicznym, bo obydwie wojny światowe wyszły z jego łona, a kraj-kontynent - Stany Zjednoczone, produkt cywilizacji europejskiej, przez ponad sto lat swej historii kierujący się izolacjonizmem, musiał dwukrotnie interweniować i ratować cywilizację europejską przed nią samą. Po II wojnie światowej Stany Zjednoczone definitywnie stały się częścią Zachodu, będąc przez cztery dekady, w obliczu zagrożeń ze Wschodu, głównie ze strony totalitarnego, komunistycznego mocarstwa - Związku Radzieckiego, główną ostoją niezależności Zachodu, gwarantem jego suwerenności i podstawą dobrobytu.

System wartości - aksjologia cywilizacji euroatlantyckiej - tworzył się w odpowiedzi nie tylko na zagrożenia zewnętrzne, ale i wewnętrzne, bo pamiętano, że do obu wojen doprowadził przecież nacjonalizm niemiecki (choć do tej ostatniej wspólnie z totalizmem sowieckim). Stworzone zostały więc dwie wspólnoty, które stały się podstawą tej aksjologii: Sojusz Północnoatlantycki - dzięki któremu można było mówić o cywilizacji euroatlantyckiej - oraz Wspólnoty Europejskie. Tym samym Zachód, odgradzony „żelazną kurtyną”, stał się uosobieniem tych samych wartości dla zachodniej części Europy oraz Ameryki Północnej (USA i Kanady), synonimem cywilizacji wolnego świata. Natomiast na wschód od Łaby panował system komunistyczny, zniewalający narody, będący antytezą cywilizacji i mimo iż żywiono współczucie dla narodów Europy Środkowo-Wschodniej, nic na to nie można było poradzić. Propaganda komunistyczna, jak tylko mogła, usiłowała to zmienić, kreując z Zachodu synonim zła, dekadencji, czyniąc go odpowiedzialnym za wszystko zło - od niższego poziomu życia na Wschodzie aż po biedę Trzeciego Świata, będącą skutkiem imperializmu i kolonializmu..

W różnych wariantach sytuacja ta, wsparta potęgą arsenałów nuklearnych i konwencjonalnych obu bloków polityczno-militarnych oraz ustaleniami KBWE i innymi porozumieniami, trwała aż do przełomu lat 80. i 90. XX wieku, kiedy to w wyniku Jesieni Ludów, komunizm - a wraz z nim ZSRR - został obalony i wyrzucony na śmietnik historii. Zachód miał triumfować, a pięknie to dokumentowała teoria Fukuyamy, dekretnie kończąca ustrojowy koniec historii. Ale rychło, już w kilka lat po upadku komunizmu, zaczęły się pojawiać symptomy nie triumfu a kryzysu Zachodu.

Dzisiaj, gdy mniej rozeznany w problemach świata czytelnik czyta różne opracowania, może być skonfundowany. W dniu swej inauguracji prezydent Stanów Zjednoczonych George W. Bush - a wcześniej jeszcze jego poprzednik Bill Clinton - mówił o bezprzykładnej potędze Ameryki, jedyne mocarstwo (hipermocarstwo - jak z przekąsem mówili inni), którego przewaga nad resztą świata jest udokumentowana faktami i dodatkowo wzmocniona porównywalną potęgą gospodarczą Unii Europejskiej. Z drugiej jednak strony pojawiają się alarmujące tytuły w rodzaju: *Śmierć Zachodu*, *Samobójstwo Zachodu czy Zmierzch wielkiego imperium Zachodu?*.. Inna sprawa, że ten swoisty katastrofizm nie jest nowością, bo pojawił się kilkadziesiąt lat po głośnej książce Oswalda Spenglera pt. *Zmierzch Zachodu*, opublikowanej w latach 30. XX wieku⁴⁸. Mało tego, jakby na potwierdzenie tego typu katastroficznych wizji, pojawiają się doniesienia,

zwrócić uwagę na ważną tutaj pracę Arnolda Toynbee'ego, *Sto lat historii*, przeł. J. Marzęcki, Warszawa 2000. Odsyłam też do opracowania Grzegorza Lewickiego, *Transatlantyckie katharsis*, <http://www.psz.pl/index.php?option=content&task=view&id=3149> (7 VIII 2007).

że Amerykanie pilnie studiują symptomy upadku wielkich imperiów i cywilizacji - zwłaszcza *Imperium Romanum* i otomańskiego. Czy to tylko przypadek?

Jednocześnie jednak równie często widoczne są inne hasła i tytuły, podkreślające potęgę głównie Ameryki, takie jak: *Dominacja czy przywództwo, Hegemonia albo przetrwanie, Potęga i raj, Imperium Americanum*⁴⁹. Gdzie jest więc prawda? Prawda wynika z faktów i tendencji. A fakty są takie, że Zachód to nadal niekwestionowana potęga gospodarcza, finansowa, naukowa, techniczna i kulturalna. Cały Zachód, łącznie z Japonią, to dwie trzecie światowego PKB oraz podobne proporcje jeśli chodzi o udział w handlu międzynarodowym, potencjale wytwórczym i światowych inwestycjach. W tych statystykach nadal dominująca jest pozycja Stanów Zjednoczonych⁵⁰.

Jeszcze bardziej zdecydowana jest przewaga Stanów Zjednoczonych w zakresie innowacyjności, a szczególnie zdolność do wytwarzania wysokich technologii. W tym zakresie możemy mówić o dychotomicznym podziale świata na Stany Zjednoczone i resztę globu, przy czym przewaga amerykańska ma tendencję rosnącą. Dotyczy to także osiągnięć naukowców amerykańskich, którzy od lat zdobywają większość prestiżowych nagród międzynarodowych, w tym nagród Nobla przyznawanych za najwybitniejsze osiągnięcia naukowe.

W dziedzinie wojskowej przewaga amerykańska jest jeszcze większa. Niebawem 50% światowych wydatków na zbrojenia przypadnie Stanom Zjednoczonym, które ostatnio zaczynają przenosić zbrojenia także w kosmos, niedwuznacznie dając do zrozumienia, iż rezerwują sobie swoistą wyłączność na działania w tej dziedzinie. Przekłada się to w oczywisty sposób: na zdolności obronne i operacyjne armii amerykańskiej, jedynej zdolnej do interwencji w każdym punkcie globu, determinuje także zdolności obronne NATO.

>

Ameryka jest też biegunem globalizacji. To z USA płynie główny strumień kultury masowej, filmów i: elektronicznej informacji, dyktujący zuniformizowane, egalitarne wzorce gustów i mody, od postaci diśnejowskich; McDonalds'a; Coca-coli, aż po kształtowanie nowych zwyczajów, sposobów spędzania wolnego czasu i świąt w rodzaju Walentynek czy, Halloween. Strumień na tyle silny, że riawet Europa Zachodnia, kolebka Zachodu i główny przez wieki siewca europocentryzmu, próbując nadal oddziaływać na świat, teraz sama zmuszona jest 'wprowadzać bariery ochronne, które partnerzy zza Oceanu nazywają niekiedy antyamerykanizmem.

Symptomy kryzysu czy oznaki zmierzchu Zachodu

Można byloby powiedzieć po tej analizie, że z Zachodem, a szczególnie z Ameryką nie jest źle, skąd więc wzięła się opinia o słabości i kryzysie Zachodu? Stąd przede wszystkim, że istnieje druga strona tego obrazu, już nie tak optymistyczna, która nakłada się na procesy mające korzenie znacznie wcześniejsze: Wszystkie przedstawione fakty i dane są prawdziwe, ale tendencje ich rozwoju nie są korzystne dla Zachodu. W większości z przedstawionych dziedzin przewaga Zachodu, w tym Stanów Zjednoczonych, maleje, niepokojące są także niektóre procesy o charakterze politycznym, gospodarczym, demograficznym i kulturowym, które osłabiają spójność i potęgę Zachodu.

⁴⁹ Trzy pierwsze pozycje z tej grupy cytuję w dalszej części artykułu. *Imperium Americanum* to tytuł książki T.A. Kisielewskiego, Warszawa 2004.'':

⁵⁰Zob.: World Bank, *World Development Indicators*, Washington 2005.

V Przede wszystkim ani Zachód, ani osobno Ameryka - mimo determinacji tej ostatniej — nie są w stanie samodzielnie kształtować porządku międzynarodowego i określić warunków bezpieczeństwa międzynarodowego. Wydawało się, że w okresie, który nastąpił po zimnej wojnie, zwycięskie i jedyne supermocarstwo, Stany Zjednoczone, określi nowy ład międzynarodowy oraz wspólnie z Unią Europejską i NATO, poszerzonymi o nowych członków, z Europy Środkowo-Wschodniej, będzie tym nowym ładem, zwłaszcza w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego, skutecznie zarządzać. Po 11 września 2001 r., a także w wyniku niepowodzeń w Iraku, wizja ta nie została zrealizowana. Stany Zjednoczone, choć nadal są supermocarstwem, nie stały się jednak niekwestionowaną władzą i potęgą międzynarodową. Możemy mówić nawet o pewnym paradoksie: amerykańska potęga zapewniająca przede wszystkim w zakresie potencjału militarnego bezprzykładną przewagę nad światem, nie może być, odpowiednio skonsumowana, z powodu błędów poczynionych w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa, arogancji oraz fatalnego wizerunku w świecie⁵¹. Często ta bezsiła, a także arogancja i ignorancja jedyne supermocarstwa, wraz z jednoczesnym przekonaniem o hegemonii w świecie (a więc obawa przed jej utratą) - prowadzi do działań niezrozumiałych, a nawet niebezpiecznych dla społeczności międzynarodowej, w gdyż **stanowią**, one wyzwanie dla prawa i zasad współżycia międzynarodowego, powodując, również napięcia w stosunkach transatlantycznych.

⁵¹ Ogromny potencjał wojskowy determinuje amerykańską kulturę strategiczną, skłania do myślenia „na częstotliwościach militarnych” i do prób rozwiązywania problemów taką właśnie drogą. Przynosi to ograniczone rezultaty, zwłaszcza jeśli chodzi o *war on terrorism* — walki z terroryzmem, której środkami militarnymi wygrać się raczej nie da. Daje to asumpt różnym komentatorom, na tle katastroficznych wizji, iż „zmierzch Zachodu jest nieodwracalny”, a także do wypowiedziania dość kuriozalnych opinii, że: „USA chwieją się militarnie...” (zob. A. Uchańska, *Zbawienny zmierzch cywilizacji Zachodu?*, [w:] *Zderzenie cywilizacji. Sąd nad teorią Samuela Huntingtona*, red. P. Marczewski i P. Świeżak, Warszawa 2006, s. 103, <http://psz.pl/content/view/3296/30>). Cóż, jeśli taka jest, zdaniem autorki, sytuacja państwa, które, dysponując wyżej opisanymi zdolnościami, wydaje blisko 50% światowych wydatków na zbrojenia, to jaka musi być sytuacja innych krajów?

Jednocześnie jednak fakt, iż pojęcie cywilizacji Zachodu związane jest tradycyjnie z dwoma ośrodkami geopolitycznymi, Europą Zachodnią i Ameryką⁵², stanowi ważny atrybut Zachodu, dając pewien *handicap* nie tylko w zakresie bezpieczeństwa i obrony,⁵³ lecz także możliwości dywersyfikowania działań, na przykład w gospodarce i innych dziedzinach, w stosunkach z innymi cywilizacjami. Apogeum gospodarczej potęgi Zachodu przypadło na przełom XIX i XX wieku, kiedy to ponad dwie trzecie światowego dochodu pochodziło z krajów Zachodu, a nad imperiami kolonialnymi mocarstw europejskich nigdy nie zachodziło słońce. Wielka wojna, która toczyła się przede wszystkim w Europie, zahamowała ekspansję onizm europejski, spowodowała przesunięcia na korzyść USA w zakresie produkcji przemysłowej, handlu, obiegu kapitału i inwestycji w ramach cywilizacji Zachodu.

Procesy te jeszcze bardziej nasiliły się w wyniku II wojny światowej; gdy gospodarka amerykańska stała się zdecydowanie najsilniejszą na świecie: dysponowała nie tylko około 40% światowego PKB, ale i równoważyła w praktyce gospodarki europejskie. Potencjał Zachodu był nadal, mimo przesunięcia za Ocean, duży, lecz właśnie od tego momentu zaczął się powolny, aczkolwiek dostrzegalny proces spadku wpływów gospodarczych. Obecnie ciężar gospodarczej grawitacji świata powoli przesuwa się ku Dalekiemu Wschodowi i Azji Południowo-Wschodniej. Świadczy o tym wiele wskaźników gospodarczych i finansowych, w tym wzrastający udział tego obszaru w handlu międzynarodowym, rosnące nadwyżki w obrotach handlowych i kapitałowych z Zachodem, przechwytywanie coraz większych kwot światowych inwestycji. Rosnące zadłużenie wewnętrzne i zewnętrzne USA, chroniczny deficyt budżetowy i handlowy, słabnący kurs dolara, przez ponad 150 lat, symbolu amerykańskiej potęgi; to już nawet nie symptomy, ale wyraźne objawy kryzysu. i

Myśliciele i teoretycy zauważali to od dawna. W 1918 r. Oswald Spengler napisał pierwszą wersję książki *Zmierzch Zachodu. Zarys morfologii historii uniwersalnej*⁵⁴. Przewidział w niej upadek Zachodu nie tyle w oparciu o fakty czy symptomy, bo takich po prostu jeszcze nie było⁵⁴, ile w oparciu o teorię cykli kulturowych, zgodnie z którą cywilizacja miała być nieuchronnym przeznaczeniem kultury, dojściem do fazy starości (po, fazie młodości: i dojrzałości), zakończeniem cyklu dziejowego. Zdaniem Spenglera, Zachód właśnie zaczął wchodzić w taką fazę⁵⁵.

Wtórowały mu inne głosy, które na tle „szalonych lat dwudziestych”, emancypacji kobiet, zmian w moralności i obyczajowości, pogardy dla zasad i kultury elit, a zarazem przenikania do mas totalitarnych wzorców ze Wschodu, zapowiadały niedające się jeszcze określić zmiany⁵⁶. Jak puentuje to Kieniewicz: „Europa przystępowała do niszczenia podstaw własnej cywilizacji”⁵⁷.

W polityce europejskiej symptomy degradacji zaczęły pojawiać się jeszcze szybciej niż objawy dekadencji w kulturze i moralności. Sprzyjał temu izolacjonizm Ameryki. Jak pisze Robert Kogan: „Amerykańska odmowa uczestnictwa w instytucji stworzonej przez

* Jak zaznaczyłem wyżej, pojęcie to ulega pewnej ewolucji.

⁵³ W oryginale *Der Untergang des Abendlandes. Umriss einer Morphologie der Weltgeschichte*. Zob. wyd. polskie, przeł. J. Marzęcki, Warszawa 2001.

⁵⁴ Może z wyjątkiem przejawów „dekadenckiego” zachowania elit i europejskiej bohemy z czasów *fin de siècle* i początków XX wieku.

⁵⁵ O. Spengler, *The Decline of the West*, New York 1926, s. 31–50. -

■⁵⁶ Wyczuwa! je już J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*, przeł. P. Nikle wicz, Warszawa 1995, s. 194 inast.

⁵⁷ J. Kieniewicz, *Wprowadzenie do historii cywilizacji Wschodu i Zachodu*, Warszawa 2003, s. 297. ;

Wilsona [Ligi Narodów], zniweczyła skądinąd niewielkie szanse jej powodzenia⁵⁸.. Statut Ligi Narodów był XXI rozdziałem traktatu wersalskiego, ważnym elementem całego ładu wersalskiego. Ten grzech pierworodny Ligi Narodów, brak wśród członków jej twórcy, źle rokował zarówno samej Lidze, jak i łaadowi, którego miała być ostoją. Dalszego demontażu ładu, który miał trzymać w ryzach i Niemcy i Rosję, dokonały już same mocarstwa europejskie - Francja i Wielka Brytania - w Rapallo i Locarno, godząc się na szkodliwe dla tego ładu zapisy. Nie rozpoznano też w porę istoty europejskich totalitaryzmów: faszystowskiego i komunistycznego. Reszty dopełniła kompromitująca polityka *appeasementu* - uspokajania i ustępstw wobec Hitlera. ; :

Skutki bezpośrednie są znane, skutki pośrednie trwają do dziś. I wojna światowa osłabiła Europę i jej rolę w świecie, ale nie przestała ona być aktorem globalnym, natomiast II wojna światowa zmiotła ją ze światowej szachownicy jako potęgę gospodarczą, polityczną i militarną, a dodatkowym skutkiem była dzieląca na pół kontynent „żelazna kurtyna”. Co prawda Europa Zachodnia dość szybko odbudowała swoją pozycję w kulturze, stopniowo także w gospodarce (dzięki planowi Marshalla, a potem integracji), ale politycznie, wobec zagrożenia ze Wschodu, pozostała w stanie strategicznej zależności od Stanów Zjednoczonych, stając się faktycznie na blisko pięćdziesiąt lat wojskowym protektoratem mocarstwa zza Oceanu. Towarzyszyło temu jeszcze jedno niepokojące zjawisko: niechęć, brak woli i zdecydowania Europejczyków, by wziąć na siebie ciężar wydatków niezbędnych do zapewnienia Europie bezpieczeństwa, czy to w ramach NATO, czy poprzez stworzenie efektywnej Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Był to też czynnik zmian w europejskich zwyczajach i kulturze strategicznej.

Zmiany dotyczyły także innych aspektów sytuacji europejskiej. Zaczęły następować przemiany w myśleniu europejskich elit, które zaowocowały przewartościowaniami w obyczajach i kulturze, odchodzeniem od religii, relatywizacją dotychczasowych kanonów i wartości. Przyczyną było wiele czynników, z których co prawda każdy działał oddzielnie, ale razem stworzyły swoisty eklektyzm myśli, mody, nowych nurtów i możliwości, zbudowały nieznane przedtem nośniki informacji, kultury masowej, idei. Europa Zachodnia zadziwiająco szybko, dzięki własnym zdolnościom, pomocy amerykańskiej, ale także i masowo ściągającym do pracy cudzoziemskim robotnikom (zwanym eufemistycznie „gastarbeiterami”, robotnikami-gośćmi), odbudowała się nie tylko ze zniszczeń wojennych, ale i stała się obszarem dobrobytu. Europejska myśl - kultura uwolniona od trosk materialnych, mogła skierować się w nowym kierunku: *cultus animae* - uprawy duszy. Nowe nie znaczyło lepsze, a często oznaczało także odwrócenie kanonów wartości.

Ujawniać się zaczęły także skutki ponadnarodowej integracji: dobre w zakresie integrujących się europejskich gospodarek, eliminowania tradycyjnego nacjonalizmu, budowy wspólnych wartości i kultury politycznej, ale niepokojące jeśli chodzi

o pozycję państwa narodowego jako skutku relatywizacji narodowej suwerenności; osłabianie poczucia patriotyzmu i kulturowej przynależności. Tradycyjne wartości europejskie: wiara w Boga, oparta o nią moralność, małżeństwo i rodzina wielodzietna, zaczęły przechodzić do przeszłości. Tworzyła się nowa Europa, której populacja nie rosła, lecz kurczyła się, która tracąc chęć (i możliwości) do chrystianizacji

⁵⁸ R. Kagan, *Potęga i raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, przeł. W. Turopolski, Warszawa 2003, s.20.

1 cywilizowania innych narodów, straciła poczucie; cywilizacyjnej misji. Europa zamknięta bardziej w sobie, w opłotkach integracji, w której miejsca dawnych wartości zajmowały nowe: materialny hedonizm, kultura masowa, kult pieniądza, pornografia i wulgarny seks. Europa, która małżeństwom homoseksualnym zaczęła poświęcać więcej miejsca niż ochronie tradycyjnych małżeństw i rodzin, rozpadających się w narastającej fali rozwodów. Oznaczało to śmierć kultury opartej na religii, a nowy szlak wyznaczał proces laicyzacji, unikanie jak ognia jakiegokolwiek wzmianki o roli religii w życiu publicznym, a pochodniami tej „kultury śmierci!” - jak ją nazwał Jan Paweł II- stały się aborcja, eutanazja, antykoncepcja i sterylizacja. To właśnie rozpowszechnienie tych czynników islam obawia się bardziej niż jakiegokolwiek innych zderzeń cywilizacji.

Procesy te nie zachodziły równolegle po obu stronach Atlantyku. Świadomość potęgi militarnej dodawała i dodaje nadal Amerykanom pewności siebie i przekłada się na kulturę polityczną i strategiczną. Syndrom 11 września i, coraz bardziej, Iraku tylko w niewielkim stopniu zmienia to przekonanie. Po mniej więcej 150 latach wspólnej historii, Europa i Ameryka zamieniają się miejscami. Ameryka nadal wierzy przede wszystkim w siłę militarną* Europa będąca przez wiele wieków siedliskiem boga wojny, po doświadczeniach dwóch wojen światowych woli dyplomację i negocjacje. Agresja i stanowczość została zastąpiona przez poprawność polityczną. Tak jest w polityce międzynarodowej^ w stosunkach z Rosją, w postrzeganiu i odnoszeniu się do dyktatorów „państw zbójeckich”, w relacjach ze światem islamu. Stany Zjednoczone widzą to inaczej. Różnice te przechodzą w pęknięcia. Coraz silniej widoczne są także w kulturze.

Religia nadal więcej znaczy dla Amerykanów niż Europejczyków i więcej jest jej w życiu politycznym, choć nie brakuje z tego powodu protestów. Jednak do niedawna purytańska Ameryka przeżywa obecnie swoją rewolucję kulturalną. Następuje jakby odwrócenie moralności, jak twierdzi były kandydat na prezydenta USA Patrick J. Buchanan: „To, co kiedyś było niemoralne i karygodne, staje się postępowe i chwalebne. Seks, sława, pieniądze, władza - wokół nich obraca się nowa Ameryka”⁵⁹. Nietzsche nazwał ten proces „przewartościowaniem wartości”, w którym dawne cnoty stają się grzechem, a dawne grzechy cnotą. Świat wartości przewraca się do góry nogami.

W tych akurat kwestiach przewartościowań kulturowych nie ma wielkich różnic między elitami Ameryki i Europy Zachodniej. Źródłem tych zmian jest bowiem przede wszystkim masowa migracja i narastający problem wielokulturowości, a to rodzi nowe wyzwania. Próby ich administracyjnego rozwiązywania klócą się nie tylko z duchem tożsamości kulturowej, lecz urągają wręcz zdrowemu rozsądkowi, jak choćby w przypadku kart wielkanocnych czy bożonarodzeniowych, gdy z powodu poprawności politycznej eliminuje się (np. w Stanach Zjednoczonych czy we Francji) jakiegokolwiek kontekst chrześcijański. Zachód czyni różne ustępstwa i wydaje koncesje, masowo udziela zgody na budowę meczetów, wprowadza niepisaną cenzurę na niektóre słowa, takie jak np. „krucjata”, unika jakiegokolwiek skojarzeń o podtekście religijnym lub obyczajowym, które mogłyby być wykorzystane przez kręgi fundamentalistyczne. Innymi słowy, Zachód okazuje swoją słabość, cofa się i nagina nawet te kanony i instytucje, które są jego ostoją, jak prawo i wymiar sprawiedliwości.

⁵⁹ P. J. Buchanan, *Śmierć Zachodu*, przeł. J. Morka, Wrocław 2005, s. 15.

Proces O. J. Simpсона w Stanach Zjednoczonych czy zachowawczość władz we Francji wobec zamieszek na tle etniczno-rasowym, są niezwykle wymownym tego przykładem. Inni - czy to krąg konfucjański czy islam - takich problemów nie mają, nie okazują nawet odrobiny dobrej woli w takich kwestiach, jak prawa człowieka czy tolerancja religijna i kulturowa.

Problem nie jest jednak nowy. Jego symptomy, jak już podkreślałem, pojawiały się już w okresie międzywojennym oraz później, gdy zimna wojna i wymogi rywalizacji Wschód-Zachód przesłoniły inne sprawy. Warto zacytować Jamesa Burnhama, który w *Samobójstwie Zachodu*, w 1964 r., tak pisał o tym problemie:

Nie wiem, jaki jest powód wyjątkowo szybkiego upadku Zachodu, ale najlepiej ilustruje ten proces pogłębiająca się u przywódców Zachodu utrata wiary w samych siebie, w wyjątkowość ich własnej cywilizacji oraz związana z tym słabość zachodniej woli przetrwania. Myślę, że powód, czy też powody, mają wiele wspólnego z rozpadem religii i nadmiarem materialnego luksusu oraz zmęczeniem, wyczerpaniem, które ma miejsce w wypadku wszystkich doczesnych spraw⁶⁰.

James J. Buchanan, który zamieszcza ten cytat i w pełni się z nim solidaryzuje, w pełnej pasji książce o wymownym tytule *Śmierć Zachodu*, sam stawia diagnozę tej postępującej choroby Zachodu. Pisze on tak:

Zachód jest najbardziej rozwiniętą cywilizacją w historii a Ameryka najbardziej rozwiniętym krajem — pierwszym na polu gospodarczym, naukowym, technologicznym i militarnym. Nie istnieje drugie supermocarstwo o podobnie wielkiej mocy. Europa, Japonia i Ameryka kontrolują dwie trzecie światowych bogactw, dochodów i mocy produkcyjnych. Ale Ameryka i Zachód stoją przed czterema wyraźnymi niebezpieczeństwami. Pierwszym z nich jest wymierająca populacja. Drugim jest masowa imigracja ludzi różnych kolorów skóry, wyznań i kultur, zmieniających charakter Zachodu na zawsze. Trzecim jest dojście do wpływów zapewniających dominację antyzachodniej kultury na samym Zachodzie; kultury głęboko wrogiej wobec jego religii, tradycji i moralności; kultury, która już oddaliła się od Zachodu. Czwartym jest rozpad narodów i niemoc elit rządzących wobec rządu światowego, którego powstanie pociąga za sobą koniec narodów⁶¹.

Z głównym nurtem myśli Buchanana można się zgodzić, nawet jeśli nie do końca wiadomo, co oznaczają słowa o rządzie światowym i nawet jeśli niektóre elementy tej diagnozy mogą budzić wątpliwości. Można się jednak domyślać, że owym rządem światowym są struktury międzynarodowe - multilateralizm, w tym ONZ, NATO, UE i inne organizacje międzynarodowe, takie jak MFW, Bank Światowy czy WTO. Przede wszystkim jednak korporacje międzynarodowe, które amerykański polityk uważa za prawdziwe ośrodki władzy i obwinia o różne grzechy popełnione w mętnej wodzie globalizacji. Jaka jest alternatywa? To chyba jasne: dalsza, jak dawniej, hegemonia Zachodu, czyli w praktyce Ameryki.

Demografia: realny problem Zachodu

Jedynym w pełni zobiektywizowanym czynnikiem, który od kilkunastu lat uzasadnia alarmistyczne głosy o zmierzchu Zachodu są tendencje demograficzne, a przede wszystkim spadek urodzeń we wszystkich państwach tego obszaru. W wielu z nich, głównie w Europie, wskaźnik urodzeń jest niższy niż śmiertelności. Nieco lepiej jest w Stanach Zjednoczonych, gdzie ilość urodzeń tylko raz w historii osiągnęła ujemny poziom przyrostu naturalnego. Nastąpiło to w latach 30. XX wieku i było skutkiem

⁶⁰ J. Burnham, *Such/We of the ffect*, New York 1964, s. 301. Cyt. za: P. J. Buchanan, *Śmierć Zachodu*..., s. 298.

■ ■ ■ ■ ■

⁶¹ *Ibidem*, s. 297-298.

ogromnej recesji gospodarczej, do której doszło po wielkim krachu na giełdzie nowojorskiej w październiku 1929 r. Problemy demograficzne Zachodu łagodzone są przez znaczny dopływ imigrantów, głównie ludzi młodych pochodzących z różnych kręgów kulturowych. Rodzi to jednak wiele dalszych problemów o charakterze ekonomicznym, rasowym, religijnym i politycznym.

Procesy demograficzne zachodzące w obrębie cywilizacji zachodniej nie są jednakowe. Charakteryzują się zarówno podobieństwem, jak i znacznym zróżnicowaniem. Stany Zjednoczone zachowują większą prężność demograficzną niż Europa, ale wynika to głównie ze specyfiki rasowej amerykańskiego tygla, w którym tradycyjnie wyższym wskaźnikiem rozrodczości wykazują się rasy; pochodzenia nieeuropejskiego (Latynosi, Azjaci, Afroamerykanie). Europa, pomimo zwiększającej się imigracji z obszarów innych cywilizacji, głównie islamskiej, gdzie kobiety charakteryzują się tradycyjnie wyższą dzietnością; pozostaje nadal rasowo bardziej jednorodna, a to prowadzi do smutnej konstatacji, że po obu stronach Atlantyku białe rodziny mają coraz mniej dzieci, co tworzy wspólny mianownik problemów demograficznych Zachodu; Problem musi więc tkwić w kulturze, ale zanim powiemy więcej o przyczynach tego zjawiska, rozpatrzmy jeszcze jego zasięg i skalę.

Powagę sytuacji ilustrują dane statystyczne ukazujące zmniejszanie się procentowego udziału ludności Zachodu w całości populacji świata. O ile w 1900 r. było to 30%, a dalsze 15% mieszkało na obszarach kontrolowanych przez Zachód, 0 tyle w 1950 r., było to odpowiednio: 25% i 20% całości populacji. Znaczne przyspieszenie niekorzystnych dla Zachodu procesów demograficznych, mimo pokolenia *baby boomers* (boomu urodzeń) lat 50., nastąpiło na początku lat 60; XX wieku

1 wiązało się z jednej strony z coraz szybszym spadkiem urodzin w Ameryce i Europie Zachodniej, a z drugiej z eksplozją demograficzną w krajach Trzeciego Świata. W 1970 r. udział ludności Zachodu zmniejszył się do 14,4%, a w 2006 r. wynosił

około 12% populacji globu⁶². W tym samym czasie udział ludności krajów rozwijających się wzrósł z 76% w 1970 r. do około 82% w 2005 r.

/ Prognozy nie są optymistyczne dla Zachodu. Przewiduje się, że do 2025 r. nastąpi dalszy spadek udziału ludności tego obszaru do 10,1% populacji świata, a do 2050 r. do ok. 9%. Ten malejący udział ludności Zachodu przełoży się także na inne wskaźniki, takie jak udział w światowym PKB, w światowej produkcji przemysłowej i innych działach gospodarki, a także we wskaźnikach dotyczących potencjału wojskowego, zwłaszcza jeśli chodzi o procentowy udział armii krajów zachodnich w siłach zbrojnych całego świata. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można prognozować, że obniżeniu ulegnie udział Zachodu we wszystkich tych sektorach ludzkiej działalności, w których proces wytwórczy opiera się na wysokiej liczbie ludności, lub tam, gdzie ilościowy potencjał ludnościowy jest istotnym czynnikiem rozwoju. Zachód może zachować lub, nawet zwiększyć przewagę na przykład w sektorze badawczo-rozwojowym i innowacyjnym - choć i to budzić może pewne wątpliwości - lecz trudno będzie ją utrzymać w sektorach bardziej ekstensywnych, zależnych od procesów demograficznych.

Przedstawione liczby nie odzwierciedlają jednak prawdziwej skali problemów demograficznych Zachodu, gdyż ujmują tzw. przyrost rzeczywisty, a więc obraz mieszkańców tego obszaru otrzymany przez zestawienie przyrostu: naturalnego i współczynnika migracji. Prawdziwy problem Zachodu, a przede wszystkim Europy (zarówno Zachodniej, jak i Wschodniej), polega na tym, że tracąca jest zdolność do reprodukcji prostej (odtworzenia) ludności. Odpowiedni najniższy wskaźnik, gwarantujący reprodukcję prostą wynosi 2,00 urodzenia na jedną kobietę (tzw. wskaźnik rozrodczości), przy czym do jakiegokolwiek rozwoju (przyrostu naturalnego) potrzebny jest wskaźnik wyższy, na poziomie 2,01. Europa już dawno straciła tę zdolność, Stany Zjednoczone nadal ją zachowują gdyż mają wskaźnik 2,08 urodzeń na jedną kobietę w wieku rozrodczym. Cały obszar Europy, z wyjątkiem Albanii, charakteryzuje się wskaźnikiem dzietności poniżej 2,00 przy czym najniższe wskaźniki wykazują niegdyś uznawane za prężne demograficznie kraje Europy Południowej (Hiszpania, Włochy), gdzie współczynnik ten nieznacznie przekracza, 1,00. Najwyższym wskaźnikiem charakteryzuje się Francja - 1,97, co nie tyle jest zasługą rodowitych Francuzów, co przybyłych do Francji emigrantów z krajów Maghrebu i innych krajów frankofońskich⁶³. W Polsce odpowiedni wskaźnik wynosi 1,24 i jest jednym z najniższych w Europie. W 2020 r. średni wskaźnik dla Europy spadnie do 0,76.

Sytuację demograficzną niektórych krajów Unii Europejskiej ratuje imigracja, dzięki której, przy ujemnym przyroście naturalnym, mogą one nadal chwalić się przyrostem rzeczywistym, a więc wzrostem liczby mieszkańców. Dotyczy to szczególnie takich krajów jak Niemcy, Francja, Wielka Brytania czy Holandia. Nie zmienia to jednak faktu, że od dwóch generacji sytuacja demograficzna Europy Zachodniej, ale także coraz bardziej Europy Środkowej i Wschodniej (zwłaszcza Rosji) pogarsza się. Kraje europejskie, a zwłaszcza zachodnia część kontynentu, już w latach 60. XX wieku weszły w tzw. fazę posttransformacyjną, charakteryzującą się tym, że współczynnik zgonów i urodzeń stabilizuje się na niskim poziomie a liczba ludności

i-., ■, i* Obliczenia własne na podstawie danych UN, *Population Division*, New York 1993 oraz wolnej encyklopedii Wikipedia, <http://www.wikipedia.org/wiki/demografia>. W 1970 r. zniknęła, podawana we wcześniejszych danych pozycja „obszarów kontrolowanych przez Zachód”, co należy łączyć z definitywnym rozpadem imperiów kolonialnych.

⁶³ Dane na podstawie: *Human Life International*, <http://www.hli.org.pl/egi-bin/hlineWS/printI4985387>; <http://www.hli.org.pl/egi-bin/hlineWS/egi7newsidI4553> (4 V 2007).

pozostaje stała lub spada. Dodatkowym elementem jest wzrost oczekiwanej długości życia, która staje się relatywnie coraz wyższa, powodując podniesienie średniej wieku i duży odsetek ludzi starych. Klasycznym przykładem stały się Włochy, kraj niegdyś (szczególnie w okresie faszyzmu) chępiący się symbolem *l'amante latino*, gwarantującym „miłość i rozrodczość”, z którego dumny był każdy Włoch, a obecnie wykazujący się wyższym wskaźnikiem zgonów (9,8‰) niż urodzeń (9,4‰).

Sytuacja ta ma i mieć będzie dalsze reperkusje. Przede wszystkim, mimo napływu emigrantów, liczba ludności Europy spada. Na razie w stopniu ledwie zauważalnym (w 2000 r. Europa liczyła 729 mln 986 tys., w 2005 r. - 724 mln 722 tys.), lecz prognozy przewidują coraz wyższe tempo spadku. Przewiduje się, że w 2025 r. ludność Europy wyniesie 696 mln 036 tys., a w 2050 r., około 650 mln osób. Procesy te nie rozkładają się równomiernie. Większe problemy mieć będą kraje biedniejsze, które mimo relatywnie wyższego przyrostu naturalnego, nie są krajami imigracji i same raczej dostarczają emigrantów krajom bogatszym. Dla tych ostatnich, dzisiejszy problem polityków i obywateli innych krajów, czyli emigranci z różnych stron świata (z preferencjami dla Europy Wschodniej), jutro może stać się dobrodziejstwem ratującym budżet socjalny. Starzejąca się Europa już dzisiaj stoi przed problemem utrzymania zwiększającej się liczby emerytów. W większości krajów Europy Zachodniej na jednego emeryta przypadają tylko cztery osoby w wieku produkcyjnym. Może to prowadzić do załamania się systemu emerytalnego tych państw, zacznie bowiem brakować siły roboczej, zdolnej utrzymać rosnącą armię emerytów. W 2050 r. na jedną osobę w wieku ponad 65 lat, przypadną zaledwie dwie osoby w wieku produkcyjnym, a średnia wieku połowy Europejczyków przekroczy 50 lat. Jeśli kraje Europy Zachodniej nie przeprowadzą w najbliższych latach radykalnej reformy swych systemów emerytalnych, to czeka je kryzys finansów publicznych⁶⁴.

Podobny problem zaczyna nurtować Japonię, której mieszkańcy mogą oczekiwać najdłuższego życia spośród mieszkańców świata. W lepszej sytuacji jest Ameryka, ale przede wszystkim dlatego, że jej sytuację demograficzną łagodzi napływ imigrantów. Wykazując się ciągle wskaźnikiem rozrodczości kobiet z nieznacznie przekraczającym 2,0 (do tego malejącym) i wysokim współczynnikiem imigracji - 3,31 na 1000 mieszkańców, Amerykanie mogą znacznie spokojniej patrzeć w przyszłość niż Europejczycy. Przewiduje się, że ludność Stanów Zjednoczonych, która 17 października 2006 r. przekroczyła liczbę 300 mln, wzrośnie do 415 mln w 2050 r., a średni wiek mieszkańca USA wyniesie 39 lat⁶⁵. Pozwoli to Stanom Zjednoczonym na utrzymanie odpowiedniej części populacji w wieku produkcyjnym, wystarczającej do utrzymania dochodu narodowego i wzrostu gospodarczego w dotychczasowych proporcjach w stosunku do trendów światowych; Nie ziszczą się natomiast, według opinii analityków, marzenia strategów amerykańskich o możliwościach przejęcia przez Unię Europejską i Japonię części obciążeń z tytułu zapewnienia Zachodowi bezpieczeństwa militarnego, gdyż według prognoz, oba te obszary zanotują do 2050 r. ubytek ludności w wysokości 137 mln. Stany Zjednoczone będą więc musiały nadal, a może nawet w coraz większym stopniu, dźwigać ciężar głównej odpowiedzialności (i wydatków), za bezpieczeństwo Zachodu.

⁶⁴ Zob.: G Gómy, *Siwy przypływ, czyli zmierzch Europy*, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PS/siwy_przyplywu.html (18.03.2007).

⁶⁵ Zob. komentarz na ten temat w oparciu o dane, US; Census Bureau, R. Jackson, *300 Million Americans: What Does it Mean?*, www.csis.org (18 October 2006).

Nie wszyscy w Stanach Zjednoczonych podzielają jednak optymistyczną wizję rozwoju amerykańskiej populacji. Coraz częściej i coraz głośniej podkreśla się, że może to być już inna Ameryka, odmienna mentalnie i kulturowo, gdyż wskaźnik ludności białej pochodzenia europejskiego może spaść poniżej 50%. Dla niektórych polityków, naukowców i publicystów symptomy kryzysu kulturowego i demograficznego już dziś są na tyle poważne, że zaczynają oni bić na alarm. *W Śmierci Zachodu* Buchanan pisze na ten temat, odnosząc się przede wszystkim do cywilizacyjnego fenomenu (będącego głównie cechą Zachodu) spadku dzietności kobiet i generalnie liczebności rodzin:

Skoro dziesiątki milionów amerykańskich młodych mężczyzn i kobiet zdecydowanie nie chce mieć dzieci albo nie chce mieć więcej niż jedno dziecko, Ameryka albo zaakceptuje masową imigrację albo podzieli los Japonii i Europy. Ale Ameryka ma jeszcze czas na działanie. Jeśli więc Amerykanie chcą zachować swoją cywilizację i kulturę, amerykańskie kobiety muszą mieć więcej dzieci. Gdy nie ma gwarancji, że sama zachęta rządu, zmieni nastawienie kobiet, można na powrót wpleść do polityki narodowej wątek prorodzinny i promacierzyński. Bo co jest ważniejsze niż trwałość amerykańskiego narodu i kraju?⁶⁶

Co jest przyczyną tego problemu? Czy są to symptomy znacznie głębszego kryzysu Zachodu, czy ujawniające się oznaki ogólnych procesów demograficznych? Problem jest skomplikowany, ale w tym miejscu ograniczę się tylko do niektórych kwestii kulturowych mających związek z demografią. Wspomnianemu procesowi spadku procentowego udziału ludności Zachodu w całości populacji świata, towarzyszy jeszcze jedna tendencja - spadek udziału państw Zachodu w statystykach najludniejszych państw świata.

O ile w 1950 r. wśród 12 największych pod względem ludnościowym państw świata było 6 państw zachodnich (USA, Japonia, RFN, Wielka Brytania, Włochy, Francja), o tyle w 2000 r. już tylko 3 (USA, Japonia, Niemcy), a w 2050 r. pozostanie tylko jedno państwo — Stany Zjednoczone. Jednocześnie w miarę rozwoju populacji świata, od pewnego momentu zaznacza się też spadek tempa eksplozji demograficznej (momentem granicznym jest rok 1999), by według prognoz, ustabilizować się gdzieś na przełomie XXI i XXII wieku na poziomie niewiele przekraczającym reprodukcję prostą⁶⁷.

Przedstawione tendencje sugerują, że przyczyny demograficznego kryzysu Zachodu tkwią przede wszystkim w nim samym, a z drugiej strony pojawiają się sygnały innego zjawiska, którego do końca nie rozumiemy/ ale które być może sprowadza się do tego, że świat coraz bardziej będący globalną wioską może ulegać procesom uniwersalizacji, także w takiej kwestii jak demografia. Jeśli chodzi o Zachód, przyczyn pogłębiającego się kryzysu demograficznego należy upatrywać w przemianach kulturowych, społecznych i gospodarczych, które zostały zapoczątkowane w latach 60. XX wieku choć zapewne korzeniami sięgają głębiej. Główne wektory tych przemian, w warunkach dojrzewającego szczególnie w Europie Zachodniej, państwa dobrobytu, to nowe wzorce konsumpcji i zmian wzorców kulturowych, odchodzenie od religii, kształtowanie nowych postaw moralnych, zarówno zbiorowych, jak i indywidualnych. Ukształtował się nowy model życia, w którym liczy się kariera, pieniądze, wygoda i komfort. W tej skali wartości posiadanie dzieci przestało być priorytetem, a nawet mogą one przeszkadzać w jego realizacji.

Przemiany te charakteryzowały się występowaniem jeszcze jednego czynnika, który niezwykle destrukcyjnie oddziałował na zdolności prokreacyjne jednostek i całego społeczeństwa. Była nim kultura śmierci, ukształtowana znacznie wcześniej niż jej ponura

⁶⁶P.J. Buchanan, *op. cit.*, s. 302.

⁶⁷Dane na podstawie: *UW Source 2005*. Niektóre prognozy sięgają dalej i mówią, że do tego momentu nastąpi spadek liczby ludności świata.

nazwa. Jej zapowiedzią stała się pigułka antykoncepcyjna, od początków lat 60. XX wieku rozpowszechniona w Stanach Zjednoczonych a potem w Europie. Pod koniec lat 70. już blisko połowa kobiet Zachodu zażywała pigułki antykoncepcyjne częściej niż aspirynę, a wkrótce tym kobietom, którym zdarzył się przypadek zapomnienia lub braku zdolności przewidywania skutków nowego stylu życia, w sukurs przyszedł wynalazek profesora E. E. Beaulieu - pigułka poronna (RU-486). W miarę bezboleśnie usuwała ona skutki „roztrągnięcia”²⁴. Wiele kobiet poddawało się zabiegowi aborcji, a ich liczba, w miarę jego legalizacji, gwałtownie rosła. Tam, gdzie aborcja była zakazana, stworzył się czarny rynek aborcyjny. Oblicza się (choć brak dokładnych danych), że obecnie w Europie Zachodniej przeprowadza się około 3 mln zabiegów, w Stanach Zjednoczonych ponad 2 mln, a w Polsce - jak się szacuje (biorąc pod uwagę formalny zakaz aborcji) około 200 tys.

Aborcja, antykoncepcja, sterylizacja, eutanazja to „twarde” aspekty kultury śmierci. Bardziej łagodne, w wersji *soft*, to rewolucja narkotykowa prowadząca do stopniowej legalizacji lekkich narkotyków; w niektórych krajach Europy, kryzys małżeństwa, rozwody, wolne związki. Model DINKS (*double income; no kids*), wolnego związku kobiety i mężczyzny, obojga pracujących, bez dzieci, zastępuje tradycyjny związek małżeński, osłabiony dodatkowo szumem panującym wokół wolności dla związków homoseksualnych.

Swoją wkład w rozpad tradycyjnych związków i instytucji rodzinno-społecznych wnoszą także hity feministyczne, mające niekiedy więcej wspólnego z seksizmem niż z działaniami na rzecz równouprawnienia kobiet. Te ostatnie różne miały oblicza, nie zawsze przybierające postać słusznych postulatów; o prawa wyborcze kobiet. Równie mocno przebijają się inne symbole. Na Wschodzie były to kobiety na traktorze na równi z mężczyznami budujące socjalizm (etos kobiety radzieckiej), a na Zachodzie batalia o prawa do „jednonocnej przygody”, czy do kilku drinków w barze dla mężczyzn.

Elementem nowej gry było odsunięcie autorytetów: Kościołów, filozofów, twórców, intelektualistów. Ukształtowane za prezydentury Kennedy’ego określenie „jajogłowi”, mówiło samo za siebie. Ton zaczęła nadawać kultura masowa i ona też kształtowała wzorce życia i zachowania. Uwagi zawarte w encyklice Leona XIII, *Rerum novarum*, przestrzegające przez zmianą roli kobiety i mężczyzny w społeczeństwie i rodzinie, u progu nowej ery pozostały na papierze. Pracodawcy odeszli od wiekowych zasad, zgodnie z którymi zarobki mężczyzny powinny wystarczyć na utrzymanie całej rodziny. Postulat o równouprawnieniu płci zrównał wszystkich na niższym poziomie. Kobiety poszły do pracy nie mając już czasu na to, by mieć więcej niż jedno dziecko, a jego wychowanie powierzając szkole i instytucjom społecznym (często po prostu ulicy). Kształtowanie nowych wzorców trwa do dziś i ciągle jest w fazie eksperymentów.

Równie szybko, poprzez nowe oblicze demografii, zaczęły sprawdzać się przestrogi Pawła VI, zawarte w encyklice *Humanae vitae*, mówiącej o skutkach antykoncepcji i aborcji. Poważnie Zachód potraktował chyba tylko jedno ostrzeżenie, XVIII-wiecznego uczonego Thomasa Malthusa, który stwierdził, że niekontrolowany przyrost naturalny prowadzić będzie do przeludnienia świata i klęski głodu. Przeciwdziałanie klęsce malthusańskiej zaczął Zachód - można powiedzieć - od siebie i robi to coraz skuteczniej.

²⁴ Ponieważ żadna firma amerykańska nie chciała się podjąć produkcji pigułki RU-486, sprawę ostatecz nie przejęła firma chińska, spełniając swoistą posługę asysty przy samobójstwie Amerykanów. P. J. Buchanan,

Pęknięcia w cywilizacji euroatlantyckiej

Teza, że Zachód nie jest monolitem, nie jest nowa. Od dawna można było dostrzec, że oba brzegi Atlantyku łączą zarówno wspólne wartości, jak i różnice. Kształtowały się one w toku historycznego procesu rozwoju, odmienności położenia geopolitycznego, rywalizacji i ambicji europejskich mocarstw, ale i amerykańskiej specyfiki, narastającej w warunkach budowy narodu opartego o różne grupy etniczno-kulturowe z całego świata. Korzenie i tradycje europejskie, chrześcijańskie, odgrywały w niej decydującą rolę, ale i wpływ kultur pozaeuropejskich też dawał coraz mocniej o sobie znać.

Oznaki rozwoju i kryzysu w Europie i Ameryce nie są symetryczne: ani w demografii, ani w gospodarce, ani w kulturze, ani w wielu innych dziedzinach, także w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa. Przez prawie 50 lat skrzętnie kamuflowały je obawy przed komunizmem i wymogi zimnej wojny. Upadek komunizmu i, wraz z nim państwa sowieckiego - „imperium zła”, jak topniejący śnieg odsłonił, nagie fakty, a wydarzenia 11 września 2001 r. i ich konsekwencje, w tym kryzys iracki, ujawniły znaczne różnice. Europa i Ameryka przestały udawać, że mają wspólny pogląd na świat i że chciałyby go formować na tę samą modłę.

Zachód zaczął się różnicować i coraz bardziej jest tego świadomy, ale różnice i linie podziałów niekoniecznie przebiegają przez środek Atlantyku. Często przecina-

ją one w poprzek kontynent europejski i amerykański. Niekiedy są one na tyle poważne, że można je nazwać pęknięciami wewnątrz cywilizacji zachodniej. Dotyczy to szczególnie kultury, poczynając od wzorców moralnych i etycznych, nowych kanonów sztuki i piękna, kształtowanych przez kulturę masową, aż po kulturę polityczną i strategiczną. Tocząca się od kilkudziesięciu lat wewnątrz społeczeństw Zachodu swoista rewolucja kulturalna prowadzi do podziałów i pęknięć, które niekiedy niewiele mają wspólnego z podziałem na część europejską i amerykańską. Jest to walka w łonie Zachodu o wartości, wzorce i symbole, o granice wolności i tolerancji,

o model wychowania i edukacji, o rolę religii i jej związek z kulturą, a także o wiele innych kwestii mających konotację kulturową.

Jak niegdyś w średniowieczu spór o uniwersalia zagrzewał emocje i prowadził do podziałów w łonie Kościoła i chrześcijaństwa, tak dziś spory na tle moralności¹

kultury prowadzą do pęknięć wewnątrz cywilizacji zachodniej. Niektórzy teoretycy mówią nawet o zderzeniach na tym tle wewnątrz, -jak się wydawało, kulturowo- homogenicznej cywilizacji. James Kurth tak mówi na ten temat:

Prawdziwe zderzenie cywilizacji nie następuje między Zachodem a resztą świata. Nastąpi ono między Zachodem a post-Zachodem, wewnątrz samego Zachodu. Zderzenie cywilizacji, ma już miejsce wewnątrz mózgu zachodniej cywilizacji w umysłach amerykańskiej klasy intelektualnej. Teraz przenosi się z tej głowy na ciało polityczne⁶⁹.

Cytat ten i zawarta w nim myśl godna jest uwagi z innego jeszcze punktu widzenia. Różnice kulturowe są sprawą naturalną. Występują nawet w ramach społeczności lokalnych i regionalnych, nie mówiąc o przestrzeniach cywilizacyjnych. Ważne jednak, by nie doprowadzały one do przepaści, by nie zagrażały; podstawom wspólnej tożsamości, by nie były przenoszone na sprawy najważniejsze dla narodów, na sprawy egzystencjalne, a więc na bezpieczeństwo, na wspomniane w cytacie „ciało polityczne”. Problem polega na tym, na ile różnice kulturowe są ujmowane w postaci teorii, doktryn i strategii politycznych. Oznacza to bowiem nie tylko faktyczne pęknięcia, lecz rosnące niebezpieczeństwo zderzeń wewnątrz cywilizacji. Pęknięcia tworzyć się mogą same pod wpływem zmian kulturowych, lecz do tego, aby doszło do zderzenia, niezbędny jest także element woli. W kwestii kultury, programów rozwoju, moralności, gospodarki, a nawet polityki, zderzenia są nieuchronne, w kwestiach podstawowych wartości niewykluczone, ale w kwestiach nadrzędnych, takich jak wspólne bezpieczeństwo — szkodliwe, bo mogą prowadzić do zanegowania istoty sojuszy polityczno-militarnych. To one, a przede wszystkim utworzenie NATO, Sojuszu Północnoatlantyckiego, w 1949 r., przesądziło o tym, że obok terminu „Zachód”, pojawiło się pojęcie „cywilizacji euroatlantyckiej”. Cementowały ją, obok poczucia wspólnego zagrożenia przed komunizmem, wspólne wartości, takie jak: demokracja, prawa człowieka, ochrona mniejszości narodowych i ich praw, wolności religijne, gospodarka rynkowa, państwo prawa, uspołecznianie decyzji politycznych i otwartości życia politycznego, tolerancja dla innych poglądów, ale

i determinacja w przestrzeganiu zasad społeczeństwa demokratycznego i obywatelskiego. W przypadku zaś i stosunków międzynarodowych, to Zachód, a przede wszystkim Stany Zjednoczone, stworzyły zręby nowych porządków, poczynawszy od programu prezydenta Wilsona (słynne „14 punktów”). Ich trzonem był silny multila-

⁶⁹ J. Kurth, *The American Way of Victory*, „National Interest” 2000, Summer, s. 5, cyt. za: P. J. Bu-

teralizm (Liga Narodów, a po II wojnie światowej ONZ), prawo międzynarodowe, zakaz wojny i użycia siły, rozwój prawa międzynarodowego, pokojowe rozstrzyganie sporów międzynarodowych, zasada równości i suwerenności, poszanowania praw człowieka, sądownictwo, międzynarodowe, powszechny system bezpieczeństwa międzynarodowego oparty na szczególnej pozycji wielkich mocarstw jako stałych członków Rady Bezpieczeństwa. Tak więc powstała cywilizacja euroatlantycka, oparta na potęgze gospodarczo-militarnej Stanów Zjednoczonych i łączącym oba brzegi Sojuszu Północnoatlantyckim, jako gwarantem zachowania demokratycznych swobód, zasad i wartości wolnego świata. Czy wartości te, zasady i struktury są nadal podstawą i spoiwem cywilizacji euroatlantyckiej i jej systemu bezpieczeństwa?

Można powiedzieć, że w dużym stopniu tak, choć dystans, który zawsze istniał dzięki „wielkiej wodzie”, jakby się powiększał. Widać to wyraźnie w takich dziedzinach jak kultura strategiczna, zwłaszcza w zakresie percepcji zagrożeń dla bezpieczeństwa, rola czynnika militarnego i użycia siły w stosunkach międzynarodowych czy stosunek do ONZ i multilateralizmu⁷⁰. Różnice i problemy, które narosły między Europą a Ameryką na tle kryzysu irackiego nie były incydentem, a raczej potwierdzeniem coraz większych różnic. Ale oba brzegi Atlantyku nadal więcej łączy niż dzieli, w tym podzielane wspólnie wartości, takie jak wiara w demokrację, gospodarkę rynkową, praworządność, prawa człowieka. Łączą wspólne korzenie, ale zaczyna dzielić stosunek do religii. W Unii Europejskiej, przynajmniej oficjalnie, religia znaczy coraz mniej, a w Ameryce bardzo wiele. Coraz bardziej dzieli je także percepcja kierunków rozwoju świata i wizja nowego porządku międzynarodowego.

Stany Zjednoczone są nadal supermocarstwem, ze wszystkimi parametrami tego statusu, ale być może to właśnie przewaga militarna i myślenie na „częstotliwości militarnej” najlepiej oddaje amerykańską specyfikę. Ameryka jest hegemonem, który na tym tle zaczyna mieć problemy sam ze sobą: utrzymanie przewagi militarnej staje się celem samym w sobie. Wizja utraty dominacji staje się obsesją i przekleństwem⁷¹.

- Natura nowych, zwłaszcza asymetrycznych zagrożeń dla bezpieczeństwa powoduje, że do ich zwalczania Stany Zjednoczone nadal potrzebują Europy. Potrzebują także do tego, by próbować zmieniać porządek międzynarodowy i współkształtować odpowiedzialność za bezpieczeństwo międzynarodowe, choć ani z rozmiarów ani z form europejskiego wkładu w bezpieczeństwo (głównie chodzi o ESDP) Amerykanie nie są zbyt zadowoleni. Natomiast jeszcze bardziej potrzebuje Ameryki Europa i to zarówno do zwalczania cywilnych, „miękkich”, jak i „twardych” zagrożeń,

⁷⁰ Pisałem szczegółowo na ten temat w artykule *Bezpieczeństwo euroatlantyckie. Nowe zagrożenia, nowe* „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2004, nr 4, s. 9-22.

⁷¹ Doskonale wyczuwają to amerykańscy politycy — Zbigniew Brzezinski i Noam Chomsky. Zob. Z. Brzezinski, *Wybór. Dominacja czy przywództwo*, Kraków 2004, s. 236-254; N. Chomsky, *Hegemonia albo przetrwanie. Amerykańskie dążenie do globalnej dominacji*, przeł. W. Turopolski, Warszawa 2005, s. 161-174. -

nawet jeśli europejska percepcja ich nie wyczuwa. Powrotu do stosunków transatlantyckich z okresu zimnej wojny i bezkrytycznej akceptacji amerykańskiego przywództwa przez Europejczyków już jednak nie będzie. Stosunki transatlantyckie coraz mniej będą wspólnotą wartości a coraz bardziej wspólnotą interesów. Jednak, jak twierdzi Roland Asmus: „ciśnienie globalnych problemów zassie Amerykę i Europę do współpracy”⁷². Aby tak się stało, Zachód musi przeprowadzić restrukturyzację swojej współpracy, uzgodnić priorytety, podjąć dyskusję na temat wartości i przywództwa.

Dla stosunków transatlantyckich błogosławieństwem jest istnienie NATO. Sojusz przechodzi trudną transformację, ale nadal pozostaje spoiwem tych stosunków. Jednak jego rola i zadania zmieniają się - można powiedzieć - pod dyktando Stanów Zjednoczonych. Staje się zwolna, choć przy oporze „starej Europy”, narzędziem *global governance*, globalnego zarządzania bezpieczeństwem, także poza obszarem traktatowym. Narzucona jeszcze w okresie D. Rumsfelda koncepcja NATO jako „skrzynki na narzędzia” oraz twierdzenie, że „misja określa koalicję”, nie umacniały NATO jako paktu wojskowego, a osłabiły i tak niepełny automatyzm art. 5. traktatu waszyngtońskiego. Wydaje się jedniak, że NATO ulegnie ewolucji, biorąc pod uwagę zmiany, jakie nastąpiły w kierownictwie Pentagonu oraz krytykę wyżej wspomnianych koncepcji podjętą ostatnim szczycie w Rydze w listopadzie 2006 r. Skutkiem osłabienia *casus foederis* NATO może być też większa mobilizacja Europejczyków przy budowaniu efektywnej Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony (ESDP).

Zachód: odrodzenie czy dalsza degradacja?

„Zachód jest najbardziej rozwiniętą cywilizacją w historii a Ameryka najbardziej rozwiniętym krajem”⁷³, te słowa Patrick Buchanan wypowiedział z równie głębokim przekonaniem, co przestrogi o kryzysie i zmierzchu Zachodu. Kiedyś wpływy Europy, wraz z ekspansją/ przenosiły się na; cały prawie obszar świata, dziś to potęga Ameryki, obejmuje wszystko, Sco nazywa się „Zachodem”; i sięga dalej⁷⁴: najpierw rozprzestrzenia się na Europę tak daleko, jak sięga NATO, następnie na dziedzictwo imperium brytyjskiego, przede wszystkim Kanadę, Australię, Nową Zelandię. Do tego w dalszej kolejności dochodzi Turcja, Izrael, Japonia, Korea Południowa, Filipiny. Wpływy rozciągają się, w różnym stopniu, na Amerykę Łacińską, niektóre kraje arabskie, znaczny obszar Azji. Południowo-Wschodniej. To prawdziwe *Imperium Americanum*. pod wieloma względami przypominające Imperium Romanum.

Ale tak jak Jowisz nie dał Rzymianom *imperium sine fine*, tak potęga Ameryki i Zachodu nie będzie trwać wiecznie. I nie chodzi tylko o względy egzystencjalne, przemijania. Symptomy kryzysu są coraz wyraźniejsze. Najsilniejsze z nich związane są z demografią. Europa już od siedmiu lat notuje spadek liczby ludności, Amerykę ratują przypyły emigrantów. Europa starzeje się w zastraszającym tempie, otwarcie granic dla przybyszów spoza Unii będzie więc nieuchronne. Za jaką jednak cenę? •

; Migracja ludzi różnych kolorów skóry, wyznań, kultur i zwyczajów tworzy mieszaną wybuchową, skalę problemów nie do wyobrażenia. Wizja płonących przedmieść Paryża i innych miast Francji sprzed dwóch lat staje się nocnym koszmarem burmistrzów wielu miast charakteryzujących się wielorasową i wielokulturową populacją. Jest jednak jeszcze

⁷² Zob.: www.csr.org.pl/files/semmar/2003/knf_i_sem_0703.pdf.

⁷³ P. J. Buchanan, *op. cit* s. 297-298.

Można by powiedzieć, że istnieje swoista symetria między tolerancją Zachodu a nietolerancją Wschodu, choć tu przede wszystkim chodzi o islam. Jednocześnie widmo zderzeń kulturowych i cywilizacyjnych tak paraliżuje Zachód, że erozji ulegają kanony wolności i równości. Niemieckie gazety kpią z katolicyzmu, ale jak ognia unikają podobnych aktów wobec islamu; a w Stanach Zj ednoczonych obawy związane z potencjalnymi zamieszkami na tle rasowym są tak wielkie, że gdy w sądach zderzają się racje białych lub kolorowych, to można mieć pewność, iż argumenty tych ostatnich wezmą górę. Syndrom procesu (a raczej jego skutków) O. J. Simsona tak zrelatywizował amerykański wymiar sprawiedliwości - a podobnych przypadków jest bez liku - że coraz częściej na uniwersyteckich wykładach prawa karnego, służy on jako przykład patologii, po który sięga się równie łatwo jak po przykłady rodem z Rosji, Białorusi czy krajów islamskich.

Gorzej jest z Europą. Co prawda Jeremy Rifkin stwierdził, że Europa (Unia Europejska) jest lepsza, bo zapewnia swoim obywatelom kapitalizm z ludzką twarzą, czyli osłony socjalne, ale niewielu Amerykanów, pomimo krytykowania własnego systemu, jest skłonnych tę tezę podzielić⁷⁴. Skutki są zresztą znane. Unia Europejska przegrywa wyścig o wpływy w światowej gospodarce, staje się coraz mniej konkurencyjna i innowacyjna, popada do tego w zależność. Dysponując PKB piętnastokrotnie wyższym niż Rosja, w niebezpieczny sposób uzależnia się od tego kraju, traktującego surowce energetyczne jako narzędzie ekspansji.

Relacje sił, potencjału i wpływów w świecie wolno zmieniają się na niekorzyść Zachodu. Tendencja ta wydaje się pogłębiać, zwłaszcza w miarę zmian proporcji populacji i zmniejszania się udziału ludności państw Zachodu w populacji globalnej. Do tego dochodzą inne źródła narastających słabości. Zachodowi nie brakuje bowiem ani środków,

³¹ Takie jest przestanie książki Jeremego Rifkina, *Europejskie marzenie*, przeł. W. Falkowski: Warszawa 2005.

ani zdolności, by odeprzeć zagrożenia, przezwyciężyć słabości, stworzyć podstawy odrodzenia. Problem polega na braku chęci i silnej woli oraz determinacji, by tego dokonać.

.....

Krakowskie ' Studia I
Międzynarodowe

Janusz Fałowski

SYTUACJA SPOŁECZNO-GOSPODARCZA MNIEJSZOŚCI ŁADYŃSKIEJ W POŁUDNIOWYM TYROLU WE WŁOSZECH

W dobie unifikacji i globalizacji przykuwa uwagę niesłabnący fenomen żywotności mniejszości etnicznych, językowych i narodowych. Wbrew podnoszonym obawom, procesy zjednoczeniowe na kontynencie europejskim nie odebrały, lokalnym społecznościom ich unikatowych cech odrębności. Co więcej, dzięki intencjonalnym staraniom Unii Europejskiej, regionalne grupy etniczne uzyskały dodatkowe prawnoekonomiczne instrumenty, które pozwoliły im rozwinąć potencjał społeczno-kulturowy.

Zdarza się, że rozbudzone ambicje społeczne mniejszości prowadzą do emancypacji politycznych prądów odśrodkowych. Zjawiska te rozgrywają się szczególnie intensywnie na Półwyspie Iberyjskim, grożąc destabilizacją tej części Europy.

Pozytywnych przykładów dostarcza mozaika kulturowa i etniczna północnych Włoch. Żyjąca w regionie Trentino/Sud Tirol niewielka społeczność ladińska o korzeniach retoromańskich, podtrzymuje swój etniczny wigor, pozbawiony cech indystryjalistycznych.

Rozwój masowej turystyki w Dolomitach, przyniósł wymierne korzyści gospodarcze Ladinom. Pośrednio zahamował groźbę odpływu rodzimych mieszkańców z tego obszaru. Zainteresowanie turystyczne regionem, zaktywizowało lokalną kulturę materialną i mentalną. Grupa ladińska znajduje się pod prawną i kulturalno-oświatową opieką władz prowincji, państwa włoskiego i odpowiednich agend Unii Europejskiej.

Prezentowany artykuł przybliża wizerunek mniejszości ladińskiej. Analizuje jej sytuację demograficzną i ekonomiczną. Przybliża osiągnięcia społeczności na polu kulturalnym i edukacyjnym oraz określa stopień jej aktywności społeczno-politycznej.

Społeczność ladińska należy do retoromańskiej grupy etniczno-językowej. Od wieków osiedlała się w rejonach masywu górskiego Sella we włoskich Dolomitach. Liczba ludności we Włoszech posługującej się dialektami wywodzącymi się z ladińskiego pnia językowego szacowana jest na ok. 30 tys.

Większa część ludności ladińskiej zamieszkuje Południowy Tyrol w dolinach górskich: Gaderta/Wal Badia/Gran Ega oraz Gröden/Val Gardena/Gherdeina. Pozostała część skupia się na obszarach: Val di Fassa/Fassatal/Fascia (prowincja Trydent), Livinallongo del Gol di Lana/Buchenstein/Fodom (prowincja Belluno w regionie Wenecja Euganejska), Cortina d'Ampezzo/Petsch-Hayden/Anpezo (prowincja Belluno).

Kierując się wynikami spisu statystycznego z 2001 roku można skonstatować, że 18 736 z 462 999 mieszkańców Południowego Tyrolu, czyli 4% tamtejszej populacji, identyfikowało się z ladińską świadomością etniczno-językową (pomijając zróżnicowanie dialektowe). Dla porównania, w 2001 roku związki ze społecznością niemieckojęzyczną deklarowało 296 461, zatem 64% respondentów, a z włoską 24,5% 113 494.

Czteroprocentowy, proporcjonalny wskaźnik ludności ladińskiej w Południowym Tyrolu w ciągu lat ulegał nieznacznym tylko fluktuacjom i od pierwszego rejestru ludności w 1880 roku do dzisiaj utrzymuje się na względnie stabilnym poziomie. Pod koniec XIX wieku 4,3%, czyli 8 833 mieszkańców Południowego Tyrolu, było pochodzenia ladińskiego. W Południowym Tyrolu, należącym wówczas do Austro-Węgier, liczba mniejszości ladińskiej przewyższyła Włochów (6 884, czyli 3,4%). Tendencja ta była uchwytana jeszcze w 1910 roku, gdy liczba Ladinów wynosiła 9 429, czyli 3,8% a Włochów 7 339, czyli 2,9%. Oczywiście na tym terenie zdecydowanie przeważała ludność niemieckojęzyczna: w 1880 roku było to 186 087 osób, czyli 90,6%, a w 1910 roku 223 913, czyli 89%.

Przetaskowania w strukturze narodowościowej Południowego Tyrolu nastąpiły po I wojnie światowej, wraz ze zmianą przynależności państwowej tego regionu z austro-węgierskiej na włoską. Już w 1921 roku wskaźnik proporcjonalny ludności włoskiej znacząco podniósł się i sięgnął 10,6% (27 048), a ladińskiej nie uległ zasadniczym odchyleniom (3,9%, 9 910). Obniżył się natomiast odsetek społeczności niemieckojęzycznej i wyniósł 75,9% (193 271).

Zaobserwowany wówczas trend utrzymał się do lat 70. XX wieku, kiedy to odsetek Włochów stopniowo zmniejszał się, ludności niemieckojęzycznej, lekko podnosił, a społeczności ladińskiej ulegał nieznacznym tylko wahaniom. W ciągu lat 1921—1971 udział ludności włoskiej wzrósł o 22,7%, a w okresie 1971-2001 zmniejszył się o 8,8%, per saldo zwiększając trwale swoją obecność w Południowym Tyrolu.

W tych samych przedziałach czasowych udział ludności niemieckojęzycznej najpierw spadł o 13 punktów, by następnie podnieść się o 1,1 %, co oczywiście nie odbudowało uszczerbku demograficznego tej populacji w Południowym Tyrolu, wywołanego głównie falą wyjazdów w okresie II wojny światowej i po jej zakończeniu. Udział liczbowy ludności ladińskiej w społeczności Południowego Tyrolu utrzymywał się na poziomie 4% - obniżył się do poziomu minimalnego (3,4%) w 1961 roku, a potem kolejno podnosił się: w 1971 roku do poziomu 3,7% (15 456), 4,1% w 1981 roku (17 736), i 4,2% w 1991 roku (18 434).

Skalę przemian narodowościowych w Południowym Tyrolu najlepiej obrazują liczby bezwzględne przyrostu ludności. Między rokiem 1921 a 2001 ludność włoskojęzyczna wzrosła z poziomu 27 048 do 113 494, czyli ponadczterokrotnie, niemieckojęzyczna z 193 271 do 296 461, zatem półtorakrotnie, ladińska z 9 910 do 18 736, czyli niemal podwajając liczbę swojej populacji.

- - Jak już wspomniano, główne osadnictwo ladińskie w Południowym Tyrolu skupia się w dolinach południowo-wschodniego masywu Dolomitów: Gadertal/Val Badia/Gran Ega i Gröden/Val Gardena/Gherdeina. Tamtejszy teren można określić jako wysokogórski, przeciętne ukształtowanie pionowe obszarów osadniczych mieści się w przedziale 1 135—1 568 n.p.m. Ze względu na dominującą etniczno-kulturową

specyfikę tamtejszej ludności; obszar ten zwyczajowo określa się mianem „Dolin Ladyńskich”.

Największy teren osadniczy, 401,8 km², zajmuje Gadertal/Val Badia/Gran Ega. Tutaj rozlokowało się pięć gmin ladyńskich. Ich nazwy - ułożone według wielkości - brzmią: Enneberg/Marebbe/Mareo, 161,34 km², Abtei/Badia/Badia, 82,94 km², St. Martin in Thum/S.: Martino in Badia/S. Martin de Tor, 76,34 km², Corvara/Corvara in Bädia/Corviara, 42,13 km², Werigen/La Yalle/La Val, 39,03 km², i W Gröderi/Val Gardena/Gherdeina, na znacznie mniejszym obszarze 109,4 km², znajdują się trzy stosunkowo niewielkie gminy ladyńskie: Wolkenstein in Gröden/Selva di Val Gardena/Selva, 53,27 km², St. Christina in Gröden/S. Cristina Val Gardena/S.: Crestina Gherdeina, 31,83 km² oraz St. Ulrich/Ortisei/Urtijei, 24,25 km².

Według danych statystycznych ze spisu ludności w 2001 roku, widać, że w Gadertal/Val Badia/Gran Ega pod względem liczby mieszkańców przoduje gmina Abtei/Badia/Badia - 3 015 osób, Enneberg/Marebbe/Mareo - 2 682, St. Martin in Thum/S. Martino in Badia/S. Martin de Tor - 1 690, Corvara/Corvara in Badia/Corvara - 1 266, oraz Wengen/La Valle/La Val - 1 232.

W Gröden/Val Gardena/Gherdeina najmniejsza pod względem obszaru gmina jest zarazem najludniejszą. W St. Ulrich/Ortisei/Urtijei mieszka 4 484 osób, w Wolkenstein in Gröden/Selva di Val Gardena/Selva 2 513, oraz w St. Christina in Gröden/S. Cristina Val Gardena/S.: Crestina Gherdeina 1 738.

Na podstawie badań statystycznych z 2001 roku wynika, że populacja wymienionych gmin odzwierciedla niemal homogeniczną strukturę etniczno-językową „Dolin Ladyńskich”. Odsetek tamtejszej ludności ladyńskiej nadal utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie, choć minimalnie spadł w ciągu dziesięciu lat na korzyść pozostałych grup językowych Południowego Tyrolu, parametr ten obniżył się z 91,8% do 90,3%. Notuje się pewien przyrost ludności deklarujących przynależność językową włoską z 2,9% do 3,9% oraz niemiecką z 5,3% do 5,8%.

W poszczególnych gminach wskaźnik procentowy populacji ladyńskiej kształtował się następująco: Abtei/Badia/Badia 93,4% w 2001 roku w stosunku do 95,5% w 1991 roku, oraz odpowiednio: w Corvara/Corvara in Badia/Corvara z 91% do 92,8%, Enneberg/Marebbe/Mareo z 93,3% do 94,9%, St. Martin in Thum/S. Martino in Badia/S. Martin de Tor z 97,3% do 98%, Wengen/La Valle/La Val z 97,7% do 98,3%, Ulrich/Ortisei/Urtijei z 82,3% do 83,9%, Wolkenstein in Gröden/Selva di Val Gardena/Selva z 87,8% do 88,3%, oraz St. Christina in Gröden/S. Cristina Val Gardena/S. Crestina Gherdeina z 91,2% do 92,9%.

Struktura narodowościowa pozostałych gmin Południowego Tyrolu, leżących poza obszarem geograficznym Gadertal/Val Badia/Gran Ega i Gröden/Val Gardena/Gherdeina, tylko w śladowym odsetku procentowym składa się z ludności ladyńskiej. Większy odsetek uwidacznia się jedynie w sąsiadującej z „Dolinami Ladyńskimi” gminie Kastelruth/Castelrotto, 14,7%. Równie niewielka społeczność ladyńska osiedliła się w stolicy Południowego Tyrolu w Bozen/Bolzano/Bulsan, stanowi tam jednak zaledwie 0,7% mieszkańców miasta, zatem znikomą składową w stosunku do grupy włoskojęzycznej - 73% i niemieckojęzycznej - 26,3%.

„Doliny Ladyńskie” - a zwłaszcza Gadertal/Val Badia/Gran Ega - cechują się mocno rozproszoną siecią zamieszkania, typową dla osadnictwa górskiego. Tamtejsze gminy charakteryzują się słabą gęstością zaludnienia. Nierzadko spotyka się odosobnione domostwa.

W odizolowany sposób zamieszkiwało W; gminie Abtei/Badia/Badia aż 785 osób, tj. 26% ogółu. Spory odsetek pojawia się także, w Enneberg/Marebbe/Mareo - 646

mieszkańców, 24%, _Wengen/La Valle/La Val - 296, 24%, St. Martin in Thum/ S. Martino in Badia/S. Martin de Tor - 361, 21,3%. Zdecydowanie inaczej kształtują się proporcje w Corvara/Corvara in Badia/Görvara o zabudowie bardziej zwartej, niż w pozostałych gminach. W odosobnieniu mieszkały tam tylko 52 osoby, 4,1%.

Niemala część ludności Gadertal/Val Badia/Gran Ega żyje w małych przysiółkach wiejskich. W gminie Enneberg/Marebbe/Mareo doliczyć się można aż siedemnastu przysiółków z liczbą 487 osób, co daje przeciętną statystyczną wynoszącą na jedną wioskę niewiele ponad 28 mieszkańców. W St. Martin in Thum/S. Martino in Badia/S. Martin de Tor, w trzynastu przysiółkach odnotowano 364; mieszkańców. Znow odmiennie przedstawia się sytuacja w Corvara/Corvara in Badia/Corvara, gdzie statystyki nie wykazują obecności przysiółków, lecz dwóch większych osad z łączną liczbą 1214 osób, 95,9%.

W efekcie domniującego w większości gmin Gadertal/Val Badia/Gran Ega rozproszonego charakteru osadnictwa, rozlokowanego na stosunkowo dużym obszarze, pojawia się niski współczynnik gęstości zaludnienia. W Enneberg/Marebbe/Mareo na km² przypadało zaledwie 17 osób. Niewiele większy wskaźnik wyniósł w St. Martin in Thum/S. Martino in Badia/S. Martin de Tor: 22 osoby na km², natomiast w Corvara/Corvara in Badia/Corvara sięgnął 30 osób na km².

Intensywniej zaludniona jest Gröden/Val Gardena/Gherdeina, a szczególnie gmina St. Ulrich/Ortisei/Urtijei, gdzie średnio na km² mieszkało 185 osób, następnie St. Christina in Gröden/S. Cristina Val Gardena/S. Crestina Gherdeina, 55[^] osób na km², Wolkenstein in Gröden/Selva di Val Gardena/Silva, 47 osób na km². W Gröden/Val: Gardena/Gherdeina natrafić można na bardziej zwarte skupiska ludzkie. St. Ulrich/Ortisei/Urtijei jest osadą, w której w; 2001 roku mieszkało 4 179 osób, czyli 93,2% członków gminy. Gmina Wolkenstein in Gröden/Selva di Val Gardena/Selva liczyła trzy osady, które zasiedlało 2 048 osób (81,5%), a dwie osady w St. Christina in Gröden/S. Cristina in Val Gardena/S. Crestina Gherdeina zamieszkiwała społeczność w liczbie 1 383 osób (79,6%).

Zgodnie z danymi najnowszego pomiaru demograficznego z 31 grudnia 2005 roku, populacja „Dolin Ladyńskich” osiągnęła liczbę 19 249, zatem 4% ludności Południowego Tyrolu. Istnieje niewielka nadwyżka mężczyzn (9 646) w stosunku do kobiet (9 603). Ruch migracyjny jest dodatni, więcej osób osiedla się w gminach ladyńskich, niż je opuszcza. Stopa przyrostu naturalnego w „Dolinach Ladyńskich” wyniosła 5,8 i była wyższa od przeciętnej w Południowym Tyrolu, czyli 3,6. Odnotowano 260 urodzeń i 148 zgonów.

Prognozy demograficzne nie brzmią jednak zbyt optymistycznie. Zauważalny jest bowiem proces starzenia się społeczności ladyńskiej. Obserwuje się strukturalny przyrost ludności w przedziale wieku ponad 65 lat, choć zjawisko to ma słabszą dynamikę, niż na pozostałych obszarach Południowego Tyrolu.

W „Dolinach Ladyńskich” jest obecnie 6 657 gospodarstw domowych. Statystyczna rodzina ladyńska składa się z większej liczby członków niż rodzina przeciętna. W ostatnich latach jednak w całym Południowym Tyrolu upowszechnia się zjawisko kurczenia się wielkości rodzin i w 2005 roku średnia wyniosła 2,5. Przybywa bowiem osób żyjących samotnie poza związkiem małżeńskim. Już w 1998 roku w gminach ladyńskich, na 5 844 było aż 1;218 jednoosobowych gospodarstw domowych.

Jeszcze w 1991 roku przeciętna ladyńska rodzina liczyła 3,6 osób, przy ówczesnej średniej 3,0. W 1998 roku nastąpił spadek do 3,1, przy średniej 2,7. Współczynnik ten większy był w Gadertal/Val Badia/Gran Ega (3,3) od Groden/Val Gardena/Gherdeina (2,9).

„Ludność gmin ladyńskich dysponuje bardzo dobrymi, ponadprzeciętnymi warunkami

= mieszkaniowymi!. Przeważająca część rodzin ma wygodne, wieloizbowe mieszkania przekraczające 100 m². Obok mieszkalnictwa rozwija się ruch budowlany pod wynajem domów dla turystów. Już w 1991 roku liczba takich obiektów wynosiła 198. Południowy Tyrol należy do najzamożniejszych prowincji Włoch. Siłę napędową pełni turystyka, która stała się zarazem czynnikiem sprawczym rozwoju szerokiej gamy usług i wytwórstwa, zwłaszcza wyrobów regionalnych.

Walory turystyczno-uzdrowiskowe „Dolin Ladyńskich” od dawna były w Europie doceniane. Nic dziwnego, że sektor usług związany z szeroko rozumianą obsługą ruchu turystycznego i sanatoryjnego, generuje znaczną podaż miejsc pracy, stając się dominującą dziedziną ekonomiczną i mocną podstawą zamożności prowincji. Już w 1991 roku w usługach zatrudnionych było 62,3% mieszkańców gmin ladyńskich, 30% w sektorze produkcyjnym. Tylko 7,7% ludności utrzymywało się z rolnictwa, z czego zaledwie 2,5% w Groden/Val Gardena/Gherdeina a 12,8% w Gadertal/Val Badia/Gran Ega.

W 2001 roku nastąpił dalszy przyrost zatrudnienia w usługach - do 64,2%, który odbył się kosztem rolnictwa, gdzie odnotowano sukcesywny spadek do poziomu 5,2%. Ustabilizował się natomiast wskaźnik zatrudnienia w wytwórczości - 30,6%. W Gröden/Val Gardena/Gherdeina struktura zatrudnienia kształtowała się następująco: usługi 63,2%, rolnictwo 1,8%, produkcja 35%. W Gadertal/Val Badia/Gran Ega: usługi 65,1%, rolnictwo 8,2 %, wytwórstwo 26,7%.

Największy odsetek osób zatrudnionych w usługach, 80,6%, notuje się w bardzo popularnym ośrodku narciarskim, jakim jest gmina Corvara/Corvara in Badia/Corvara. Znaczna liczba osób w strefie usług spotykana jest także w innych wybitnie turystycz-

nych gminach: Wolkenstein in Gröden/Selva di Val Gardena/Silva 71,5%, Abtei/Badia/Badia 70,6%, Enneberg/Marebbe/Mareo 64,5%.

Z kolei najniższy odsetek zajmujących się usługami, 44,7%, notowany jest w gminie Wengen/La Valle/La Val, gdzie najwięcej osób utrzymuje się z produkcji 43,1% oraz rolnictwa 12,1%. Najniższy wskaźnik osób zatrudnionych w rolnictwie, 1,2%, wykazuje gmina St. Ulrich/Ortisei/Urtijei, w której ponadprzeciętny odsetek czynnie zawodowo ludności - 39,2% - zaangażowany jest w wytwórczość.

Na mocy artykułu 19. Statutu Specjalnego Regionu Trydent-Południowy Tyrol z 1972 roku, w Gröden/Val Gardena/Gherdeina oraz w Gadertal/Val Badia/Gran Eggen umożliwia jest edukacja w języku ladańskim. Dobre warunki nauczania w języku ladańskim istnieją już na początkowym etapie edukacji. Temu celowi służy stosunkowo gęsta sieć oświaty przedszkolnej w „Dolinach Ladańskich”. Z tej formy edukacji w roku szkolnym 1997/1998 w 16 placówkach korzystało 600 dzieci, czyli 84,4% w przedziale wieku od trzech do pięciu lat. Odsetek ten był jeszcze wyższy wśród dzieci starszych. W roku 2005/2006 liczba przedszkoli wzrosła do 17, a liczba dzieci w 35 oddziałach sięgnęła 702, z czego 25 było pochodzenia cudzoziemskiego. Personel przedszkolny liczył 90 osób.

Dziesięć lat temu edukację elementarną w szkołach z ladańskim językiem nauczania pobierało 1 150 uczniów. Obecnie w 102 oddziałach kształcą się 1 431 dzieci, w tym 20 z rodzin cudzoziemskich. Chłopców w wieku szkolnym było 769, dziewcząt 662. Opiekę pedagogiczną sprawowało 184: nauczycieli. W latach 2005/2006 do 38 gimnazjów ladańskich uczęszczało 737 młodzieży, 400 chłopców oraz 337 dziewczyn. Edukację z udziałem języka ladańskiego na szczeblu ponadgimnazjalnym kontynuowało 287 abiturientów.

Ogólny poziom wykształcenia społeczności ladańskiej przedstawiają badania statystyczne z 1991 roku. Oczywiście należy pamiętać, że wyniki te dotyczą całej populacji, z pominięciem jej zróżnicowania pokoleniowego. Nie trzeba specjalnie informować, że zmienia się skala formalnego wykształcenia. Młodsze roczniki posiadają coraz dłuższy staż szkolny. Wydłuża się i upowszechnia obowiązek edukacyjny.

Około 1,5% mieszkańców „Dolin Ladańskich” nie ukończyło żadnej szkoły, co było odsetkiem mniejszym od średniej w Południowym Tyrolu, sięgającym 2%. Największa liczba osób bez wykształcenia zamieszkiwała gminę St. Martin in Thurn/S. Martino in Badia/S. Martin de Tor, 3,1%.

Odsetek osób z wykształceniem podstawowym wśród Ladańców kształtował się na poziomie 33,3%, przy czym w Gröden/Val Gardena/Gherdeina wynosił 27,2%, a w Gadertal/Val Badia/Gran Eggen 38,9%, natomiast w całej prowincji tyrolskiej 33,9%. Wykształcenie gimnazjalne uzyskało 46,5% ludności, czyli 4,8% więcej od wartości przeciętnej.

Gorsze natomiast wyniki dotyczyły liczby osób z maturą: 16,2% - najwięcej w Wolkenstein in Gröden/Selva di Val Gardena/Silva, 21,8%, a najmniej w St. Martin in Thurn/S. Martino in Badia/S. Martin de Tor, 11,1%. Również poniżej średniej prezentowały się dane obejmujące osoby z wyższym wykształceniem, 2,6% - najlepiej w St. Ulrich/Ortisei/Urtijei, 3,3% oraz Corvara/Corvara in Badia/Corvara, 3,1%, zbliżając się w tych gminach do przeciętnej w Południowym Tyrolu 3,7%.

Znaczącą rolę w krzewieniu kultury i języka ladańskiego wraz z jego odmianami i w dziele podtrzymywania świadomości etnicznej, pełnią media. Państwowa lokalna stacja radiowo-telewizyjna RAI Bozen/Bolzano/Bulsan, emituje programy w języku ladańskim, choć w stopniu niedostatecznie zaspakajającym potrzeby informacyjno-kulturowe społeczności.

W dziedzinie podtrzymywania i rozwoju ladańskiego dziedzictwa etnicznego trzeba

przede wszystkim podkreślić rolę prasy, a zwłaszcza tygodnika „La Usc di Ladins” („Głos Ladynów”), szczególnie zasłużonego dla ladyńskiej społeczności Dolomitów. Geneza czasopisma sięga 1949 roku; gazeta pojawiła się - pierwotnie jako miesięcznik - wychodząc pod tytułem „Nos Ladins” („My Ladynowie”). Przez długie lata centralną postacią periodyku był Salvester Erlacher, pedagog/ wybitny działacz społeczno-kulturalny mniejszości ladyńskiej (zmarł 4 września 1991).

W listopadzie 1972 roku czasopismo zostało organem stowarzyszenia społeczno-kulturalnego mniejszości ladyńskiej - Union Generela di Ladins dies Dolomites stawiającym sobie celę ponadregionalną - i zmieniło tytuł na „La Usc di Ladins”. Siedziba redakcji mieści się w St. Ulrich/Ortisei/Urtiej. Na jej czele od 1999 roku stoi Iaco Rigo.

■■■/■■iV:::-

Od lutego 1990 roku czasopismo jest tygodnikiem. Rozprowadzane jest we wszystkich rejonach ladyńskich. W 2005 roku liczba jego prenumeratorów wynosiła 3 098. Najwięcej subskrybentów odnotowano w Gadertal/Badia/Gran Eggen: 1 475, Gröden/Val Gardena/Gherdeina: 906, Val di Fassa/Fassatal/Facade: 490, Livinalunga del Col di Lana/Buchenstein/Fodom: 138, oraz Cortina d'Ampezzo/Petsch-Hayden/Anzeio: 89.

W Południowym Tyrolu mieści się również ośrodek badawczy i zarazem promujący kulturę ladyńską - Istitut Ladin „Micurà de Rü”. Siedzibę ma w St. Martin in Thurn/S. Martino in Badia/S. Martin de Tor, a oddział instytutu znajduje się w Wolkenstein in Grotto/Sella di Val Gardena/Selva.

Ośrodek skupia się zwłaszcza nad badaniami lingwistycznymi, wziął więc udział w międzynarodowym przedsięwzięciu dotyczącym opracowania atlasu językowego ludności ladyńskiej Dolomitów. Jednym z osiągnięć badawczo-wydawniczych instytutu jest słownik językowy niemiecko-ladyński (łącznie z obocznościami dialektowymi). Istitut Ladin „Micurà de Rü” ściśle współpracuje także z uniwersytetem w Bozen/Bolzano/Bulsan - Brixen/Bressanone/Persenone, a także z uczelniami w Austrii, Niemczech i Włoszech. Aktywność naukową ośrodka dokumentuje rocznik „Ladinia”.

Istotną funkcję kulturową ale także turystyczną, spełniają muzea. Do jednych z najbardziej dynamicznych placówek należy Museum Ladin Ciastel de Tor w St. Martin in Thurn/S. Martino in Badia/S. Martin de Tor. Muzeum mieści się w okazałym średniowiecznym zamku; gdzie prezentowana jest obszerna ekspozycja poświęcona historii kultury materialnej i mentalnej ludności ladyńskiej.¹ Prócz działalności wystawienniczej, muzeum organizuje koncerty oraz animuje konferencje naukowe ukazujące dorobek społeczno-kulturowy Ladynów. Działalność muzeum Subwencjonowana jest ze środków finansowych regionu Trydent-Południowy Tyrol.

Ważnym ladyńskim ośrodkiem kulturalnym w Południowym Tyrolu jest St. Ulrich/Ortisei/Urtiej. Tamtejsze muzeum ma w swojej kolekcji interesujące zbiory ladyńskiej drewnianej sztuki ludowej użytkowej i artystycznej. Udostępnia także ekspozycję dokumentującą twórczość malarską Josefa Moroder-Lusenberga (1846-1939), wywodzącego się ze społeczności ladyńskiej i uznanego za jej najwybitniejszego artystę, oraz pamiątki związane z głośnym piewą gór, kontrowersyjnym filmowcem i literatem Luisem Trenkerem (1892-1990) urodzonym i pochowanym w St. Ulrich/Ortisei/Urtiej.

W tym samym budynku (noszącym nazwę Cesa di Ladins), mieści się także biblioteka, ze zbiorami obejmującymi ladyńskie dziedzictwo kulturowe, stowarzyszenie teatralne, a także siedziba ok. 300-osobowej organizacji Union di Ladins de Gherdeina czuwającej nad dorobkiem i rozwojem lokalnej społeczności ladyńskiej, oraz redakcja wspomnianego już pisma „La Usc di Ladins”. !; i ; ; ' <

Bolączką podnoszoną przez społeczno-politycznych działaczy mniejszości ladyńskiej jest brak odrębnej, wydzielonej struktury administracyjnej, która - obejmowa-

łaby całość populacji. Ladynowie przynależą bowiem do różnych prowincji i regionów włoskich. Pozycja języka ladińskiego nie jest w pełni równoprawna ze statusem języka niemieckiego i włoskiego w Południowym Tyrolu oraz włoskiego w Trydencie i Belluno.

W niedostatecznym stopniu uwzględniona jest reprezentacja ladińska w ciałach legislacyjnych i wykonawczych prowincji i regionów. Dzięki zapisom umieszczonym w Statucie Specjalnym Regionu Trydent-Południowy Tyrol, relatywnie najlepiej funkcjonuje narodowościowy system przedstawicielski w prowincji Bozen/Bolzano/Bulsan. Wśród tamtejszych struktur władzy wykonawczej, znajduje się specjalny wydział zajmujący się kulturą i szkolnictwem ladińskim, kierowany przez członka tej społeczności; Obecnie funkcję tę sprawuje Florian Mussner.

Mimo gwarancji mandatowych dla ludności ladińskiej zawartych w art. 48. Statutu, mniejszość ta miewa jednak trudności z samodzielnym wprowadzaniem swoich przedstawicieli do lokalnej legislatury w Południowym Tyrolu. Komplikacje są pochodną wysokiego dzielnika wyborczego oraz wewnętrznego rozbicia głosów. W ostatnich wyborach do ciała legislacyjnego Południowego Tyrolu z siedzibą w Bozen/Bolzano/Bulsan, które odbyły się 26 października 2003 roku, odrębna lista ladińska związana z ugrupowaniem *Moviment Politich Ladins* otrzymała 4 109 głosów, co okazało się niewystarczające do zdobycia mandatu. Do sukcesu zabrakło ok. 400 głosów.

W poprzednich wyborach w 1998 roku Carlo Willeit, desygnowany przez *Moviment Politich Ladins*, uzyskał mandat, ale stało się to w ramach aliansu wyborczego z lewicowo-ekologiczną partią społeczności niemieckiej *Demokratische Partei Südtirols* (DPS). Drogi współpracy dotychczasowych sojuszników zdążyły, się rozjeść i w wyborach w 2003 roku DPS zawiązała przymierze z ponadnarodowym ruchem „Zielonych” *Grüne Fraktion/Gruppo Verde/Grupa Verda*.- Liście tej, przypadły także głosy części elektoratu mniejszości ladińskiej.

Inna grupa aktywistów społeczności ladińskich opowiada się natomiast za współpracą z centrową partią ludności niemieckojęzycznej *Südtiroler Volkspartei* (SVP), będącą zarazem najsilniejszym ugrupowaniem w Południowym Tyrolu. Efektem tej kooperacji jest obecny mandat mniejszości ladińskiej z listy SVP dla wymienionego już Floriana Messnera, działacza i urzędnika we władzach prowincji, pochodzącego z *Wolkenstein in Gröden/Selva di Val Gardena/Selva*.

Bibliografia

Opracowania:

- Bokszczanin I., *Reforma instytucji politycznych Republiki Włoskiej w latach dwudziestych XX wieku*, Warszawa 2004.
- Misiuda-Rewera W., *Regionalizm i mniejszości językowe we Włoszech*, Lublin 1997. Idem, *Włochy. Republika autonomii*, Lublin 2005.
- Porębski A., *Europejskie mniejszości etniczne. Geneza i kierunki przemian*, Kraków 1991.
- Witkowski Z., *Ustrój konstytucyjny współczesnych Włoch w aktualnej fazie jego przemian 1998-2004*, Toruń 2004.

Strony internetowe instytucji:

Autonome Provinz Bozen-Südtirol/Provincia Autonoma di Bolzano-Alto Adige/Pro: vinzia Autonoma de Bulsan - Landesinstitut für Statistik/Tstituto provinciale di statistica.

Autonome Provinz Bozen-Südtirol/Provincia Autonoma di Bolzano-Alto Adige/Provincia Autonoma de Bulsan - Landesregierung/Giunta provinciale/Jonta provinziela. Autonome Provinz Bozen-Südtirol/Provincia Autonoma di Bolzano-Alto Adige/Provincia Autonoma de Bulsan - Landesverwaltung/Amministrazione provinciale/Administrazion provinziela. Istituto Nazionale di Statistica. Südtiroler Landtag/Consiglio della Provincia Autonoma di Bolzano/Consei dla Provin- zia Autonoma de Bulsan.

Krzysztof Grygajtis

ZSSR A POLSKA POLITYKA MIĘDZYMORZA LAT 1939-1943

Wprowadzenie

Od czasu zakończenia II wojny światowej działania polityczne ZSSR w sferze stosunków międzynarodowych są przedmiotem studiów polskich historyków, politologów i publicystów. Od końca 1989 r., a na pewno już od chwili upadku Związku Sowieckiego, zainteresowanie to przybiera na sile i w coraz większym stopniu obejmuje mało znane przejawy obecności Moskwy w polityce międzynarodowej. Jest to skutek podejmowanych w Polsce, a do 1989 r. prowadzonych na Uchodźstwie badań z perspektywy ofiar imperium; W ostatnich latach do analizy przynaglają próby reaktywacji imperium rosyjskiego przeprowadzane przez dwóch pierwszych prezydentów Rosji - Borysa Jelcyna i Władimira Putina.

Niejako na przeciwnym biegunie poznania sowieckiej polityki zagranicznej z czasów II wojny światowej sytuuje się polska polityka wschodnia, ukierunkowana na {obronę niepodległości oraz stanu posiadania na Wschodzie. Polską politykę zagraniczną w latach 1939-1943 charakteryzują działania zmierzające do wykreowania, z pomocą Brytyjczyków, „nowej” Europy - jako związku federacji regionalnych, ochraniającego leżące tu państwa przed agresją Niemiec i Rosji. Politykę Moskwy można tutaj opisać jako działania zmierzające najpierw do zahamowania, a następnie do unicestwienia procesu federalizowania się państw Międzymorza. Cel tych działań pozostaje oczywisty: szybki podbój państw *Intermarium*, zajęcie Niemiec oraz ekspansja ku wybrzeżom Atlantyku.

Sowiecka strategia geopolityczna nie została właściwie rozpoznana przez rząd polski w Londynie; Nie zdołano też rozpracować agenturalnych działań prezydenta Edvarda Beneša. Jeżeli Londyn w odpowiednim czasie i w odpowiedni sposób nie reagował na przejawy sowieckiego imperializmu, to nie była to bynajmniej wina emigracyjnych elit politycznych. Polska polityka zagraniczna, w świetle znanych nam faktów, jawi się jako odpowiedź na wyzwanie, które rodziło napięcie między ZSSR a Polską, wynikające ze stosunku Kremla do kwestii polskiej. Napięcie to miało swoje fazy, a punktem kulminacyjnym pozostawała sprawa Katynia.

Czy w omawianym czasie ZSSR było zdolne do narzucenia dominacji całej Europie? Może w kontekście dzisiejszych prób reaktywacji rosyjskiego imperium przez Putina warto zastanowić się nad fenomenem politycznych osiągnięć Kremla w XX w., a także nad podejmowanymi przez Polaków w tamtym czasie staraniami o wyhamowanie sowieckiej ekspansji w Europie przez działania mające na celu cofnięcie granic ZSSR do obszaru Rosji etnicznej. W tym kontekście mieści się również niniejsza próba ukazania

znaczenia polskich programów federacyjnych w formowaniu polskiej polityki zagranicznej.

Uwarunkowania integracji państw Europy Środkowej w latach II wojny światowej

Integracja państw europejskich była skutkiem ogromnej dynamiki przemian politycznych i społecznych na kontynencie europejskim, które się tu dokonywały w końcu XIX i na początku XX stulecia⁷⁵. Współpraca państw Międzymorza, doświadczanych imperialną polityką ZSSR i III Rzeszy skupiała na sobie uwagę polityków dążących do uniemożliwienia Niemcom po zakończeniu wojny odbudowy pozycji mocarstwa europejskiego.

Drugi nurt federalizmu europejskiego dostrzegał w ZSSR siłę zdolną do zso-wietyzowania Europy Środkowej. Nic dziwnego, że hasła antysowieckie i antyko-munistyczne często pojawiały się w polskich programach federacyjnych. Polscy politycy emigracyjni, akceptując część hasel ruchu paneuropejskiego, konsekwentnie wplatali je we własne wizje porządku politycznego powojennej Europy. Z federacyjnymi próbami ułożenia stosunków politycznych w Europie Środkowej były związane nadzieje na uregulowanie stosunków z największymi potęgami europejskimi - Niemcami i komunistyczną Rosją. Integracja państw europejskich miała stworzyć regionalne bloki państw, które mogłyby samodzielnie kształtować własne bezpieczeństwo. Na recepcji idei federacyjnych w Europie głęboko więc zaważył wpływ historii oraz otoczenie międzynarodowe państw europejskich, w tym sąsiedztwo Niemiec i „czerwonej” Rosji. Istotnym czynnikiem sprawczym procesów integracyjnych pozostawały również interesy polityczne wielkich mocarstw, dążących do utrzymania i ugruntowania potęgi zdobytej w wyniku zwycięstwa w I wojnie światowej.

Kształtowanie się koncepcji Międzymorza w latach II wojny światowej, bazującej na rozwiązaniach integracyjnych okresu międzywojennego, dokonywało się w konkretnym „ideowym” i „międzynarodowym otoczeniu”, inspirowanym przykładami Małej Ententy (uformowanej w latach 1920-1921, czyli Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii), Ententy Bałkańskiej (1934 r.: Grecja, Jugosławia, Rumunia, Turcja), Ententy Bałtyckiej (1934 r.: Łotwa, Estonia i Litwa) oraz brytyjskiego modelu federalizmu europejskiego⁷⁶. Istniały też plany Brianda dotyczące stworzenia unii europejskiej, przedstawione na forum Ligi Narodów w Genewie⁷⁷ i Tardieu z 1932 r., przewidujące polityczno-gospodarczą federację państw naddunajskich - Austrii, Węgier oraz państw Małej Ententy⁷⁸. Istotnym

⁷⁵ szkice, Warszawa 1982; K. Grünberg, *Polskie koncepcje federalistyczne 1864-1918*, Warszawa 1971; A. Werner, *Europejskie wspólnoty. Szkice o integracji Europy Zachodniej 1815-1927*, Warszawa 1972; K. Fiedor, *Niemieckie plany integracji Europy na tle zachodnioeuropejskich doktryn zjednoczeniowych 1918-1945*, Wrocław 1991; idem, *Francuskie koncepcje integracji Europy okresu międzywojennego*, [w:] *Europejskie doktryny porozumienia i współpracy gospodarczej w XX w.*, red. K. Fiedor, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Nauki polityczne”, R. 47, nr 1187, Wrocław 1991, s. 5-64; T. Kisielewski, *Federacja środkowoeuropejska. Pertraktacje polsko-czechosłowackie 1939-1943*, Warszawa 1991; M. Wolański, *Europa Środkowo-Wschodnia w myślipolitycznej emigracji polskiej 1945-1975*, Wrocław 1996; W. Bokajło, *Historyczne tło polskiego federalizmu*, [w:] *Federalizm. Teorie i koncepcje*, red. W. Bokajło, Wrocław 1998, s. 175-201; A. Marszałek, *2 historii europejskiej idei integracji międzynarodowej*, Łódź 1998; M. Wolański, *Federalizm w myśli politycznej polskich ugrupowań emigracyjnych po II wojnie światowej*, [w:] *Federalizm...*, s. 267-324; M. Maciejewski, G. Haręza, *Zarys dziejów polskich idei federacji europejskiej (XV-XX w.) na tle zachodnioeuropejskich koncepcji zjednoczeniowych*, [w:] *Spółczesność w przełomie. Polska, Niemcy i Unia Europejska*, red. M. Maciejewski, Wrocław 1999, s. 37-70; K. Grygajtis, *Polskie idee federacyjne i ich realizacja w XIX i XX w.*, Częstochowa 2001; P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza” w myśli i praktyce politycznej obozu Józefa Piłsudskiego w latach 1918-1926*, Poznań 2001; *O nowy kształt Europy. XX-wieczne koncepcje federalistyczne w Europie Środkowo-Wschodniej i ich implikacje dla dyskusji o przyszłości Europy*, t. 1, J. Kiocowski i S. Lukaszewicz, Lublin 2003.

⁷⁶ W. Bokajło, *Federalizm-rozwoj idei i niektóre teorie*, [w:] *Federalizm...*, s. 59 sqq.

⁷⁷ P. Wandycz, L. Frendl, *op. cit.*, s. 48.

⁷⁸ K. Fiedor, *Niemieckie plany...*, s. 205-216; A. Garlicka, *Polska a pakt dunański*, [w:] *Międzymorze. Polska i kraje*

uzupełnieniem realizowanych koncepcji integracyjnych była myśl Take Ionescu o potrzebie przekształcenia organizacji w „sojusz wszystkich zwycięzców w Europie Środkowej i Wschodniej mający na celu obronę wszystkich istniejących traktatów przed wszelkim atakiem”⁷⁹. Były także i polskie osiągnięcia w tej sprawie, które stworzyły bazę ideową dla działań dyplomacji Rzeczypospolitej na Uchodźstwie⁸⁰.

W latach 1939-1943 polskie wizje ładu międzynarodowego w Europie⁸¹ ustąpiły forsowanym przez Londyn koncepcjom powojennej Europy⁸². Nie oznacza to, że polska polityka zagraniczna została całkowicie podporządkowana interesom politycznym Wielkiej Brytanii. Zachowany materiał archiwalny wskazuje na próby wyemancypowania się Polaków spod kurateli brytyjskiej, czego widowym przejawem był zamiar tworzenia w Europie Środkowej systemu zbiorowego bezpieczeństwa o formule znacznie szerszej niż dopuszczał to Londyn⁸³. W badaniach eksponowany

Europy Środkowo-Wschodniej XIX-XX wieku. Studia ofiarowane Piotrowi Lossowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin, Warszawa 1995, s. 361.

⁷⁹ P. Wandycz, *Z dziejów dyplomacji*, Wrocław 1989, s. 125.

⁸⁰ S. Okulewicz, *Koncepcja „miedzymorza” w myśli i praktyce politycznej obozu Józefa Piłsudskiego w latach 1918-1926*, Poznań 2001.

⁸¹ W. Rojek, *Stanowisko wobec polityki zagranicznej Augusta Zaleskiego prezentowane na plenarnych posiedzeniach Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej (1926-1932)*, „Dzieje Najnowsze” 2003, nr 1, s. 31-45.

⁸² P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim. August Zaleski-minister spraw zagranicznych w latach 1926-1932 i 1939-1941*, Warszawa 1999; M. K. Kamiński, *Zarys polityki zagranicznej rządu RP na obczyźnie 1939-1945*, [w:] *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej 1939-1945*, red. Z. Błażyński, Londyn 1994, s. 636-773.

⁸³ E. Raczyński, *Od Narcyza Kulikowskiego do Winstona Churchilla*, Londyn 1993, s. 142-143.-

jest fakt, że władze emigracyjne nie miały jednolitego poglądu, jak postępować w stosunku do Sowietów⁸⁴. Jednocześnie podkreśla się, iż ■

[...] plan Sikorskiego zmierzający do zatrzymania marszu Stalina na Zachód opierał się na idei konfederacji państw, zachodniosłowiańskich, środkowoeuropejskiego buforu przeciwko bolszewikom i Niemcom. Było to niezym więcej jak odrodzenie wizji marszałka Józefa Piłsudskiego pod koniec I wojny światowej⁸⁵

Wydarzenia 1943 r. miały pokazać, że zamysł federowania Europy nie miał szans na realizację w sytuacji, gdy ZSSR zdobył pozycję światowego mocarstwa⁸⁶.

Miejsce Polski w świecie w okresie II wojny światowej określały zarówno sto sunki USA i Wielka Brytania-ZSSR⁸⁷, jak i relacje brytyjsko-amerykańskie⁸⁸. Sku teczność sowieckiej ekspansji w Europie od 1941 r. wpływała z postawy Waszyngtonu i Londynu względem Moskwy⁸⁹, które przy braku zdecydowanej reakcji zachodnich aliantów na ich politykę, dostrzegały szansę dalszych działań w Europie⁹⁰. Tym bardziej, że Europa Środkowo-Wschodnia nie odgrywała w latach 40. w polityce amerykańskiej znaczącej roli⁹¹. Natomiast w polityce brytyjskiej w początkach II wojny światowej miejsce państw Międzymorza zajmowały Balkany (Brytyjczycy posiadli o nich lepszą wiedzę⁹² mż o sprawach Europy Środkowo-Wschodniej⁹³). Rząd Wielkiej Brytanii miał własną wizję powojennego urządzenia Europy, w ramach której m.in. inspirował i wspierał koncepcję federacji Środkowoeuropejskiej⁹⁴. Stąd też polskie programy federacyjne odzwierciedlały w pewnym zakresie brytyjskie wizje powojennej rzeczywistości politycznej⁹⁵.

Angażowanie się Wielkiej Brytanii w polityczną przebudowę Międzymorza możnająć w cezurach: 1939-1943 i 1943-1945. Pierwszy okres, charakteryzujący się zauważalną wrogością ZSSR do Wielkiej Brytanii, z punktu widzenia interesów Polski pozostawał najbardziej twórczy w kreowaniu i realizacji zamysłów federacyjnych w obrębie Europy Środkowej. Lata wojny (do czasów Teheranu) to dla Wielkiej Brytanii okres pozyskiwania sowieckiego sojusznika dla programu zniszczenia III Rzeszy, moment ustępstw politycznych Londynu w kwestii polskiej granicy wschodniej z 1921 r. i zgody na bezprzykładną inkorporację Litwy, Łotwy i Estonii do ZSSR oraz ratowanie własnych wpływów politycznych w tej części kontynentu⁹⁶ (jednym ze sposobów utrzymania przez

⁸⁴ R. C. Kaczk, *Polska i Europa w planach Stalina*, Warszawa 1997, s. 83.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 84; por. A. Friszke, *Między Niemcami a Rosją 1939-1945*, „Więź” 1989, nr 9, s. 28-42.

⁸⁶ E. Raczyński, *Od Narczyza...*, s. 88.

⁸⁷ T. H. Anderson, *The United States, Great Britain and the Cold War 1944-1997*, London 1981; V. Rothwell, *Britain and the Cold-War 1941-1947*, London 1982. Wiktor Suworow w swojej pracy *Ostatnia republika* (Warszawa 2000) twierdzi, że jeszcze przed 22 VII 1941 r. walcząca z Niemcami Wielka Brytania dostarczała broń do pozostającego „w stanie pokoju” ZSSR. Wspomniany badacz zwraca uwagę na fakt, iż w kwietniu 1940 r. „dyplomacja radziecka przeforowała kwestię dopuszczenia radzieckich inżynierów do amerykańskich zakładów lotniczych, to znaczy, że koalicja antyhitlerowska już istniała” (*ibidem*, s. 148). Jednocześnie Suworow przypomina o niepublikowanym dokumencie Departamentu Stanu USA (sygn. 800.51-W89USSR/247) z 17 I 1939 r., informującym o zakończeniu prac nad przygotowaniem tajnego układu USA-ZSSR. Badacz ten konkluduje, że „Amerykański system udzielania pomocy Stalinowi uruchomiony został na początku lat 30. W styczniu 1939 r. strumień amerykańskich dostaw strategicznych osiągnął oszałamiającą szybkość i natężenie. I nie ustawał do końca wojny. Stalin mógł robić w Europie co chciał, nie ponosząc za to większej kary niż «moralne embargo». Takie właśnie było stalinowskie przygotowanie do wojny. Stalin miał gwarancje amerykańskie już w chwili, gdy niemieckie czołgi miażdżyły polskie szlabany graniczne” (*ibidem*, s. 149). Pośrednio wspomnianą tezę potwierdza zachowanie władz USA, które otrzymawszy prawie natychmiast tekst paktu Ribbentrop-Mołotow nie udostępniły go władzom Rzeczypospolitej.

⁸⁸ A. Bullock, *Ernest Bevin. Foreign Secretary 1945-1951*, London 1983; por. R. M. Hathaway, *Ambiguous Partnership. Britain and America 1944-1947*, Tiev/Yoik 1981.

⁸⁹ Por.: *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, red. S. Stanisławska (deinde: *Sprawa polska...*), Warszawa 1965, s. 182-183 (nr 118); E. Raczyński, *Od Narczyza...*, s. 88, 141-142; W. Suworow, *Ostatnia republika...*, i. 132 sqq.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 136 sqq.

⁹¹ L. E. Davies, *The Cold War Begins. Soviet-American Conflict over Eastern Europe*, Princeton 1974.

⁹² E. Raczyński, *Od Narczyza...*, s. 44.

⁹³ *Ibidem*, s. 128.

⁹⁴ T. Kisielewski, *op. cit.*, s. 63.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 66.

⁹⁶ E. Raczyński, *Od Narczyza...*, s. 142-143.

mocarstwa zachodnie wpływów w obrębie *Intermarium* miała być inwazja sił sprzymierzonych na Balkany, a przez to wyzwolenie od południa i zachodu znajdujących się tu państw).

Drugi okres charakteryzuje się zmianą polityki brytyjskiej względem Międzymorza; na czoło wybił się wtedy już tylko imperatyw zniszczenia Niemiec. Ceną za realizację tego zamysłu była akceptacja włączenia Polski do sowieckiej strefy wpływów, przyznanie ZSSR prawa do okupacji Niemiec oraz zgoda aliantów na włączenie Królewca do „czerwonej” Rosji⁹⁷.

Istotą działań sowieckiej dyplomacji względem Polski pozostawała polityka dwutorowości: swoistego dialogu z władzami RP w Londynie oraz tworzenie podwalin dla komunistycznej władzy w Polsce⁹⁸. Sposób realizacji przez Kreml tych zamysłów pozostaje na ogół znany⁹⁹. Jeżeli podstawę polityki brytyjskiej względem Moskwy określał stopień niemieckiego zagrożenia dla interesów brytyjskich w Europie oraz na Bliskim Wschodzie, to w przypadku Stanów Zjednoczonych można mówić o skutkach nazistowskiej polityki względem niemieckich a następnie europejskich Żydów. Tezy Davida S. Wymana zaprezentowane w jego książce *Pozostawieni swemu losowi*¹⁰⁰ nie stoją tu w sprzeczności.

Do ideowego przesłania brytyjskiej polityki zagranicznej odwoływał się brytyjski komitet Unii Paneuropejskiej, powstały 2 VI 1939 r., do założenia którego waleń przyczynili się główni brytyjscy wolnómularze: Winston Churchill i Charles Amery¹⁰¹. Powstanie komitetu przypadło na czas, kiedy brytyjski model Europy, skonstruowany według zasady *balance of power*, był od 1933 r. systematycznie demontowany przez III Rzeszę. Tocząca się u schyłku lat 30. XX w. dyskusja wokół celów brytyjskiej polityki zagranicznej dowodziła różnicowania poglądów co do kwestii nowego strategicznego położenia Wielkiej Brytanii¹⁰².

Realizowana od początku II wojny światowej koncepcja federacyjna wskazała, że Zjednoczone Królestwo posiada swoje naturalne geopolityczne miejsce w Europie - jako mocarstwo światowe. Przekonanie, że Wielka Brytania może teraz zastąpić Niemcy i sowiecką Rosję w roli mocarstwa dominującego na kontynencie europejskim, zdawało się więc eksponować angielskie programy federacyjne dla wyzwolonej z niemieckiej okupacji Europy. Stanisław Mackiewicz w wydanej w 1965 r. w Warszawie pracy *Europa in flagranti*, kwestię polityki brytyjskiej ujął następująco:

[...] kanony polityki angielskiej to przede wszystkim zasada, że należy zwalczać najsilniejsze państwo na kontynencie Europy, że nie można dopuścić do tego, aby Europa miała swego hegemoną. Potem przychodziła obrona kolonialnego, imperium brytyjskiego. Jako zabezpieczenie jednego i drugiego przychodziła zasada, że flota brytyjska musi być równa dwóm najsilniejszym potęgóm morskim, potęgóm wojennym. Później zasada, że Anglia prowadzi wojny tylko w koalicji, czyli działa strategią dyplomatyczną. Na morzu chciała Anglia posiadać potęgę własną, na lądzie chciała się opierać na wojskach państw sprzymierzonych¹⁰³.

⁹⁷ Pamiętniki W. Churchilla sugerują, że u schyłku II wojny światowej Wielka Brytania niewiele już mogła uczynić dla Europy Środkowej. Premier brytyjski odpowiedzialność za zaistniałą sytuację zrzucił na Sowietów, a pośrednio również na prezydenta USA, dla którego „Polska była źródłem kłopotów od przeszło pięciuset lat”. Ze wspomnień tych wynika, że w owym czasie W. Churchillowi przypadła rola drugoplanowa, a właściwie decyzje polityczne podejmowali Stalin i Roosevelt; por. E. Raczyński, *Ówczesna sytuacja...*, s. 141-143.

⁹⁸ R. C. Raack, *op. cit.*, s. 84.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 86 sqq.; Z. S. Siemaszko, *Jęcy wojenni ZSSR (1939-1941)*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1987, z. 82, s. 86-105.

¹⁰⁰ D. S. Wyman, *Pozostawieni swemu losowi. Ameryka wobec holocaustu 1941-1945*, Warszawa 1994, s. 10-12.

¹⁰¹ W. Bokajło, *op. cit.*, s. 62-63; P. Wandycz, L. Frendl, *op. cit.*, s. 47.

¹⁰² H. Zins, *Historia Anglii*, Wrocław, 1979, s. 456-457.

¹⁰³ S. Mackiewicz-Cat, *Europa in flagranti*, Warszawa 2000, s. 267-268; G. P. Gooch, *History of Modern Europe, 1898-1918*, Oxford 1925.

Brytyjski punkt widzenia spraw Europy Środkowo-Wschodniej ulegał w czasie wojny zauważalnej ewolucji. Wydarzenia z lat 1939-1943 wymuszały na Anglikach nowe sformułowanie zasad relacji i współpracy wzajemnej pomiędzy Wielką Brytanią, Polską oraz pozostałymi państwami środkowoeuropejskimi. Powstające powiązania zostały utrwalone w miarę kurczenia się obszaru nieokupowanej Europy. Najazd Niemiec na ZSSR w 1941 r. zmusił Londyn do nowego sformułowania zasad relacji i wzajemnej brytyjsko-sowieckiej współpracy. Wynikło to, z faktu, że obok widocznej roli ZSSR na polu polityczno-wojskowym, w 1941 r.¹ doszło także do rywalizacji politycznej między obu mocarstwami.

Przedsięwzięcia federacyjne Londynu pozostawały w pierwszym okresie II wojny światowej istotnym instrumentem brytyjskiej polityki bezpieczeństwa w Europie, przyczyniając się z jednej strony do zachowania dotychczasowych więzi politycznych, a z drugiej do otwarcia się na Europę Środkowo-Wschodnią (wiązało się to z dodatkową ochroną ważnych imperialnych szlaków komunikacyjnych - z koncepcją trzymania ZSSR z dala od cieśnin tureckich i wschodniej części Morza Śródziemnego). Okazało się jednak, że problem polskiej granicy wschodniej nijak się ma do brytyjskich koncepcji bezpieczeństwa, podobnie jak i kwestia niepodległości państw bałtyckich. Ustępstwa brytyjskie od 1941 r. w sprawie republik bałtyckich, Polski i pozostałych krajów, środkowoeuropejskich zdawały się wskazywać, że Europa Środkowa przestaje się liczyć dla Wielkiej Brytanii z punktu widzenia ekonomicznego i strategicznego. W Londynie zdecydowało przekonanie, że interesy Wielkiej Brytanii pozostają skoncentrowane na Azji i Afryce, a do zabezpieczenia dróg tranzytowych do kolonii w zupełności wystarczą angielskie wpływy w Turcji, Grecji oraz w Jugosławii¹⁰⁴.

W latach 1939-1943 Wielka Brytania odegrała ważną rolę w kształtowaniu systemu bezpieczeństwa państw Europy Środkowej. Wspomniany proces odbywał się przy zdecydowanym sprzeciwie ZSSR; częściowo tylko łagodzony w okresie największych zwycięstw niemieckich na froncie wschodnim. Od schyłku 1941 r. zaczęły wylaniać się problemy z określeniem właściwej dystrybucji zadań między Wielką Brytanią, USA i ZSSR, przyczyniając się do powstania linii dzielących Europę. Konkretnym wstępem do federalizacji powojennej Europy okazała się koncepcja unii francusko-brytyjskiej z czerwca 1940 r.¹⁰⁵ (wyprzedzając narrację godzi się wspomnieć, że wspomniany zamysł był spóźniony w stosunku do polskiej inicjatywy dotyczącej unii polsko-czechosłowackiej aż o siedem miesięcy¹⁰⁶). Jeżeli istotą programu federacyjnego Brytyjczyków pozostawała idea tworzenia równowagi europejskiej, realizowana poprzez sfederowanie Anglii, Francji i Niemiec (schyłek 1939 r.), w pewnym sensie postulowana federacja miała być, wymierzona przeciw ZSSR, to propozycje polskie szły w kierunku przełamania podziału kontynentu na Zachód i Wschód i sugerowały koncepcję Europy zorganizowanej w kilka bloków regionalnych. W zamyśle twórców idei miało to zneutralizować znaczącą pozycję Niemiec w Europie oraz wzmocnić bezpieczeństwo Polski względem Sowieców¹⁰⁷.

; Od początku wojny można było w programach federacyjnych Polaków i Brytyjczyków dostrzec kolizję interesów politycznych, gdyż punktami odniesienia postulowanej wizji powojennej Europy pozostawał stosunek przedstawicieli obu państw do Niemiec i Rosji¹⁰⁸ (w 1940 r. Brytyjczycy popierali plany gen. Sikorskiego na temat

¹⁰⁴ W. Mazurczak, *Kolonializm i wojna. Brytyjskie imperium kolonialne w czasie II wojny światowej*, Poznań 1999,

¹⁰⁵ P. Wandycz, L. Frend, *op. cit.*, s. 48; A. Marszałek, *op. cit.*, s. 134.

■■■■■ ¹⁰⁶ *Ibidem*, s. 136.

¹⁰⁷ T. Kisielewski, *op. cit.*, s. 63-65.

¹⁰⁸ *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej polskiej*, oprac. W. Rojek i A. Sucheitz, t. 1, Kraków 1994, nr 3, s. 12; nr 3 B, s. 16.

federacji środkowoeuropejskiej - tak przynajmniej twierdził Edward Raczynski¹⁰⁹). W kolejnych miesiącach wojny wspomniane różnice uległy dalszemu pogłębieniu. Otwartość życia politycznego w Anglii oraz współpraca Benesa ze Stalinem¹¹⁰ sprawiły, że Kreml nie tylko orientował się w politycznych przedsięwzięciach Brytyjczyków, Polaków i Czechów, ale mógł stosunkowo wcześniej i, co ważne, skutecznie wpływać na sposób wcielania owych planów w życie, przygotowując w ten sposób warunki do realizacji pomysłu zawładnięcia państwami Międzymorza.

Myśl federacyjna na Wyspach Brytyjskich stała się popularna dzięki wydanej wiosną 1939 r. w Londynie, w sytuacji oczekiwania na wybuch wojny, książce amerykańskiego dziennikarza Clarence'a Streita *Union Now*¹¹¹. Nie należy jednak zapominać, że doskonała wręcz recepcja idei została przygotowana dzięki niebywałym sukcesom ruchu federacyjnego¹¹², który w dość krótkim czasie stał się, organizacją skupiającą ponad 15 000 członków w 225 oddziałach¹¹³. Według Wiesława Bokajły, między zimą a wiosną 1940 r. ruch federacyjny wsparli intelektualiści, anglikańscy duchowni oraz wpływowi politycy (Arthur Neville Chamberlain, Edward Frederick Halifax, Winston Churchill, Anthony Eden, Clement Attlee, Ernst Bevin, William H. Beveridge i Charles Amery)¹¹⁴. Wśród Polaków zdecydowanym federalistą był gen. Sikorski¹¹⁵!, którego dla idei zdołał pozyskać Józef Retinger¹¹⁶.

Polska polityka zagraniczna. Od idei „Trzeciej Europy” do federacji środkowoeuropejskiej

Początkiem działań nad nową organizacją Europy Środkowej w latach II wojny światowej było inspirowane przez Brytyjczyków¹¹⁷ zbliżenie polsko-czechosłowackie¹¹⁸. Sytuacja polityczna, w której znalazły się jesienią 1939 r. Polska i Czechosłowacja stały się okazją dla przedstawicieli¹¹⁹ obu krajów¹²⁰ do nawiązania politycznych kontaktów i współdziałania¹²¹, poprzez reorientację polityki zagranicznej i realizację własnych wizji Europy Środkowo-Wschodniej¹²². Tego rodzaju kontakty przyczyniały się do wzrostu bezpieczeństwa Polski i Czechosłowacji. Polsko-czechosłowackie zbliżenie było korzystne dla interesów politycznych Wielkiej Brytanii w Europie. i

¹⁰⁹ E. Raczynski, T. Żenczykowski, *Od Genewy do Jalty. Rozmowy radiowe*, Londyn 1988, s. 39.

¹¹⁰ I. Majski, *Wspomnienia ambasadora radzieckiego*, t. 3, Warszawa 1970, s. 187; por. P. Sudoplatow, *Wspomnienia niewygodnego świadka*, Warszawa 1999, s. 78, 102-103, 113 [1], 115, 127, 212, 221-222.

¹¹¹ W. Bokajło, *op. cit.*, s. 64.

¹¹² J. Pin der, R. Maine, *Federal Union. The Pioneers*, London 1990.

¹¹³ W. Bokajło, *op. cit.*, s. 65i

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 65.

¹¹⁵ J. Pomian, *Józef Retinger. Życie i pamiątki „szarej eminencji”*, Warszawa 1990, s. 125.

¹¹⁶ A. Marszałek, *op. cit.*, s. 137.

¹¹⁷ E. Raczynski, *W sojusznicy Londynie. Dziennik ambasadora Edwarda Raczynskiego 1939-1945*, Warszawa 1989 (reprint wyd. 2), s. 57; H. Batowski, *Polska dyplomacja na obczyźnie 1939-1941*, Kraków 1991, s. 111; H. Batowski, *Zachód wobec granic Polski 1920-1940. Niektóre fakty mniej znane*, Łódź 1995, s. 95.

¹¹⁸ P. S. Wandycz, *Czechoslovak-Polish Confederation and the Great Powers 1940-1943*, Bloomington 1956.

¹¹⁹ M. K. Kamiński, *Czy Edward Beneš mógł być dla Polski wiarygodnym partnerem?*, „Arcana” 1997, nr 16 (4), s. 126-136.

¹²⁰ Na temat międzynarodowej pozycji politycznej E. Beneša w grudniu 1939 r.: M. K. Kamiński, *Polityka Edwarda Beneša i jego ekipy wobec rządu polskiego na uchodźstwie gen. Władysława Sikorskiego (październik 1939-czerwiec 1940)*, „Dzieje Najnowsze” 2003, nr 3, s. 29 sqq.

¹²¹ „22 września 1939 r. Beneš zaprosił do siebie ambasadora sowieckiego w Londynie Iwana Majskiego. Oświadczył mu, że fakt inwazji Armii Czerwonej na Polskę ocenia «z pełną aprobatą». Godził się też z ewentualnością zaanektowania w przyszłości przez ZSRR dawnej części państwa czechosłowackiego- Rusi Podkarpackiej, wcielonej w marcu 1939 r. do Węgier. Prosił Majskiego, aby Armia Czerwona, podbijając obszary Rzeczypospolitej, doszła do granicy ze Słowacją. Pragnienia Beneša odnośnie do tej ostatniej kwestii nie ziściły się”, (sc/o:) M. K. Kamiński, *Polityka Edwarda Beneša...*, s. 30.

¹²² *Ibidem*, s. 35.

przeciwstawne interesom ZSSR¹²³. Atutem w polityce Francji i Wielkiej Brytanii względem Polski było to, iż polska polityka zagraniczna została skazana na współpracę z Zachodem. Władze Rzeczypospolitej, prowadząc rozmowy z Czechami, były wręcz nieświadome agenturalnej działalności Beneša¹²⁴ i politycznych skutków jego współpracy z Sowietami.

¹²³ H. Batov/ski, *Polska dyplomacja...*, s. 267.

³⁰ „Beneš i jego bliski współpracownik Ripka każdy swój krok dyplomatyczny w stosunku do polskiego partnera starali się konsultować z dyplomatami sowieckimi. Ripka, za zgodą prezydenta, przekazywał nawet posłowi sowieckiemu przy rządach sojuszniczych w Londynie dokumenty dotyczące pertraktacji polsko-czechosłowackich, a nawet wśród nich i takie, które powinny pozostać tajemnicą negocjujących stron. Beneš, mimo iż głosił pod koniec stycznia 1942 r. potrzebę przyspieszenia tempa polsko-czechosłowackich rokowań, tak aby zakończyć je w ciągu trzech do czterech miesięcy od daty podpisania deklaracji zawarciem układu między obu państwami, w rzeczywistości pragnął uniknąć wszelkich zobowiązań wobec rządu polskiego. Obawiał się, że nie spodobać się one stronie sowieckiej, niezwykle bacznie śledzącej rozwój wydarzeń w stosunkach polsko-czechosłowackich. Ripka, wykonując polecenia Beneša podkreślał, że politycy czechosłowaccy pragną informować dyplomatów sowieckich o przebiegu polsko-czechosłowackich rokowań, aby ci wiedzieli, że strona czechosłowacka nie udzieli zgody na nic, co byłoby sprzeczne z interesami sowieckimi. W ten sposób prezydent Czechosłowacji, pozostając w bliskich kontaktach z przedstawicielami Kremla, zapowiadał zachowanie dystansu wobec inicjatywy gen. Sikorskiego w sprawie deklaracji ośmiu państw Europy Środkowo-Wschodniej i Zachodniej na temat ścisłej współpracy politycznej, gospodarczej i wojskowej po zakończeniu wojny”; M. K. Kamiński, *Polityka Eifordarda Beneša wobec rządu gen. Władysława Sikorskiego (1939-1943)*, „Arcana” 2004, nr 58-59 (4-5), s. 147.

Kluczową sprawą w stosunkach brytyjsko-sowieckich i polsko-sowieckich pozostawała sprawa granicy ryskiej z 1921 r. Problem ten pozostawał ■ probierzem szczerości intencji w relacjach polsko-brytyjskich i brytyjsko-sowieckich. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej zagadnienie to w Londynie i Warszawie ujmowano w odmienny sposób¹²⁵. Henryk Batowski wskazuje na uwarunkowania zaistniałej sytuacji twierdząc, że ■ . . . ■

[...] znane materiały o przebiegu rozmów Becka [w Londynie w kwietniu 1939 r.] pozwalają sądzić, że obie strony [polska i brytyjska] w ogóle nie zastanawiały się nad stanowiskiem ZSSR i ewentualnością zmiany jego stosunku do Polski¹²⁶.

Polityka federacyjna władz Rzeczypospolitej na Uchodźstwie obrała za punkt wyjścia pokonanie Niemiec oraz powstrzymanie dalszego pochodu Armii Czerwonej na Zachód¹²⁷. Kierownictwu polskiej polityki zagranicznej umknął jednak wiele podówczas mówiący urzędowy komunikat brytyjski z 18 IX 1939 r., w którym Londyn zaświadczał, że

[...] nie zamierzano - jak ujmował to Henryk Batowski - dyskutować z rządem moskiewskim na tematy terytorialne, ale nadal zastanawiano się nad problemem przyszłości państwa polskiego w ogóle¹²⁸.

Brytyjska dyplomacja w, działaniach względem Moskwy „nie zamierzała wiązać się w sprawie wschodniej granicy polskiej”¹²⁹ (w, Londynie niejednokrotnie eksponowano brak zasadniczych różnic w interesach obu mocarstw¹³⁰). Do wyobraźni zachodnich aliantów, skoncentrowanych na obronie własnych imperialnych interesów, nie zdołały przemówić ani metody rozwiązania przez ZSSR i Niemcy tzw. kwestii polskiej, ani uzasadnianie inwazji eksponujące „wyzwolenie ludności [polskich Kresów Wschodnich] spod tyrańskiego ucisku”¹³¹, ani tym bardziej przemówienie Wiaczesława Mólotowa z 31 X 1939 r.¹³²

Politycy brytyjscy, z którymi spotkał się w Londynie na początku października 1939 r. August Zaleski, sugerowali „ściśłą współpracę między Polakami a Czechami” jako podstawę myślenia o federacji europejskiej¹³³. Tymczasem polityka zagraniczna rządu RP, osobiście nadzorowana przez gen. Sikorskiego, tylko w części wpisywała się we francuskie i brytyjskie wizje powojennej Europy (ewidentny był brak zgody rządu RP na zmianę polskiej granicy wschodniej oraz zamiar Polaków poszerzenia projektowanej federacji środkowoeuropejskiej o Litwę¹³⁴). Na zmienioną sytuację geopolityczną i geostrategiczną Polski na początku II wojny światowej wpływ wywarło powstanie osi Berlin-Moskwa. Fakt ten, wynikający z wielu zmian politycznych w Europie, do 22

¹²⁵ H. Batowski, *Zachód wobec granic Polski...*, s. 37.

¹²⁶ *Ibidem*, s. 192.

¹²⁷ *Sprawa polska...*, nr 1, s. 118-121; Stenogram sprawozdania W. Sikorskiego z wizyty w W. Brytanii, przedstawionego Radzie Ministrów 2 XII 1939 r., [w:] *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, red. T. Jędruszcak i A. Leinwald, t. 4, Wrocław 1974, nr 259, s. 261-262.

¹²⁸ H. Batowski, *Zachód wobec granic Polski...*, s. 81; por. *Dokumenty z września 1939 r.*, nr 12, [w:]

H. Batowski, *Zachód wobec granic Polski...*, s. 166-167, 178 (tekst ang.).

¹²⁹ *Ibidem*, s. 80.

¹³⁰ *Ibidem*, ni. 15, 17, s. 168, 179-180 (tekst ang.), 169-170, 181 (tekst ang.).

¹³¹ *Ibidem*, s. 80. Trudno uwierzyć, iż politykom brytyjskim język sowieckiej propagandy nie był znany. Wystarczy odwołać się do działalności poszczególnych partii komunistycznych w koloniach brytyjskich, ażeby dostrzec oczywiste dla badaczy w Polsce podobieństwo. Prymitywizm języka, agresja i prostacka wyobraźnia sowieckiej propagandy pozostawały skutkiem intelektualnego prymitywizmu kierownictwa sowieckiej *kompartii* i jej „przybudówek”. Historycy niejednokrotnie, często niejako mimochodem, zwracali uwagę na skuteczność na Zachodzie takiej agitacji.

¹³² *Ibidem*, s. 82.

¹³³ *Sprawa polska...*, nr 69, s. 112-113; J. Szembek, *Diariusz. Wrzesień-grudzień 1939*, Warszawa 1989, s. 97; P. Wandy cz, L. Frendl, *op. cit.*, s. 49.

¹³⁴ H. Batowski, *Dyplomacja polska...*, s. 332.

VII 1941 r. określał geostrategiczne położenie Polski w jej najbliższym otoczeniu międzynarodowym. Czynniki ten w istotny sposób zaważył na przewartościowaniu myślenia o bezpieczeństwie Polski i o głównych jego komponentach. ■

Proces integracji państw środkowoeuropejskich, realizowany w ramach brytyjskich wizji powojennej Europy, stanowił konstytutywny i zarazem jedynie realny czynnik zapewniający Polsce bezpieczeństwo międzynarodowe. Mimo wielu innych koncepcji i programów polskiego bezpieczeństwa, opcja federacyjna, wsparta sojuszem z Wielką Brytanią, a w dalszej kolejności również Stanów Zjednoczonych, realizowana przez władze emigracyjne RP była w stanie zapewnić Rzeczypospolitej zachowanie niepodległości. Przyjęcie przez gen. Sikorskiego tej opcji nie było dziełem przypadku, czy efektem partykularnych poglądów „obozu antysanacyjnego”, lecz wyrazem dogłębnie przemyślanej strategii działania, obliczonej na zapewnienie Polsce - w możliwie, szybkim czasie - pełnego bezpieczeństwa międzynarodowego w wymiarze politycznym i wojskowym.

Istnienie i zakres działalności władz emigracyjnych Rzeczypospolitej miało ogromny, choć często niedoceniany, wpływ na sytuację międzynarodową w Europie. Pamiętać należy, że po klęsce Francji w 1940 r. aż do 22 VI 1941 r., Polska była liczącym się aliantem Wielkiej Brytanii. To właśnie w ramach brytyjskiej armii, Polskie Siły Zbrojne pozostawały drugą najsilniejszą siłą wojskową koalicji antyniemieckiej. Gwarantowało to m.in. swego rodzaju nienaruszalność granicy ryskiej z 1921 r. Brytyjczycy nie uważali jednak, by Europa Środkowa stanowiła z punktu widzenia ich globalnych interesów liczący się kierunek strategiczny i angażowanie się tam traktowano jako rozpraszenie sił. Obawiano się sytuacji, w której wspieranie Polski uniemożliwi powstanie koalicji antyniemieckiej.

Problem miejsca Polski w powojennej Europie oraz polskiej granicy wschodniej był istotną, choć na pewno nie najważniejszą, przyczyną kryzysu w koalicji antyniemieckiej (podstawowym jego źródłem był sowiecki ekspansjonizm). Mocarstwa zachodnie nie reprezentowały w tej kwestii jednolitego stanowiska. Największe poparcie władze RP uzyskiwały ze strony Wielkiej Brytanii (pomijamy tu problem granicy ryskiej), która postrzegała Polskę jako istotny element stabilizacji europejskiej. Stany Zjednoczone przejawiały w sprawie polskiej zdecydowanie większą ostrożność. W złożoność omawianej problematyki wprowadza nas „Biuletyn Informacyjny” polskiego MSZ z 28 XI 1939 r., który mówiąc o celach wojennych rządu emigracyjnego, wymienia m.in.

[...] konieczność „odbudowy Czech i Słowacji”, nie zaś Czechosłowacji, akcentując przez to równoległą, a nie jednolitą politykę w stosunku do tych dwu narodów. Nie mogło to podobać się BeneSowi oraz blisko z nim współpracującemu Slavikowi¹³⁵.

Stanowisko władz Rzeczypospolitej uzyskiwało wsparcie polityków słowackich, którzy **wypowiadali** się za szerszą federacją środkowoeuropejską z udziałem Słowacji, Czech, Polski, Węgier i Austrii¹³⁶. Istniały też istotne różnice w celach politycznych projektowanej federacji. Zdaniem Batowskiego

według Sikorskiego przyszły blok środkowoeuropejski miał zajmować jednakowe stanowisko wobec i Niemiec, i Związku Radzieckiego, podczas gdy według BeneSa współpraca z mocarstwem radzieckim była niezbędna przeciw sąsiadowi zachodniemu¹³⁷.

¹³⁵ *Ibidem*, s. 277.

¹³⁶ *Ibidem*, s. 276, 279.

¹³⁷ *Ibidem*, s. 287.

Zaznaczające się od samego początku rokowań rozbieżności polsko-czechosłowackie nie przesłaniały najważniejszego celu wojny, jakim było oswobodzenie „całości terytorium państwowego” oraz potrzeba powołania do życia federacji polsko-czechosłowackiej jako realnego gwaranta pokoju¹³⁸. Plany brytyjskie w Europie były inne. 1 X 1939 r. Churchill w przemówieniu radiowym w zawołowanej formie poparł sowiecką aneksję polskich Kresów Wschodnich, wyrażając życzenie, ażeby Rosjanie stanęli na linii Bugu, jako przyjaciele i sojusznicy Polski, a nie jako agresorzy¹³⁹. W połowie października 1939 r. brytyjski podsekretarz stanu w Foreign Office Austen Butler na forum Izby Gmin dowodził, że „sojusz z Polską dotyczył wyłącznie agresji niemieckiej”¹⁴⁰.

W sprawie polskiej granicy wschodniej - pisał Henryk Batowski - w miarodajnych kołach Londynu stanowisko było wyraźne i nie miało ulec zmianie ■[...]. Trzeba o tym pamiętać, rozważając sprawę stosunku obu sojuszników [Anglii i Francji] do wydarzeń z 17 IX i ich następstw. Polscy politycy na Zachodzie nie chcieli zdawać sobie z tego sprawy¹⁴¹.

Kreml w sprawach Polski otrzymał od Anglików *carte blanche* •

Odpowiednie warunki do rozpoczęcia rozmów o federacji z Czechosłowacją zaistniały po klęsce wrześniowej 1939 r.¹⁴² Powstanie rządu gen. Sikorskiego (który miał „skład całkowicie przypadkowy”¹⁴³) oraz uzyskanie przewagi przez siły antysa- nacyjne w emigracyjnej Radzie Narodowej zapowiadało m.in. zasadniczą reorienta-

¹³⁸ *Sprawa polska...*, nr 87, s. 138-142.

“H. Batowski, *Zachód wobec granic Polski...*, s. 82-83.

“*Ibidem*, s. 82.

¹⁴¹ *Ibidem*, s. 84.

“E. Raczyński, *W sojusznictwie...*, s. 47.:

¹⁴³ S. Zabiello, *Na posterunku we Francji*, Warszawa 1967, s. 45-46; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945*, t. 3, Londyn 1960, s. 86, przyp. 5. '..... •

cjępolskiej polityki zagranicznej¹⁴⁴, w której istotne miejsce zajął wymuszony przez władze brytyjskie imperatyw współpracy wojskowej Polski i Czechosłowacji¹⁴⁵ (na uwagę zasługuje inicjatywa Brytyjczyków, z 11 i 12 X 1939 r., powołania do życia powojennej organizacji Europy opierającej się na federacjach regionalnych niezależnych państw¹⁴⁶).

Podczas pobytu w Londynie (11—12 X 1939 r.) August Zaleski usłyszał, że „strona brytyjska wątpi, by Polska mogła odzyskać ziemie położone na wschód od linii Curzona, przy czym akcji polskiej w tej sprawie Wielka Brytania nie poparłaby zbrojnie”¹⁴⁷. Podobna sytuacja zaistniała 26 X 1939 r., kiedy to lord Edward Halifax pośrednio niejako poparł aneksję polskich ziem wschodnich przez Sowieci¹⁴⁸, oraz 14 XI 1939 r. podczas wizyty gen. Sikorskiego w Londynie, gdy premier Rzeczypospolitej od swoich angielskich rozmówców usłyszał, że „Wielka Brytania nie może zagwarantować przywrócenia przedwojennej polskiej granicy wschodniej”¹⁴⁹. Trudno więc odmówić racji Henrykowi Batowskiemu, kiedy pisał, że u schyłku 1939 r. zachodni alianci Rzeczypospolitej - Wielka Brytania i Francja, jako główne cele wojny deklarowali odbudowę państwa polskiego przy zauważalnym braku wzmianek na temat jej powojennych granic!¹⁵⁰ : V

Wysyłane z Londynu jesienią 1939 r. sygnały nie trwożyły jednak polskiego kierownictwa resortu spraw zagranicznych. W pracach emigracyjnego MSZ, niejako na przekór tragicznej wojennej rzeczywistości, sporo miejsca zajmowała kwestia jednoczenia Europy. Na początku planowano zorganizować federację Polski, Czechosłowacji i Węgier, a wyprzedzać ją miała ścisła współpraca polsko-czechosłowacka¹⁵¹.

Na posiedzeniu Rady Ministrów w Paryżu, 8 XI 1939 r., doszło do sprecyzowania celów wojennych Polski¹⁵², wśród których wyraźnie zaznaczyła się idea współdziałania państw Międzymorza¹⁵³. Zdaniem ambasadora Raczyńskiego, idea federacji Polski z sąsiadami południowymi z obszaru naddunajskiego, na czele ewentualnie z Ottonem Habsburgiem, była inicjatywą Zaleskiego¹⁵⁴, który - w ocenie Stanisława Zabiello - „nie nadawał się na kierownika dyplomacji emigracyjnej w obliczu piętrzących się trudności i komplikacji i wojennych”¹⁵⁵.

Tadeusz Kisielewski dowodzi, że w inicjatywę federalizowania państw europejskich zaangażował się rząd brytyjski. W czasie rozmów Sikorskiego i Zaleskiego z Chamberlainem i Halifaxem, Brytyjczycy mieli poinformować Polaków, że grupa ich uczonych podjęła badania dotyczące możliwości powstania regionalnych federacji w Europie¹⁵⁶.

Według Marka Kazimierza Kamińskiego¹⁵⁷, inicjatorem dialogu był były prezydent Czechosłowacji a jego pierwszymi konsultantami Anglicy¹⁵⁸.

Rozmowy „przygotowawcze” -jak napisał W. Pobog-Malinowski - do „zbliżenia

¹⁴⁴ A. Grzywacz, M. Kwiecień, *Sikorszczycy kontra sanatorzy 1939-1940. Z dziejów konfliktów politycznych uchodźstwa polskiego*, „Zeszyty Historyczne” 1999 (Paryż), nr 127, s. 63-127; i i dem, *Sikorszczycy kontra sanatorzy (ciąg dalszy)*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1999, nr 129, s. 44-125; i i dem, *Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej w walce z sanatorami*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2000, nr 131, s. 3-84.

¹⁴⁵ M. K. Kamiński, *Polityka Edvarda Beneša...*, s. 32.

¹⁴⁶ *Sprawa polska...*, nr 69, s. 112-113.

¹⁴⁷ H. Batowski, *Zachód wobec granic Polski...*, s. 94.

¹⁴⁸ *Ibidem*, s. 95.

¹⁴⁹ *Ibidem*, s. 96.

¹⁵⁰ *Ibidem*, s. 123-124.

¹⁵¹ M. K. Kamiński, *Polityka Edvarda Beneša...*, s. 32.

¹⁵² S. Zabiello, *Na posterunku...*, s. 65.

¹⁵³ *Sprawa polska...*, nr 79, s. 124-126; H. Batowski, *Polska dyplomacja...*, s. 81.

¹⁵⁴ E. Raczyński, *W sojusznictwie...*, s. 57.

¹⁵⁵ S. Zabiello, *Na posterunku...*, s. 56.

¹⁵⁶ T. Kisielewski, o/7. *cit.*, s. 63.

¹⁵⁷ M. K. Kamiński, *Polityka Edvarda Beneša...*, s. 35.

¹⁵⁸ Raczyński wymienił Augusta Zaleskiego jako inicjatora rozmów o federacji polsko-czechosłowackiej.

polsko-czechosłowackiego” z inicjatywy polskiej zostały podjęte w końcu 1939 r.¹⁵⁹ i jawią się jako swoiste pokłosie „rozrachunku z przeszłością” prowadzonego we Francji przez ekipę gen. Sikorskiego¹⁶⁰. W ocenie Poboga-Malinowskiego, „rząd Sikorskiego nie tylko występował z inicjatywą, ale gotów był dostosować się do stanowiska i postulatów czeskich”¹⁶¹. Raczyński zwraca uwagę, że podczas wizyty gen. Sikorskiego w Londynie jesienią 1939 r.

[...] przedyskutowano ideę, że w zasadzie pewnego rodzaju federacja z innymi państwami we wschodniej i południowo-wschodniej Europie byłaby najlepszą podstawą bezpieczeństwa¹⁶².

Według Jana Szembeka (notatka z 20 XI 1939 r.) „w Londynie idea federali- zmu jest już powszechnie zrozumiana”¹⁶³. W zamierzeniach polityków skupionych wokół premiera gen. Sikorskiego federacja polsko-czechosłowacka; pozostawała częścią szerszego związku środkowoeuropejskiego, który dla władz polskich był celem zasadniczym¹⁶⁴ i mieścił się w szerokim pojęciu polskich celów wojny¹⁶⁵. Kamiński zwraca uwagę na wysługiwanie się Benesa Sowietaom oraz na jego swoistą grę polityczną obliczoną na stordedowanie brytyjskiego planu powołania do życia federacji środkowoeuropejskiej¹⁶⁶.

W końcu listopada 1939 r. Edward Raczyński nawiązał kontakt z Edvardem Benešem¹⁶⁷. Pierwsze rozmowy na temat projektowanej federacji środkowoeuropejskiej odbyły się 2 XII 1939 r. w Londynie podczas wizyty Raczyńskiego u Benesa¹⁶⁸. W swoich wspomnieniach ambasador RP w Londynie odnotował, że

[...] rozpoczynam na razie informacyjne rozmowy na temat stosunków polsko-czeskich. Panowie ci, zwłaszcza BerieSS, dają do zrozumienia, że pragną Federacji Dunajskiej z udziałem Polski, ale warunkiem Benesa jest, aby Polska w takim razie wyrzekła się wszelkich aspiracji wschodnich poza swoje ściśle etnograficzne granice¹⁶⁹.

Zabrzmiało to wyjątkowo fałszywie¹⁷⁰ i zdawało się świadczyć o nieczystej grze 'Czechów'¹⁷¹ (należy tu jednak wziąć pod uwagę ogrom problemów narodowościowych przedwojennej Czechosłowacji¹⁷²). Jeszcze groźniejsza dla Polski wydawała się być sama

¹⁵ W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 164, przyp. 22.

¹⁶ T. Katelbach, *Akt pierwszy dramatu. Z dziejów emigracji*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1965, z. 7, s. 51—89. Według Tadeusza Kisielewskiego „Gen. Sikorski sprawę konfederacji Europy Środkowej poruszył już w swej pierwszej deklaracji rządowej, 16 listopada 1939 r., z czego później będzie dumny. I ta deklaracja nie była raczej echem koncepcji «międzymorza» Józefa Becka - jak chce Maria Turlejska - a wyrazem przymysłu samego Sikorskiego i jego środowiska”, por. T. Kisielewski, *op. cit.*, s. 26-27.

¹⁷ W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 164, przyp. 22; T. Kisielewski, *op. cit.*, *passim*.

¹⁸ *Sprawa polska...*, nr 75, s. 120.

¹⁹ J. Szembek, *Diariusz. Wrzesień-grudzień...*, s. 143.

¹⁶⁴ K. Tarka, *Konfrontacja czy współpraca? Litwa w polityce Rządu Polskiego m Uchodźstwie 1939-1945*, Opole 1998, s. 31-32.

¹⁶⁵ *Sprawa polska...*, nr 87, s. 138-142.

¹⁶⁶ M.K. Kamiński, *Polityka Edvarda Beneša...*, s. 40.

¹⁶⁷ E. Raczyński, *W sojusznictwie...*, s. 59.

¹⁶⁸ Idem, *Próba, która się jeszcze nie powiodła*, „Kultura” (Paryż) 1968, nr 253, s. 49; idem, *W sojusznictwie...*, s. 59; idem, *Od Narcyza...*, s. 97; idem, T. Żenczykowski, *op. cit.*, s. 40.

¹⁶⁹ E. Raczyński, *W sojusznictwie...*, s. 59.

¹⁷⁰ Jeżeli poważnie potraktujemy „propozycję” Edvarda Beneša to okaże się, że postulowana przez niego Polska (w sumie zredukowana do obszaru okupacji niemieckiej) musiałaby liczyć 188 705 km² (31 VIII 1939 r. było 389 720 km²) oraz 20 215 000 ludności (w 1931 r. było 32 156 000 ludności). Przypomnijmy, że w 1938 r. powierzchnia Czechosłowacji wynosiła ok. 140 000 km², a ludność 15 000 000 (por. *Mały Rocznik Statystyczny Polski wrzesień 1939-czerwiec 1941*, Londyn 1941).

¹⁷¹ Mając na uwadze agenturalne powiązania Benesa ze Stalinem można konstatować, że zredukowana terytorialnie Polska (do ok. 48% przedwojennej powierzchni) w pełni „zaspokajała” aspiracje polityczne Kremla. Podobne stanowisko zajmowali Anglicy. Ci jednak byli bardziej dla Polaków hojni i gotowi byli u schyłku wojny na znaczący przystęp terytorialny Polski, oczywiście kosztem pokonanej III Rzeszy Niemieckiej.

¹⁷² Przedwojenna Czechosłowacja składała się z trzech narodowościowo i wyznaniowo, a także kulturowo odmiennych segmentów: protestanckiej czesko-niemieckiej Bohemii, katolickiej słowacko-węgierskiej Słowacji oraz unickiej rusińsko-

formuła federacji, wymuszająca niejako na Rzeczypospolitej rezygnację z jej aspiracji prowadzenia aktywnej polityki morskiej nad Bałtykiem. Dla ekonomistów związanie gospodarki polskiej z gospodarką państw naddunajskich mogło służyć jedynie rozwojowi gospodarczemu Czechosłowacji położonej centralnie w projektowanej federacji, gdyż pobudzało industrializację obszarów naddunajskich. Maria Pestkowska twierdzi, że

Polacy dążyli przede wszystkim do ścisłej współpracy gospodarczej, natomiast Czesi, uznając swój kraj za wysoko uprzemysłowiony i do tego nie zniszczony przez wojnę, nie widzieli potrzeby współdziałania z uboższym w tym zakresie partnerem. Interesował ich raczej jakiś związek polityczno-militarny, wynikający choćby z racji dwukrotnie większej liczby ludności Polski, oczywiście bez jakiegokolwiek naszej hegemonii.¹⁷³ „-■■■■■■■ ■, -■■■■■” ■ ' ■ ■ :

Zdaniem Kamińskiego, Benes odrzucał ideę funkcjonowania powojennej Czechosłowacji w organizowanej przez Polskę federacji północnej z udziałem Litwy, Białorusi i Ukrainy¹⁷⁴. Alternatywą dla takiej federacji miała być federacja państw naddunajskich z udziałem okrojonej na wschodzie Polski¹⁷⁵. W swojej instrukcji dla

węgierskiej Rusi Podkarpackiej. W samych Czechach zwarte osadnictwo czeskie występowało nad Łabą i Wełtawą oraz na Morawach. Obrzeża Czech w sposób zwarty zamieszkiwała mniejszość niemiecka. W samych Czechach natomiast można było się doliczyć sporego odsetka stosunkowo niedawno „zeslawizowanych” Niemców. Najbardziej czeskimi pozostawały jedynie katolickie Morawy. Domaganie się przez Beneša oddania przez władze Rzeczypospolitej Sowiecom polskich Kresów Wschodnich w tamtych okolicznościach jawiło się jako ewidentne wsparcie postanowień paktu Ribbentrop-Mołotow. Jest to zrozumiałe, kiedy uświadomimy sobie, że Beneš pozostawał płatnym agentem Stalina oraz zdeklarowanym wrogiem Polski.-

¹⁷³ M. Pestkowska, *Kazimierz Sosnkowski*, Wrocław 1995, s. 97.

¹⁷⁴ H. Batowski, *Polska dyplomacja...*, s. 267.

¹⁷⁵ M. K. Kamiński, *Polityka Edvarda Beneša...*, s. 35. Warto zauważyć, że obawy Beneša co do włączenia do projektowanej federacji środkowoeuropejskiej Litwy, Białorusi i Ukrainy były u schyłku 1939 r. i na początku 1940 r. mocno przedwczesne i absolutnie nie odzwierciedlały ówczesnej sytuacji politycznej, w jakiej znalazła się Polska. Litewska okupacja Wilna, zamknięcie Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, prześladowanie ludności polskiej na Wileńszczyźnie nie skłaniały władz RP do federalizowania się z Litwinami. Wyprzedzając niejako narrację trzeba stwierdzić, że problem włączenia Litwy do projektowanej unii pojawił się dopiero po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, podobnie jak pierwsze kontakty z Białorusinami przypadają na lipiec 1942 r. Można się pytać, dlaczego na przełomie 1939 i 1940 r. Beneš tak mocno optował przeciw tworzeniu przez Polaków federacji złożonej

Juraja Slavika z 11 11940 r. były prezydent Czechosłowacji ponownie wypowiedział się przeciw polskim planom włączenia do projektowanej przez Polskę federacji Litwy, Białorusi i Ukrainy. Dowodził, że

[...] gdyby powstała północna wielka federacja polska, musielibyśmy dobrze zastanowić się, czy nie powinniśmy dać pierwszeństwo jakiejś federacji dunajskiej, południowej, przed federacją północną .

Rzecz w tym, że na początku 1940 r. takich planów ze strony polskiej nie było!

Polityka Beneša zadziwiająco zgodnie współbrzmiała ze stanowiskiem Anglików, którzy nie myśleli o wsparciu starań władz RP o odzyskanie przez Rzeczypospolitą utraconych na rzecz ZSSR polskich Kresów Wschodnich¹⁷⁶. Z zaistniałej sytuacji wynikał wniosek: powojenna Polska mogła liczyć na granice z czasów Księstwa Warszawskiego¹⁷⁷. W telegramie wystosowanym przez Chamberlaina do gen. Sikorskiego po zakończeniu jego wizyty w Londynie, 16 XI 1939 r., brytyjski polityk, akcentując prawo Polaków do niepodległości, nie wspominał o granicach przyszłej, niepodległej Polski?¹⁷⁸.

Konkretyzację polskiej polityki Międzymorza przyniósł dopiero 1940 r., szczególnie okólnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP z 19II¹⁷⁹ nawiązujący

[...] przez powołanie się na politykę ery jagiellońskiej i jej osiągnięcia „dla stworzenia zwartego wału obronnego między Niemcami a Wschodem” do koncepcji „Trzeciej Europy” Józefa Becka¹⁸⁰.

Do sprawy powrócono podczas dyskusji nad *expose* ministra Augusta Zaleskiego w Radzie Narodowej 16IV 1940 r.¹⁸¹

Tadeusz Kisielewski dowodzi, że polsko-czechosłowackie rozmowy o federacji rozwinęły się dopiero w 1940 r., gdy wyjaśniła się sytuacja prawno-polityczna władz Czecho-Słowacji na emigracji¹⁸² i latem tego roku w Londynie został powołany tymczasowy rząd czechosłowacki¹⁸³. Istnieje zadziwiająca zgodność pomiędzy brytyjską wizją powojennej Europy, analogiczną wizją Beneša i żadaniami sowieckimi. W rysującej się koncepcji powojennego porządku politycznego na kontynencie europejskim, Polska miała terytorialnie odpowiadać wielkości Czechosłowacji,; co z góry eliminowało jej przewagę nad Czechami.

Państwo polskie odcięte od Ziemi Wschodnich nie mogłoby zrealizować zamysłu tzw. federacji północnej, której tak bardzo obawiali się Czesi¹⁸⁴. Batowski twierdzi, że

[...] wyjeżdżając do Anglii [w czerwcu 1940 r.] gen. Sikorski powinien był natomiast od początku brać pod uwagę fakt, że spotka się tam z problemem stosunku do ZSSR, całkowicie innym niż stanowisko polskie. Choć upłynąć miał jeszcze rok do wojny niemiecko-sowieckiej, pewne było, że Churchill na jej wybuch liczył i że od tej chwili nowy, o wiele od Polski silniejszy

¹⁷⁶ T. Wyrwa, *Co Anglikańcy myśleli o Polsce w 1939 roku. Obserwacje ambasadora Francji w Londynie*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż; i986, z. 76, s. 194-198; J. Szembek, *Diariusz. Wrzesień-grudzień...*, s. 133. Identyczne z brytyjskim stanowisko zajął Beneš w listopadzie 1939 r., (*scio*): M. K. Kamiński, *Polityka Edvarda Beneša...*, s. 32-33,35; T. Kisielewski, *op. cit.*, s. 26,32 sqq.

¹⁷⁷ *Ibidem*, s. 34-35.

¹⁷⁸ H. Batowski, *Pierwsze kontakty rządowe polsko-brytyjskie po wrześniu 1939. Według akt Foreign Office*, „StudiaHistoryczne” 1971, z. 4, s. 548-550; J. Szembek, *Diariusz. Wrzesień-grudzień 1939...*, s. 109,125.

¹⁷⁹ S. Z a b i e ł o, *O rząd i granice. Walka dyplomatyczna o sprawę polską w II wojnie światowej*. Warszawa 1970, s. 33.

¹⁸⁰ H. Batowski, *Polska dyplomacja...*, s. 86.

¹⁸¹ *Sprawa polska...*, nr 93, s. 151-162.

¹⁸² T. Kisielewski, *op. cit.*, s. 43; *Korespondencja w sprawie konfederacji polsko-czechosłowackiej w latach 1940-1943*, oprac. S. Stanisławska, „Studia z Najnowszych Dziejów Powszechnych” 1964, t. 4, s. 249-318.

¹⁸³ T. Kisielewski, *op. cit.*, s. 51-52.

¹⁸⁴ *Ibidem*.

partner zaćmi w oczach Anglików znaczenie Polski¹⁸⁵.

• * ' ' V

5 IX 1940 r. premier Churchill wygłosił w Izbie Gmin przemówienie, w którym stwierdził, że „Anglia nie uzna zmian terytorialnych, które miały miejsce w Europie, chyba że zostały dokonane za zgodą obu stron”, co Jan Karski odczytał jako sugestię brytyjskiego szefa rządu co do możliwości uznania ważności sowieckich plebiscytów na obszarach okupowanych przez ZSSR od 1939 r.¹⁸⁶

Rokowania polsko-czechosłowackie zbiegły się w czasie z likwidacją przez Sowietów państw bałtyckich i aneksją północnej Bukowiny i Besarabii. Należałoby postawić pytanie, czy wspomniane pertraktacje nie należałoby wiązać z dalszym rozpracowywaniem przez Sowietów „polskiego” Londynu^{114*}. Trudno wykluczyć, że w Moskwie, sposobiąc się do rozgromienia Niemiec, poważnie zastanawiano się nad politycznym, obliczem „powojennej” Europy Środkowej. Mało prawdopodobne, by na Kremlu nie analizowano różnych wariantów nowego porządku politycznego powstałego po upadku III Rzeszy. Benes, który znacznie lepiej orientował się w planach politycznych Kremla, zapewne wiedział, że Sowietci dobrowolnie nie wycofają się z państw bałtyckich oraz że w tej sprawie mogą oni liczyć na wsparcie Wielkiej Brytanii. Wiedział też, że Polska bez Kresów Wschodnich nie mogłaby zdominować bloku państw Międzymorza, a jej potencjał gospodarczy i ludnościowy sytuowałby ją w roli partnera Czechosłowacji oraz że rozrost terytorialny Rzeczypospolitej kosztem Niemiec stworzyłby dodatkowe zabezpieczenie dla państwa Czechów i Słowaków, poprzez redukcję niemieckiego „okrażenia” Czechosłowacji.

! Czeska idea równowagi politycznej pomiędzy poszczególnymi państwami *Irt- termarium* mogła zainspirować Kreml do opracowania własnej wizji powojennej Europy Środkowo-Wschodniej, której pierwszym filarem miałyby być równowaga sił pomiędzy „uśrednionymi” państwami tej części kontynentu, natomiast drugim - indywidualnie zróżnicowana zależność od Moskwy. Wyprzedzając niejako fakty, należałoby stwierdzić, że brak akceptacji Kremla dla rozrostu terytorialnego Czech kosztem Rzeszy mógł wynikać z sowieckich obaw co do szybkiego związania się Pragi z Zachodem przez mocno wydłużoną zachodnią granicę..

j, y Rozmowy polsko-czechosłowackie o projektowanej federacji i konkretyzowało przyjęcie przez rząd RP programu politycznego, w którym oprócz postulatu wspierania niepodległości Czechów i Słowaków, znalazł się brak akceptacji dla aneksji państw bałtyckich przez ZSSR oraz stwierdzenie, że warunkiem współpracy Polski i ZSSR jest uznanie przez Moskwę granicy ryskiej i „opróżnienie zajętych terytoriów Polski”¹⁸⁷. Rokowania o federacji kontynuowano jesienią 1940 r., które w owym czasie nabrały już charakteru konkretnych pertraktacji¹⁸⁸. W zapisce pod datą 17 IX 1940 r. Raczyński odnotował, że

■ ■ -

[...] moja aktywność polityczna poświęcona jest obecnie w dużym stopniu sprawie czechosłowackiej, ściślej mówiąc unii polsko-czechosłowackiej. Pracuję nad tym wobec Polaków i Czechów. Utrzymuję dobre stosunki z Denelem¹⁸⁹. .

Ze strony polskiej rozmowom przewodniczył gen. Sosnkowski. Natomiast stronę czechosłowacką na ogół reprezentowali ministrowie Juraj Slavik i Hubert Ripka. Zdaniem Pustkowskiej, w rokowaniach polsko-czechosłowackich

[...] od początku ujawniły się spore różnice stanowisk, przede wszystkim w kwestii stosunku do Związku Sowieckiego. Beneš

^{1,2} H. Batowski, *Zachód wobec...*, s. 152.

^{1,3} J. Karski, *Tajna dyplomacja Churchilla i Roosevelta w sprawie Polski (1940-1945)*, Lublin 1995, s. 11. sobności do nieurzędowej pogłębionej wymiany zdań na temat naszych celów”.

¹⁸⁵ *Sprawa polska...*, nr 111, s. 177.

¹⁸⁶ T. Kisielewski, *op. cit.*, s. 61; M. Pestkowska, *op. cit.*, s. 96.

¹⁸⁹ E. Raczyński, *W sojusznictwie...*, s. 90.

był zdania, że należy dążyć do ułożenia przyjaznego współdziałania z Rosją za wszelką cenę, nawet za cenę ewentualnych ustępstw terytorialnych [...]. Oczywiście takie poglądy były nie do przyjęcia przez stronę polską, która uznając potrzebę przywrócenia stosunków z ZSRR odrzucała stanowczo jakiekolwiek przesunięcia granic. Jest rzeczą szczególnie zastanawiającą, że sprawa stosunku do Związku Sowieckiego stała się właśnie głównym czynnikiem utrudniającym, a jak pokazała przyszłość uniemożliwiającym zawarcie jakiegos układu z Czechosłowacją¹⁹⁰.

Ten etap pertraktacji zaniknęła deklaracja polsko-czechosłowacka (przygotowana „głównie przez stronę polską”¹⁹¹) z 11 XI 1940 r. na temat ścisłej współpracy między oboma państwami¹⁹². Batowski twierdzi, że inspiracją dla wspomnianej deklaracji było podpisanie w Berlinie 27 IX 1940 r. „paktu trzech mocarstw”, do którego miały się przyłączyć Węgry, Rumunia i Słowacja¹⁹³.

Zauważmy - pisał Henryk Batowski - że tekst deklaracji uchyla się od użycia terminu „federacja” lub „konfederacja”. Sprawa ta była omawiana już wielokrotnie i znalazła wyraz w memorandum złożonym Sikorskiemu przez Beneša równocześnie z przyjęciem deklaracji. Stronie czechosłowackiej chodziło o luźniejszą formę wspólnoty, a i strona polska uważała, że np. określenie „związek państw” będzie najpraktyczniejsze, m.in. ułatwi ewentualne przystąpienie dalszych partnerów. O takiej możliwości przypomniał złożony stronie polskiej memoriał Hódzy.

Wydawało się, że przełom w rozmowach polsko-czechosłowackich przyniesie list gen. Sikorskiego do Beneša z 3 XII 1940 r.¹⁹⁴ Tymczasem Czesi, stawiając na Moskwę, swoje najważniejsze decyzje uzgadniali z Kremlem¹⁹⁵. Nie sprzyjało to tworzeniu związku polsko-czechosłowackiego¹⁹⁶. Złożoność sytuacji oddają uwagi premiera rządu Rzeczypospolitej z 3 XII 1940 r. w sprawie *memorandum* Beneša na temat współpracy polsko-czechosłowackiej oraz wspólnego stosunku Konfederacji do Rosji¹⁹⁷.

Jeżeli jeszcze w 1939 i na początku 1940 r. polski minister spraw zagranicznych prezentował koncepcję „unii europejskiej” bazującej na Lidze Narodów, która składałaby się z federacji regionalnych, to później myślano już o pięciu blokach regionalnych, w tym o bloku środkowoeuropejskim stworzonym przez Polskę, Czechosłowację, Węgry, Rumunię i Litwę. Ważna dla sprawy była postawa gen. Sosnkowskiego, głównego autora *Aktu konstytucyjnego Polsko-Czechosłowackiego*, podówczas przewodniczącego Komitetu Politycznego Ministrów, w kwestii przygotowywanej federacji z Czechosłowacją¹⁹⁸. Pestkowska utrzymuje, że gen. Sosnkowski „przedkładając akt ten premierowi wiosną 1941 r. uznał go za koncepcję niedoskonałą, kompromisową, ale tylko taką zdołano uzgodnić”¹⁹⁹. Nieco inaczej na sprawę patrzył minister Zaleski²⁰⁰.

W emigracyjnych środowiskach Londynu myślano również o bloku państw bałkańskich tworzonych przez Jugosławię, Bułgarię, Grecję i Albanię. Idea federalizacji Europy, za którą opowiadał się gen. Sikorski, miała za cel przełamanie podziału kontynentu europejskiego na część zachodnią i wschodnią²⁰¹, co zawierało w sobie myśl o wspólnej odpowiedzialności wszystkich państw europejskich za bezpieczeństwo każdego z nich. W szerszym wymiarze chodziło o bardziej skuteczne zabezpieczenie słabszych krajów przed agresją dotychczasowych europejskich mocarstw: Niemiec, ZSSR i Włoch, o wykształcenie mechanizmu wspólnej, solidarnej obrony przed agresorem.

¹⁹¹ M. Pestkowska, *op. cit.*, s. 96-97.

¹⁹² E. Raczyński, T. Żenczykowski, *op. cit.*, s. 40.

¹⁹³ *Sprawa polska...*, nr 116, s. 181-182; E. Raczyński, *Op. cit.*, s. 97.

¹⁹⁴ *Sprawa polska...*, nr 116, s. 181-182; H. Batowski, *Op. cit.*, s. 284-285.

¹⁹⁵ *Sprawa polska...*, nr 120, s. 184.

¹⁹⁶ E. Raczyński, *W sojusznictwie...*, s. 154.

¹⁹⁷ *Ibidem*, s. 147.

¹⁹⁸ *Sprawa polska...*, nr 121, s. 185-188.

¹⁹⁹ M. Pestkowska, *op. cit.*, s. 113.

²⁰⁰ *Ibidem*, s. 91; *Sprawa polska...*, nr 121, s. 185-188.

²⁰¹ *Sprawa polska...*, nr 126, s. 197-200.

²⁰² T. Kisielewski, *op. cit.*, s. 65.

Propozycje konkretnych rozwiązań politycznych w okupowanej przez Sowieców Europie Środkowej przyniosło brytyjskie memorandum złożone 22 X 1940 r. przez Stafforda Crippsa na ręce Andrieja Wyszyńskiego²⁰², w którym znalazła się propozycja brytyjsko-sowieckiego układu o nieagresji w zamian za uznanie przez Londyn sowieckich podbojów w obszarze Międzymorza oraz sugestia konsultowania z Kremlm powojennego ładu w Europie i Azji²⁰³. W niecałe trzy tygodnie później w Berlinie, 12-13 XI 1940 r., Molotow zabiegał o nowe rozgraniczenie stref wpływów w Europie²⁰⁴.

Wiosną 1941 r. ambasador Raczyński zajmował się problemem federacji polsko-czechosłowackiej, zasiadając w gronie Komitetu Politycznego Ministrów. ■

Zbudowaliśmy - pisał - zgrab wspólnego systematu na zasadzie projektu przygotowanego przez biuro min. Seydy [...]. W praktyce współpraca ta kuleje. Porozumienie pozbawione jest prawdziwego zaufania i ciepła, bez których grozi mu uwiąd zamiast rozkwitu. Trudno jest bezstronnie rozdzielić odpowiedzialność za ten stan rzeczy między Czechów a nas [...]. Po stronie czeskiej stoją na drodze przeciw nam czeskie tradycyjne sympatie dla Rosji „opiekunki Słowian”, my zaś drażnimy ich wyrażaniem naszej sympatii dla Węgier. ■ •

Charakterystyczne, że Czesi zaczęli wycofywać się z rozmów o federacji w maju 1941 r. - jak odnotował Raczyński²⁰⁵. 5 maja 1941 r. Stalin zdecydował się ujawnić swój zamiar zaatakowania III Rzeszy²⁰⁶®. Zbieżność czasowa obu wydarzeń nie była przypadkowa. Raczyński w swoim dzienniku pod datą 12 IV 1941 r. odnotował napięcie w stosunkach sowiecko-niemieckich konstatując, że doprowadzi to

[...] do nowej transakcji kosztem słabszych sąsiadów, tym razem kosztem Turcji i Persji, o ile nie kosztem Polski przez odstąpienie Sowiecom części Gubernatorstwa²⁰⁷.

Mają rację ci, którzy dają szansę na realizację idei konfederacji polsko-czechosłowackiej w latach 1939-1941, tj. do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej²⁰⁸. Kontakty Beneša i jego wysłanników (może z wyjątkiem ministra Masaryka²⁰⁹) z przedstawicielami władz polskich miały za cel zdobycie maksimum informacji na temat polskiej polityki zagranicznej, którą to wiedzę prezydent Czechosłowacji dzielił się z Sowiecami²¹⁰. W pierwszych tygodniach agresji III Rzeszy na ZSSR władze brytyjskie, główny animator przedsięwzięć federacyjnych w Europie, w lipcu 1941 r., zdawały się mocno akcentować względem Moskwy swoje zainteresowanie powstaniem federacji środkowoeuropejskiej²¹¹. Początek odwrótu Londynu od zamysłu sfederowania Europy Środkowej przyniósł dopiero 1942 r.

²⁰² M. Hulas, *Memorandum Stafforda Crippsa z 22 października 1940 r. Polskie aspekty*, „Dzieje Najnowsze” 1993, nr 4, s. 81-93.

²⁰³ J. Garliński, *Polska w Drugiej Wojnie Światowej*, Warszawa 1994, s. 111; S. Zabiello; *O rzędy...*, „Białe plamy. Dokumenty i materiały dotyczące stosunków radziecko-niemieckich w okresie od kwietnia 1939 r. do lipca 1941 r. (deinde: Białe plamy...)”, Vilnius 1990, nr 68, s. 229-230; nr 69, s. 232, 236; nr 70, s. 238-250; nr 71, s. 250-261; nr 73, s. 262-264.

²⁰⁵ Idem, T. Żenczykowski, op. cit., s. 41.

²⁰⁶ W. A. Niewieczyn, *Tajne plany Stalina. Propaganda sowiecka w przededniu wojny z Trzecią Rzeszą 1939-1941*, Kraków 2001, s. 162 sqq.

¹³⁷ E. Raczyński, *W sojusznictwie...*, s. 94.

¹³¹ Idem, T. Żenczykowski, op. cit., s. 40.

¹³⁹ Ibidem. - -

²¹⁰ Wydaje się, że działania polityczne Beneša należałoby skonfrontować ze standardowymi zachowaniami sowieckich agentów wywiadu. W tej materii wiedza historyka wydaje się być dalece niewystarczająca. Potwierdzenie przypuszczeń co do agentury byłego prezydenta Czechosłowacji powinno być podstawą do reinterpretacji działań Kremla w zakresie stosunków ZSSR z Wielką Brytanią, USA i Polską. Warto tu dla jasności sprawy przywołać pracę Kazimierza Wierzbiańskiego, *Beneš a Polska* („Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1986, z. 76, s. 79-88), w której ten były attaché prasowy poselstwa RP w Pradze omawia działania sowieckie skierowane przeciw porozumieniu Polski i Czechosłowacji, wskazując na dyspozycyjność Beneša względem Moskwy.

²¹¹ *Documents of Polish-Soviet Relations 1939-1945*, 1.1, London 1961, s. 591.

W „najlepszym okresie w stosunkach polsko-brytyjskich w czasie wojny”²¹², który przypadł na pierwsze półrocze 1941 r.²¹³, podczas narady w Foreign Office 5 II 1941 r. „brytyjscy dyplomaci byli zgodni, iż Wielka Brytania nie zobowiązała się do odbudowy jakichkolwiek granic w Europie Wschodniej, na co zwrócono uwagę Zaleskiemu w liście Halifaxa z 27 XI 1940 r.”²¹⁴ Związane z wybuchem wojny niemiecko- -sowieckiej przemówienie radiowe Churchilla z 22 VII 1941 r. oddalało zaniepokojenie Kremla co do kierunku brytyjskiej polityki w Europie Środkowej. Ów niepokój świadczył o tym, jak w Moskwie pilnie śledzono poczynania w zakresie brytyjskich planów organizacji powojennej europejskiego kontynentu²¹⁵. Skutkiem agresji niemieckiej na Sowiećów była deprecjacja pozycji Rzeczypospolitej jako alianta Wielkiej Brytanii, dla której Polska z wolna stawała się „krępującym sojusznikiem”²¹⁶.

Próby powołania do życia federacji polsko-litewskiej

Strona polska szybko dostrzegła w unii polsko-czechosłowackiej możliwość zrealizowania planów federacyjnych względem Litwy, wbudowując ją w postulowaną federację środkowoeuropejską²¹⁷. Była to jedyna w swoim rodzaju okazja, polegająca na jednoczesnym rozstrzygnięciu wielu spraw spornych tak w stosunkach polsko-czechosłowackich, jak i polsko-litewskich. Ponadto umożliwiała ona w przyszłości nie tylko materializację koncepcji Międzymorza jako wału państw sprzymierzonych, rozgraniczających Niemcy od Rosji, ale też i znaczne odepchnięcie Niemiec na zachód już przez sam fakt, że wywołały one wojnę²¹⁸.

W sporze polsko-litewskim o Wilno władzom polskim wojna z Niemcami dawała do rąk kartę przetargową w postaci Prus Wschodnich, których podział między Polskę a Litwę mógł być rekompensatą za pozostającą w Polsce Wileńszczyznę. Natomiast unia Polski z Czechosłowacją uzasadniałaby potrzebę tworzenia warunków dla większej stabilizacji politycznej związku obu państw kosztem pokonanej Rzeszy.

Stosunki polsko-litewskie czasu wojny określały uchwalone 24 VIII 1940 r. „tezy; polityki zagranicznej”, w których konstatowano, że „zagarnięcie przez Rosję państw bałtyckich” stwarza „stan rzeczy, którego Polska, jako państwo nadbałtyckie, nie może przyjąć”, oraz że „sprawa Wileńszczyzny jako ziemi polskiej nie może być przedmiotem dyskusji”²¹⁹. Wspomniane wytyczne ilustrowały ówczesny stan stosunków z Litwinami, które pozostawały obciążone nie tylko przejściem od Sowiećów w

²¹² J. Tebinka, *Polityka brytyjska wobec problemu granicy polsko-radzieckiej 1939-1945*, Warszawa 1998, s. 123 sqq.

²¹³ *Ibidem*.

²¹⁴ *Ibidem*, s. 125.

²¹⁵ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, red. T. Cieślak i I. A. Chrienow (deinde: *Dokumenty i materiały...*), t. 7, Warszawa 1973, nr 127, s. 221-222.

²¹⁶ E. Raczyński, *Od Narcyza...*, s. 142.

²¹⁷ Pod datą 20 XI 1939 r. Jan Szerabek zanotował: „Mówimy z (J. A. Potockim) o projektach federacyjnych po wojnie i pytamy, czy są jakieś kontakty z Litwinami i Ukraińcami. O Ukraińcach nic nam powiedzieć nie może, ale zdaje się, że pan Zaleski chodzi koło Litwinów i może tam jakieś są nawiązane kontakty”. J. Szembek, *op.cit.*, s. 141.

²¹⁸ W końcu 1939 r. gen. Kazimierz Sosnkowski przygotował memoriał, w którym postulował wspieranie niepodległości Ukrainy oraz zawiązanie z niepodległą Ukrainą porozumień politycznych aż po federację. Trudno byłoby wspomniane prace polityczne gen. Sosnkowskiego odrywać od prac nad powołaniem do życia federacji polsko-czechosłowackiej. J. Szembek, *Diariusz. Wrzesień-grudzień...*, s. 171.

²¹⁹ W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 163-164; P. Żaroń, *Kierunek wschodni w strategii wojskowo-politycznej gen. Władysława Sikorskiego 1940-1943*, Warszawa 1988, s. 24. Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na wcześniejszy dokument *Tezy główne polskiej polityki zagranicznej*, uchwalony na posiedzeniu Komitetu Politycznego [Rady] Ministrów 30 VII 1940 r., znacznie różniący się od tez przytaczanych przez W. Poboga-Malinowskiego. Czytamy w nich, że Polska „musi również utworzyć w tych stronach świata [Europa Środkowa i Wschodnia - K.G.] system bądź aliansów, bądź system federacyjny, który by jej zapewnił odpowiednie podstawy terytorialne i demograficzne, wystarczające do obrony przeciwko Niemcom i Rosji” (*Wizje Polski. Programy polityczne...*, nr 8, s. 28-30).

1939 r. Wilna, ale też wrogim stosunkiem władz litewskich do znajdującej się na terenach przyłączonych ludności polskiej²²⁰.

Nadzieje na bliski związek z Litwą władze polskie wyraziły latem 1940 r., aczkolwiek i tu nie było jednolitego stanowiska co do postawy względem Kowna²²¹. W stosunku władz Rzeczypospolitej dała się zauważyć daleko idącą rezerwę, wyrażana nie tylko przez członków rządu (Henryk Strasburger i Stanisław Stroński)²²². Wśród działaczy emigracyjnych przeciw Litwinom wypowiedział się gen. Żeligowski²²³, za utrzymaniem kontaktów z Litwinami optował Józef Haller, deklarujący się jako zwolennik trwałego związku Litwy z Polską²²⁴, a z działaczy emigracyjnych - Stanisław Mackiewicz i Adam Ciołkosz²²⁵.

W tezach do zagadnienia federacji środkowoeuropejskiej znalazł się postulat unii polsko-czechosłowackiej²²⁶ poszerzonej w późniejszym czasie o Rumunię, Węgry i Jugosławię, imperatyw stworzenia ze wspomnianej konfederacji wału ochronnego pomiędzy Niemcami a państwem sowieckim, o sile dorównującej co najmniej dawnym Austro-Węgrom²²⁷. Krzysztof Tarka, który wspomniane zagadnienie badał szczegółowo twierdzi, że w listopadzie 1940 r. Litwa nie była brana pod uwagę jako pełnoprawny członek planowanej federacji środkowoeuropejskiej. Kwestię litewską strona polska chciała traktować (psobno z uwagi na to, iż „zahacza o zagadnienie rosyjskie”. Dostrzegano, iż „przy federacji polsko-czechosłowackiej wysuwa się po stronie Czechosłowacji problem słowacki, po stronie Polski problem litewski”. Dlatego rozważano, jak podaje Tarka,

[...] czy wprzęgać Słowację i Litwę bezpośrednio w organizację federacyjną, tj. czy nadać federacji polsko-czechosłowackiej z góry charakter wielostronny, federacji trzech względnie czterech państw: Polski, Czech, Słowacji i Litwy, czy też problem litewski, względnie słowacki rozwiązać wewnętrznie w ramach państwa polskiego względnie Czechosłowacji.

Licząc się z ewentualnymi komplikacjami przy ustanawianiu federacji, strona polska wskazywała, że

w interesie uproszczenia ustroju federacyjnego i wyeliminowania źródeł ewentualnych sporów i licytacji wśród członków federacji byłoby uprzednie związanie Słowacji z Czechami, które występowałyby w federacji jako jeden partner i ewentualne związanie Litwy z Polską, które występowałyby w federacji również jako jeden partner²²⁸.

Głównym przeciwnikiem unii polsko-litewskiej był Roman Rybarski, zwolennik podporządkowania Litwy Polsce. Zdaniem Tarki, za rozwiązanie optymalne w tej sprawie uważał on kontrolowanie przez Polskę litewskiej polityki zagranicznej i wojskowej²²⁹. Do wypowiedzi Rybarskiego na posiedzeniu Rady Ministrów RP 19 XII nawiązał minister

²²⁰ P. Lossowski, *Litwa sprawy polskie 1939-1940*, Warszawa 1982; K. Tarka, *Konfrontacja czy współpraca? Kontakty polsko-litewskie w początkowym okresie drugiej wojny światowej*, „Przegląd Wschodni” 1992-1993, t. 2, z. 4 (8), s. 774.

¹³¹ *Ibidem*, s. 60-64.

²²² *Ibidem*, s. 60.

¹³³ *Ibidem*, s. 64; warto w tym miejscu odwołać się do wspomnień Stanisława Mackiewicza w następujących słowach charakteryzującego postawę polityczną gen. Żeligowskiego podczas posiedzeń Rady Narodowej: „Ze wszystkich członków Rady Narodowej za najbliższego sobie uważałem generała Lucjana Żeligowskiego i obiecywałem sobie, że to lub tamto będę mógł przeforsować w jego towarzystwie. Niestety, generał Żeligowski stał się właśnie największym przeciwnikiem tej polityki, którą reprezentowałem, a która polegała na rozpaczliwym z mej strony stosunku do kraju naszego rodzinnego, to jest do Wileńszczyzny [...]. Diabli nadali, że generał w swoim Andrzejewie znalazł na strychu jakąś książkę Franciszka Duchlińskiego z czasów emigracji po Powstaniu Listopadowym i zamiast dalej propagować len, zaczął propagować «ideę słowiańską», a o niczym innym nie chciał słyszeć” (S. Mackiewicz, *Zielone oczy*, Warszawa 1987, s. 32).

¹³⁴ K. Tarka, *Konfrontacja czy współpraca? Litwa...*, s. 60-61.

²²⁵ *Ibidem*, s. 64.

²²⁶ *Sprawa polska...*, nr 116, s. 181-182.

¹⁵⁷ K. Tarka, *Konfrontacja czy współpraca? Litwa...*, s. 66.

¹⁵⁸ *Ibidem*, s. 66-67.

²²⁹ *Ibidem*, s. 67.

Stanisław Kot, wypowiadając się o związkach z Litwą z aprobatą, co specjalnie nie odbiegało od oficjalnych tez polskiej polityki zagranicznej, kładących nacisk na wspólnotę interesów obu państw²³⁰.

Stanowisko władz polskich wyrażone w rządowym opracowaniu, *Sprawa Litwy w chwili obecnej*, z końca sierpnia 1940 r. obowiązywało również w styczniu 1941 r.²³¹ Problem stosunków polsko-litewskich z nową siłą odżył po rozpoczęciu wojny niemiecko-sowieckiej, kiedy to kilku dyplomatów litewskich wystąpiło z oficjalną propozycją nawiązania rokowań z rządem RP „co do porozumienia i współpracy na zasadzie suwerenności Państwa Litewskiego, ale związanego z Polską federacją regionalną”. Wspomniana inicjatywa nie zdołała zainteresować władz Rzeczypospolitej z uwagi na podejrzenia polskiego Londynu co do koniunkturalnego charakteru inicjatywy Litwinów²³².

Sowiecka strategia geopolityczna lat 1941-1943

Sowiecka strategia w latach 1941-1943 charakteryzowała się odważnie wytkniętymi celami politycznymi²³³. Działania polityczne Moskwy miały na ogół dwóch adresatów. Pierwszym z nich były koła dyplomatyczne obcych państw, drugim „obywatele” ZSSR, co przy mocno „zideologizowanym”, upolitycznionym, ewerrii-teologicznym języku oficjalnych prasowych wypowiedzi w kontaktach z przedstawicielami obcych państw, tworzyło kapitalną wręcz sposobność do manipulowania interpretacjami poszczególnych zdarzeń.

^m *Ibidem*, s. 71.

²³¹ *Ibidem*, s. 73-75.

Ibidem, s. 80-81.

²³³ K... Sosnkowski, *Materiały historyczne*, Londyn 1966, s. 17.

Cele stalinowskiej „strategii generalnej” w Europie - jak zdają się sugerować źródła - jawią się jako „bliższe” i „dalsze”. Do pierwszej grupy żalić się pomysł utrzymania przez Kreml zdobyczy terytorialnych i politycznych z lat 1939-1940, do „dalszych” uzyskanie bezwzględnej politycznej dominacji na kontynencie europejskim kosztem pokonanych Niemiec, dostęp do cieśnin tureckich, włączenie Turcji do sowieckiej strefy wpływów, dostęp do „ciepłych” mórz (Królewiec, Ryga, Tallin; Port Artur, Abadan, Cieśnina Ormuz) oraz do irackiej i perskiej ropy naftowej. Wydarzenia lat 1941-1945 dowodzą, że Moskwa jako konkretne materialne zadośćuczynienie za udział w wojnie z III Rzeszą widziała polskie Kresy Wschodnie, państwa bałtyckie i Prusy Wschodnie z Królewcem, zaś w przypadku wojny z Japonią - należące do Chin Mandżurię i Port Artur.

Polityka zagraniczna ZSSR w latach 1939-1941 wskazywała, że Sowieci nie pozwolą na istnienie w Europie Środkowej państwa zagrażającego im drogę, do Niemiec oraz że nie dopuszczą, by decydujący głos w sprawach Międzymorza mieli alianci zachodni. Zanosilo się więc, począwszy od końca czerwca 1941 r., na kolejną porażkę brytyjskich koncepcji integracyjnych, realizowanych przez gen. Sikorskiego²³⁴ - (chyba* że; wspomniane działania potraktujemy jako swoistą grę polityczną Londynu mającą na celu wciągnięcie Moskwy w wojnę z III Rzeszą²³⁴)..

W sprawach Międzymorza sojusznikiem Kremla okazali się sami Anglicy²³⁵, wspierający Stalina w jego staraniach o legalizację wojennych zdobyczy z lat 1939-1940²³⁶. Realizację celów polityki sowieckiej w Europie ułatwiała również postawa gen. Sikorskiego²³⁷, który wraz z wybuchem wojny sowiecko-niemieckiej; swoje instrukcje polityczne dla ZWZ zaczął wysyłać bez konsultacji, z pominięciem gen. Sosnkowskiego (jego znajomość - spraw sowieckich znacznie przewyższała wiedzę gen. Sikorskiego²³⁸). -

Niedocenione, politycznie poprawne, pisane *ex post*, niejako pod dyktando celów polityki sowieckiej 2. poł. XX w.; jawią się w omawianej kwestii wspomnienia dyplomatyczne ambasadora ZSSR w Londynie, Iwana Majskiego. Wynika z nich, że strona sowiecka za pośrednictwem swych placówek w Londynie gromadziła wszystkie potrzebne informacje do gruntownej oceny pociągów brytyjskich. Na podstawie tych informacji, już w końcu 1941 r. sowieckie kierownictwo na Kremlu doszło do przekonania, że w Londynie nie ma silnej motywacji do obrony polskiego stanu posiadania na Wschodzie oraz do angażowania się w utrzymanie niepodległości państw bałtyckich, co oczywiście tworzyło korzystne warunki dla ekspansji rosyjskiej na Zachód. Natomiast według Raczyńskiego „wymuszenie na Sowietach wyraźnego odstąpienia od tego zaboru i przyznania Polsce granicy ryskiej było nie do osiągnięcia”²³⁹. Na przykładzie BeneSa można było się spodziewać, że w Londynie nie dojdzie do porozumienia państw środkowoeuropejskich²⁴⁰. Począwszy od 1942 r. widać było, że bez strony sowieckiej nie będzie można skutecznie rozwiązać spraw politycznych obszaru *Intermarium*.

Działania ZSSR wymierzone w plany federacyjne gen. Sikorskiego miały na celu podjęcie pertraktacji z rządami Wielkiej Brytanii²⁴¹ i USA, by narzucić im taki program,

²³⁴ Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945, red. T. Pełczyński (deinde: Armia Krajowa w dokumentach...), t. 2, Wrocław 1990, s. 16-17 (nr 190).

V. „E. Raczyński, T. Żenczykowski, op. cit., s. 43.

^m Sprawa polska..., nr 118, s. 182-183. ■ /

¹⁶¹ Ibidem, nr 1, s. 218-221; nr 2, s. 221-222; nr 4, s. 223-225; nr 6, s. 226; nr 34, s. 274-275; Armia Krajowa w dokumentach..., t. 2, nr 183, s. 1-2; nr 184, s. 2-6; nr 185, s. 6-8; nr 190, s. 16-17.

²³⁸ Ibidem, t. 2, nr 193, s. 19-20.

²³⁹ E. Raczyński, T. Żenczykowski, op. cit., s. 42.

¹⁷¹ E. Raczyński, W sojusznictwie..., s. 154.

²⁴¹ Sprawa polska..., nr 27, s. 259-260. ■ - .*

który w praktyce zagwarantowałby Sowietom jak największe korzyści w Europie Środkowej²⁴², a tym samym sprowadziłby do minimum wpływy; brytyjskie. Prowadząc tą grę, Kreml ze względów taktycznych eksponował problem polskiej granicy wschodniej²⁴³. Zakładano bowiem, że im dłużej wspomniana kwestia będzie ciążyła na stosunkach brytyjsko-sowieckich, tym łatwiej przyjdzie zrealizować własne plany względem Europy. Stalin liczył też na odmienne stanowisko USA wobec spraw *Intermarium*¹¹⁵. Obok wspomnianych już zabiegów dyplomatycznych rozpoczęto na Kremlu przygotowania do usadowienia w Polsce własnej agentury jako „przedstawicielstwa” narodu polskiego²⁴⁴.

■ ■ ■ ■ •

; Początkiem zdecydowanej aktywności Kremla przeciw powstaniu federacji środkowoeuropejskiej było szybkie, bo już 18 VII-1941 r., podpisanie układu sowiec-ko-czechosłowackiego²⁴⁵. W tej sytuacji zdziwienie mogła budzić postawa władz Czechosłowacji. Wątpliwości rodziła zawartość paktu: *Układ o wzajemnej pomocy w wojnie przeciwko Niemcom hitlerowskim zawarty pomiędzy Rządem ZSSR i Rządem Republiki Czechosłowackiej, Londyn 18 VII 1941r.*¹¹⁶ VMad ZSSR-Czechosłowacja pojawił się 12 dni przed porozumieniem Polska-ZSSR i to w sytuacji, gdy strona czeska deklarowała jeszcze zainteresowanie federacją środkowoeuropejską. Batowski twierdzi, że

,

[...] w miarę stopniowego wchodzenia ZSSR na arenę międzynarodowych wydarzeń, od 1941 r. koncepcja bloku polsko-czechosłowackiego musiała tracić w oczach czeskich wartość i znaczenie. Dla Czechów miarodajne było stanowisko czynnika silniejszego²⁴⁶.

Zmiany w europejskim układzie sił przyniosło dopiero uderzenie wojsk III Rzeszy na ZSSR 22 VI 1941 r.¹⁸⁰ Wywołana inwazją niemiecką na Rosję nowa sytuacja międzynarodowa postawiła przed sowieckim kierownictwem kolejne zadania¹⁸¹: Przed weryfikacją dotychczasowych celów wojny stanęły również rządy Wielkiej Brytanii¹⁸² i USA¹⁸³ oraz emigracyjne władze Polski i Czechosłowacji¹⁸⁴. Generał Sikorski, mający dobre rozeznanie w sytuacji militarnej Niemiec w przededniu inwazji III Rzeszy na ZSSR, w rozmowie z ambasadorem Wielkiej Brytanii w Moskwie, Staffordem Crippsem, która miała miejsce 18 VI 1941 r., wskazywał na rozwój wydarzeń na Wschodzie oraz na warunki, na jakich powinno dojść do ewentualnego porozumienia polsko-sowieckiego¹⁸⁵. Premier rządu RP przewidywał szybkie rozbięcie przez Niemców Armii Czerwonej oraz że organizacja polityczna Europy przypadnie mocarstwu zachodnim. Za układem z ZSSR wypowiedzieli się przedstawiciele stronniactw politycznych, dowodząc, że uzyskanie akceptacji i granicy z 1921 r. będzie istotne z punktu widzenia sytuacji międzynarodowej w powojennej Europie¹⁸⁶. W przemówieniu radiowym z 23 VI 1941 r. gen. Sikorski powiedział, że wybuch wojny sowiecko-niemieckiej jest dla Polski wysoce korzystny, gdyż unicestwiał politykę zapoczątkowaną w Rapallo¹⁸⁷. Mylił się jednak, 23 VI 1941 r., twierdząc w instrukcji dla delegata rządu C. Ratajskiego, że władze RP mają wpływ na rząd brytyjski¹⁸⁸. 25 VI 1941 r. w referacie wygłoszonym na posiedzeniu Rady Ministrów RP premier eksponował, że „rząd brytyjski jak dotąd nie zajął sprecyzowanego stanowiska w sprawie naszych stosunków z Rosją Sowiecką”¹⁸⁹. Nie świadczyło to dobrze o działalności polskich służb dyplomatycznych, które nie umiały właściwie określić

¹³ *Ibidem*, nr34, s. 274-275.

¹⁷⁴ J. Tebinka, *op. cit.*, *passim*.

²⁴² Por. stanowisko władz USA: M. F a t a l s k i, *Podsekretarz stanu Sumner Welles a sprawy polskie w latach II wojny światowej*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2004, z. 148, s. 79.

¹⁷⁶ T. Żenczykowski, *Dwa Komitety 1920, 1944. Polska w planach Lenina i Stalina*, Warszawa 1990; szawa 1984.

²⁴⁵ J. Ślusarczyk, *op. cit.*, s. 134-135.

²⁴⁶ H. B a t o w s k i, *Polska dyplomacja...*, s. 289.

wojennych celów polityki brytyjskiej; Jeszcze większe problemy pojawiały się z rozpoznaniem imperatywów polityki sowieckiej w Europie.

Jak się wydawało, agresja niemiecka na ZSSR, stworzyła warunki pod polityczny zwrot w stosunkach państw europejskich z Sowietami²⁴⁷?? To zaś eksponowało potrzebę pilnego uregulowania wzajemnych stosunków polsko-sowieckich¹⁹¹, co niewątpliwie dostrzegał gen. Sikorski¹⁹². I choć nadzieje na zwycięstwo polski Londyn wiązał ze zwycięstwem aliantów zachodnich¹⁹³, to w świetle znanych dokumentów, nad interesem polskiego koalicjanta od samego początku górę wzięły interesy brytyjskie obliczone na utrzymanie ZSSR w antyniemieckiej koalicji¹⁹⁴. Dla emigracyjnych władz RP nic bez znaczenia była też postawa Waszyngtonu, z którym stosunki polityczne stopniowo zyskiwały rangę priorytetu. Andrzej Mania twierdzi, że

²⁴⁷ ¹¹¹ Szerzej przy charakterystyce sowieckiej agentury na ziemiach polskich w latach 1941-1943. - *"
^{1.2} E. Raczynski, *Od Narczyza...*, s.142. •.
^{1.3} A. Mania, *Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Związku Radzieckiego w latach 1933-1941*, Warszawa 1987, s. 19 6. v-v „ ■
¹⁹⁰ *Sprawa polska...*, nr 1, s. 218-221; E. Raczynski, *W sojusznictwie...*, s. 124—125. •>.: ! /.
^{1.5} J. Ślusarczyk, *op. cit.*, s. 120. • ■
^{1.6} S. Zabiello, *Orzqd...*, s. 58; J. Ślusarczyk, *op. cit.*, s. 121. ■
^{1.7} *Układ Sikorski-Majski. Wybór dokumentów*, oprac. E. Duraczynski (deinde: *Układ Sikorski-Maj- ski...*). Warszawa 1990, nr 2, s. 81-87; *Armia Krajowa w dokumentach...* t. 2, nr 184, s. 2-6. ■ /
^{1.1} *Układ Sikorski-Majski...*, ta'i, s. 87. .
Ibidem, nr 4, s. 91. * - ' • ,
¹⁹⁰ *Sprawa polska...*, nr 1, s. 218-221. ' ...
¹⁹¹ *Ibidem*, nr 2, s. 221-222; nr 4, s. 223-225; nr 6, s. 226.
¹⁹² *Układ Sikorski-Majski...*, nr 2, s. 81-87; nr 3, s. 87-90; nr 4, s. 90-91. , v ■
^{1.1} *Sprawa polska...*, nr 21, s. 390-391.
^{1.1} *Układ Sikorski-Majski...*, nr 7, s. 96-97; nr 8, s. 97-99.

przed najazdem Niemiec na ZSSR Departament Stanu USA „dopracował się polityki na wypadek starcia się tych europejskich mocarstw”²⁴⁸. Wiktor Suworow, którego publikacje są próbą innego spojrzenia na ZSSR; twierdzi, że wojskowa współpraca pomiędzy Waszyngtonem a Moskwą istniała od 1938 r.²⁴⁹ Natomiast Mania dowodzi, że w

[...] *Memorandum* Wydziału Spraw Europejskich z 21 VI 1941 r. zakładano, że w wypadku agresji Niemiec nie powinno się oferować ZSSR rady ani pomocy, dopóki USA nie będą o to proszone. Ponadto ewentualne wsparcie Związku Radzieckiego winno być realizowane bez szkody dla innych²⁵⁰.

, Warto przypomnieć, że amerykański Departament Stanu nie kształtował polityki USA²⁵¹. Mania uważa, iż wojna niemiecko-sowiecka zastała Amerykanów w zasadzie nieprzygotowanych politycznie do tego rodzaju wydarzenia²⁵². Na rozwój wydarzeń z nadzieją patrzył bliski współpracownik Franklina D. Roosevelta podsekretarz stanu Sumner Welles, który uznał, że

[...] wybuch wojny zbliżył interesy ZSSR i USA, choć nowa sytuacja i związane z nią nadzieje nie osłabiały negatywnej oceny sowieckiej polityki współdziałania z Niemcami²⁵³.

; ^ Pierwsze spotkania przedstawicieli ZSSR z władzami USA miały miejsce jeszcze w końcu czerwca 1941r. W ocenie Mani, „Rosjanie zdłużą ostrożnością przystąpili do pierwszych kontaktów z Amerykanami”²⁵⁴.

W polityce zagranicznej Wielkiej Brytanii okresu początku wojny sowiecko-niemieckiej wyraźnie zaznaczał się zamysł związania ZSSR z koalicją antyhitlerowską²⁵⁵. Aktywność polityczna Londynu wywodziła wzrost roli sojusznika wschodniego w rozprawie z Niemcami, co eksponowało przemówienie radiowe Churchilla z 22 VI 1941 r., sprawa tajnej depeszy Churchilla do Stalina z 8 VII 1941 r.²⁵⁶ oraz oświadczenie A.; Edena z 30 VII 1941 r.²⁵⁷ Tym też należy tłumaczyć wpływające przez rząd angielski na nastroje społeczne Brytyjczyków mające na celu wzbudzenie sympatii dla ZSSR²⁵⁸. USA nie ujawniły przed Brytyjczykami własnych celów wojny. Te zaś, pozostając *in statu nascendi*, sprowadzały się do rozbrojenia burzycieli pokoju oraz do postulatu odrodzenia mniejszych państw w nowym kształcie, z przyjęciem zasady plebiscytu tam, gdzie wydaje się on niezbędny²⁵⁹.

, Jak dalece Churchill był gotów do ustępstw względem ZSSR w najtrudniejszym dla Sowietów okresie, świadczy treść depesz słanych do Moskwy. Wskazywały one na fakt, że Sowietom byli dla Brytyjczyków „sojusznikiem numer jeden. I temu sojusznikowi oddawano prym w wielu sprawach”²⁵⁹. Pierwszy znaczący krok ku porozumieniu z Kremlem Churchill uczynił 8 VII 1941 r.²⁶⁰ Charakterystyczny w tej sprawie był komentarz A;

²⁴⁸ A. Mania, *Studia z dziejów stosunków amerykańsko-radzieckich w okresie II wojny światowej*, Kraków 1989, s. 92.

²⁴⁹ W. Suworow, *Ostatnia republika*, s. 148 sqq.

²⁵⁰ A. Mania, *Studia z dziejów...*, s. 92.

¹⁹¹ *Ibidem*, s. 9.

²⁵² *Ibidem*, s. 96.

³⁰⁰ M. Fatałski, *oj. c/7.*, s. 77.

²⁵⁴ A. Mania, *Studia z dziejów...*, s. 97.

²⁰² E. Raczyński, *W sojusznictwie...*, s. 124.

²⁵⁶ *Korespondencja Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR z Prezydentem Stanów Zjednoczonych i Premierem Wielkiej Brytanii w okresie Wielkiej Wojny Narodowej 1941-1945 (deinde: Korespondencja Przewodniczącego...)*, 1.1, Warszawa 1960, s. 7 (nr 1).

²⁰⁴ J. Karski, *op. cit.*, s. 11.

²⁰⁵ J. Tebinka, *op. cit.*, s. 139.

²⁵⁷ *Ibidem*, s. 157 sqq.

²⁵⁸ W. Rojek, *op. c/7.*, s. 346.

²⁰¹ E. Raczyński, T. Żenczykowski, *op. cit.*, s. 46.

²⁶⁰ *Korespondencja Przewodniczącego...*, t. I, nr 1, s. 7.

Edena do wystąpienia radiowego Stalina z 3 VII 1939 r.²⁶¹ 10 VII 1941 r. premier Wielkiej Brytanii proponował Stalinowi przyjęcie deklaracji angielsko-sowieckiej, zawierającej „zobowiązanie każdej strony niezawierania separatystycznego pokoju”²⁶². I prawie natychmiast, bo 12 VII 1941 r., w Moskwie doszło do podpisania układu sowiecko-brytyjskiego²⁶³. Kiedy w końcu sierpnia 1941 r. Churchill zachęcał przywódców kremlofskich do inwazji na Persję²⁶⁴, zapewne nie przypuszczał, że w tym czasie na Kremlu poważnie już rozważano sprawę obrony Moskwy²⁶⁵. 6 IX 1941 r. brytyjski premier zapewniał sowieckiego dyktatora, że będzie wywierał nacisk na Finlandię, by ta nie przekraczała swoim wojskiem dawnej granicy sowiecko-fińskiej²⁶⁶. 12 X 1941 r. Churchill w depeszy do Stalina zobowiązywał się do poszanowania interesów sowieckich w Persji²⁶⁷, na początku listopada 1941 r. zaś tłumaczył się przed Kreml z brytyjskich oporów co do wypowiedzenia wojny Finlandii, Węgrom i Rumunii²¹⁷.

Dalekowzrocznej polityki względem Kremlu nie prowadzili w tym czasie również Amerykanie. Prezydent USA był przekonany, że pomoc okazana, Sowietom stanowi najlepszą obronę Ameryki²¹⁸. Roosevelt obawiał się, iż Stalin poddany presji wydarzeń na froncie niemieckim, mógłby zdecydować się na kolejne zbliżenie z III Rzeszą. I miał podstawy, by tak sądzić. Źródła wskazują, że od samego początku wojny niemiecko-sowieckiej prezydent USA rezerwował dla Stanów Zjednoczonych rolę światowego arbitra²¹⁹; Przemysław Grudziński zwraca uwagę, że

Roosevelt chciał podobnie jak Wilson wymodelować kształt powojennego świata, lecz w przeciwieństwie do Wilsona, który musiał się liczyć z poważnymi zobowiązaniami aliantów, Roosevelt pragnął być głównym architektem tego świata²²⁰. ■

Badacz ten eksponuje specyficzną samodzielność polityczną prezydenta USA, który w swoim postępowaniu nie czuł się zobowiązany zaleceniami Departamentu Stanu²⁶⁸. Podobny sąd wydał Mania²⁶⁹. Istotne też były nastroje społeczeństwa amerykańskiego. Na komunizm patrzyło ono jako na ideologię godną większego potępienia niż faszyzm²⁷⁰, co nie przeszkodziło władzom USA 30 X 1941 r. przyznać Moskwie miliard dolarów bezprocentowej pożyczki na cele wojenne²⁷¹.

■ Już 30 VI 1941 r. Sowietzi przedstawili władzom USA swoje pierwsze żądania, w których Moskwa domagała się m.in. 3000 bombowców, 3000 samolotów szturmowych, broni przeciwpancernej i benzyny. Zdaniem Mani,

[...] żądania radzieckie były poważne i niemożliwe do natychmiastowej realizacji, jakby tego nie dostrzegając, Rosjanie objawiali swoje niezadowolenie z powodu opieszałości w realizacji ich zamówień (tak bowiem traktowali wszelką zwłokę) czy trudności w innych sferach, jak np. braku zgody na wizytowanie zakładów produkujących towary potrzebne Rosjanom przez ich specjalistów²⁷².

Istotnym wydarzeniem w stosunkach amerykańsko-sowieckich była wizyta w ZSSR wysłannika prezydenta USA, Hopkinsa i jego spotkania ze Stalinem. Mania, który badał

²⁶¹ Układ Sikorski-Majski..., nr 8, s. 97-98.

²⁶² Korespondencja Przewodniczącego..., 1.1, nr 2, s. 8. v

²⁶³ H. B&ovisk, Polska dyplomacja..., s. 317; H. Zins, op. cit., s. 467.

²⁶⁴ Korespondencja Przewodniczącego..., t. I, nr 9, s. 15-16.

²⁶⁵ W. Suworow, Żuków-cień zwycięstwa, Warszawa 2002, s. 168 sqq.

²⁶⁶ Korespondencja Przewodniczącego..., 1.1, nr 11, s. 20. ²⁶⁷ Ibidem, 1.1, nr 18, s. 27.

²⁶⁸ Ibidem, 1.1, nr 19, s. 28.

²⁶⁹ A. Mania, Studia z dziejów..., s. 106-107.

²⁷⁰ J. Tebinka, op. cit., s. 157 sqq.

²⁷¹ P. Grudziński, Przyszłość Europy w koncepcjach Franklina D. Roosevelta (1933-1945), Wrocław

²⁷² Ibidem.

²⁷³ A. Mania, Studia z dziejów..., s. 9.

²⁷⁴ P. Grudziński, op. cit., s. 84.

²⁷⁵ Ibidem, s. 86.

²⁷⁶ A. Mania, Studia z dziejów..., s. 98.

amerykańsko-sowieckie relacje przypomniał, że w lipcu 1941 r.

Hopkins usłyszał ze strony Stalina namowy do włączenia się USA do wojny²⁷⁴ bądź przestania wojsk amerykańskich na front radziecki - w spełnienie czego przedstawiciel prezydenta oczywiście wątpił²⁷⁵.

Mania stwierdzi też, że w rozmowach Hopkins-Stalin

[...] nie powiedziano wówczas nic nowego, ale potwierdzono stanowisko obu stron w sprawach najważniejszych. ZSSR zapowiedział walkę z determinacją, a USA obiecały wspierać go ekonomicznie.

Ważnym momentem w stosunkach brytyjsko-sowieckich 1941 r. była brytyjska zgoda (22 XI) na wizytę ministra Edena w Moskwie, podczas której obie strony, na wniosek Stalina, miały zamiar przedyskutować sprawę powojennej organizacji świata²⁷³ i to w sytuacji, gdy wojska niemieckie stały (od 16 XI do 5 XII) u wrót Moskwy (w odległości zaledwie 30 km na zachód od miasta)²⁷⁴. Na skutek postawy USA w grudniu 1941 r. Eden²⁷⁵, co mocno uwypuklił Karski, nie podpisał z Sowietami tajnych układów, które przesądzałyby o zmianach terytorialnych w Europie przed zakończeniem wojny²⁷⁶. Nie przeszkodziło to Edenowi podjąć z Sowietami tematu międzynarodowego uznania podbojów ZSSR z lat 1939-1940²⁷⁶.

Trudna sytuacja wojenna Sowietów miała swe reperkusje w kwestii polskiej. Znamioną tego oznaką było wycofanie się Kremla z bezwzględnego nieuznawania państwa polskiego; Przypomnijmy, że cechą działań sowieckiej dyplomacji aż po inwazję Niemiec na Sowietów, było po 17 IX 1939 r. uchylanie się Moskwy od rozmów na temat stosunku ZSSR do sprawy polskiej²⁷⁷. Zdaniem Batowskiego

[...] rząd ZSSR po zawarciu 28 IX 1939 r. układu o rozgraniczeniu „stref wpływów” przestał oficjalnie interesować się sprawą polską, niewątpliwie przede wszystkim dlatego, by uniknąć na tym tle ewentualnych tarć w stosunkach z Niemcami. W Moskwie ignorowano istnienie rządu gen. Sikorskiego²⁷⁸.

¹ Pierwsze oznaki przełomu w stosunku Kremla do sprawy polskiej można było dostrzec w końcu czerwca 1941 r., kiedy nieoficjalnie sygnalizowano władzom emigracyjnym zgodę ZSSR na „przywrócenie stanu rzeczy sprzed wojny”, obwarowaną akceptacją polskiego Londynu na „granice etnograficzne”²⁷⁹. 3 VII 1941 r. gen. Sikorski wystosował pismo do ministra Edena z sugestią wznowienia stosunków polsko-sowieckich²⁸⁰. Również 3 VII 1941 r. sowieckie MSZ przekazało swojemu ambasadorowi w Londynie Iwanowi Majskiemu instrukcję, że rząd ZSSR jest za istnieniem Polski w granicach „narodowych”. We wspomnianym piśmie eksponowano również istotną dla obu stron kwestię współpracy wojskowej (sprawą organizacji armii polskiej W; ZSSR miałby się zająć powołany niewątpliwie przez Kreml „polski komitet narodowy”²⁸¹ uformowany z polskich zdrajców²⁸²). W lipcu 1941 r., w Moskwie uruchomiono polskojęzyczną radiostację im. T. Kościuszki, nadającą do Polaków apele o podjęcie walki z Niemcami.

Pierwszy krok ku nawiązaniu kontaktu z władzami RP w Londynie uczynił ambasador Maj ski, który 4 VII 1941 r. zgłosił się do Edena i powiadomił go o otrzymanej 3 VII 1941 r. instrukcji z Moskwy²⁸³. Zaraz po tym odbyło się spotkanie Sikorski-Eden,

*** *Korespondencja Przewodniczącego...*, t. 1, nr 21, s. 31.

²⁷⁴ Bitwa o Moskwę trwała od 30 września 1941 do stycznia 1942 r.

²⁷⁵ P. Grudziński, *op. cit.*, s. 127.

²⁷⁶ *Ibidem*, s. 55.

²⁷⁷ H. Batowski, *Polska dyplomacja...*, s. 293.

²⁷⁸ *Ibidem*, s. 297.

²⁷⁹ *Ibidem*, s. 311.

²⁸⁰ *Sprawa polska...*, nr 2, s. 221-223.

²⁸¹ *Układ Sikorski-Majski...*, nr 6, s. 95.

²⁸² N. Łopianowski, *op. cit.*, s. 40 sqq.

²⁸³ *Układ Sikorski-Majski...*, nr 8, s. 97-99.

które pozwoliło premierowi RP zorientować się w oczekiwaniach Moskwy²⁸⁴. Z depeszy sowieckiego ambasadora wynikało, że kwestię stosunków z Sowietami gen. Sikorski omówi na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów²⁸⁵.

■ 5 VII 1941 r. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów RP, podczas którego gen. Sikorski przedstawił sprawozdanie ze swojej rozmowy z ministrem Edenem²⁸⁶. W wystąpieniu premiera znalazło się stwierdzenie, że w sferach brytyjskich niepopularny pozostaje traktat ryski²⁸⁷ oraz że istnieje

[...] niebezpieczeństwo lansowania przez Sowiety pogłosek o ich skłonności do ugody w duchu powodowania presji na nas ze strony opinii alianckiej, w czym mogłyby być im pomocne czynniki, równie łatwowieczne w stosunku do czerwonego panslawizmu jak i do białego. Wymagać to będzie wielkiej czujności i ostrożności w stosunkach naszych z Czechami, pragnącymi narzucać się nam na pośredników²⁸⁸.

■ 5 VII 1941 r. odbyły się rozmowy Sikorski-Majski²⁸⁹, o których minister Zaleski w swoim okólniku z 8 VII napisał, że „nie można na razie przesądzać, czy i jak Moskwa postawi sprawę polską”²⁹⁰. Szef MSZ miał podstawy, by tak stwierdzić. Wątpliwości nie pozostawia w tym względzie depesza Majskiego ze spotkania z Sikorskim, wysłana do Moskwy 5 VII 1941 r.²⁹¹ Batowski tak to opisuje:

Dyskusja między Sikorskim a Majskim - jak widział to ze źródeł uczony - nie przebiegała zbyt gładko. Ambasador odmówił dyskusji o przywróceniu przedwojennej granicy polsko-radzieckiej (czego domagał się Zaleski, obstający, że granica ta winna być przywrócona), a podkreślił, że ZSRR popiera odbudowę państwa polskiego w granicach etnicznych. Sikorski w końcu oświadczył, że zadowolony się unieważnieniem przez Związek Sowiecki traktatów zawartych z Niemcami dotyczących Polski/rozumiejąc przez to, iż unieważnienie takie automatycznie przywróciłoby stan rzeczy sprzed zawarcia owych układów. Majski pominął tę interpretację milczeniem, a Sikorski, snując dalej swoją myśl, zgodził się na propozycję Majskiego, by szczegółową dyskusję o granicach odłożyć²⁹².

Moskwa za wszelką cenę starała się unikać spornych spraw terytorialnych²⁹³. Eden zadowolony się rolą rozjemcy²⁹⁴. Umiarkowanego optymizmu gen. Sikorskiego nie podzielał natomiast Polityczny Komitet Porozumiewawczy²⁹⁵ i

Do kolejnej tury rozmów pomiędzy Sikorskim a Majskim doszło 11 VII 1941 r.²⁹⁶ Tym razem Kreml zastosował nieco inną taktykę. Zamiast zdecydowanego „nie” w sprawie granicy ryskiej, gen. Sikorski usłyszał, by jątrzący problem odłożyć na później. W sprawach mniej zasadniczych Sowieci akcentowali chęć daleko idących porozumień: Problem polskich jeńców wojennych Moskwa nakazywała Majskiemu zamknąć przez zdecydowane oświadczenie o ich zwolnieniu oraz rozproszeniu po całym terytorium ZSSR²⁹⁷.

Przebieg rokowań z Majskim gen. Sikorski przedstawił na posiedzeniu Rady Ministrów 12 VII 1941 r.²⁹⁸ Premier wyjaśniał tam, że uznanie przez Kreml układów niemiecko-sowieckich z 1939 r. za niebyłe pozostaje równoznaczne z anulowaniem przez ZSSR sowiecko-niemieckich traktatów rozbiorowych.

²⁸⁴ *Ibidem*, s. 98. ■■

²⁸⁵ *Ibidem*.

²⁸⁶ *Ibidem*, nr 9, s. 99-102.

²⁸⁷ *Ibidem*, S.m. '■ v

²⁸⁸ *Ibidem*.

²⁸⁹ *Ibidem*, nr 10, s. 102-105, nr 11, s. 105-108; *Dokumenty i materiały...*, t. 7 nr 129, s. 225-227; *Sprawa polska...*, nr 4, s. 223-225.

²⁹⁰ H. Batowski, *Polska dyplomacja...*, s. 316.

²⁹¹ *Układ Sikorski-Majski...*, nr 11, s. 105-108.

²⁹² H. Batowski, *Polska dyplomacja...*, s. 315-316; *Układ Sikorski-Majski...* nr 13, s. 110-111.

²⁹³ *Dokumenty i materiały...*, t. 7, nr 130, s. 228; nr 131, s. 228-229.

²⁹⁴ A. Eden, *op. cit.*, t. 2, s. 215.

²⁹⁵ *Układ Sikorski-Majski...*, nr 12, s. 108-109.

²⁹⁶ *Ibidem*, nr 15, s. 112-113.

²⁹⁷ *Ibidem*, nr 14, s. 111-112.

²⁹⁸ *Ibidem*, nr 16, s. 113-116.

r Natomiast „wdawanie się w zbytnie precyzje z rządem bolszewickim uważa [on] za niebezpieczne z punktu widzenia polskiej racji stanu”, gdyż mogłoby to uaktywnić prosowieckie stronnictwo w Wielkiej Brytanii (dyskusja o traktacie ryskim mogłaby wciągnąć w sytuację bez wyjścia)²⁹⁹.

Skutkiem wspomnianych negocjacji polsko-sowieckich było zawarcie układu Sikorski-Majski, 30 VII 1941 r.³⁰⁰ Podsumowanie rokowań polsko-sowieckich przyniosło także oświadczenie Edena w Izbie Gmin 30 VII 1941. W swoim wystąpieniu minister spraw zagranicznych stwierdzał, że Wielka Brytania nie uznaje żadnych zmian terytorialnych dokonanych w Polsce, począwszy od sierpnia 1939 r.³⁰¹ W tej samej dyskusji, niewątpliwie zainspirowanej przez rząd, Eden dwa razy powtórzył, że Anglia nie gwarantuje granic w Europie Wschodniej³⁰². Podobne stanowisko zajął Sumner Welles³⁰³. W ocenie ambasadora Raczyńskiego: wspomniane porozumienie „nie dawało nam zadośćuczynienia za nasze krzywdy ani skutecznego zabezpieczenia naszych praw”³⁰⁴. Jeszcze bardziej wyrazistą ocenę wydarzeń 30 VII 1941 r. przyniosło wystąpienie Adama Pragiera, który stwierdził, że

[...] w rzeczywistości w zawarciu układu polsko-sowieckiego były zainteresowane zarówno Sowiety i Wielka Brytania, jak Polska. Wpływ brytyjski przyczynił się do tego w największej mierze. Ani dymisja trzech ministrów polskich, ani nawet odmowa Prezydenta dania pełnomocnictwa do podpisania układu, nie zdołały przeważać wpływu Churchilla i Edena. Oni stanowili o treści, ale także o tempie decyzji polskich.

Eugeniusz Duraczyński przypomina, że wspomniana kwestia była omawiana 9 VIII 1941 r. w czasie pierwszego spotkania u wybrzeży Nowej Funlandii Churchilla i Roosevelta, podczas której Aleksander Cadogan mówił Wellsowi, że „Wielka Brytania wzięła na siebie obowiązek odbudowy niepodległej Polski i Czechosłowacji, nie zaciągając jednak jakichś określonych zobowiązań w sprawie granic”. Zdaniem wspomnianego badacza

[...] oba rządy nie uznawały zmian terytorialnych dokonanych w czasie wojny (szczególnie silnie akcentowali to Amerykanie), ale żaden z nich nie wyraził gotowości do uznania *explicite* tezy rządu polskiego o nienaruszalności przedwojennej granicy polsko-radzieckiej, nie mówiąc już o objęciu tej granicy jakimikolwiek gwarancjami³⁰⁵.

Wstępem do akcji organizowania Wojska Polskiego w ZSSR pozostawała tzw. amnestia dla Polaków deportowanych w głąb Rosji Sowieckiej²⁹³. Krokiem ku normalizacji i stosunków polsko-sowieckich była wymiana ambasadorów³⁰⁶. Największym jednakże problemem w stosunkach z Sowietami pozostawała kwestia polskich jeńców wojennych, których los nie był znany polskim władzom w Londynie.

Kontakty polsko-sowieckie, które miały miejsce w następstwie nawiązania stosunków dyplomatycznych, strona sowiecka wykorzystywała do wykreowania nowego własnego wizerunku, pokazując się jako ta, która podąża w pożądanym przez zachodnich aliantów kierunku przezwyciężania kryzysu w relacjach polsko-sowieckich. Badacze podkreślają, że Kreml uważnie przyglądał się stosunkom polsko-brytyjskim i polsko-amerykańskim, a po jakimś czasie podjął on udane próby kształtowania nowych relacji pomiędzy władzami Rzeczypospolitej a rządzącymi gremiami Wielkiej Brytanii i USA.

Zgodę na rozciągnięcie przez ZSSR dominacji nad Europą Środkową mocarstwa

²⁹⁹ *Ibidem*, s. 114.

³⁰⁰ *Ibidem*, nr 30, s. 173-174; *Wybór dokumentów...*, [w:] H. Batowski, *Polska dyplomacja...*, nr 35, s. 432-433; nr 36, s. 433.

Ibidem, nr 31, s. 175.

²⁵¹ *Sprawa polska...*, nr 7, s. 227-229.

¹¹⁹ *L. Pastusik, Roosevelt a sprawa polska 1939-1945*, Warszawa 1980, s. 45.

³⁰⁴ E. Raczyński, *W sojusznictwie...*, s. 123.

³⁰⁵ E. Duraczyński, *Wprowadzenie, [w:] Układ Sikorski-Majski...*, s. 49-50.

³⁰⁶ *Dokumenty i materiały...*, t. 7, nr 136, s. 236; I. Majski, *op. cit.*, t. 3, Warszawa 1970, s. 300.

zachodnie przypieczętowały na konferencji w Casablance w styczniu 1943 r. Do tego czasu miało miejsce wiele wydarzeń, które umożliwiły Kremlowi przesunięcie strefy interesów na środkową część kontynentu europejskiego. Wstępem do wspomnianych działań była akceptacja przez Brytyjczyków aneksji państw bałtyckich przez ZSSR oraz zgoda na zabór przez Sowietów polskich Kresów Wschodnich³⁰⁷ (ze sprawą wiązał się sowiecki postulat przesunięcia granic Rzeczypospolitej na linię Odry, wysunięty 4 XII 1941 r.³⁰⁸).

Nie wydaje się, by tę grę Brytyjczyków rozumiał gen. Sikorski³⁰⁹, o czym zdaje się świadczyć jego przemówienie radiowe wygłoszone w radiu moskiewskim 4 XII 1941 r.³¹⁰ W błędnym odczytywaniu tamtej rzeczywistości na początku 1942 r. utwierdzali premiera RP politycy brytyjscy³¹¹. Także Roosevelt w rozmowie z gen. Sikorskim pod koniec marca 1942 r. nie zajął wyraźnego stanowiska w sprawie powojennego ładu w Europie³¹².

Zatrzymanie w grudniu 1941 r. pod Moskwą ofensywy wojsk niemieckich by- («) znakiem opanowania przez Kreml sytuacji wojennej na terytorium ZSSR. Zbiegło się ono w czasie z wizytą gen. Sikorskiego w ZSSR³¹³ i podpisaniem układu polsko-sowieckiego (4 XII 1941 r.)³¹⁴, o którym Raczyński napisał, że doszedł do skutku „z powodu presji angielskiej i amerykańskiej wywieranej na nas i na Moskali”³¹⁵.

W tym samym czasie Sowietci skierowali do polskiego MSZ notę, w której w obcesowy sposób potraktowali sprawę przynależności państwowej mieszkańców polskich Kresów Wschodnich³¹⁶. Raczyński zauważa, że kiedy okazało się, iż Anglicy i Amerykanie „traktują interesy polskie jako drugorzędne, Stalin wyciągnął z tego konsekwencje. W stosunkach polsko-sowieckich nastąpił ostry kryzys”³¹⁷. Interesujący pozostawał polityczny kontekst pojawienia się dokumentu. 7 XII 1941 r. japońska flota wojenna zaatakowała bazę wojenną w Pearl Harbor na Hawajach, co w militarnych rachubach Kremla oznaczało, że Japonia nie wesprze w najbliższym czasie Niemców oraz że ZSSR nie grozi wojna na dwa fronty. W sferze działań wojennych wojna Japonii z USA umożliwiła Sowietom znaczące wzmocnienie frontu zachodniego. W sferze polityki zagranicznej odciągała natomiast uwagę prezydenta Roosevelta od tego, bo działo się w Europie, innymi słowy dawała Stalinowi większą sposobność wpływania na stosunki brytyjsko-amerykańskie.

23 I 1942 r. przedstawiciele Polski i Czechosłowacji porozumieli się w sprawie konfederacji polsko-czechosłowackiej, co - jak zauważył Tadeusz Kisielewski - nastąpiło w momencie, kiedy „działało jeszcze wówczas wsparcie brytyjskie dla zamierzeń federacyjnych w Europie Środkowej”³¹⁸. Zwycięstwo pod Moskwą pozwoliło Sowietom w 1942 r. na aktywniejszą politykę międzynarodową³¹⁹. W nocy Mołotowa, wręczonej Sikorskiemu 23 I 1942 r., Sowietci oficjalnie deklarowali się jako posiadacze Litwy³²⁰, stwierdzając niemożność przyłączenia się Litwy do przyszłej federacji polsko-czechosłowackiej³²¹ oraz że Anglicy zgodzili się nie tylko na sowieckie żądania względem

³⁰⁷ S. Zabiello, *O rzqd...*, s. 85.

³⁰⁸ *Ibidem*, s. 74, przyp. 9.

³⁰⁹ J. Ślusarczyk, *op. cit.*, s. 169.

³¹⁰ *Dokumenty i materiały...*, t. 7, nr 170, s. 289-292.

³¹¹ *Ibidem*, t. 7, nr 192, s. 319-321.

³¹² J. Ślusarczyk, *op. cit.*, s. 169.

³¹³ W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 206 sqq.

³¹⁴ *Dokumenty i materiały...*, nr 169, s. 287-288.

³¹⁵ E. Raczyński, *W sojusznictwie...*, s. 125-126.

³¹⁶ Idem, T. Żenczykowski, *op. cit.*, s. 49.

³¹⁷ E. Raczyński, *W sojusznictwie...*; s. 125-126; T. Żenczykowski, *Dwa Komitety...*, s. 51.

³¹⁸ T. Kisielewski, *op. cit.*, s. 174.

³¹⁹ E. Raczyński, *Od Narcyza...*, s. 142.

³²⁰ *Sprawa polska...*, nr 27, s. 259-260.

³²¹ K. Tarka, *Konfrontacja czy współpraca? Litwa...*, s. 99.

Litwy, ale też i postulowaną przez Kreml linię Curzona³²². Według Raczyńskiego Churchill już na początku 1942 r. w kategorięczny sposób stwierdzał, że „Brytyjczycy uznają nadal terytorialne pretensje sowieckie na granicy rumuńskiej i nad Bałtykiem”³²³. Tymczasem Stany Zjednoczone —jak ujął to Marcin Fatałski - jeszcze konsekwentnie forsowały „zasadę nieuznawania żadnych zmian terytorialnych w czasie trwania wojny i zabiegały o usztywnienie stanowiska strony brytyjskiej w sprawie proponowanych klauzul terytorialnych”, co w swoich wspomnieniach przypomniał Raczyński³²⁴. Fatałski eksponował, że „Welles prowadził w tej sprawie rozmowy z amb. Ilalifaxem, w których bardzo krytycznie odnosił się do zamiarów Londynu w kwestii uznania żądań sowieckich”³²⁵. Raczyński natomiast w swoich wspomnieniach zauważa, że podczas swojej wizyty w USA na początku 1942 r. miał sposobność przekonania się, że

[...] nasza polityka sfederowania Europy Środkowej natrafiła i będzie natrafiła na opory sowieckie. To była pierwsza wyraźna zapowiedź kontry, którą nam Sowiety przygotowywały³²⁶.

O prosowieckim stanowisku prezydenta USA miał się rychło przekonać gen. Sikorski, który wiosną 1942 r. odbył swoją kolejną podróż do Ameryki³²⁷. Jak pisze Przemysław Grudziński

[...] już 7 III 1942 r., a więc w przededniu wizyty Sikorskiego w Waszyngtonie, Roosevelt stwierdził, że jeszcze nie nadszedł czas na dyskusowanie powojennego miejsca małych narodów, bowiem może to komplikować amerykańskie stosunki z ZSRR.

W ocenie historyka Władysława Pobóg-Malinowskiego „podróż ta w gruncie rzeczy była zbyteczna, Roosevelt bowiem wyprzedził ją przez określenie stanowiska swego wobec żądań Moskwy”³²⁸. Współcześnie już w podobnym duchu wypowiedział się Jacek Ślusarczyk³²⁹.

6 II 1942 r. na posiedzeniu rządu brytyjskiego doszło do uznania sowieckiej aneksji państw bałtyckich³³⁰. W tym czasie dla przedstawiciela władz amerykańskich Sumnera Wellsa „stanowisko brytyjskie w kwestii państw bałtyckich [pozostawało] nie tylko jako nieetyczne, ale także «wyjątkowo głupie»”³³¹.

Pretekst do walki z zachodnimi aliantami o utrzymanie dotychczasowych zdobyczy został sprokuirowany na Kremlu zapewne w styczniu 1942 r. Chodzi tu o znany rozkaz Stalina z 23 II 1942 r. skierowany do żołnierzy Armii Czerwonej, sugerujący że w razie wyparcia Niemców z ZSSR, Moskwa zamierza wstrzymać dalsze operacje wojskowe³³². Szantaż poskutkował. 3 III 1942 r. minister Eden zawiadomił gen. Sikorskiego, że „rząd sowiecki zgłosił się do rokowań sowiecko-brytyjskich, których wynikiem miałyby być układ przyznający Rosji kraje bałtyckie oraz Besarabię i Bukowinę”³³³, a w dwa tygodnie później, 7 III 1942 r., Churchill poinformował Roosevelta, że sytuacja wojenna wymaga

²¹ *Sprawa polska...*; nr 29, s. 262; K. Tarka, *Konfrontacja czy współpraca? Litwa...*, s. 101.

²² E. Raczyński, T. Żenczykowski, *op. cit.*, s. 57.

²³ *Ibidem*, s. 50.

²⁴ M. Fatałski, *op. cit.*, s. 79.

²⁵ E. Raczyński, T. Żenczykowski, *op. cit.*, s. 50.

²⁶ J. Ślusarczyk, *op. cit.*, s. 169.

²⁷

²⁸ W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 218.

²⁹ J. Ślusarczyk, *op. cit.*, s. 170.

³⁰ B. Makowski, *Państwa bałtyckie w polityce wielkich mocarstw podczas II wojny światowej*, [w:] *Od Wersalu do Poczdamu. Sytuacja międzynarodowa Europy Środkowo-Wschodniej 1918-1945. Materiały z sesji naukowej w Instytucie Historii PAN, 23-24 października 1995 r.*, red. A. Koryn, Warszawa 1996, s. 168.

³¹ M. Fatałski, *op. cit.*, s. 81.

³² J. Karski, *op. cit.*, s. 13.

³³ W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 218.

od Wielkiej Brytanii zgody na żądania sowieckie³³⁴. Widać było, że „Anglicy interpretowali ten układ [z 25 VIII 1939 r.] dość swobodnie, myśmy wykazywali, że nie mają racji”³³⁵. W niecały tydzień później, 12 III 1942 r., Churchill zapewniał Stalina, że podjął starania u Roosevelta o uznanie granic ZSSR z 22 VI 1941 r. jako granicy powojennej³³⁶. „W marcu 1942 r. Roosevelt bez zgody Hulla wysłał do Churchilla i Stalina telegramy, w których zgadzał się na żądania sowieckie: na zabór części Finlandii oraz podbój przez Moskwę krajów bałtyckich”³³⁷. Z obserwowanych działań brytyjskiej dyplomacji zdawało się wynikać, że Wielka Brytania *de facto* kredytująca imperialne zapędy ZSSR, kreuje

³³⁴ *Ibidem*-, S. Zabielfo, *Orzqd...*, s. 85. - ■

²⁹⁵ E. Raczyński, T. Żenczykowski, *op. cit.*, s. 52.

²⁹⁴ *Korespondencja Przewodniczącego...*, X. Lnr35, s.37.

³³⁷ J. Karski, *op. cit.*, s. 14. ■,

; , :

Sowietów na europejskie mocarstwo. Mimo wyraźne jednoznacznych sygnałów napływających tak ze strony sowieckiej (nota Molotowa), jak i brytyjskiej (stanowisko Stafforda Crippsa w rozmowie z gen. Sikorskim), premier RP nie dostrzegał narastającego zagrożenia i wbrew faktom, telegramem z 25 II 1942 r. wezwał Aleksandra Ładosia do rokowań z Litwinami³³⁸ w dzień po tym, jak rząd RP opowiedział się za stworzeniem w Europie Środkowej „bloków federacyjnych narodów”³³⁹.

Na polityce wschodniej gen. Sikorskiego ciążyła także postawa władz amerykańskich. Warto przytoczyć, za Marcinem Fatałskim, wypowiedź z 4 IV 1942 r. wspomnianego już amerykańskiego podsekretarza stanu, który w swojej korespondencji kierowanej do Adolfa Berle'a napisał, iż

[...] jestem przekonany, że nim Wielka Brytania podpisze ten traktat, stanie wobec nowych żądań uznania praw Związku Sowieckiego do zajęcia Bukowiny, Besarabii i co wielce prawdopodobne, wschodniej Polski i północnej Norwegii. Taki pogląd przedstawił mi generał Sikorski i ja pogląd ten podzielam³⁴⁰.

Zdaniem Fatałskiego

[...] ostateczne usztywnienie stanowiska brytyjskiego w sprawie postulatów sowieckich było sukcesem dyplomacji amerykańskiej, w pełni zgodnym z oczekiwaniami strony polskiej. Ambasador Ciechanowski, który 4 VI [1942 r.] złożył wizytę Wellesowi, by „pogratulować rządowi stanów Zjednoczonych osiągniętego rezultatu”, zastał podsekretarza w „wyjątkowo dobrym nastroju”³⁴¹.

Na posiedzeniu Rady Ministrów RP 14 IV 1942 r. premier gen., Sikorski stwierdził, że „będąc realistą” i przeciwstawiając się „żądaniom sowieckim, w kierunku Litwy i Bukowiny” zgodził się ze „z góry ewentualną koniecznością przyznania przez mocarstwa Sowietom specjalnych Uprawnień, zapewniających im swobodny dostęp do Bałtyku”³⁴².

22 IV 1942 r. sowiecki dyktator informował premiera Churchilla, że przesłane na Kreml projekty dwóch traktatów między ZSSR a Wielką Brytanią w sposób istotny różnią się od tekstu ustalonego przez Edena w Moskwie³⁴³. 26 V 1942 r. Anglicy po pertraktacjach z Molotowem³⁴⁴ uznali *de facto* zabór przez ZSSR państw bałtyckich, mimo iż o sowieckich nabytkach terytorialnych w traktacie brytyjsko-sowieckim nie było mowy³⁴⁵. Zdaniem Raczyńskiego wspomniane porozumienie stanowiło jeden z ostatnich sukcesów Opolskiej dyplomacji, „bo niebezpieczeństwo ustępstw angielskich w stosunku do Moskwy zostało zażegnane, przynajmniej na razie”³⁴⁶. Karski twierdzi, że w trakcie pobytu w Londynie Molotow rozmawiając z Benešem, nakazał mu wycofanie się Czechosłowacji z prac nad tworzeniem federacji z Polską³⁴⁶.

Tymczasem Eden pod naciskiem Hulla³⁴⁷ odmówił podpisania wcześniej uzgodnionego układu brytyjsko-sowieckiego zawierającego tajny układ skierowany przeciw Polsce i krajom bałtyckim³⁴⁸. Ostatecznie 26 V 1942 r. podpisano układ z Sowietami z

³³¹ K. Tarka, *Konfrontacja czy współpraca? Litwa...*, s. 108-109.

³³² *Rzeczpospolita Polska czasu wojny. Dziennik Ustaw RP i Monitor Polski 1939-1945*, red. A. K. Ku nert, Warszawa 1995 [Dz.U. RP z 9 sierpnia 1943 r., nr 8, k. 43]; K. Tarka, *Konfrontacja czy współpraca? Litwa...*, s. 108-109.

³⁴⁰ M. Fatałski, *op. cit.*, s. 81.

³⁴¹ *Ibidem*.

³⁴² W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 218, przyp. 7.

³⁴³ *Korespondencja Przewodniczącego...*, 1.1, nr 40, s. 41.

³⁴⁴ *Ibidem*, nr 47, s. 44-45.

³⁴⁵ W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 221-222; B. Makowski, *Państwa bałtyckie...*, s. 169.

³⁴⁷ H. Bartoszewicz, *Polityka Związku Sowieckiego wobec państw Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1944-1948*, Warszawa 1999, s. 21.

³⁴⁸ E. Raczyński, T. Żenczykowski, *op. cit.*, s. 58.

³⁴⁹ J. Karski, *op. cit.*, s. 15.

pominięciem tajnych klauzul w sprawie granic³⁴⁹. Według Jacka Tebinki „... „

[...] w czasie rozmów prowadzących do zawarcia traktatu sojuszniczego z ZSRR Anglicy nie poczynili formalnych ustępstw w kwestii granicy polsko-radzieckiej, pozostając na stanowisku, że nie uznają zmian granic Polski dokonanych po 1 IX 1939 r. Znamionną cechą brytyjskiej postawy było jednak unikanie podkreślania konieczności powrotu do *status quo ante bellum* w przypadku polskiej granicy wschodniej i traktowanie problemu jako otwartego dla przyszłych negocjacji. W świadomości brytyjskich polityków i dyplomatów coraz silniej umacniało się przekonanie, iż Polska winna odstąpić ZSRR pewne - bliżej niż razie nieokreślone - obszary, a w zamian utrzymać terytoria kosztem Niemiec, przede wszystkim Prusy Wschodnie³⁵⁰.

Jak dalece Anglicy wówczas nie byli pewni nowego sowieckiego alianta świadczy fakt, że Churchill, zwracając się do Roosevelta, prosił o gwarancje USA dla Turcji („gwarancje nienaruszalności terytorialnej i statusu”³⁵¹). Wielce prawdopodobne, że Moskwa bardzo poważnie brała pod uwagę inwazję na Turcję po zakończeniu wojny z III Rzeszą³⁵².

Henryk Bartoszewicz, komentując antyfederacyjną w owym czasie politykę Kremla w Europie Środkowo-Wschodniej napisał, że

[...] dążenia Związku Sowieckiego do unicestwienia prac nad tworzeniem federacji w Europie Środkowo-Wschodniej zaczęły osiągać zamierzone cele. Zdecydowała o tym przede wszystkim sytuacja polityczno-strategiczna, jaka nastąpiła w wyniku pierwszych, znaczących zwycięstw odniesionych przez wojska sowieckie na przełomie 1942 i 1943 r. W tym czasie nastąpił wzrost aktywności dyplomacji sowieckiej, zmierzającej do uznania przez Stanv Zjednoczone i Wielką Brytanię za ostateczną granicę zachodniej ZSSR według stanu sprzed 1941 r.

Do sprawy tworzenia przez Polskę federacji środkowoeuropejskiej nawiązywał w swoich spotkaniach z Rooseveltem gen. Sikorski w czasie trzeciej wizyty w USA w dniach 1 XII 1942-13 I 1943³⁵³. Pobóg-Malinowski twierdzi, że

Sikorski w sprawozdaniu mówił, iż oprawę federacji rząd amerykański stawia daleko mocniej, niż rząd brytyjski”, ale mówił także o obawach Ameryki „przed wywołaniem w Rosji wrażenia, iż federacja byłaby skierowana przeciw niej”³⁵⁴.

Według Karskiego premier Rzeczypospolitej namawiał także prezydenta USA do poparcia planu inwazji sił sojuszniczych poprzez Bałkany³⁵⁵, co mocno ograniczyłoby zasięg sowieckiego obszaru działań wojennych w Europie Środkowej. Wizyta premiera rządu emigracyjnego przypadła na czas, kiedy wpływy „prosowieckiego stronnictwa” w Waszyngtonie niewspółmiernie; wzrosły³⁵⁶. Na „narastającą szybko «psychozę prosowiecką» w Stanach Zjednoczonych” zwracał także uwagę Ciechanowski³⁵⁷. Wyjaśnienie zjawiska przynosi często przywoływane tu studium Fatalskiego, który pisał, że

[...] wraz z zacieśnianiem współpracy między aliantami, Związek Sowiecki wyrastał na głównego partnera USA w toczącej się wojnie i stawał się istotnym elementem przyszłego ładu powojennego. Znaczący wpływ na: stanowisko Wellesa wywierał również prezydent, -a jego uznanie dla Związku Sowieckiego i samego Stalina miało przecież stale wzrastać. Fundamentem polityki Roosevelta - tak jak ją rozumiał Welles - była wiara w możliwość trwałego porozumienia z Moskwą³⁵⁸ prezydent nie sądził też, by charakter sowieckiego systemu politycznego stanowił przeszkodę na drodze do współpracy. Pod wpływem wszystkich tych czynników umacniało się przekonanie Wellesa o konieczności i - co ważniejsze - możliwości przyjaznego ułożenia stosunków z Moskwą. Uznanie Związku Sowieckiego za strategicznego partnera USA musiało rzecz jasna wpłynąć na stanowisko Wellesa wobec interesów polskich. Na przełomie lat 1942 i 1943 podsekretarz stanu doszedł do przekonania o

³⁴⁹ S. Zabiello, *Or2q*..., s. 85.

³⁵⁰ J. Tebinka, *op. cit.*, s. 219.

³⁵¹ *Korespondencja Przewodniczącego*..., 1.1, nr 88, s. 75.

³⁵² *Ibidem*, nr 109, s. 87.

³⁵³ J. Ślusarczyk, *op. cit.*, s. 191.

³⁵⁴ W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 246-247, przyp. 77.

³⁵⁵ J. Karski, *op. cit.*, s. 16; W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 246.

³⁵⁶ *Ibidem*, t. 3, s. 244-248.

³⁵⁷ *Ibidem*, t. 3, s. 248, przyp. 80.

konieczności zaakceptowania, w pewnym przynajmniej zakresie, sowieckich postulatów terytorialnych w odniesieniu do państw środkowoeuropejskich .

Na początku 1943 r. powojenny ład polityczny w Europie zdawał się być bliski postulatowi sowieckim; W Casablance w styczniu 1943 r.

[...] bez uzgodnienia z Churchilllem, a wyraźnie w uzgodnieniu ze Stalinem, prezydent Roosevelt przedstawił światu żądanie bezwarunkowej kapitulacji Niemiec. W tłumaczeniu na język ówczesnych realiów politycznych oznaczało to, że ta wojna - w odróżnieniu od I wojny światowej - zakończy się podziałem Niemiec między zwycięzców, czyli USA i Rosję³⁵⁸.

Churchill, aczkolwiek przymierzał się wówczas do zapobieżenia bolszewizacji Europy, zdawał się nie przejmować nadmiernie potencjalnym sowieckim zagrożeniem Europy Środkowej. Gotów był na ustępstwa terytorialne względem ZSSR według stanu z 1941 r., ale z pewnym wyjątkiem dla Polski. Zdaniem Tebinki .

[...] to ostatnie zastrzeżenie, czego Churchill nie dostrzegał, stawało się coraz bardziej nieaktualne w świetle radzieckiej polityki. Szef brytyjskiego rządu bardziej zresztą wydawał się wówczas być zainteresowany powojennym bezpieczeństwem Turcji niż Polski³⁵⁹.

W marcu 1943 r. podczas rozmów Edena w USA z Rooseveltem i Hopkinsem ustalono, że Polska dostosuje się do postulatów terytorialnych Kremla przez oddanie Sowietom* ziem wschodnich do linii Curzona³⁶⁰. Dokonało się to nie bez szczególnej inspiracji Kremla, który poprzez agencję TASS 1 III 1943 r. oskarżył stronę polską, iż tą, upierając się przy granicy ryskiej, „odmawia narodowi ukraińskiemu i białoruskiemu prawa do zjednoczenia”, oczywiście z „ojczyzną” sowiecką³⁶¹. W tym samym czasie Welles opowiadał się już za sowieckim postulatem przesunięcia Polski na linię Curzona w zamian za przekazanie Polsce Prus Wschodnich³⁶². Tymczasem Eden w czasie swej amerykańskiej wizyty „ostro krytykował Sikorskiego i jego rząd za «bardzo ambitne» plany”, że „planują [Polacy] jakieś powojenne «federacje» czy «konfederacje» we wschodniej Europie”. Według Karskiego

[...] dokumenty świadczą, iż [Eden] powtarzał [w USA] prawie dosłownie to, co oznajmił mu ambasador Majski, z którym konferował tuż przed odlotem do Waszyngtonu.

Roosevelt zgodził się z Edenem, że Rosja zatrzyma terytoria podbite w 1940 r. W sprawie Polski uzgodniono, że państwo polskie odstąpi pewne terytoria ZSSR, których wielkość - zostanie zdecydowana później oraz że jako odszkodowanie Polska otrzyma Prusy Wschodnie, Gdańsk oraz część Górnego Śląska³⁶³. Zaraz potem Stalin i Churchill zastanawiali się nad „polepszeniem składu rządu”³⁶⁴ Rzeczypospolitej³⁶⁵.

Na uwagę zasługuje przypomnienie przed blisko czterdziestu laty przez Piotra Wandycza i Ludwika Frendla znamienne dla sprawy federalizmu europejskiego wystąpienie Churchilla w BBC w marcu 1943 r. Otóż premier Wielkiej, Brytanii, omawiając przyszłość powojennej Europy, postulował powstanie regionalnych związków państw, wśród których wspominał o lidze europejskiej funkcjonującej w ramach Narodów Zjednoczonych i o federacji bałkańskiej i naddunajskiej³⁶⁶, co można jedynie odczytać jako

³⁵⁸ D. Baliszewski, *Anioły Stróża Fithrera*, „Wprost”, nr 29, 24 VII 2005, s. 68.

³⁵⁹ J. Tebinka, *op. cit.*, s. 230.

³⁶⁰ E. Raczyński, *OrfNarcyza...*, s. 142.

³⁶¹ *Dokumenty i materiały...*, t. 7, nr 238, s. 394-395.

³⁶² M. Fatałski, *op. cit.*, s. 85, v

³⁶³ J. Karski, *op. cit.*, s. 17-18.

³⁶⁴ W. Pobóg-Malinowski *op. cit.*, t. 3, s. 294, przyp. 153..

³⁶⁵ *Korespondencja Przewodniczącego...*, 1.1, nr 159, s. 127.

³⁶⁶ P. Wandycz, L. Frendl, *op. cit.*, s. 48.

próbę ratowania Europy Środkowej i Południowej przed nadciągającą sowiecką niewolą.

Wszyscy badacze dziejów najnowszych jednomyślnie stwierdzają, że sytuacja polityczna Polski w miarę przybliżania się Armii Czerwonej do Wisły stawała się coraz trudniejsza.

Ciechanowski — jak pisze Marcin Fatałski - zwracał uwagę Hulla i Wellesa na fakt, że brak interwencji amerykańsko-brytyjskiej na rzecz interesów polskich wytwarzał u Stalina przekonanie, że Anglosasi pozostawili Polskę na jego łasce.

Welles dowodził w rozmowie z J. Ciechanowskim, że

[...] jakkolwiek poważny stał się ten problem [stosunków polsko-sowieckich], istnieją inne ważne okoliczności wymagające, by Stany Zjednoczone prowadziły jak najostrożniejszą politykę wobec Związku Sowieckiego.

Trudno orzec, czy Amerykanie posiadali w tym czasie jakieś informacje o próbach rozmów sowiecko-niemieckich co do zakończenia wojny między oboma państwami i odwrócenia istniejących aliansów, które planowano przeprowadzić we wrześniu 1943 r. w stolicy Szwecji³⁶⁷. Niewątpliwie istnieje jakiś związek pomiędzy planowanymi rozmowami w Sztokholmie a konferencją w Teheranie. Przemysław Grudziński twierdzi, że po Teheranie

Roosevelt kontynuował podwójną grę: *desinteressement* wobec ZSRR i niezniechęcania rządu londyńskiego do polityki, którą sam uważał za fantastykę³⁶⁸.

Byłoby znaczącym uproszczeniem nie dostrzegać sowieckich działań poza Europą i Środkową. Opublikowany w PRL-u materiał źródłowy, aczkolwiek poddany starannej cenzorskiej obróbce, jednoznacznie świadczy o kierunkach sowieckiej ekspansji - o zainteresowaniu również Bałkanami i Turcją, której posiadanie stwarzało możliwość przekształcenia Morza Czarnego w wewnętrzne morze „miłującego pokój” Związku Sowieckiego. Geograficzna analiza kierunków ekspansji ZSRR zdaje się podkreślać zainteresowanie Moskwy także Bliskim i Środkowym Wschodem i sposobienie się władców ZSRR do budowy eurazjatyckiego „czerwonego” imperium. Apetyt Stalina na chińską Mandżurię i chiński Port Artur dyplomacja sowiecka ujawniła nieco później. Jak dalece polityka sowiecka stanowiła zagrożenie dla niepodległości Turcji, niech świadczy przechwalanie się Stalinem przed Churchillem (2 III 1943 r.), że turecki minister spraw zagranicznych oświadczył ambasadorowi ZSRR w Ankarze, iż rząd turecki pragnie rozpocząć rokowania z Sowietami w sprawie poprawy stosunków sowiecko-tureckich³⁶⁹.

Przedsięwzięcia federacyjne władz RP w latach 1941-1943

Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej 22 VI 1941 r. stanowił zasadniczy i przełomowy zwrot w polityce międzynarodowej lat 1939-1945. Tadeusz Kisielewski, charakteryzując okres wojny od wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r., czas od agresji niemieckiej na ZSSR zatytułował *Idea f&ieracji i regres w negocjacjach jesień 1941*³⁷⁰. Rok 1941 był bowiem czasem, który przyniósł coraz wyraźniejszy rozdział interesów w

³⁶⁷ N. E. Grub, *Próby rozmów sowiecko-niemieckich w 1943 r.*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1987, z. 79, s. 232-233.

³⁶⁸ P. Grudziński, *op. cit.*, s. 131.

³⁶⁹ *Korespondencja Przewodniczącego...*, 1.1, nr 117, s. 94.

³⁷⁰ T. Kisielewski, *op. cit.*, s. 135 sqq.

stosunkach polsko-czechosłowackich³⁷¹. W działaniach na arenie międzynarodowej ZSSR eksponował od początku lipca prozachodni kurs polityki, starając się budować wizerunek odpowiedzialnego mocarstwa dążącego do konstruktywnego współdziałania z zachodnimi partnerami. Polityka ta przyniosła Sowietom wymierne korzyści i to w sytuacji, kiedy mit Rosji jako europejskiego mocarstwa walił się pod pancernymi uderzeniami niemieckiej armii. W „bezbole-

śnie” przestrojonej polityce Kremla nie brakowało zarówno starych, jak i nowych problemów w stosunkach z najważniejszymi partnerami koalicji. Takim wyzwaniem dla Moskwy stał się problem ponownego opanowania Europy Środkowej, w której, na nieszczęście Kremla, ujawniły się tendencje federacyjne. Z sytuacją w Europie Środkowej kontrastowały, polityczne plany Moskwy względem tej części kontynentu, wykonawstwem których obarczono prezydenta Czechosłowacji BeneSa oraz słabo orientującego się w sprawach europejskich, prezydenta USA Roosevelta.

7 I 1942 r. Raczyński ponownie spotkał się z BeneSem, z którym rozważał kwestię federacji polsko-czechosłowackiej. W styczniowej rozmowie z Benesem Raczyński dowodził:

Wyliczając sowieckie roszczenia terytorialne wskazałem zupełnie otwarcie na punkt dla nas szczególnie ważny, a mianowicie Litwę, której zabezpieczenie traktujemy jako pierwszorzędny interes Polski i którą pragniemy wciągnąć przy naszym boku do środkowoeuropejskiego związku federacyjnego³⁷².

Szczegółowe omówienie sprawy przynoszą sprawozdania Raczyńskiego przechowywane obecnie w Instytucie gen. Sikorskiego w Londynie. Tu wskazać należy na inną notatkę do gen. Sikorskiego z 22 I 1942 r., w której rozmówca czechosłowackiego prezydenta ostrzega premiera rządu RP na Obczyźnie przed BeneSem, eksponując stałe kontakty z ambasadą sowiecką w Londynie oraz „waw-agenturalne zachowanie („można oczekiwać, że [BeneS] zechce wykorzystać wobec strony sowieckiej to, czego się dowie odp. Premiera” [gen. Sikorskiego])³⁷³”. W takiej sytuacji trudno było przypuszczać, że prezydent Czechosłowacji poważnie potraktuje rokowania z przedstawicielem emigracyjnych władz Rzeczypospolitej. Kilka dni później, 23 I 1942 r., rządy polski i czechosłowacki podpisały układ o zasadach przyszłej konfederacji Polski i Czechosłowacji³⁷⁴. Raczyński twierdzi, że federacja polsko-czechosłowacka „zaczęła umierać w roku 41, a na początku 42 r. była już w agoni”³⁷⁵. Duraczyński klęskę przedsięwzięcia upatruje w jawnej wrogości Stalina do idei „federacji środkowoeuropejskiej; oraz w dyspozycyjności BeneSa względem Kremla³⁷⁶. Jest to jedynie część prawdy. Istotne dla sprawy było poparcie Londynu. To zaś już na początku 1942 r. wskazywało na „nową linię polityczną” rządu Wielkiej Brytanii³⁷⁷ oraz na uwzględnianie w jej polityce interesów sowieckiej Rosji³⁷⁸.

Nikt z angielskich federalistów - pisał Kisielewski - nie widział w federacji europejskiej Związku Radzieckiego, a wręcz przeciwnie - miała ona być skierowana przeciw niemu. Nawet myśłano o wojnie z ZSSR, chociaż federaliści z reguły nawiązywali do idei pacyfistycznych³⁷⁹.

Uchwalenie projektu związku polsko-czechosłowackiego (19 I 1942 r.) oraz

³⁷³ E. Raczyński, T. Żenczykowski, *op. cit.*, s. 41.

³⁷² T. Kisielewski, *op. cit.*, s. 64.

³⁷¹ *Ibidem*, s. 172.

³⁷⁰ *Sprawa polska...*, nr 28, s. 260-261.

³⁷⁵ E. Raczyński, T. Żenczykowski, *op. cit.*, s. 41; T. Kisielewski, *op. cit.*, s. 174; E. Duraczyński, *Rząd Polski na uchodźstwie 1939-1945. Organizacja. Personalie. Polityka*, Warszawa 1993, s. 176.

³⁷⁶ *Ibidem*, s. 176-177.

³⁷⁷ W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 213, 218.

³⁷⁴ S. Zabiello, *Orzęd...*, s. 85.

¹⁴³ T. Kisielewski, *op. cit.*, s. 64.

podpisanie układu *Konfederacja Polski i Czechosłowacji* (23 I 1942 r.)³⁸⁰ nastąpiło w sytuacji nadciągającego kryzysu w stosunkach polsko-sowieckich³⁸¹. W ostatniej chwili przedstawicielom Polski udało się wynegocjować z Czechami możliwość poszerzenia konfederacji polsko-czechosłowackiej o Litwę, z którą rozpoczęto rokowania 11 I 1942 r. (nowa sytuacja polityczna, wytworzona przez zgodę Anglików na zachodnią granicę ZSSR sprzed ataku niemieckiego, właściwie przesądzała o możliwości uratowania Litwy). W punkcie 2. „Aktu” znalazło się stwierdzenie, że

Oba narody pragną, aby konfederacja polsko-czechosłowacka objęła także inne państwa tego obszaru europejskiego, z którym związane są żywotne interesy Polski i Czechosłowacji³⁸².

Marek K. Kamiński twierdzi, że

[...] dopiero 10 VI 1942 r. została podana do publicznej wiadomości polsko-czechosłowacka rezolucja, zapowiadająca podjęcie działań przez oba rządy w oparciu o deklaracje z 11 XI 1940 r. i 23 I 1942 r. i przewidująca zwołanie Komitetu Koordynacyjnego oraz komitetów mieszanych dla przyszłej trwałej współpracy. Niebawem okazało się, że polska inicjatywa załamała się ze względu na postawę czechosłowackiego partnera³⁸³.

Zastrzeżenia pojawiły się

[...] ze strony Mołotowa w czasie jego drugiej wizyty w Londynie w czerwcu br. [1942 r.] w rozmowie z Czechami [...]. Niestety rząd czechosłowacki, tzn. p. Beneš postawił stosunek do ZSRR na pierwszym miejscu przed stosunkami z nami, otrzymując za to w nagrodę uzyskanie od Moskwy „uznania granic przedmonachijskich” Czechosłowacji³⁸⁴.

Nie znając stopnia dyspocyzyjności emigracyjnych władz Czechosłowacji względem Kremla, strona polska wystąpiła z ważną inicjatywą sygnowaną przez gen. Sikorskiego, przekazaną listownie (list z 25 VII 1942 r.) Benešowi w kwestii podjęcia „praktycznej próby ściślejszej niż dotąd współpracy w takich zagadnieniach, jak wojskowość, propaganda oraz cele wojny”³⁸⁵, a już 17 VIII 1942 r. gen. Sikorski spotkał się z Benešem w sprawie zawarcia układu dotyczącego konfederacji. Zdaniem Kamińskiego wniosek premiera RP „nie spotkał się z pozytywnym oddźwiękiem”³⁸⁶. W sierpniu 1942 r. ambasador RP zanotował, że w sprawach konfederacji istnieje zauważalna gra Beneša na zwłokę³⁸⁷. Niewiele do sprawy wniosła zarówno nota polska do rządu Czechosłowacji z 24 IX 1942 r. na temat federacji³⁸⁸, jak i rozmowa gen. Sikorskiego z Benešem 13 XI 1942 r., również na temat projektowanego związku Polski i Czechosłowacji, podczas której, według Raczyńskiego, „Beneš i na tym skromnym «całym» wyszukuje dziury i postępuje tak, jakby chciał się od wszystkiego wykręcić”³⁸⁹. Kamiński twierdzi, że „począwszy przynajmniej od września 1942 r. rezygnacja przez Beneša z pozorów współpracy ze stroną polską stawiała się kwestią czasu”³⁹⁰. Wspomniany badacz zwraca uwagę na powiązanie prac dyplomacji czechosłowackiej z działaniami dyplomacji sowieckiej w Londynie, przytaczając fakt, iż kiedy 30 X 1942 r. ambasador Bogomołowy zasugerował zastąpienie układu federacyjnego

³⁸⁰ E. Duraczyński, *op. cit.*, s. 174-176.

³⁸¹ J. Garliński, *op. cit.*, s. 154.

³⁸² T. Kisielewski, *op. cit.*, s. 268.

³⁸³ M. K. Kamiński, *Polityka Edvarda Beneša...*, s. 48.

³⁸⁴ E. Raczyński, *W sojusznictwie...*, s. 154.

³⁸⁵ *Ibidem*.

³⁸⁶ M. K. Kamiński, *Polityka Edvarda Beneša...*, s. 49.

³⁸⁷ E. Raczyński, *W sojusznictwie...*, s. 147.

³⁸⁸ *Ibidem*, s. 154; M. K. Kamiński, *Polityka Edvarda Beneša...*, s. 49.

³⁸⁹ *Ibidem*, s. 155.

³⁹⁰ *Ibidem*, s. 49.

układem sojuszniczym, czechosłowacki minister spraw zagranicznych Jan Masaryk wystąpił do władz RP z propozycją podpisania dwudziestoletniego aliansu obronnego przeciw Niemcom³⁹¹.

Stanowiska szefa rządu RP w sprawie projektowanej federacji środkowoeuropejskiej u schyłku 1942 r. nie zmieniła rozmowa z Rooseveltem, mimo iż - jak utrzymuje Pobóg-Malinowski - „federacyjna koncepcja Sikorskiego spotykała się z oddźwiękiem mglistym, a nawet z zastrzeżeniami”³⁹². Natomiast Stanisław Cat-Mackiewicz o planowanej federacji napisał krótko: „Była to po prostu lipa, która miała być sprzedana Rosji” i zaraz dodał, że

[...] w 1943 r. dla Rosji federacja środkowoeuropejska byłaby również wrogiem większym od Niemiec. Węgry i Rumunia po stronie Anglii to pomoc tych dwóch państw podziemnej Polsce, to odrodzenie planów Piłsudskiego. Rosja mogłaby na to zareagować rozmowami z Hitlerem, do czego i tak ją namawiają Japończycy. Wymiana zaś sojusznika rosyjskiego na sojuszników włosko-węgiersko-rumuńskich była dla Anglo-Amerykanów wówczas złym interesem wojskowym. Wojna już wykazała, że liczą się tylko wielkie państwa o olbrzymich przemysłach wojennych, że państwa małe i średnie są właściwie raczej ciężarem niż pomocą³⁹³.

Działania federacyjne Rzeczypospolitej na początku 1942 r. uzyskały wsparcie rządu greckiego i jugosłowiańskiego w formie inicjatywy z 15 I 1942 r. w sprawie utworzenia unii bałkańskiej³⁹⁴.

Pod koniec 1942 r. Sowieci zdecydowanie przystąpili do rozsądzania rysującej się od 1939 r. federacji polsko-czechosłowackiej³⁹⁵. 26 I 1943 r. Masaryk w rozmowie z polskim posłem Adamem Tarnowskim stwierdził, że władze sowieckie nie godzą się ani na polsko-czechosłowacką konfederację, ani też na jej kontrpropozycję z jesieni 1942 r., czyli na sojusz na lat 20³⁹⁶. Jednocześnie doszło do niespotykanego dotąd zaognienia w stosunkach polsko-sowieckich³⁹⁷, niewątpliwie przeprowadzonego z myślą o ich rychłym zerwaniu³⁹⁸.

W początkach marca 1943 r. Raczyński w swoich działaniach wysuwał konieczność zdecydowanego określenia się Litwinów co do planów federacyjnych w Europie Środkowo-Wschodniej³⁹⁹. Pobóg-Malinowski dowodzi, że rząd amerykański i osobiście Roosevelt, podejmując na przełomie 1942 i, 1943 r. w USA gen. Sikorskiego, zdecydowanie wypowiedzieli się przeciw inwazji sprzymierzonych od strony Bałkanów⁴⁰⁰, otwierając Sowiecom, drogę do Berlina poprzez Polskę. Stano-: wisko amerykańskie znalazło potwierdzenie w postanowieniach konferencji w Casablanca w styczniu 1943 r. 3 III 1943 r. minister Ripka w oświadczeniu prasowym poinformował o „tymczasowym zawieszeniu rokowań polsko-czechosłowackich na temat konfederacji”⁴⁰¹.

Do zerwania rozmów polsko-czechosłowackich doszło 17 V 1943 r.⁴⁰² Kilka dni wcześniej Masaryk w piśmie z 14 V 1943 r., próbując odnieść się do noty Raczyńskiego z 20 III 1943 r., wymienił zasadniczą w tej sprawie negatywną postawę ZSSR oraz kwestię Zaolzia⁴⁰³. Zdaniem Grudzińskiego ZSSR

³⁹¹ *Ibidem*, s. 150.

³⁹² W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 246-247.

³⁹³ S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski od Ulistopada 1918 r. do 5 lipca 1945 r.*, Londyn 1990, s. 501.

³⁹⁴ *Sprawa polska...*, nr 28, s. 261.

³⁹⁵ W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 249, przyp. 84.

³⁹⁶ *Ibidem*, t. 3, s. 453, przyp. 62.

³⁹⁷ E. Raczyński, T. Żenczykowski, *op. cit.*, s. 65.

³⁹⁸ *Ibidem*, s. 66.

³⁹⁹ K. Tarka, *Konfrontacja czy współpraca? Litwa...*, s. 111.

⁴⁰⁰ W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 246, przyp. 76.

⁴⁰¹ E. Raczyński, *IV sojuszniczym...*, s. 178.

⁴⁰² *Ibidem*, s. 217; *idem*, *Od Narczyza...*, s. 98; *Sprawa polska...*, nr 14, s. 381-383; M. K. Kamiński, *Polityka Edvarda Beneša...*, s. 51.

⁴⁰³ *Ibidem*, s. 51.

[...] mógłby nie oponować przeciwko konfederacji bałkańskiej bez Rumunii lub skandynawskiej bez Finlandii, natomiast jego stosunek do konfederacji polsko-czeskiej będzie zależał od oblicza rządu polskiego⁴⁰⁴.

Według Kamińskiego „Beneš i Ripka wyraźnie zdecydowali się na manipulowanie faktami, byle ty lko przypodobać się stronie sowieckiej”⁴⁰⁵. Podobne intencje kierowały polityką Churchilla, który w 1943 r. i później wyobrażał sobie, że „wpływ zachodnich sojuszników będzie dosyć silny, ażeby Polsce zabezpieczyć jakiś niepodległy byt i uratować jej suwerenność”⁴⁰⁶.

W nocy z 25 na 26 IV 1943 r. rząd sowiecki zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem RP w Londynie⁴⁰⁷, posługując się sprawą katyńską jako oficjalnym pretekstem, a 6 V 1943 r. Sowieci oficjalnie poinformowali o tworzeniu oddziałów polskich w ZSSR⁴⁰⁸.

Tymczasem w USA „polska reakcja na ujawnienie zbrodni katyńskiej spotkała się z ostrą krytyką Wellesa. Zdaniem Fatałskiego „Welles uważał kroki rządu polski ego za kardynalny błąd, który ułatwił Moskwie zerwanie stosunków, i nie zamierzał ukrywać swojej irytacji przed ambasadorem”⁴⁰⁹. Amerykanie pozostawali nieświadomi faktu, że kwestia katyńska doskonale nadawała się do marginalizacji Polski przed jej zaplanowanym podbojem przez Moskwę.

Świadek tamtych wydarzeń Cat-Mackiewicz, niezależnie od Raczyńskiego⁴¹⁰ utrzymywał, że w 1941 r., przed przystąpieniem ZSSR do wojny, Beneš wycofał się

³⁶¹ A. Eden, *op. cit.*, t. 2, s. 295; P. Grudziński, *op. cit.*, s. 128.

⁴⁰⁵ M. K. Kamiński, *Polityka Edwarda Beneša...*, s. 52.

⁴⁰⁶ E. Raczyński, T. Żenczykowski, *op. cit.*, s. 67.

^m *Ibidem*, s. 68-71.

TM *Ibidem*, s. 67.

⁴⁰⁹ M. Fatałski, *op. cit.*, s. 87.

⁴¹⁰ E. Raczyński, *W sojusznictwie...*, s. 174.

z projektu unii polsko-czechosłowackiej. Jak to ujął wileński publicysta, szybko „przesiadł się z autobusu angielskiego do autobusu rosyjskiego”. Sławny z kontrowersyjnych politycznych wystąpień redaktor wileńskiego „Słowa”, pisząc „swoją” historię Polski, nie mógł absolutnie przypuszczać, że w „rosyjskim autobusie” BeneS pojawił się jeszcze przed wybuchem wojny⁴¹¹. W przemówieniu programowym premiera Stanisława Mikołajczyka, wygłoszonym 27 VII 1943 r., znalazło się stwierdzenie, iż

[...] rząd polski, wraz z rządem Czechosłowacji, kontynuuje w dalszym ciągu prace na temat organicznej współpracy obu państw, która stać się powinna zawiązkiem szerszej organizacji całego terenu Europy Środkowowschodniej⁴¹².

W trzy tygodnie później stronnictwa tworzące w okupowanej Polsce Krajową Reprezentację Polityczną wypowiedziały się za „utworzeniem konfederacji państw, których ośrodkiem byłby związek polsko-czeski, względnie sama Polska”⁴¹³.

Załamaniem się polsko-czechosłowackich rozmów o federacji w 1943 r. koresponduje ze sprawą zerwania przez Stalina stosunków polsko-sowieckich⁴¹⁴. Decyzja sowieckiego dyktatora stanowiła jeden z przejawów realizacji przez Sowietów koncepcji budowy imperium zewnętrznego, w którym na Kremlu widziano Polskę a wielce prawdopodobne, że i Czechosłowację.

Nie wykluczano - jak pisał Bartoszewicz - możliwości wpływu na powojenne losy Austrii i Grecji, a nawet Turcji. Duże nadzieje wiązano w Moskwie „z silnymi partiami komunistycznymi Francji i Włoch, a nawet Hiszpanii”⁴¹⁵.

W ten oto sposób na obszarze Międzymorza zderzyły się sprzeczne ze sobą wizje powojennej Europy, do realizacji których potrzebna była zarówno znacząca siła zbrojna, polityczna wyobraźnia, jak i stanowczość rządów zachodnich mocarstw. Nie bez znaczenia dla dalszych losów Polski była postawa najbliższego alianta Rzeczypospolitej - Wielkiej Brytanii, która do końca wojny odgrywała znaczącą rolę w polityce międzynarodowej. Nie udało się w tym czasie doprowadzić do skorelowania przez gen. Sikorskiego, a później przez Mikołajczyka polityki polskiej z polityką brytyjską wobec Europy Środkowej, regionu bałtyckiego i Rosji Sowieckiej. Co więcej, wybuch wojny niemiecko-sowieckiej (22 VI 1941 r.) ujawnił sprzeczności w koncepcjach politycznych obu państw wobec Europy Środkowo-Wschodniej, spowodowane głównie polityką Wielkiej Brytanii w stosunku do ZS SR.

Na przyszłości Polski zaciążyły skutki zawarcia, jeszcze przed konferencją w Casablance (14-26 I 1943 r.), przez USA porozumień z Sowietami oraz rezultaty wypracowania amerykańsko-brytyjskiego programu polityki międzynarodowej względem Niemiec z uwzględnieniem interesów ZSSR a z pominięciem Polski, zarazem pomijanie interesów brytyjskich ze strony USA i Związku Sowieckiego i gotowość Wielkiej Brytanii do ustępstw w Europie Środkowo-Wschodniej, przy jednoczesnym nieliczeniu się Londynu z polityką polską (Polska nie leżała w strefie zainteresowania imperium brytyjskiego, a stosunek rządu brytyjskiego do spraw polskich był pochodną problemu niemieckiego).

³⁷³ S. Cat-Mackiewicz, *op. cit.*, s. 454, 501-502. Autor myli się co do daty zmiany orientacji politycznej prezydenta BeneSa. Według Kazimierza Przybysza treść układu polsko-czechosłowackiego o zasadach powojennej konfederacji obu państw została przyjęta na posiedzeniu polsko-czechosłowackiego Komitetu Koordynacyjnego 19 I 1942 r., a układ został podpisany 23 I 1942 r. Tekst układu podaje K. Przybysz, ? [w:] *Wizje Polski. Programy polityczne lat wojny i okupacji 1939-1944*, wstęp, wybór i opracowanie K. Przybysz, Warszawa 1992, s. 85-86 (nr 26).

³⁶ *Ibidem*, s. 244 (nr 56).

⁴¹³ *Ibidem*, s. 245 (nr 57).

⁴¹⁴ K. Kersten, *op. cit.*, s. 18 sqq.

⁴¹⁵ H. Bartoszewicz, *op. cit.*, s. 33-34.

W grudniu 1943 r. doszło do zawarcia układu sowiecko-czechosłowackiego, *de facto* kładącego kres planom unii polsko-czechosłowackiej⁴¹⁶. Trudno o bardziej czytelny związek pomiędzy polityką czechosłowacką a sowieckim programem podboju Europy Środkowej, który nabierał znaczenia podczas i po konferencji „wielkiej trójki” w Teheranie.

Porozumienia z Teheranu do dzisiaj pozostają przedmiotem sporów i kontrowersji. Stworzony tam system zasadniczo różnił się od układu stosunków międzynarodowych wykreowanego w Wersalu w 1919 r., opierającego się na hegemonii Francji, która nie była skutkiem siły tego państwa, ale przejściowej klęski Niemiec oraz izolacji Rosji Sowieckiej i USA. Jeżeli polityka brytyjska w Europie lat 1939-1943 nosiła wszelkie znamiona prób odtworzenia na kontynencie europejskim starej, aczkolwiek „zmodernizowanej” konstelacji politycznej wraz z programem *balance of power*, która w rzeczywistości już nie istniała, to polityka amerykańska pozostawała ukierunkowana na realizację własnych oczekiwań dotyczących organizacji powojennego świata, pozwalającą na godzenie światowego przewodnictwa USA z rozsądnymi osiągnięciami Moskwy (Roosevelt był przekonany, że „wujek Joe jest człowiekiem, z którym można się dogadać”). Można było dostrzec, że polityka amerykańska wobec Rosji kształtowała się pod wpływem nieznajomości i niezrozumienia gry Moskwy. Zdaniem Grudzińskiego

....

[...] wobec zdecydowanego stanowiska radzieckiego Rooseveltowi w Teheranie nie pozostawało nic innego jak zademonstrowanie kilku gestów dla zachowania twarzy i zaakceptowanie życzeń Związku Radzieckiego. Roosevelt faktycznie nigdy nie forsował postulatu samookreślenia narodów wschodnioeuropejskich, lecz tylko stworzył pozory dla swojej klienteli wyborczej. Pragnął Użyskać od Stalina gest symbolizujący amerykańską supremację w świecie, gest przydatny, zwłaszcza z punktu widzenia oddziaływania na amerykańską opinię publiczną⁴¹⁷.

Badacz ten zwraca uwagę, że po konferencji w Teheranie Roosevelt uznał, że Stalin był „realistą, a nie imperialistą czy komunistą”, a dla jego najbliższego otoczenia jawił się „raczej jako demokrat niż komunista”⁴¹⁸.

Kontakty polsko-litewskie nawiązane w Szwajcarii latem 1941 r. nie przyniosły stronie litewskiej polskiego wsparcia, a poseł Rzeczypospolitej w Bernie otrzymał instrukcję⁴¹⁹, by utrzymywał kontakt informacyjny z Eduardasem Tarauskasem, „jednak bez angażowania rządu w kierunku propozycji litewskich”⁴²⁰. Wyjaśnienie postawy władz polskich względem litewskich propozycji przyniósł memoriał dla najwyższych władz RP w sprawie Litwy z 13 VIII 1941 r., w którym znalazło się stwierdzenie, że „zasada suwerenności państwa litewskiego związanego z Polską federacją regionalną nie godzi się z pełną federacją”. W rokowaniach z Litwinami w zakresie federacji strona polska powinna dążyć do posiadania wspólnego dowództwa wojskowego oraz polityki zagranicznej, o których miał decydować parlament federalny wybierany przez ludność obu państw. Oddzielne miały być sprawy gospodarcze, oświatowo-naukowe, wewnętrzne i wojsko. Ograniczony w projekcie został ruch ludności po obu stronach „do wypadków koniecznych”. Krzysztof Tarka uważa, że autor memoriału obawiał się lituanizacji Wilna⁴²¹.

Pod koniec grudnia 1941 r., jak zanotował Raczyński, emigracja litewska wyraziła

^{3.0} W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 489, przyp. 8; W. Materski, *Dyplomacja wielkich mocarstw a kraje Europy Środkowo-Wschodniej 1941-1945*, [w:] *Od Wersalu do Poczdamu...*, s. 135.

^{3.1}

P. Grudziński, *op. cit.*, s. 130.

^{3.0} *Ibidem*, s. 87-88.

^{3.3} *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, oprac. W. Rojek, współpr. A. Sucheitz, t. 3, Kraków 1996, s. 169-170 (nr 87); K. Tarka, *op. cit.*, s. 91.¹

^{3.84} *Ibidem*.

^{3.5} *Ibidem*, s. 81-85.

chęć podjęcia rozmów na temat federacji z Polską⁴²². Do wymiany zdań z przedstawicielami Litwinów doszło 11 I 1942 r.⁴²³ Wcześniej, bo 7 I 1942 r. Raczynski podczas rozmowy z Benešem stwierdził, że problem Litwy „traktujemy jako pierwszorzędny interes Polski i którą pragniemy wciągnąć przy naszym bloku do środkowoeuropejskiego związku federacyjnego”⁴²⁴. W świetle dotychczasowej praktyki aliantów zachodnich⁴²⁵ postawa władz Rzeczypospolitej wzmacniała litewskie szanse na zachowanie niepodległości poprzez włączenie Litwy do federacji środkowoeuropejskiej⁴²⁶.

Problem federacji polsko-litewskiej pojawił się podczas rozmów gen. Sikorskiego z ministrem Edenem 19 I 1942 r. Było to już po rozmowach polsko-litewskich o unii (11 I 1942 r.)⁴²⁷ oraz po finalizacji 15 I 1942 r. umowy między rządem Grecji a rządem Jugosławii o powołaniu do życia unii bałkańskiej⁴²⁸. 19 I 1942 r. premier RP zaproponował sfederowanie Litwy z Polską oraz powołanie na unijny tron angielskiego księcia, co Eden natychmiast odrzucił⁴²⁹; Istotne jest to, co przytoczył w swej rozprawie Kisielewski, że wkrótce po zawarciu układu król grecki Jerzy II i król jugosłowiański Piotr II, w ogłoszonych przemówieniach wyrazili nadzieję, że w przyszłości zostanie utworzona unia środkowoeuropejska⁴³⁰, której początkiem pozostają dwie wspomniane federacje. W tym czasie Brytyjczycy mieli już jednak inne plany względem Europy Środkowej⁴³¹.

W 1943 r. władze polskie na Uchodźstwie nie знаły swego położenia i w dalszym ciągu angażowały się w rozmowy z politykami litewskimi, choć na ogół bez większych sukcesów. Nie zdołano u schyłku 1943 r. wypracować wspólnego polsko-litewskiego stanowiska na wypadek ponownej okupacji sowieckiej obu krajów, do którego wstępem mogło być osłabienie napięcia w stosunkach polsko-litewskich na Wileńszczyźnie⁴³²;

Wkroczenie wojsk sowieckich na terytoria wschodnie II Rzeczypospolitej w nocy z 3 na 4 I 1944 r. w okolicy Rokitna, na wschód od Sam⁴³³, a następnie ponowna, od końca lipca 1944 r. okupacja Litwy⁴³⁴, czyniły bezzasadnymi dotychczasowe próby porozumienia Polaków z Litwinami. Próby kontaktów z przedstawicielami strony litewskiej na bazie *status quo ante bellum* były zdecydowanie przez nich odrzucane nawet u schyłku II wojny światowej, kiedy losy Polski i Litwy były już przesądzone⁴³⁵.

Trudno orzec, na ile rozmowy polsko-białoruskie o przyszłej polsko-białoruskiej federacji mieściły się w ogólnej koncepcji federacji środkowoeuropejskiej. Informacji na temat tych rozmów mamy zdecydowanie mniej niż na temat kontaktów polsko-litewskich podczas II wojny światowej. Nie można odrzucić tej myśli, iż rokowania w jakimś sensie stanowiły powrót do anachronicznej w owym czasie koncepcji federacyjnej obozu belwederskiego. Taką myśl nasuwa raport Komendy Głównej AK wysłany do gen. Sikorskiego na początku 1942 r., gdzie czytamy, że

⁴²² E. Raczynski, *W sojusznictwie...*, s. 127-128.

⁴²³ *Ibidem*, s. 132.

⁴²⁴ T. Kisielewski, *op. cit.*, s. 172; K. Tarka, *op. cit.*, s. 94.

⁴²⁵ B. Makowski, *Państwa bałtyckie...*, [w:] *Od Wersalu do Poczdamu...*, s. 168.

⁴²⁶ W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 217-218.

⁴²⁷ E. Raczynski, *W sojusznictwie...*, s. 132.

⁴²⁸ T. Kisielewski, *op. cit.*, s. 175.

⁴²⁹ J. Tebinka, *op. cit.*, s. 182.

⁴³⁰ T. Kisielewski, *op. cit.*, i. 175.

⁴³¹ K. Sosnkowski, *Materiały historyczne*, Londyn 1966, s. 30.

⁴³²

K. Tarka, *op. cit.*, s. 15CM53.:

⁴³³

W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. 3, s. 492.

⁴³⁴ J. Ochmański, *Historia Litwy*, v. 2, Wrocław 1981, s. 348.

⁴³⁵ K. Tarka, *op. cit.*, s. 156-159.

[...] ludzie ci [prof. Wacław Iwanowski - K.G.] pragną wyzwolenia całej Białorusi przy pomocy Polski i zawarcia z nami ścisłej federacji, wysuwają jednak maksymalne żądania terytorialne i wyznaczają przyszłe granice Białorusi od Rosławia po Białą Podlaską włącznie. ■

Jerzy Turonek w rozmowie z Markiem J. Karpem twierdzi, że wspomniany raport stawiał wniosek o „wejście w natychmiastowy kontakt z tymi działaczami białoruskimi, którzy szukają oparcia w Polsce”⁴³⁶.

Inicjatywa prof. Iwanowskiego, jak twierdzi Turonek, była przychylnie przyjęta w kierownictwie Armii Krajowej, jak dodaje wspomniany badacz, nawet przez samego gen. Roweckiego. W konsekwencji umożliwiło to podjęcie bezpośrednich rozmów ze stroną białoruską, którą reprezentował dr Jan Stankiewicz z konspiracyjnej Partii Białoruskich Nacjonalistów. ■ ...

Rozmowy polsko-białoruskie miały miejsce w lipcu 1942 r. w Mińsku Litewskim i w, styczniu 1943 r. w Warszawie oraz w październiku i listopadzie 1943 r. w Wilnie⁴³⁷. Pertraktacje nie przyniosły uzgodnienia kwestii przyszłych granic, tworzących podstawę wzajemnych stosunków. Jednakże „stworzyły jednak lepszy klimat, wpływały na łagodzenie propagandy i zapewne przyczyniły się do tego, że na Białej Rusi nie wystąpiły w skali masowej walki narodowościowe”⁴³⁸. •

Próbując realizować własne koncepcje federacyjne, władze RP na uchodźstwie chyba nie do końca zdawały sobie sprawę z możliwości oddziaływania władz sowieckich na mocarstwa zachodnie. Nie wydaje się też, by zdołały poznać program polityczny Kremla. Według Bartoszewicza

[...] polityka zagraniczna państwa sowieckiego miała charakter globalny. Jednym z regionów, które obejmowała swym zasięgiem, była Europa Środkowo-Wschodnia. Cele strategiczne przywódców sowieckich były niezmiennie. Józef Stalin dążył przede wszystkim do poszerzenia granic imperium. Jednocześnie powstała koncepcja budowy tzw. imperium zewnętrznego, czyli stworzenia wokół granic Związku sowieckiego bloku państw podległych. Wydaje się, że nie istniał konkretny plan ściśle określający granice zarówno imperium wewnętrznego, jak i zewnętrznego. W tym zakresie sowieckie aspiracje kształtowały sojusze polityczne i sytuacją strategiczną na frontach wojny, a następnie porozumienia trzech wielkich mocarstw. .

Sowiecka agentura na ziemiach polskich w latach 1941-1943

Od początku 1941 r. Kreml zintensyfikował działania zmierzające do poddania sowieckiej kontroli terytoriów, które znalazły się w rękach niemieckich w latach 1939-1940. Były one związane z przygotowaniami Moskwy do inwazji na III Rzeszę, którą zaplanowano na 6 VII 1941 r. Wyprzedzające uderzenie niemieckie z 22 VI

1941 r. na pewien czas utrudniło realizację zamysłu szybkiego podboju Europy. Nie miało ono jednak większego wpływu na sowiecki program rozsadzania państw środkowoeuropejskich od wewnątrz, który Kreml realizował poprzez rozbudowę własnej ! siatki wywiadowczej, przerzucanie na obszar okupacji niemieckiej własnych spadochroniarzy; stałą agitację partii komunistycznych, wreszcie nadawane z Moskwy programy radiowe nawołujące do zbrojnego oporu względem hitlerowskiego najeźdźcy⁴³⁹. W okupowanej Polsce na taktykę komunistów miał wpływ brak łączności z Moskwą.

Od 1941 r. komuniści wzorowali się na tym, co znali najlepiej - pisał Marek Jan Chodakiewicz - czyli na rewolucji

⁴³⁶ M. J. Karp, *Spadkobiercy Wielkiego Księstwa. O braciach Iwanowskich z Jerzym Turonkiem rozmawia Marek J. Karp*, „Znak” 1987, nr I, s. 46-47.

⁴³⁷ *Ibidem*, s. 46.

⁴³⁸ J. Turonek, *Kwestia białoruska w polityce obozu londyńskiego 1941-1944*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej”, 1.19, Warszawa 1983, s. 131-158; M. J. Karp, *op. cit.*, s. 46. ■

⁴³⁹ Na takie kompleksowe działania Sowietów w stosunku do społeczeństwa polskiego zwraca uwagę gen. Stefan Rowecki w meldunku organizacyjnym nr 190 z 1 III 1943 r., przekazany do Londynu dla Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego, por. *Armia Krajowa w dokumentach...*, s. 428 (nr 396).

bolszewickiej. Była to rewolucja oddolna. Polegała ona na stworzeniu i podsycaniu wybuchu niezadowolenia i gniewu społecznego, a następnie wykorzystaniu go do własnych celów [...]. Po

1942 r. taktyka rewolucji oddolnej była dla Stalina niewygodna; Sowieci powrócili do taktyki zastosowanej już podczas wojny domowej w Hiszpanii. Była to taktyka „frontu ludowego”, albo „frontu narodowego”. Ta druga miała zarówno doraźne, jak i dalekosiężne cele. Polegała ona na skupieniu pod wodzą komunistów jak najszerzego wachlarza przeciwników „fasyzmu” (przez który rozumiano także ugrupowania polityczne tworzące Polskie Państwo Podziemne), jak największej liczby niezadowolonych - bez względu na ich preferencje polityczne. Zjednoczona pod wodzą komunistów wspólną walką przeciwko Hitlerowi, koalicja „frontu narodowego” miała służyć później do przeprowadzenia odgórnej rewolucji⁴⁰⁵.

Przyjmuje się, że budowa przez Moskwę antyniemieckiego podziemia przypadła na schyłek lata 1941-r. wraz z pierwszymi nieudanymi próbami przerzucenia działaczy komunistycznych z ZSSR do GG w połowie września 1941 r. Tak przynajmniej twierdzi Marian Malinowski⁴⁰⁶. Wiadomo, że od 28 IX 1939 r. Sowieci mieli oficjalnie zaprzestać wspierania komunistycznego podziemia, co zdają się potwierdzać późniejsze fakty. Do końca 1940 r. Kreml nie prowadził w. Generalnej Guberni antyniemieckiej działalności wywrotowej. Suworow eksponuje, że jesienią 1939 r. na Kremlu zapadła decyzja o likwidacji na przygranicznych obszarach zachodniego ZSSR formowanej przez lata „partyzantki”⁴⁰⁷: I zaraz dodaje, iż „rok później zamiast zlikwidowanych formacji partyzanckich tworzy się samodzielne bataliony i pulki desantowe”⁴⁰⁸. Zdaniem Suworowa, powołującego się na pułkownika KGB S. Waupszasowa, decyzja Stalina brała się z tego, że „w tych strasznych przedwojennych latach panowała doktryna wojny na terytorium nieprzyjaciela [...]. Miała ona wyraźnie ofensywny charakter”⁴⁰⁹. *

22 VI 1941 r. rozpoczęła się wielka improwizacja, w tym nieudolne odtwarzanie partyzantki, która nabrała sił dopiero w latach 1943-1944. Gdyby nie zlikwidowano jej w 1939 r., mogłaby już w pierwszych godzinach konfliktu otworzyć prawdziwy „podziemny front”.

' Znany raport gen. Leopolda Okulickiego z 10 IX 1941 r. wskazuje, że w styczniu 1941 r. NKWD proponowało mu przerzucenie do GG, do gen. Roweckiego, „by zaprzestać walki przeciwko ZSSR, a natomiast uaktywnić ją przeciwko Niemcom”⁴¹¹. Wspomniana informacja potwierdzałaby tezę Suworowa zawartą w *Lodo-łamaczu* o szykowaniu się Sowietów od przełomu 1940/1941 r. do inwazji na nazistowskie Niemcy.: Raport gen. Okulickiego unaocznia zamiar Kremla tworzenia antyniemieckiego podziemia już na początku 1941 r., czyli zaraz po decyzji Stalina o rozpoczęciu przygotowań do najazdu na III Rzeszę. Byłoby dużym uproszczeniem, gdybyśmy poprzestali na twierdzeniu, że bazę dla antyniemieckiego podziemia miał stanowić ZWZ. Suworow zwraca uwagę na działające od 1926 r. w Polsce bandy NKWD, zajmujące się na polecenie Moskwy mordowaniem „różnych niewygodnych osób”⁴¹². Nie ma przecież dokumentów wskazujących, iż ZSSR swoich terrorystów ewakuował zaraz po rozpoczęciu kampanii wrześniowej 1939 r.!

⁴⁰⁵ *Tajne oblicze GL-AL i PPR. Dokumenty*, oprac. M. J. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski (deinde: *Tajne oblicze GL-AL*), t. 1.1, Warszawa 1997, s. 18.

⁴⁰⁶ M. Malinowski, *Geneza PPR*, Warszawa 1975, s. 358.

⁴⁰⁷ *Ibidem*, s. 113, 114.

⁴⁰⁸ *Ibidem*, s. 119.

⁴⁰⁹ *Ibidem*, s. 114.

⁴¹⁰ *Ibidem*, s. 113.

Armia Krajowa w dokumentach..., t. 2, nr 232, s. 66.

⁴¹² W. Suworow, *Porof/amacz*, Warszawa 1992, s. 115.

Inwazja wojsk niemieckich na ZSSR 22 VI 1941 r. sprawiła, że w kierownictwie sowieckim na Kremlu odżyła myśl restytuowania „polskiej” komunistycznej partii.

Polską Partię Robotniczą założył Stalin - mówił w specjalnym wywiadzie dla „Naszego Dziennika” autor pracy o PPR Piotr Gontarczyk - który, ze względu na trudną sytuację Armii Czerwonej na froncie wschodnim zainteresowany był przerwaniem linii komunikacyjnych, które dowoziły z Niemiec żołnierzy i zaopatrzenie. Chciał wykorzystać ten element patriotycznych tradycji Polaków, jakim są powstania niepodległościowe, i wywołać w Polsce powstanie, które kosztem choćby milionów ofiar poprawiłoby sytuację Armii Czerwonej na froncie. U genezy PPR leżały doraźne interesy sowieckie a nie niepodległość Polski. Stalin i komuniści wiedzieli doskonale, że komunizm jest w Polsce niepopularny, więc nie mogli występować pod komunistycznymi hasłami. Musieli to ukryć. Zaczęli więc udawać „normalną polską partię”, podszywając się po prostu pod organizację niepodległościową. Takie postępowanie Stalin nakazał komunistom, mimo że ci byli bardzo niezadowoleni, nie chcieli walczyć pod biało- czerwonym sztandarem, lecz w imię Stalina i rewolucji bolszewickiej.⁴⁴⁰

Wiele do myślenia dają czas i okoliczności zamiaru reaktywacji przez Kreml partii komunistycznej! Potwierdzenie wspomnianych faktów przynoszą *Geneza PPR* Mariana Malinowskiego oraz przywoływana już monografia Gontarczyka. Malinowski twierdzi, że wywiad ZWZ w ostatnich miesiącach przed inwazją wojsk niemieckich na ZSSR oraz w drugiej połowie 1941 r. był wyraźnie zaniepokojony wzrostem aktywności grup komunistycznych w Generalnym Gubernatorstwie⁴⁴¹ oraz że po 22 VII 1941 r. do poszczególnych grup komunistycznych docierali emisariusze Moskwy, dawni działacze KPP, którzy wskazywali konieczność „połączenia się organizacyjnego, dla skuteczniejszej walki z okupantem”⁴⁴². Gontarczyk wskazuje, iż „komuniści przygotowywani do zakładania nowej partii komunistycznej w Polsce byli boj- cami sowieckich organów bezpieczeństwa”⁴⁴³ oraz że

[...] źródła wydają się wyraźnie wskazywać, że to właśnie organa NKWD - oczywiście współpracujące z *Komintemem* - odgrywały kluczową rolę w przeprowadzeniu „operacji PPR”; Chodzi tu nie tylko o opisane już bezpośrednie przygotowania grupy inicjatywnej, lecz także o późniejsze funkcjonowanie systemu łączności. Kierownictwo nowej partii komunistycznej w Polsce utrzymywało bowiem kontakt radiowy nie z *Komintemem*, tylko ze strukturami wywiadu sowieckiego⁴⁴⁴.

Inwazja niemiecka na ZSSR została przez Polaków powitana z radością⁴⁴⁵. Gen. Sikorski w *Instrukcji dla kraju* pisał, że rząd RP

[...] konflikt niemiecko-rosyjski ocenia jako wysoce korzystny dla sprawy polskiej. Rozróżniając jednak niebezpieczeństwo niemieckie od rosyjskiego, Rząd nie widzi w dzisiejszych warunkach możliwości angażowania się na rzecz Współdziałania z Rosją⁴⁴⁶.

I zaraz dodawał, że zaistniałą sytuację władze Rzeczypospolitej będą chciały wykorzystać w zakresie: 1) uznania granic wschodnich RP na gruncie Traktatu ryskiego; 2) formalnego uznania Rządu Polskiego i jego przedstawicielstw zagranicznych; 3) zwolnienia wszystkich jeńców polskich celem sformowania z nich samodzielnej, pozostającej pod dowództwem polskim, armii polskiej⁴⁴⁷.

Kreml nie mógł liczyć na wsparcie polskiego podziemia w walce z III Rzeszą⁴⁴⁸. Nie pozwalała na to sytuacja polityczna i militarna stron konfliktu: Sowietów, Niemców i Polaków⁴⁴⁹. „Tak naprawdę - pisał Gontarczyk - nikt w okupowanej Polsce - poza niezwykle słabymi grupami komunistycznymi nie miał ochoty na pomaganie żadnemu z

⁴⁴⁰ Należy odkłamywać historię. Z dr Piotrem Gontarczykiem, historykiem, autorem książki „Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941-1944”, rozmawia Zenon Baranowski, „Kasz Dziennik”, 301112005, s. 10.

⁴⁴¹ M. Malinowski, *Geneza...*, s. 313.

⁴⁴² *Ibidem*, s. 315.

⁴⁴³ P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941-1944*, Warszawa 2003, s. 82.

⁴⁴⁴ *Ibidem*, s. 83.

⁴⁴⁵ *Armia Krajowa w dokumentach...*, X, 2, s. 14 (nr 188); s. 51 (nr 220).

⁴⁴⁶ *Ibidem*, s. 6 (nr 185).

⁴⁴⁷ *Ibidem*, s. 7.

⁴⁴⁸ P. Gontarczyk, *Polska...*, s. 69-70; por. *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 2 (nr 183; list gen. K. Sosnkowskiego do gen. W. Sikorskiego z 12 VII 1941 r., przyp. 2).

⁴⁴⁹ *Ibidem*, t. 2, s. 43-44 (nr 214); s. 45-46 (nr 216).

okupantów⁴⁵⁰. Wzmiankuje o tym radiogram gen. Roweckiego z 28 VIII 1941 r. wysłany do Londynu⁴⁵¹. Z obszaru okupacji sowieckiej dochodziły wieści o straszliwych sowieckich zbrodniach popełnionych na bezbronnej ludności polskiej⁴⁵². Na terytorium okupowanym przez ZSSR Moskwa przystąpiła do reaktywacji sowieckiego ruchu partyzanckiego, o czym zdecydował swoisty sowiecki legitymizm oraz potrzeba posiadania na zapleczu frontu siatki dywersyjno-terrorystycznej⁴⁵³. W rzeczywistości sowiecką partyzantkę tworzyli przerzucani za front sowiecko-niemiecki sowieccy, skoczkiwie spadochronowi⁴⁵⁴. 6 IX 1941 r. gen. Rowecki przekazał do Londynu następujący meldunek wywiadowczy:

...

Z wielu punktów terenu meldują o lądowaniu spadochroniarzy sow[ieckich] po cywilnemu. Specjalne nasilenie w Kieleckim. Agitują za natychmiastowym rozpoczęciem dywersji, powołując się na zlecenia Andersa. Dysponują olbrzymią gotówką, którą szafują. W Warszawie [działa] od dwu tygodni mjr NKWD Klebow podający się za kierownika wywiadu na Polskę. Tuż po przybyciu pilnie poszukiwał [on] z nami łączności, żądając dania mu bezpośredniego kontaktu z Rakoniem [gen. Roweckim - K.G.]. Obecnie zaszył się w getcie, skąd przez Żydów odnawia dawne sow[ieckie] kontakty. Olbrzymie pieniądze w połączeniu z podszywaniem się pod naszą firmę, wzgl[ędnie] Andersa, mogą spowodować zamęt⁴⁵⁵.

.w. ■■■ w. ■

■ ■

Uderzenie Niemców na komunistyczne podziemie nastąpiło dopiero w momencie wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w lecie 1941 r.⁴⁵⁶ Taka dotąd obowiązywała wykładnia genezy ruchu komunistycznego w Polsce. Tymczasem przy ujawnianej współpracy między komunistami; a gestapo⁴⁵⁷, wspomniane „represje” mogły mieć charakter co najwyżej silniejszych prób związania członków byłej KPP z niemieckim aparatem terroru⁴⁵⁸. Władysław Gomułka w *Protokole przesłuchania* z 5 III 1952 r. przytacza przykłady takiej współpracy⁴⁵⁹.

1

Gontarczyk twierdzi, że złożoną z niewymordowanych przed wojną członków KPP oraz sowieckich agentów Polską Partię Robotniczą w sierpniu 1941 r. powołał do życia Stalin.

Będzie lepiej - miał 27: VIII 1941 r. powiedzieć sowiecki dyktator - założyć Polską Partię Robotniczą z komunistycznym programem. Partia komunistyczna odstrasza nie tylko obcych, lecz także niektórych z tych, którzy z nami sympatyzują. Na aktualnym etapie walka o wyzwolenie narodowe. Jednak samo przez się jest zrozumiałe, że tonem będzie partia typu Labour Party⁴⁶⁰.

Malinowski informuje, że przygotowania do sformowania „nowej” KPP rozpoczęły się jesienią 1940 r., kiedy władze Międzynarodówki Komunistycznej skupiły w swojej szkole polskich komunistów z obszaru okupacji sowieckiej⁴⁶¹ (zadziwiająca jest tu zbieżność z przygotowaniami Mołotowa do wizyty w Berlinie; przypomnijmy, że w tym samym czasie Sowietci prowadzili też rozmowy z wyższymi polskimi oficerami o

⁴⁵⁰ P. Gontarczyk, *Polska...*, s. 70.

⁴⁵¹ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 52 (nr 220).

⁴⁵² *Ibidem*, s. 29-30 (nr 203).

⁴⁵³ P. Gontarczyk, *Polska...*, s. 70.

⁴⁵⁴ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 55 (nr 225).

⁴⁵⁵ *Ibidem*.

⁴⁵⁶ M. Malinowski [et al.], *Polski ruch robotniczy w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej wrzesień 1939-styczeń 1945. Zarys historii*, Warszawa 1964, s. 135; idem, *Geneza...*, s. 248; *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 36 (nr 210).

⁴⁵⁷ Raport wywiadu GL o kontaktach członków PPR i CL z Gestapo, 10 III 1943 r., (scio:) *Tajne oblicze GL-AL...*, t. 2, s. 204-205 (nr 99).

⁴⁵⁸ J. Mond zwraca uwagę, że po zainstalowaniu się Gomułki w Warszawie kierownictwo komunistycznej międzynarodówki domagało się od niego nawiązania kontaktu z gestapo; (scio:) J. Mond, *Władysław Gomułka*, „Kultura” 1963, nr 7-8 (189-190), s. 161.

⁴⁵⁹ *Tajne oblicze GL-AL...*, t. 2, s. 206-210 (nr 100).

⁴⁶⁰ P. Gontarczyk, *Polska...*, s. 73; nieco inną wersję wydarzeń podał M. Malinowski, *Geneza...*, s. 351.

⁴⁶¹ M. Malinowski [et al.], *Polski...*, s. 152; idem, *Geneza...*, s. 345.

sformowaniu polskiej armii w ZSSR⁴⁶²). 29 VIII 1941 r. Dymitrow instruował polskich komunistów, że należy „założyć partię robotniczą (z komunistycznym programem), formalnie nie może być powiązana z *Kominternem*”⁴⁶³. Formowanie się PPR przypadło na czasy zmian w sowieckiej propagandzie, kiedy

[...] wedle nowych dyrektyw Stalina komuniści mieli unikać rewolucyjnych haseł, a w szczególności przedstawiania konfliktu z Niemcami w kategoriach ideologicznych. Wojna miała być „ojczyźnianą”, czyli toczoną w obronie obywateli ZSSR⁴⁶³.

Kolejnym krokiem do zamazywania politycznych intencji Kremla było „ukrycie «sztabu międzynarodowej rewolucji» przed opinią publiczną”⁴⁶⁴. W ten sposób Stalin zapewniał sobie możliwość dalszej, bardziej dyskretnej, kontroli i kształtowania sytuacji politycznej na terenach, które zamierzał odebrać w przyszłości Niemcom. W omawianej sytuacji nie było to łatwe z uwagi na szybko postępujące przemieszczanie się wojsk niemieckich w stronę Moskwy. Odwrót Armii Czerwonej nie sprzyjał kreśleniu długofalowej strategii politycznej, co więcej, zmuszał do chwilowych ustępstw politycznych względem koalicjantów⁴⁶⁵.

Pierwsze próby ponownego instalowania komunistycznej agentury w Generalnej Guberni podjęto we wrześniu 1941 r. Malinowski podaje, że w drugiej połowie września 1941 r. zorganizowana (formalnie) przez *Komintern* „grupa inicjatywną”

⁴⁶² N. Lopianowski, op. cit., s. 21 sqq., 33 [!].

⁴⁶³ 1*. Gontarczyk, *Polska...*, s. 66-67.

⁴³¹ Ibidem, s. 67; *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 475 (nr 400).

⁴³⁹ J. Stalin, *O wielkiej wojnie narodowej Związku Radzieckiego*, Warszawa 1951; J. Aleksandro w [et al.], *Józef Stalin. Krótki życiorys*, Warszawa 1949, s. 177 sqq.

Przerzucenie z ZSSR do GG „grupy inicjatywnej” PPR dokonało się dopiero 27 XII

⁴⁷⁸ *Ibidem*, s. 312.

1941 r.⁴⁷⁹ W kilka dni później, 5 I 1942 r. w Warszawie odbyło się zebranie założycielskie Polskiej Partii Robotniczej⁴⁸⁰. Nocą z 5 na 6 I 1942 r. do GG zostali przerzuceni przez Sowietów pozostali członkowie „grupy inicjatywnej”⁴⁸¹. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami z Dymitrowem, tekst odezwy PPR („podkreślanie w propagandzie polskiej i akcentowanie narodowych i radykalnych haseł społecznych”⁴⁸²), której autorstwo Gontarczyk przypisuje pracownikom *Kominternu*⁴⁸³, miał zostać opublikowany w Moskwie zaraz po otrzymaniu drogą radiową wiadomości o powstaniu PPR w Warszawie⁴⁸³.

Do najważniejszych zadań PPR należało „organizowanie walki z [niemieckim] okupantem” oraz współdziałanie z wywiadem sowieckim, na co zresztą wskazują *Pamiętniki* Gomułki⁴⁸⁴. Istnieje ponadto wiele innych dokumentów ujawniających wywiadowczy charakter działań PPR i GL. Zachowany materiał źródłowy wskazuje na prowadzenie przez GL wywiadu politycznego

[...] („organizacja krakowska [GL] postawiła sobie za zadanie w dziedzinie wywiadu politycznego mieć w każdej organizacji politycznej i wojskowej swego przedstawiciela, któryby sam systematycznie dostarczał wiadomości o stanie i o pracy danej organizacji”, raport z 3 X 1942 r.)⁴⁸⁵.

Wraz z powstaniem PPR rozpoczęła się akcja scaleniowa organizacji komunistycznych działających w GG⁴⁸⁶. Z przyłączeniem Galicji Wschodniej do Generalnej Guberni PPR za zgodą Dymitrowa rozpoczęła tworzyć w tzw. Dystrykcie Galicja własne komórki partyjne z uwagi na brak analogicznej siatki KPU(b). Struktury organizacyjne KPU(b) zostały odbudowane dopiero latem 1943 r.⁴⁸⁷

Stosunkowo wcześniej podziemie patriotyczne dostrzegło próby włączenia się PPR w życie polityczne okupowanego przez Niemców kraju. Organ Delegatury Rządu RP na Kraj, „Rzeczpospolita”, 10 III 1942 r. wskazywał, że „bezceremonialność żywiołów komunistycznych posuwa się tak daleko, iż próbują one skłaniać ludność polską do podejmowania już obecnie aktów czystej dywersji i partyzanckich wystąpień przeciwniemieckich”⁴⁸⁸. Podobne stanowisko prezentowała komenda Główna AK, która w „Biuletynie Informacyjnym” z 11 VI 1942 r. wyrażała przekonanie, że

[...] komunistom zależy na doprowadzeniu na ziemiach polskich do stanu stałego wrzenia. Ruchawka zbrojna uniemożliwiałaby transport wojska i materiału wojennego przez nasze ziemie oraz zmuszałaby Niemców do skupienia kilkunastu dywizji dla zgniecenia rozruchów. Wszystko to stanowiłoby poważne odciążenie Armii Czerwonej, oczekującej na rozpoczęcie lada dzień niemieckiej ofensywy⁴⁸⁹.

W lipcu 1942 r. wywiad AK dostrzegł kryzys w PPR, którego „zewnątrzną i główną przyczyną były niepowodzenia rosyjskie na froncie”⁴⁹⁰. Prowokatorski charakter działalności PPR odsłania list otwarty KC PPR do Delegatury Rządu na Kraj z 15 I 1943

⁴⁷⁹ Idem [et al.], *Polski...*, s. 154-155.

⁴⁸⁰ *Ibidem*, s. 155; idem, *Geneza...*, s. 367.

⁴⁸¹ *Ibidem*, s. 368; *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 265-266 (nr 308).

⁴⁸² *Ibidem*.

⁴⁸³ M. Malinowski, *Geneza...*, s. 365.

⁴⁸⁴ W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. 2, Warszawa 1994, s. 115-116, 241.

⁴⁸⁵ *Tajne oblicze GL-AL...*, t. 2, nr 98, s. 203-204.

⁴⁸⁶ M. Malinowski, *Geneza...*, s. 369-371.

⁴⁸⁷ *Ibidem*, s. 459.

⁴⁸⁸ „Rzeczpospolita” 1942, nr 4 (34), 10111, s. 1.

⁴⁸⁹ „Biuletyn Informacyjny” 1942, nr 23, 11 VI, s. 1; *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 209 (nr 292).

⁴⁹⁰ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 475 (nr 400).

⁴⁸⁹ *Kształtowanie się podstaw programowych PPR w latach 1942-1945. Wybór materiałów i dokumentów*, oprac. W. Góra [et al.], Warszawa 1958, s. 82-92.

r.⁴⁹¹, do którego autorstwa przyznał się Gomułka⁴⁹². Pismo zostało pomyślane jako akt oskarżenia, a oskarżonymi były: niekomunistyczne partie polityczne, Delegatura oraz Komenda Główna AK⁴⁹³. Mimo impertynenckiego charakteru listu, w dniach 18, 22 i 25 II 1943 r. odbyły się spotkania Gomułki z przedstawicielami Delegatury. Ich istotę możemy sprowadzić do żądania przez komunistów dostępu do struktur politycznych i wojskowych Polski Podziemnej⁴⁹⁴. Odpowiedź Delegatury na postulaty Gomułki nadeszła dopiero pod koniec kwietnia 1943 r. i sprowadzała się do propozycji zerwania przez PPR z agenturalną zależnością od Moskwy⁴⁹⁵.

Interesujący wydaje się program polityczny PPR *O co walczymy* (I III 1943 r.), opublikowany w „Trybunie Wolności” w marcu 1943 r.⁴⁹⁶ Dokument wiosną 1943 r. został poddany ocenie *Kominternu* (2 IV 1943 r.)⁴⁹⁷. Według wydawców zbioru źródeł, „*JComintern* bardziej dbał o propagandową wymowę dokumentów programowych PPR niż jej przywódcy, którzy skłonni byli głosić, że będą budować w Polsce ustrój sowiecki”⁴⁹⁸. W spornej (nie dla komunistów!) kwestii zasięgu terytorialnego, Polska odezwa wskazywała na przesunięcie polskiej granicy państwowej na zachód. Granicę wschodnią miała określić wola miejscowej ludności (wiadomo, że w 1939 r. Moskwa zdążyła przeprowadzić „plebiscyt” i uzyskać Jednogłośnie” zapewnienie obywateli Rzeczypospolitej o chęci zamieszkiwania ZSSR); Kuriozalnie w tamtej sytuacji brzmiał postulat, by „prowadzić politykę zagraniczną w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim”, co wskazywało, że chodzi o podporządkowanie polityki zagranicznej RR Moskwie. Natomiast za prymitywną prowokację należałoby uznać wysuwany względem społeczeństwa polskiego postulat kierownictwa PPR ażeby „znieść getta i ograniczenia” obywatelskie dla Żydów⁴⁹⁹; Istotę działań politycznych komunistów w GG przynosiła charakterystyką PPR opracowana przez wywiad AK, wskazująca, że

[...] propaganda komunistyczna zmierza wyraźnie i konsekwentnie do szybkiego zaostrenia i rozszerzenia dywersji i partyzantki zarówno w celu oddania usług Czerwonej Armii, jak i przejęcia kierownictwa nad masowymi odruchami⁵⁰⁰.

Podobne zadania co „sekcja krajowa”, mieli do wykonania polscy komuniści pozostający w ZSSR. Ich dziełem była obsługa komunistycznej radiostacji „Kościusko”, nadającej polskojęzyczny program do Polski z terytorium ZSSR. W ocenie Delegata Rządu RP z 2II 1943 r.

[...] propaganda jej wprowadza chaos i zamęt w Kraju przez sprzeczne z naszymi założeniami i instrukcjami wezwania do natychmiastowej akcji zbrojnej. Przez fałszywą ocenę sytuacji i podrywanie zaufania do politycznej i militamej działalności naszych sojuszników⁵⁰¹.

Meldunki gen. Roweckiego wskazują, że Kreml swoją wiedzę o sytuacji polityczno-wojskowej na ziemiach polskich czerpał z działalności sowieckiego wywiadu. Zachowany materiał źródłowy wskazuje również, że rozpracowywanie niepodległościowego 'podziemia przypadło polskim, komunistom⁵⁰². Niestety Komenda Główna

⁴⁹¹ W. Gomułka, *Pamiętniki...*, t. 2, s. 258.

⁴⁹² *Ibidem*.

⁴⁹³ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 477 (nr 400).

⁴⁹⁴ T. Żenczykowski, *Rozmowy Delegatura Rządu-PPR w 1943 roku w świetle/aktów*, *Zeszyty Historyczne* 1974 (Paryż), z. 27, s. 127-128; *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 477 (nr 400).

⁴⁹⁵ *Tajne oblicze CL-AL...*, t. 1, s. 48-50 (nr 1).

⁴⁹⁶ *Ibidem*, 1.1, s. 51-52 (nr 8).

⁴⁹⁷ *Ibidem*, 1.1, s. 52, przyp. 3.

⁴⁹⁸ „Trybuna Wolności” 1943, nr 27-28, 1-15 III, s. 1.

⁴⁹⁹ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 476 (nr 400).

⁵⁰⁰ *Ibidem*, X. 2, s. 409 (nr 383); s. 475 (nr 400).

⁵⁰¹ *Tajne oblicze GL-AL...*, t. 2, s. 210-211 (nr 101); s! 211 (nr 102).

AK nie miała wiedzy, jak głęboko sięga komunistyczna penetracja podziemia i w jaki sposób „czerwona” agentura wchodzi w posiadanie wywiadowczych informacji⁵⁰³. Według gen. Roweckiego wywiad sowiecki . ■

[...] podstępnie szuka oparcia o środowiska polskie, pozorując pracę na rzecz Polski. Sowieckie grupy wywiadowcze, powołując się na współpracę z Centralą, zawierają element o najwyższym napięciu patriotyczno-bojowym. Problem ten jest poważny dlatego, że goiły tego wywiadu mają niewątpliwie kontakt z polityczną akcją kominternowską i politycznymi agentami bolszewickimi⁵⁰⁴.

W depeszy z 6 II 1943 r. do gen. Roweckiego Wódz Naczelny pisał, iż Sowieci „mają niestety na usługach wielu Polaków, nawet starszych oficerów zawodowych i są zbyt dobrze w naszych stosunkach zorientowani”⁵⁰⁵. Na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej „liczni sowieccy skoczki spadochronowi, dobrze uzbrojeni i - wyposażeni w i nowoczesne środki łączności i pieniądze”, prowokowali „ludność polską do wystąpień dywersyjnych i partyzanckich. Organizują oni bandy spośród zbiegłych jeńców bolszewickich, ukrywających się po lasach”⁵⁰⁶.

Z pojawieniem się w GG Polskiej Partii Robotniczej wiąże się kwestia powstania Gwardii Ludowej „wojskowej organizacji PPR”, którą zaczęto tworzyć już w styczniu 1942 r.⁵⁰⁷ Gontarczyk, powołując się na *Pamiętniki Gomułki*⁵⁰⁸, wskazuje, że decyzję o utworzeniu GL kierownictwo PPR podjęło dopiero w marcu 1942 r.⁵⁰⁹ („każdy członek partii jest gwardzistą”⁵¹⁰). Według informacji zdobytych przez wywiad AK, do GL przyjmowano „ochotników bez względu na poglądy polityczne”⁵¹¹. W maju 1942 r. pierwszy oddział GL⁵¹² „wyruszył w pole”⁵¹³. Druga „wyprawa w teren” miała miejsce na początku czerwca 1942 r.⁵¹⁴ Były one - według PRL-owskiego historyka — szybko rozpracowywane przez Niemców, a następnie rozbijane⁵¹⁵. Do działań komunistycznego podziemia zgłaszał zastrzeżenia Gomułka^{516*}. Na polityczno-propagandowy wymiar komunistycznych akcji zwracają uwagę najnowsze publikacje historyków⁵¹⁷. Obiekcje Gomułki potwierdza stosunek gwardzistów do walki zbrojnej z Niemcami, co przytoczył w swojej monografii Gontarczyk⁵¹⁸.

[...] „do jakiejś konkretnej roboty trudno nam się było zabrać. Przerzucaliśmy się z miejsca na miejsce bez żadnej akcji. W jednej wsi towarzysze dawali nam karabiny, ale myśmy ich nie wzięli, gdyż były niewygodne do ukrycia”⁵¹⁹.

Istnieją dane wskazujące także na terrorystyczny charakter działań GL. Józef Jarosz, dowódca okręgu GL Radom, donosił, że 21 XI 1942 r. komunistyczni „partyzanci” zlikwidowali dwóch żołnierzy AK⁵²⁰. Podobne meldunki są z 26 IV 1943 r.⁵²¹ i 29 IV 1943

⁵⁰³ *Ibidem*.

⁵⁰⁴ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 243-244 (nr 306).

^{4.0} *Ibidem*, t. 2, s. 414 (nr 386).

^{4.1} *Ibidem*, X. 2, s. 248 (nr 306).

^{4.2} M. Malinowski, *Geneza...*, s. 471; *idem [et al.] Polski...*, s. 223.

^{4.3} W. Gomułka, *Pamiętniki...*, t. 2, s. 133-134.

⁵⁰⁹ P. Gontarczyk, *Polska...*, s. 167.

^{4.5} *Ibidem*, s. 168; *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 475 (nr 400).

⁵¹¹ *Ibidem*.

⁵¹² *Tajne oblicze GL-AL...*, t. 1, s. 157-161 (nr 57); s. 161-163 (nr 58).

■ ■ ■ ■ ■ ^{4.88} M. Malinowski, *Geneza...*, s. 476; *idem [et al.] Polski...*, s. 227-228.

⁵¹⁴ *Tajne oblicze GL-AL...*, 1.1, s. 146-154 (nr 55).

⁵¹⁵ M. Malinowski, *Geneza...*, s. 478 sqq.

^{4.9} *Tajne oblicze GL-AL...*, t. 2, s. 151-194 (nr 66-94).

⁵¹⁷ W. Gomułka, *Pamiętniki...*, t. 2, s. 111; *Tajne oblicze GL-AL...*, 1.1, s. 147-148 (nr 55).

^{4.93} P. Gontarczyk, *Polska...*, s. 170.

^{4.4M} F. Ciastek, *Pierwszy oddział partyzancki GL na Lewej Podmiejskiej*, [w:] *Warszawa - Lewa Podmiejska 1942-1945. Z walk PPR, GL-AL*, red. B. Dymek, Warszawa 1971, s. 312.

⁵²⁰ *Tajne oblicze GL-AL...*, t. 2, s. 87 (nr 19).

⁵²¹ *Ibidem*, t. 2, s. 88 (nr 20).

r.⁵²² Meldunek z lipca 1943 r. zawiera informację o pięciu walkach komunistycznej partyzantki z „oddziałami endecji i sikorszczyzny”⁵²³.

Kto w GG tworzył tzw. lewicową partyzantkę? Znane fakty można zestawiać z informacjami przekazanymi przez Suworowa (powołuje się on na moskiewską „Prawdę” z 18 VIII 1940 r., podającą, że w ZSSR było w tym czasie aż milion spa- dochroniarzy⁵²⁴). W relacji Jerzego Duracza, omawiającego wydarzenia z czerwca- sierpnia 1942 r., odnaleźć można informację,¹ że drugim oddziałem GL dowodził August Langer *vel* Lange (Staszek Lange), oficer z Hiszpanii, „członek Spec-grupy Centralnej”⁵²⁵. W przywoływanej już pracy *Polski ruch robotniczy w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*, znaleźć można następującą informację:

Żołnierze i oficerowie radzieccy walczący w szeregach GL odegrali dużą rolę w pierwszym okresie jej powstania, kiedy odczuwano ogromny brak wyszkolonych kadr dowódczych. Partyzanci radzieccy wnieśli do szeregów GL swoją wiedzę wojskową i doświadczenie bojowe⁵²⁶.

Tymczasem kierownictwo ZWZ-było innego zdania i w meldunkach do Londynu wskazywało na fakt, iż

[...] w poszukiwaniu żywności dokonują oni [sowieccy spadochroniarze] napadów na wsie i drobne posterunki niemieckie. W odpowiedzi Niemcy wysyłają ekspedycje karne, paląc wsie podejrzane o pomoc Rosjanom. ■ .

; Z meldunku gen. Roweckiego (IIV 1942 r.) wynika, że .

[...] największe nasilenie spadochroniarzy [odnotowano] w Chełmskim, Zamojskim, Lubelskim, i ostatnio w Górach Świętokrzyskich. Wartość ich akcji - żadna. Powodują jedynie krwawe represje, wytwarzają zamęt, który utrudnia pracę i usiłują już obecnie wywołać powstanie, które nie wywrze wpływu na działania wojenne, a doprowadzi do masowej rzezi ludności⁵²⁷.

Zrzuty sowieckich spadochroniarzy na terytorium okupowanej Rzeczypospolitej były tak zaplanowane, aby, w krótkim stosunkowo czasie objąć jak największe obszary Polski. Zwracają na to uwagę meldunki Komendanta Głównego; ZWZ/AK gen. Roweckiego wysyłane do Londynu, informujące o coraz to nowych obszarach działalności sowieckich komandosów. Według raportów gen. Roweckiego, sowieckie oddziały powietrznodesantowe, czyli tzw. sowieccy partyzanci, zdołali do końca 1942 r. opanować większość terytoriów północno-wschodniej IIRP⁵²⁸. Wspomniane działania wiążą się z próbami zatrzymania przy Rzeczypospolitej Kresów Wschodnich, gdyby te zostały zagrożone ofensywą Armii Czerwonej. Zabiorczy charakter działań sowieckiej „partyzantki” ujawniał; stosunek krasnoarmiejców do ludności polskiej. Przywołać tu można depeszę gen. Roweckiego do gen. Sikorskiego z 3 IV 1943 r. Oto jej treść:

Dywersja sowiecka na Kresach zrzuciła ostatnio maskę współpracy z elementem polskim. Obecnie główna akcja partyzantów sowieckich na Wileńszczyźnie skierowana jest nie przeciw Niemcom, lecz przeciw ludności polskiej. Dywersanci mordują Polaków i niszczą majątki i placówki przemysłowo- gospodarcze. Kontrakcja niemiecka jest znikoma. W szeregu powiatów (wileński, dziśnieński, moło- decki, postawski) faktyczna władza znajduje się w rękach

⁵²² *Ibidem*, t. 2, s. 88 (nr 21).

⁵²³ *Ibidem*, t. 2, s. 88-89 (nr 22).

⁵²⁴ W. Suworo w, *Ostatnia republika*, s. 259.

⁵²⁵ *Tajne oblicze GL-AL...*, t. 1, s. 154-155 (nr 56).

⁵²⁶ M. Malinowski [et al.], *Polski...*, s. 231.

³⁰¹ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 209 (nr 292).

⁵²⁸ *Ibidem*, t. 2, s. 388 (nr 369).

sowieckich⁵²⁹.

Podsumowanie

Sowiecka strategia geopolityczna w Europie za punkt wyjścia brała uzyskanie dostępu do Niemiec, z posiadaniem których wiązano nadzieje na szybkie opanowanie Europy Zachodniej. Z kolei rządy mocarstw zachodnich w ZSSR widziały czynnik *balance of power*. Szukając źródeł kryzysu w stosunkach polsko-brytyjskich czasu wojny, należałoby wskazać na zróżnicowany stosunek polskich, amerykańskich i brytyjskich polityków do zagadnienia „czerwonej” Rosji⁵³⁰. W ocenie Józefa Becka

Churchill jako człowiek, który zachował niespodziewany zasób energii i niezmienną animozję do Niemiec [...] rozumował kategoriami 1914 r., to znaczy widział Rosję jako problem, a komunizm jako fazę przejściową⁵³¹.

Beck w swoim *Ostatnim raporcie* zwraca uwagę na silne oddziaływanie Francji na Brytyjczyków „uparcie powracającej do koncepcji rosyjskiej jako klucza dla stworzenia równowagi europejskiej”⁵³². Począwszy od schyłku 1939 r., inspirowane przez Brytyjczyków, polskie programy federacyjne znalazły się w ostrej kolizji z sowieckim planem opanowania Europy. W nieuniknionej politycznej konfrontacji z ZSSR, którą z sobą niósł zamysł powołania do życia unii państw Międzymorza, władze RP nie otrzymały odpowiedniego wsparcia ze strony Brytyjczyków. A polskie programy federacyjne stanowiły przecież istotny wkład do angielskiej idei równowagi europejskiej* którą miał ratować postulat sfederowania państw Europy Środkowej.

Nie ma podstaw źródłowych, by stanowczo twierdzić, że realizacja idei federacji środkowoeuropejskiej z góry była skazana na niepowodzenie. Klęskę przedsięwzięcia zapowiadała postawa Churchilla i Edena, którzy nie umieli przekonać Amerykanów do wspierania interesów Anglii w Europie Środkowej i na Balkanach. Klęskę polityczną mocarstw zachodnich przyniosły ustępstwa USA i Wielkiej Brytanii względem Sowietów w Europie Środkowej oraz działalność Edvarda Benesa. W sprawach Polski komunistyczna Rosja rozporządzała swobodą wyboru między zasadniczo różnymi sposobami interpretacji zagadnienia: metodą polityki propolskiej i polityki antypolskiej. Z punktu widzenia właściwego odczytywania stosunkowo niedawnej przeszłości, Polska nawet sfederowana z Czechosłowacją nie zagrażała Rosji. Ostrze projektowanego związku obu wspomnianych państw pozostawało wymierzone przeciw Niemcom.

Istota działania Kremla przeciw polskim planom federacyjnym była uwarunkowana sowiecką polityką imperialną, której cele nie uległy zmianie przynajmniej od 1941 r. W tworzonych na froncie wschodnim od 1943 r. politycznych warunkach działania, najistotniejszą sprawą dla kierownictwa ZSSR było uzyskanie wśród zachodnich aliantów pozycji światowego mocarstwa, co Stalinowi powiodło się już w Casablance.

Przewrotny charakter metod działań Kremla i taktyka wprowadzania w błąd partnerów z koalicji antyniemieckiej miały za cel maskowanie właściwego celu wojny z III Rzeszą: uzyskanie kontroli nad całym kontynentem europejskim, który traktowano jako bazę wypadową przeciw Wielkiej Brytanii i Stanom Zjednoczonym.

⁵²⁹ *Ibidem*, t. 2, s. 488 (nr 412).

⁵³⁰ E. Raczyński, T. Żenczykowski, *op. cit.*, s. 21-22.

⁵³¹ J. Beck, *Ostatni...*, s. 166.

⁵³² *Ibidem*.

Beata Molo

WSPÓŁPRACA GOSPODARCZA NIEMIEC Z ROSJĄ W LATACH 1992-2002. WYBRANE PROBLEMY

Zainteresowanie Niemiec rozwojem współpracy gospodarczej z Rosją było motywowane zarówno względami politycznymi, jak i ekonomicznymi. Wynikało ono również z doświadczeń współpracy Związku Radzieckiego z NRD i RFN. Od początku swojego istnienia NRD miała ściśle powiązania gospodarcze z ZSRR. Udział ZSRR w bilansie handlu zagranicznego Niemiec Wschodnich sięgał nawet 35-40%, natomiast udział NRD w obrocie handlowym ZSRR wynosił 11%. Około 20% wymiany towarowej ZSRR z państwami uprzemysłowionymi Zachodu przypadało na RFN. W 1989 roku udział RFN w całości eksportu ze Związku Radzieckiego wyniósł około 3,9%, natomiast w całości importu do ZSRR- 5,8%. Tym samym ZSRR zajmował 13. miejsce wśród partnerów handlowych RFN. Mimo, iż radziecko-za-chodnioniemiecki obrót towarowy miał dla RFN niewielkie znaczenie, to jednak Związek Radziecki spośród wszystkich państw Europy. Wschodniej był dla Niemiec Zachodnich ważnym rynkiem zbytu i zaopatrzenia.

Jak zauważył Erhard Cziomer, ZSRR był w dużym stopniu zainteresowany współpracą gospodarczą z RFN. Rząd federalny traktował ją instrument oddziaływania politycznego, choć ze względu na wielkość i zasoby gospodarki radzieckiej, a przede wszystkim jej samowystarczalność, nigdy nie stał się środkiem szantażu i nacisku. Między RFN a ZSRR mogła być wyłącznie mowa o współpracy na zasadzie wzajemnych korzyści, aczkolwiek w aspekcie długofalowym wymagała ona również korzystnego klimatu politycznego⁵³³.

Wynikiem zainteresowania RFN rozwojem współpracy gospodarczej ze Związkiem Radzieckim było zawarcie w 1989 roku dwustronnej umowy o ochronie inwestycji. Stanowiła ona gwarancję układów i transferu zysku w obcej walucie. Poza tym RFN znalazła się w grupie krajów (obok Finlandii, Włoch, Francji i Austrii), których banki były właścicielami 60% udziałów w spółce akcyjnej z ZSRR (o kapitale 100 mln rubli), tworzącej Międzynarodowy Bank Moskiewski. Powołanie banku ustalono w czerwcu 1989 roku, a jego zadaniem miało być udzielanie pożyczek wspólnym przedsięwzięciom⁵³⁴.

Po zjednoczeniu Niemiec i rozpadzie ZSRR, którego sukcesorką stała się Federacja

⁵³³ E. Cziomer, *Miejsce ZSRR w polityce zagranicznej RFN*, Poznań 1988, s. 202.

⁵³⁴ J. Woroniecki, *Polityka ZSRR wobec obcego kapitału inwestycyjnego*, „Sprawy Międzynarodowe” 1990, nr 4, s.

Rosyjska, główne cele i interesy Niemiec dotyczące rozwoju współpracy gospodarczej z Rosją były następujące:

- rozwój polityczno-gospodarczej transformacji w Rosji w celu wzrostu stabilności na całym jej obszarze,
- wypełnienie zobowiązań gospodarczych, wynikających z traktatu o jedności Niemiec w celu zgodnego z terminarzem zapewnienia wycofania armii rosyjskiej z obszaru byłej NRD,
- zapewnienie należytych warunków życia około dwóm milionom Niemców rosyjskich,
- powiązanie rosyjskiej gospodarki z europejskim obszarem gospodarczym i włączenie jej w sieć światowej wymiany handlowej.

Wśród interesów gospodarczych dominowały:

- zbyt, tzn. szybkie otwarcie wykazującego chroniczny brak zaopatrzenia rynku rosyjskiego dla towarów niemieckich,
- stabilizacja, szczególnie istotna dla gospodarki nowych landów niemieckich, które najdotkliwiej odczuły zmianę systemową i strukturalną w Rosji.
- zaopatrzenie, czyli dostawy rosyjskich surowców i energii dla niemieckiego przemysłu;...;
- inwestycje, związane z postrzeganiem Rosji jako korzystnego finansowo miejsca produkcji dla niemieckich przedsiębiorstw.

Ze strony Rosji zainteresowanie bilateralnymi stosunkami gospodarczymi również było motywowane aspektami politycznymi i gospodarczymi. Wynikało ono przede wszystkim z chęci uzyskania poparcia w staraniach rosyjskich o włączenie do gospodarki światowej i jej instytucji finansowych. Ponadto Rosja oczekiwała:

- wypełnienia niemieckich obietnic finansowych związanych z procesem zjednoczenia Niemiec i wyprowadzeniem armii rosyjskiej z terytorium byłej NRD,
- zorganizowania przez rząd federalny pomocy dla Niemców rosyjskich,
- zwiększenia eksportu surowców mineralnych i energii do Niemiec w celu zdobycia dewiz potrzebnych na opłaty importowe i obsługę długu zagranicznego,
- poparcia Niemiec dla procesu transformacji w Rosji oraz uzyskania dla niej pomocy międzynarodowej⁵³⁵.

Spełniając powyższe oczekiwania, Niemcy w latach 1990-1992 skierowały do krajów byłego ZSRR następujące środki pomocowe (ogółem 81,2 mld marek):

- pomoc techniczna- 0,7 mld marek,
- środki żywnościowe i lekarstwa - 2,5 mld marek,
- nakłady związane z i opuszczeniem przez radzieckich żołnierzy obszaru b. NRD - 14,7 mld marek;
- gwarancje kredytowe - 9,2 mld marek,
- zaciągnięcie kredytu przez były ZSRR w celu sfinansowania wycofania żołnierzy z byłej NRD-3,0 mld marek,
- gwarancje eksportowe - 28,5 mld marek,
- finansowanie inwestycji-4,2 mld marek,
- saldo rubla transferowego -15,0 mld marek,

⁵³⁵ H. H. Hohmann, Ch. Meier, *Deutsch-russische Wirtschaftsbeziehungen: Stand, Probleme, Perspektiven, Teil 1: Wirtschaftstruktureller Kontext und Handelsentwicklung*, „Berichte des BIÖst” 1994, nr 55, s. 14-16.

- odsetki
od salda rubla transferowego - 3,4 mld marek⁵³⁶.

Przedstawione powyżej interesy Niemiec i Rosji dotyczące wzajemnej współpracy gospodarczej znalazły odzwierciedlenie w niemiecko-rosyjskim dialogu gospodarczym. Dialog ten był prowadzony w nowych warunkach, które wymagały zinstytucjonalizowania podjętych wysiłków.

■ ■ ■ Podczas pierwszej wizyty Borysa Jelcyna w Niemczech, jeszcze jako prezydenta Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, w listopadzie 1991 roku, wyrażono chęć stworzenia nowego instytucjonalnego mechanizmu wspierania niemiecko-rosyjskiej współpracy gospodarczej. Równocześnie podkreślano, że współpraca gospodarcza powinna być kontynuowana w oparciu o podstawy stworzone w przeszłości i jednocześnie być zorientowana na potrzeby transformacji systemowej w Rosji.

W celu nadania nowego impulsu stosunkowo skromnej wymianie Niemiec i Rosji, postanowiono powołać Radę Współpracy, która miała być organem wspierającym i koordynującym wzajemny handel oraz współpracę. Idea ta została urzeczywistniona 18 lutego 1992 roku. Na pierwszym posiedzeniu Rady zostały powołane sektorowe grupy robocze dla następujących dziedzin współpracy gospodarczej: doradztwo gospodarcze, ropa naftowa i gaz ziemny, tekstylia i odzież, rolnictwo i przemysł spożywczy, chemia i farmacja, konwersja uzbrojenia i handel. Te grupy sektorowe zostały potem uzupełnione o nowe: banki, infrastruktura i komunikacja, przemysł lotniczy oraz kosmiczny⁵³⁷. Zadaniem Rady było m.in.:

- prawna ochrona niemieckich przedsiębiorstw inwestujących na Wschodzie,
- zainicjowanie kontaktów między instytucjami gospodarczymi obu krajów,
- pomoc finansowa i - technologiczna Republiki Federalnej Niemiec dla Federacji Rosyjskiej poprzez rozwój dwustronnych, bezpośrednich kontaktów między przedsiębiorstwami obydwu państw oraz na szczeblu rządowym.

Działalność Rady była stymulowana i dotowana przez państwo. W sierpniu 1992 roku powstał pierwszy oddział tej placówki w Moskwie. Jego pracę ograniczały jednak problemy polityczne i gospodarcze w Rosji, m.in. rozpad dotychczasowych powiązań, błędne decyzje oraz brak norm prawnych regulujących procesy transformacyjne, a także zbyt wolny rozwój prywatnej przedsiębiorczości. ^

Władze Federacji Rosyjskiej zainteresowane były także doradztwem i pomocą techniczną: Niemiec przy procesie polityczno-ekonomicznej transformacji kraju/ Istotne znaczenie miał pod tym względem program *Transform*. W jego ramach, w latach 1993-2001 ponad 300 rosyjskich projektów wsparto kwotą około 200 mln euro. W 2002 roku przeznaczono na realizację 10 mln euro. W latach 1993-2002 w ramach tego programu 14% środków przeznaczono na doradztwo rządowe i parlamentarne, 44% - na sektor przedsiębiorstw, 30% - na kształcenie i dokształcanie, 8% - na sektor finansowy, po 2% - na sektor rolny i współpracę administracyjną. Około 1/3 środków *Transform* przekazano do szczebla federalnego w celu polepszenia prawnych i administracyjnych warunków inwestycyjnych, w szczególności zniesienia przeszkód dla niemieckich inwestycji w Rosji. Natomiast 2/3 środków było zarezerwowanych dla szczebla regionalnego. Na pierwszym planie znalazła się odbudowa prywatnego sektora gospodarczego oraz restrukturyzacja przedsiębiorstw sektora przemysłowego i rolnego⁶.

⁵³⁶ Za: F. Oldenburg, *Das vereinigte Deutschland und das neue Russland*, „Deutschland-Archiv” 1993, nr 11, s. 1246-1247.

⁵³⁷ Hi H. Höhmann, Ch. Meier, *Deutsch-russische Wirtschaftsbeziehungen..., Teil II*, „Berichte des BIÖst” 1994, nr 56, s. 7.

Nieudane reformy gospodarcze oraz krach finansowy w Rosji z 17 sierpnia 1998 roku wpłynęły niekorzystnie na współpracę gospodarczą. Znalazło to wyraz w spadku wymiany handlowej, ograniczeniu inwestycji niemieckich i wystąpieniu wielu problemów przy kooperacji przemysłowej oraz W; dalszym wzroście zadłużenia Rosji w Niemczech.

Sytuacja ta zmusiła rząd Helmuta Kohla do podjęcia wobec Rosji następujących działań gospodarczo-finansowych:

- zawieszenie gwarancji kredytowych „Hermesa” dla Rosji i przesunięcie jej z czwartej do piątej grupy ryzyka,
- przeznaczenie dodatkowych środków finansowych w budżecie federalnym na rok 1999 na częściową refundację kredytów oraz pozostałych roszczeń banków i instytucji finansowych Niemiec wobec Rosji,
- przejściowe cofnięcie poparcia starań Rosji w Klubie Londyńskim o restrukturyzację zadłużenia⁷.

Regres w stosunkach gospodarczych Niemiec i Rosji okazał się zjawiskiem przejściowym. Oznaką poprawy było m.in. zwiększenie niemieckich inwestycji bezpośrednich w Rosji z 400 mln marek w 1998 roku do 660 mln marek w 1999 roku⁸.

Kolejna zmiana polityki gospodarczej Niemiec wobec Rosji wiązała się z dojściem w Niemczech do władzy koalicji SPD/Sojusz '90/Zieloni oraz objęciem funkcji prezydenta Federacji Rosyjskiej przez Władimira Putina. Zainicjowane przez niego reformy zmieniły percepcję Rosji przez zachodnich partnerów. Zauważono, że Putin to „szansa dla Niemiec” na zacieśnienie stosunków z Rosją⁵³⁸, a przede wszystkim na poprawę i rozwój niemiecko-rosyjskiej współpracy gospodarczej.

Rosję zaczęto postrzegać zatem jako kluczowego partnera przy współpracy gospodarczej, stąd też naturalne wydaje się dążenie do nadania partnerstwu strategicznemu, obok politycznego, także wymiaru gospodarczego.

Dążenia Rosji do „strategicznego partnerstwa gospodarczego” z Niemcami warunkowały trzy czynniki:

- Niemcy są głównym partnerem handlowym Federacji Rosyjskiej,
- RFN jest największym międzynarodowym wierzycielem Rosji,
- ponad 1/3 importowanych przez RFN surowców energetycznych pochodzi z Rosji. W związku z tym rosyjskie interesy i cele dotyczyły:
- zaangażowania Niemiec w restrukturyzację rosyjskiej gospodarki,

niemieckiego zaangażowania na rzecz mobilizacji kapitału zagranicznego napływającego do Rosji,

- dostaw energii i surowców do Niemiec.

Zaś interesy i cele Niemiec odnośnie do „strategicznego partnerstwa gospodarczego” można ująć w sposób następujący:

- szybkie i trwale otwarcie rosyjskiego rynku dla niemieckich towarów,
- Rosja jako korzystne miejsce produkcji ze względu na koszty oraz pomost na drodze do otwarcia rynków krajów WNP dla niemieckich inwestorów,
- stabilne i pewne zaopatrzenie niemieckiej gospodarki w energię i surowce z Rosji⁵³⁹.

⁵³⁸ S. Żeiko, *Niemcy wobec Rosji na przełomie stuleci*, „Przegląd Zachodni” 2001, nr 3, s. 114.

⁵³⁹ Ch. Meier, *Deutsch-russische Wirtschaftsbeziehungen...*, s. 17.

Już podczas oficjalnej wizyty prezydenta Putina w Niemczech 15-16 czerwca 2000 roku uzgodniono wiele porozumień, które miały przyczynić się do ożywienia współpracy gospodarczej między RFN a Rosją. Najważniejsze z nich to:

- porozumienie pomiędzy Gazpromem a Wintershall AG, przewidujące podjęcie prac przygotowawczych do eksploatacji złóż gazu ziemnego na północy Rosji (w rejonie peczorskim). Eksploatację planowano rozpocząć w 2004 roku; wymagało to jednak zawarcia odrębnego porozumienia dotyczącego finansowania całego przedsięwzięcia w wysokości 2 mld marek,
- porozumienie pomiędzy Gazpromem a Saltzgitter Anlagebau GmbH, dotyczące projektu modernizacji oraz budowy nowych gazociągów. Na powyższy cel przewidziano około 1 mld marek,
- porozumienie pomiędzy Gazpromem a Ruhrgas AG, zakładające przygotowanie wspólnych projektów dotyczących oszczędności energetycznych rzędu 90 mln ton jednostek przeliczeniowych oraz ochrony środowiska w Rosji⁵⁴⁰.

W celu realizacji „strategicznego partnerstwa gospodarczego” powołano roboczą grupę ds. strategicznej kooperacji niemiecko-rosyjskiej. W założeniu grupa miała spotykać się w odstępach dwu- albo czteromiesięcznych. Pierwsze spotkanie grupy odbyło się 26 lipca 2000 roku. Jej członkowie, po trzech z każdej strony, są mianowani osobiście przez kanclerza federalnego i prezydenta Rosji. Grupa ta miała zapewnić Niemcom uprzywilejowaną pozycję wśród pozostałych zagranicznych partnerów Rosji. Zakres działalności grupy obejmował:

- wsparcie procesu reform gospodarczych w Rosji (w szczególności: rozwój systemu bankowego, reforma sektora energetycznego, technologie informatyczne, komunikacyjne i tzw. wysokie),
- konkretne projekty i zamierzenia inwestycyjne niemieckich przedsiębiorstw,
- opracowanie propozycji dotyczących ułatwień w dostępie do rosyjskiego rynku;
- dyskusja dotycząca instrumentów finansowania.

Początkowo zakładano, że grupa zakończy swoją działalność po 12 miesiącach. Podczas szczytu niemiecko-rosyjskiego w Petersburgu 9—10 kwietnia 2001 roku, podjęto decyzję o przedłużeniu prac grupy o rok. Natomiast w trakcie konsultacji niemiecko-rosyjskich w Weimarze 9-10 kwietnia 2002 roku, Schröder i Putin instytucję tę podnieśli do rangi stałego organu w stosunkach niemiecko-rosyjskich (w tym samym czasie w ramach grupy zostały utworzone trzy podkomisje: ds. „Hermesa”, banków i zadłużenia), który mógłby stać się ważnym miejscem dialogu polityczno-gospodarczego obu państw.

Ze względu na ograniczone ramy opracowania, omówione zostaną tutaj następujące aspekty niemiecko-rosyjskiej współpracy gospodarczej: wymiana handlowa, zadłużenie Rosji wobec Niemiec oraz inwestycje i kooperacja przemysłowa.

Znaczenie i zakres wymiany handlowej

Wymiana handlowa stanowiła w omawianym okresie główny obszar niemiecko-rosyjskiej współpracy gospodarczej. Jak już wspomniano, wynikało to z tradycji wzajemnych kontaktów gospodarczych, albowiem do 1990 roku RFN i NRD były ważnymi partnerami handlowymi dla Związku Radzieckiego.

Oczekiwania związane z odgrywaniem przez Niemcy roli głównego partnera przy restrukturyzacji i modernizacji gospodarki rosyjskiej nie spełniły się. Od 1990 roku

⁵⁴⁰ Za: E. Cziómer, *Polityka Republiki Federalnej Niemiec wobec Wspólnoty Niepodległych Państw u progu XXI wieku ze szczególnym uwzględnieniem miejsca i roli Rosji*, „Państwo i Społeczeństwo” 2001, nr 1, s. 21-22.

obniżała się wartość wymiany towarowej. Wartość rosyjskiego eksportu do Niemiec zmniejszyła się z 16 mld (1990) do 11 mld marek (1992), natomiast importu z Rosji do Niemiec - z 22 mld do 10 mld marek. Szczególnie negatywnie odbiło się to na pozycji „nowych landów”, których udział w handlu zagranicznym ZSRR w okresie istnienia NRD dochodził nawet do 39%. Wartość eksportu z „nowych landów” do Rosji spadła z 14,2 mld (1990) do 4,3 mld marek (1992), natomiast importu z Rosji do „nowych krajów związkowych” - z 8,2 mld do 2,7 mld marek. • Przyczyny tej sytuacji wiązały się z trudnościami wynikającymi z przemian gospodarczych i politycznych w Rosji. Były to m.in.: sprzeczności w przepisach, brak klarownego rozdziału kompetencji między centralą i podmiotami Federacji oraz, po stronie rosyjskiej, zmieniający się partnerzy⁵⁴¹.

Wymiana handlowa między Niemcami a Rosją zmniejszyła się w 1992 roku o około 20%, przy czym eksport z nowych landów do Rosji uległ zmniejszeniu o ponad 40%, a w stosunku do 1990 roku nawet o około 70%. Udział Federacji Rosyjskiej w handlu Niemiec z krajami WNP wynosił 81% (1993). Wartość obrotów wzajemnych wynosiła w 1993 roku 22,1 mld marek i odpowiadała poziomowi z roku poprzedniego. Wartość eksportu z Rosji do Niemiec zmniejszyła się o około 300 mln marek, natomiast z Niemiec do Rosji wzrosła o 900 mln marek⁵⁴². W 1994 roku wartość obrotów towarowych niemiecko-rosyjskich wyniosła 23 923 mld. marek, natomiast w 1995 roku 23 869 mld marek.

Na przełomie lat 1995/1996 Rosja utraciła pozycję najważniejszego partnera handlowego Niemiec wśród państw wschodnioeuropejskich, spadając na trzecie miejsce, za Polskę i Czechy. Stało się tak z powodu spadku zaufania do rosyjskich kontrahentów. Ekonomiści z kręgu doradców kanclerza Kohla dość ostrożnie traktowali możliwości inwestowania w Rosji, argumentując, że chwiejna sytuacja polityczna, społeczna i gospodarcza, brak dewiz, wysoki stopień konfliktowości owego terytorium i słaba infrastruktura uniemożliwiają robienie „dobrych interesów”⁵⁴³.

Od 1996 roku Federacja Rosyjska uzyskuje wyraźną nadwyżkę w bilansie handlowym, ocenianą na około 3 mld marek, co jednak wiązało się z ograniczeniami zakupów towarów i dóbr inwestycyjnych w Niemczech. Nie uległa zmianie niekorzystna dla Rosji struktura handlowa, ponieważ w jej eksporcie dominowały surowce i półfabrykaty, natomiast w imporcie wyroby gotowe i urządzenia techniczne, maszyny oraz dobra inwestycyjne⁵⁴⁴.

Przyczyną utrzymującej się stagnacji w handlu niemiecko-rosyjskim w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych! była m.in. powściągliwość strony niemieckiej w udzielaniu na większą skalę gwarancji kredytowych „Hermesa”, które objęły tylko około 20% niemieckiego eksportu do Rosji.

Wspomniany krach finansowy w Rosji 17 sierpnia 1998 roku spowodował gwałtowny spadek obrotów handlowych. W ostatnim kwartale 1998 roku niemieckie przedsiębiorstwa dostarczyły na rynek rosyjski towary o wartości 2,3 mld marek, tzn., o 53% mniej niż w tym samym okresie w 1997 roku. Wartość importu spadła o 20,9% -- do 3,5 mld marek. Ogółem eksport do Rosji spadł w 1998 roku o 11,7%, podczas gdy import z

¹² H. Timmermann, *Die Europapolitik Russlands und die russisch-deutschen Beziehungen*, „Berichte

des BIOst” 1993, nr 36, s. 37-38.

⁵⁴² H. H. Höhmann, Ch. Meier, H. Timmermann, *Russia and Germany in Europe. Recent Trends of political and Economic Relations*, „Berichte des BIOst” 1997, nr 38, s. 18.

⁵⁴³ B. Kosze 1, *Niemcy w poszukiwaniu nowego miejsca w Europie i na świecie*, [w:] L. Janicki, *Zjednoczenie Niemiec. Studiopolitologiczno-ekonomiczno-prawne*, Poznań 1996, s. 173.

⁵⁴⁴ E. Cziomer, *Charakter stosunków niemiecko-rosyjskich w postzimnowojennej Europie*, [w:] *Polska i jej sąsiedzi w latach dziewięćdziesiątych. Polityczne i ekonomiczne aspekty współpracy i integracji*, red. B. Łomiński, M. Stolarczyk, Katowice 1998, s. 154-155.

Rosji o 14,1%⁵⁴⁵.

W wyniku kryzysu gospodarczego w Rosji spadło zapotrzebowanie na artykuły importowane z Niemiec; natomiast w Niemczech nadal utrzymywało się duże zapotrzebowanie na surowce energetyczne. Ta asymetria wymiany handlowej przyniosła niekorzystne skutki dla Niemiec w postaci deficytu handlowego, Rosji zaś ułatwiła wzmocnienie tendencji wzrostu gospodarczego⁵⁴⁶.

Tab. 1. Rozwój obrotów towarowych między Niemcami i Rosją w latach 1993-2000 w mld marek, w latach 2001-2002 w mln euro

Lata	Eksp. RFN	Import RFN	Obroty łączne;	Saldo
1993	11,3	10,7	22,0	: +0,6
1994	10,7	13,1	23,8	-2,4
1995	10,2	13,6	23,8	-3,4
1996	11,4	15,4	26,8	-4,0
1997	16,4	17,1	33,5	-0,7
1998	14,5	14,7	29,2	-0,2
1999	9,5	16,7	26,2	-7,2
2000	13,0	28,4	41,4	-15,4
2001	14,5	10,2	24,7	-4,2
2002	13,0	11,3	24,3	-1,6

Zródło: *Statistische Jahrbücher für die Bundesrepublik Deutschland*, Statistisches Bundesamt, Wiesbaden.

W 2000 roku, wskutek powodzenia reform w Rosji i korzystnego kształtowania się dla niej cen na rynkach światowych, doszło do znacznego zwiększenia obrotów względem poprzednich lat oraz do powstania niespotykanego do tej pory deficytu handlowego Niemiec w wysokości 15,4 mld marek. Deficyt ten odzwierciedlał niekorzystną strukturę obrotów handlowych między Niemcami i Rosją. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych wyroby gotowe stanowiły około 80% ogółu eksportu z Niemiec do Rosji, natomiast artykuły rolno-spożywcze - 18,5%. Z kolei 33,6% ogółu eksportu z Rosji do Niemiec stanowiły surowce, a 56% półprodukty.

Z perspektywy Niemiec w latach 2000-2002 wymiana towarowa z Rosją rozwijała się korzystnie. Wartość obrotu towarowego wzrosła z 21,306 mln do 24,551 mln euro. Wartość niemieckiego eksportu wzrosła w tym okresie z 6,66 mln do 11,373 mln euro, natomiast wartość importu z Rosji spadła z 14,707 mln do 13,178 mln euro. Deficyt bilansu handlowego Niemiec zmniejszył się w tym okresie z 8,041 mln euro do 1,805 mln euro.

¹⁶ *Deutscher Handel mit Russland zusammengebrochen*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 9 marca 1999, s. i. • -

¹⁷ Za: E. Cziomer, *Problemy współpracy...*, s. 11.

Tab. 2. Import z Rosji do Niemiec w latach 2000-2002 (w mln euro)

Grupy towarów	wartość udziału w mln euro (w %) w 2000	wartość udziału w mln euro (w %) w 2001	wartość udziału w mln euro (w %) w 2002
artykuły spożywcze	225,0(1,5%)	212,1(1,5%)	185,5(1,4%)
surowce: w tym gaz i ropa	6.298,4(43,2%) 6.104,3 (41,9%)	5.759,4(39,7%) 5.495,2(37,8%)	9.825,0(74,5%) 9.645,7 (73,1%)
półprodukty, w tym: • ■	7.063,3(47,6%)	7.454,5 (51,3%)	2.195,8 (16,6%)
aluminium	(2,3%)		
miedź	590,5(4,0%) 398,0 (2,7%)	454,5 (3,1%) 278,3 (1,9%)	322,0(2,4%) 265,9(2,0%)
nikiel			
chemiczne półprodukty	5.088,2(34,2%)	5.900,8 (40,6%)	867,6 (6,5%)
prefabrykaty w tym:	639,2 (4,3%)	143,6 (1,0%)	594,8 (4,5%)
chemiczne * • ,	264,4(1,8%) :	235,6 (1,6%)	
metalowe .	. 233,3(1,6%)	245,5(1,7%)	316,0(2,3%)
produkty gotowe ■	446,2 (3,1%)	417,2 (2,9%)	329,2 (2,4%) ,
w tym: ubrania	(0,6%)		
maszyny •	(0,4%)		
reeksport ' .	28,5(0,2%)	22,7 (0,2%) .	47,8 (0,3%)
ogółem .	14.700,7	10.257,6	13.178,0

• Źródło: Za: Ch. Meier, *Deutsch-russische Wirtschaftsbeziehungen...*, s. 8.

Wartość eksportowanych z Niemiec do Rosji maszyn wzrosła z 916,5 tys. euro do 2627,8 mln euro, natomiast wartość eksportowanych produktów spożywczych zwiększyła się z 608,1 tys. do 888,5 tys. euro (por. tabela nr 3). Nie sposób natomiast wykazać podobnej dynamiki w odniesieniu do importu z Rosji do Niemiec. W imporcie z Rosji dominowały nośniki energii i surowce. Półprodukty stanowiły drugą ważną grupę produktów importowanych z Rosji - 47,6% ogółu importu, w tym przede wszystkim chemiczne półprodukty i metale nieżelazne, jak miedź i nikiel (por. tabela nr 2).

Tab. 3. Eksport z Niemiec do Rosji w latach 2000-2002 (w mln euro)

Grupy towarów	wartość udziału w mln euro (w %) w 2000	wartość udziału w mln euro (w %) w 2001 :	wartość udziału w mln euro (w %) w 2002
artykuły spożywcze	608,1 (9,1%)	942,1 (9,2%) ■■■■	888,5 (7,8%)
surowce	39,7 (0,6%)	39,4 (0,4%)	30,3 (0,3%)
półprodukty, w tym: - - : ■ chemiczne	126,5 (1,9%)	155,1 (1,5%)	172,3 (1,5%)
półprodukty	(1,0%)		
prefabrykaty,	801,9(12,0%) ■	1.056,1 (10,3%)	983,6 (8,6%)
w tym:			
tkaniny ■	(1,3%)		
chemiczne	. 503,2(7,6%)	' 682,7(6,7%).	550,9 (4,2%)
metalowe v	92,6(1,4%)	138,5 (1,4%)	215,8 (1,9%)
produkty gotowe \ ::	5.077,3 (76,2%)	8.058,9 (78,6%)	9.292,1 (81,6%)
w tym: ■ ■			
chemiczne .	. 1.569,7(23,6%)	871,6(8,5%)	1.033,1 (9,1%)
maszyny	916,5 (13,7%)	= 2.322,2 (22,6%)	2.627,8(23,1%)
elektrotechniczne	183,1 (2,8%).	1.558,9 (15,2%)	1.507,9(13%)
optyczne	622,4 (9,3%)	■ 291,1 (2,8%)	555,6(4,8%)
samochody	830,1 (12,9%)	1.600,5(15,6%)	1.761,4 (15,5%)
reeksport	6,3(0,1%)	6,1 (0,1%)	6,9 (0,1%)
ogółem ■ .	6.660,0	■ 10.257,6	11,373,7 :■

Źródło za: Ch. Meier, *Deutsch-russische Wirtschaftsbeziehungen...*, s. 9.

W trakcie analizy wymiany handlowej pomiędzy RFN a Rosją w kontekście handlu wschodniego Niemiec, zwraca uwagę jej relatywnie niski poziom. W 2000 roku handel wschodni Niemiec wynosił 244,2 mld marek, z czego na Rosję i WNP przypadało tylko 53 mld marek, pozostała zaś część na kraje Europy Środkowo-Wschodniej. W handlu z państwami WNP na Rosję przypadało 41,4 mld marek. W handlu wschodnim Niemiec Rosja zajmowała dopiero trzecią pozycję, znacznie ustępując Polsce (obroty rzędu 51,6 mld marek) i Czechom (50,2 mld marek) i tylko nieznacznie wyprzedzając Węgry (40,8 mld marek). W 2001 roku wartość wzajemnej wymiany handlowej Niemiec i Rosji wzrosła o prawie 17%, osiągając poziom

24,8 mld euro. O 54% wzrosła wartość niemieckiego eksportu do Rosji. W latach 2000-2001 wartość wzajemnych obrotów zwiększyła się o 80%. W 2002 roku wartość niemiecko-rosyjskiej wymiany towarowej wyniosła 24,3 mld euro⁵⁴⁷.

Wśród niemieckich dóbr eksportowanych na rosyjski rynek dominują maszyny, urządzenia i pojazdy. Natomiast Rosja jest dla Niemiec ważnym dostawcą nośników energii, w szczególności gazu ziemnego i ropy naftowej. Z kolei Niemcy są zainteresowane zwiększeniem dostaw surowców energetycznych z Rosji. Dostawy rosyjskiego gazu pokrywają około 40% niemieckiego zapotrzebowania na ten surowiec, a ropy naftowej - około 30%. Niemcy miały także żywotny interes w zmniejszeniu deficytu handlowego, co mogłoby jednak nastąpić dzięki zwiększeniu ich eksportu do Federacji Rosyjskiej. To z kolei mogłoby nastąpić przy ożywieniu kontaktów przemysłowych i bezpośrednich inwestycji niemieckich w Rosji⁵⁴⁸.

Problem współpracy handlowej jest zagadnieniem szerszym. Wymaga nie tylko stabilizacji w stosunkach politycznych, które w omawianym okresie uległy znacznej poprawie i postępowi,⁵ stając się jednym z filarów niemiecko-rosyjskiego partnerstwa strategicznego, lecz także wypracowania nowych form współpracy i powiązań gospodarczych.

..... V .

Problem zadłużenia Rosji wobec Niemiec

Problem zadłużenia zagranicznego od początku lat dziewięćdziesiątych wpływał niekorzystnie na gospodarkę rosyjską. Na początku 2001 roku zadłużenie zagraniczne Rosji wynosiło około 170 mld dolarów, z czego 144,4 mld dolarów to długi z okresu Związku Radzieckiego, które przejęła Federacja Rosyjska. RFN była największym wierzycielem Rosji, której zadłużenie wynosiło około 40 mld dolarów z tytułu kredytów poradzieckich oraz dodatkowo około 17 mld dolarów nowych kredytów, zaciągniętych po 1992 roku. Ponadto Rosja była winna Niemcom również około 6,5 mld tzw. rubli transferowych przejętych po zjednoczeniu przez RFN jako dług Związku Radzieckiego wobec NRD. Ich wartość była szacowana na około 6 mld dolarów. Wartość przeliczeniowa długów rosyjskich stanowiła około 75% jej

PKB (według przelicznika dolarowego) oraz około 200% wartości całego rocznego eksportu Rosji. Obsługa długu rosyjskiego wynosiła w 2000 roku około 14,5 mld dolarów.; Powyższe obciążenia wykluczały możliwość regularnych spłat długów przez Rosję, która systematycznie zabiegała o odroczenie spłat lub ich częściowe umorzenie względnie restrukturyzację⁵⁴⁹.

, Podczas spotkania kanclerza Helmuta Kohla z prezydentem Borysem Jelcynem w Moskwie w grudniu 1992 roku, Niemcy zgodziły się na odroczenie do 2000 roku spłaty:

⁵⁴⁷ Statistisches Jahrbuch 2003 für Bundesrepublik Deutschland, Wiesbaden 2003, s. 295.

⁵⁴⁸ E. Cziomer, *Problemy współpracy...*; zob.: H. Adomeit, K. Bastian, R. Götz, *Deutsche Russlandpolitik unter Druck*, „SWP-Aktuell”, Dezember 2004, s. 2-3, <http://www.swp-berlin.org>.

⁵⁴⁹ *Ibidem*.

części rosyjskich długów w wysokości 17,6 mld marek - były to zobowiązania ZSRR wobec NRD wynikające z transakcji w rublach transferowych.

Zgodnie z obietnicą daną Rosji podczas szczytu państw G-7 w Monachium, 19 państw wierzycieli podpisało 2 kwietnia 1993 roku z Rosją porozumienie o konwersji długów byłego Związku Radzieckiego. Na mocy tego porozumienia, zobowiązania finansowe Rosji przewidziane do uregulowania w 1993 roku (ogółem 7 mld dolarów), a wynikające z układów zawartych do 1 stycznia 1991 roku, zostały rozłożone na 10 lat. Natomiast zobowiązania wynikające z układów zawartych w 1991 roku miały być rozłożone na 7 lat. Z kolei zobowiązania powstałe po 1 stycznia 1992 roku, miały zostać spłacone w trybie formalnym". ---- - : . - . . ' . / ■ . v ■ :

W powyższym porozumieniu zostały także uwzględnione rosyjskie długi wobec Niemiec (9 mld marek, tzn. 35% całości konwertowanego długu), co stanowiło obciążenie budżetu federalnego w wysokości około 8 mld marek. Według ustaleń, Federacja Rosyjska musiała wypłacić Niemcom 505 mln marek. Najważniejszym postanowieniem układu dla Niemiec było stwierdzenie, że tylko połowa należności wynikających z układów zawartych w 1991 roku miała zostać poddana konwersji. Druga połowa natomiast miała zostać spłacona do 30 września 1993 roku.

23 września 1993 roku podpisano niemiecko-rosyjski układ o konwersji długów w wysokości 8 mld marek.⁵⁵⁰ Spłatę tych należności rozłożono na 10 lat. :

Na spotkaniu ministrów finansów i prezesów banków emisyjnych państw tworzących grupę G-7, przedłużono regulację konwersji z 2 kwietnia 1993 roku do końca kwietnia 1994 roku i zadeklarowano gotowość zawarcia nowego układu z Rosją na temat konwersji długów. Rosyjski rząd zawarł z Klubem Paryskim porozumienie o przedłużeniu terminu płatności należności w wysokości 7,2 mld dolarów na okres 7-15 lat, z czego 38% stanowiły długi wobec Niemiec⁵⁵¹.

W lutym 1997 roku rząd federalny przyczynił się w dużym stopniu do odroczenia spłaty długów Rosji na rzecz Klubu Paryskiego na okres 25 lat. Należy podkreślić, że było to czwarte z kolei porozumienie Rosji z Klubem Paryskim, które doszło do skutku dzięki poparciu Niemiec.

Na początku czerwca 1998 roku Bundestag wystosował zapytanie do Ministerstwa Finansów, dotyczące wysokości środków kredytowych, które dotychczas zostały przekazane dla Rosji. Ministerstwo w odpowiedzi stwierdzało, że zadłużenie Rosji wobec Niemiec wyniosło według danych statystycznych 75,2 mld marek, z czego na gwarancje kredytowe „Hermesa” w byłym ZSRR przypadło ponad 50,8 mld marek, a w Rosji - ponad 14,7 mld marek. Do tego należało doliczyć kredyty finansowe dla byłego ZSRR - 3,7 mld marek oraz Rosji - 5 mld marek, jak również gwarancje lokat kapitału (*Kapitalanlage-Garantie*) w Rosji w wysokości 875 mln marek. Ministerstwo Finansów podkreśliło, że nie jest w stanie uwzględnić udziałów poszczególnych republik postradzieckich, ponieważ wszelkie środki były przekazywane do centrali w Moskwie i dopiero stamtąd rozsyłane do pozostałych państw powstałych po rozpadzie ZSRR. Środki przeznaczone dla byłego ZSRR wyniosły w latach 1989-1997 ogółem 133,1 mld marek, z czego 21,6 mld marek przeznaczono na dopłaty i subwencje, około 84,1 mld marek na kredyty, gwarancje kredytowe i gwarancje lokat kapitału. Do tego należało doliczyć 22,3 mld marek, wyasygnowanych na saldo rubla transferowego oraz 3,7 mld marek - koszty finansowania projektów inwestycyjnych. Ogółem zagraniczne zadłużenie Rosji w maju 1998 roku wyniosło 171,1 mld dolarów⁵⁵¹. !

Dzięki zaangażowaniu Niemiec, zrzeszeni w Klubie Londyńskim prywatni wierzyciele umorzyli w lutym 2001 roku część rosyjskiego długu w wysokości 10,6 mld

⁵⁵¹H. H. HiShmann, Ch. Meier, *Deutsch-russische Wirtschaftsbeziehungen...*, s. 23. '

⁷²*Deutschland ist in Russland besonders engagiert*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 16 lipca 1998, s. 14.

dolarów, a spłatę pozostałych 31,8 mld dolarów przesunięto. Podobna próba zainicjowana przez Rosję w 2000 roku wobec wierzycieli skupionych w Klubie Paryskim nie przyniosła pożądanych rezultatów, głównie ze względu na sprzeciw Niemiec, bowiem z łącznej kwoty zadłużenia rosyjskiego przypadło na nie 48% płatności (na USA i Japonię po 5%, Wielką Brytanię 3%). Kanclerz Schröder nie poparł podjętej próby restrukturyzacji zadłużenia Federacji Rosyjskiej. Argumentował on konieczność spłat długów rosyjskich następująco:

- Rosja wykazuje za 2000 rok doskonałe wyniki gospodarcze oraz posiada wystarczające rezerwy dewizowe w wysokości około 28 mld dolarów,

- Niemcy w związku ze spadkiem koniunktury gospodarczej oraz ujemnym deficytem w handlu z Rosją nie mogą sobie pozwolić na umorzenie zadłużenia⁵⁵².

Podczas szczytu G-8 na Okinawie w 2000 roku Niemcy zgodziły się na korzystne dla Rosji odroczenie spłaty około 8 mld marek do 2016 roku przy zmniejszeniu oprocentowania do 1,5%. Dług ten należał do tzw. starych długów poradczych, a termin jego spłaty upłynął w sierpniu 1998 roku. Powyższe uregulowanie umożliwiło przywrócenie gwarancji kredytowych „Hermesa” w wysokości 1 mld marek rocznie, które przyczyniły się do znacznego ożywienia wymiany handlowej Niemiec i Rosji.

Problem zadłużenia był omawiany podczas kolejnych spotkań. Schrödera z prezydentem Putinem w styczniu oraz kwietniu; 2001 roku. Nie przyniosły one jednak zdecydowanego przełomu w tej kwestii. Spośród propozycji rozwiązania niektórych aspektów rosyjskiego zadłużenia wskazać można:

- próbę rozwiązania wspomnianego zadłużenia Rosji z tytułu przejęcia przez Niemcy jej wierzytelności wobec byłej NRD w wysokości około 6 mld dolarów. Rząd FR zaproponował możliwość zamiany zadłużenia w prawo Niemiec do wykupu akcji w przedsiębiorstwach rosyjskich. Jednakże strona rosyjska myślała jedynie o akcjach przestarzałych przedsiębiorstw poradczych, wystawianych do prywatyzacji i. Tymczasem Niemcy były skłonne wyrazić zgodę na wykup akcji takich koncernów, jak

Gazprom czy Łukoil, na co z kolei nie zgodziła się strona rosyjska. Powyższa kwestia powracała często w dyskusjach na niższych szczeblach, podczas których eksperci rosyjscy kwestionowali wysokość, a czasem celowość spłaty powyższego długu twierdząc, że Związek Radziecki do roku 1990 przekazywał byłej NRD ropę naftową oraz gaz ziemny po cenach niższych, niż na rynkach światowych,

- podjęcie częściowych spłat przez rosyjski rząd w odniesieniu do obsługi zadłużenia z tytułu odroczonego na 2001 rok płatności rosyjskich. Rosja miała w ciągu 2001 roku spłacić kwotę 1,2 mld marek⁵⁵³.

W kwietniu 2002 roku doszło do porozumienia w sprawie rosyjskiego zadłużenia z tytułu dostaw z byłego NRD. Rosja zobowiązała się do spłaty 500 mln euro w ciągu trzech najbliższych lat. W 2002 roku miało zostać wypłacone 350 mln euro, a pozostała część w dwóch rocznych ratach. Uzyskane w ten sposób środki miały zostać przeznaczone na zwiększenie sumy niemieckich gwarancji kredytowych, tzw. gwarancji „Hermesa” do wysokości 4 mld euro. Takie rozwiązanie było równoznaczne z darowaniem Rosji części długów. Ich wysokość oceniano na 6,4 mld rubli transferowych. Niemcy przez lata stały na stanowisku, że wartość rubla transferowego równa jest wartości dolara amerykańskiego. Na tej podstawie domagały się zwrotu 6,4 mld dolarów, czyli 7,5 mld euro.

Inwestycje bezpośrednie i kooperacja przemysłowa.

⁵⁵² Za: E. Cziomer, *Polityka Republiki Federalnej...*, s. 72.
⁵⁵³ Idem, *Problemy współpracy...*, *passim*.

W 1989 roku zainwestowano w projekty gospodarcze w ZSRR 29 mln marek, w 1990 roku — 33 mln, zaś w 1991 roku - 15 mln marek. Zmiany polityczno-ekonomiczne, które nastąpiły po rozpadzie ZSRR przyczyniły się do spadku wielkości niemieckich inwestycji bezpośrednich w Rosji. W 1992 roku wyniosły one tylko 14 mln marek, natomiast w 1993 roku osiągnęły poziom z 1990 roku, tzn. 31 mln marek. Do połowy 1993 roku w Rosji było zarejestrowanych 1141 wspólnych przedsiębiorstw z niemieckim udziałem; co stanowiło 12,5% ogólnej liczby. Natomiast rosyjskie inwestycje w Niemczech wyniosły do końca 1991 roku 381 mln marek. W 1993 roku napłynęło z Rosji do Niemiec 153 mln marek. Do znaczących rosyjskich inwestycji na obszarze byłej NRD należały:

- 35% udziału Gazpromu we wspólnym przedsiębiorstwie Wintershall Erdgas Handelshaus (Berlin) razem z Wintershall (Kassel),
- 5% udziału Gazpromu w Leipziger Verbundnetz Gas AG,
- zakup Addinol Mineralöl GmbH (Luetzkendorf) przez spółkę Beszkersarsy z Basz-kirstanu,
- zakup fabryki celulozy Pima GmbH przez moskiewską firmę Sokolniki przy zaangażowaniu inwestycyjnym w wysokości 303 mln marek w celu jej modernizacji,
- 23% udziału rosyjskiego koncernu naftowego Rosneft w konsorcjum Mitteldeutsche Erdölraffinerie GmbH razem z Aquitaine S.A. (Paryż - 43%) i Thyssen Handelsunion (Düsseldorf - 33%), mającym na celu budowę rafinerii Spergau (Leuna)

0 ogólniej wartości 4,3 mld marek, przy finansowym wsparciu ze strony państwa w wysokości 1,3 mld marek⁵⁵⁴.

Wspomniany brak stabilizacji wewnętrznej w Rosji w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych nie przyciągał niemieckich inwestycji bezpośrednich. Inwestowanie w Rosji wiązało się ze zbyt dużym ryzykiem i paradoksalnie to Rosja więcej inwestowała na terenie Niemiec. W latach 1992-1993 wartość inwestycji rosyjskich na obszarze nowych landów niemieckich wynosiła około 330 mln marek, podczas gdy inwestycje niemieckie w Rosji w tym okresie osiągnęły wartość zaledwie 30 mln marek. Doliczyć do tego jeszcze trzeba olbrzymie kwoty tzw. brudnych pieniędzy napływających od 1993 roku w ilości 100 mln marek rocznie. W 1995 roku Rosja partycypowała tylko w 6% inwestycji niemieckich w krajach Europy Środkowej

1 Wschodniej. Wyprzedzały ją Węgry - 44,5%, Czechy - 30,3% i Polska - 7,7%. Łączna wielkość inwestycji nie przekroczyła 1 mld marek⁵⁵⁵. Tak nieznaczne zaangażowanie inwestycyjne stanowiło wyraz negatywnego odbioru sytuacji wewnętrznej w Federacji Rosyjskiej, tzn. destabilizacji gospodarczej i; patologii społecznych, m.in. umacniania wpływów mafii.

: v" Jednakże trzeba wziąć pod uwagę, iż przedstawione powyżej dane nie w pełni odpowiadały rzeczywistemu zaangażowaniu kapitału niemieckiego w Rosji. Przykładowo inwestycje firmy Henkel w jednym tylko przedsięwzięciu w St. Petersburgu miały osiągnąć do 1996 roku wartość 39 mln marek.

Od połowy lat dziewięćdziesiątych następował powolny wzrost niemieckich inwestycji bezpośrednich, w Rosji na tle coraz większego zaangażowania kapitału* zachodniego. Jednak w Rosji Niemcy plasowali się na dalekim miejscu wśród inwestorów zagranicznych, z dużą stratą do USA, Szwajcarii i Wielkiej Brytanii. Najwyższy poziom inwestycje niemieckie osiągnęły w 1998 roku - 711 mln marek. Wskutek kryzysu w Rosji wartość inwestycji niemieckich spadła w 1999 roku do 453 mln marek. W 2000 roku Niemcy zainwestowały w Rosji 395 mln marek, tym samym znaleźli się na trzecim miejscu wśród państw Europy Środkowo-Wschodniej po Polsce - 2 mld i Czechach - 1,46 mld marek.

; W 1999 roku w Rosji działało około 1800 niemieckich firm, które często wchodziły w różne formy kooperacji z firmami rosyjskimi. Zdecydowanie największym niemieckim inwestorem był koncern Ruhrgas AG, który kupił 4% akcji rosyjskiego koncernu gazowego - Gazpromu; Miał on także swój udział w podpisaniu w maju 1998 roku porozumienia o dostawach gazu ziemnego z Syberii do Europy Zachodniej. Również wiosną 1999 roku niemieckie koncerny BASF i Wintershall Gas GmbH zaangażowały się, wspólnie z Gazpromem, w poszukiwania i przesył gazu ziemnego z Syberii do Niemiec. W związku z planami rządowymi w Niemczech dotyczącymi wyeliminowania energii jądrowej, koncern Bayernwerk AG wspólnie z austriackim Österreichischer Verbundgesellschaft, podpisały także umowę ze spółką Zjednoczonych Systemów Energetycznych Rosji (RAO JES) na dostawę energii elektrycznej z Rosji do Niemiec⁵⁵⁶.

Kooperacja przemysłowa poza sektorem energetycznym odgrywała niewielką rolę. Było to związane z niechęcią do ryzyka strony niemieckiej, a nierzadko z brakiem dobrej woli po obu stronach. Mnożyły się ; trudności. Wśród powodów braku większego

⁵⁵⁴ H.H. Höhmann, Ch. Meier, *Deutsch-russische Wirtschaftsbeziehungen...*, s. 10-12.

⁵⁵⁵ E. Cziomer, *Znaczenie stosunków niemiecko-rosyjskich dla bezpieczeństwa i współpracy w Europie*, „Sprawy Międzynarodowe” 1997, nr 4, s. 16-17.

⁵⁵⁶ Idem, *Nowe elementy w polityce Niemiec wobec Rosji i Ukrainy*, „Opinie” 1999, nr 26, s. 22-23.

Projekt miał być współfinansowany przez banki: Weltbank-Tochter IFLi
 za pośrednictwem niemieckich przedsiębiorców Rosję wskazywano następująco:
 bank³¹, ...

- ... rosnące
- rozmiary przestępczości zorganizowanej, starającej się podporządkować sobie działalność „oficjalnych” gałęzi gospodarki,
- korupcja wśród urzędników,
- ... upadek etyki kupieckiej,
- ... chaotyczna i niespójna polityka gospodarcza.
- sprzeczność pomiędzy niektórymi przepisami sprzyjającymi inwestycjom, a ustawodawstwem podatkowym oraz samowola urzędników przy ich interpretacji
- niejasność w rozdziale kompetencji pomiędzy regionami a rządem centralnym⁵⁵⁷.

Do przedsięwzięć najbardziej mogących przyczynić się do stworzenia w Rosji nowoczesnej gospodarki rynkowej, głównie poprzez transfer nowoczesnych technologii, należały inwestycje bezpośrednie. Spośród planowanych inwestycji firm niemieckich w Rosji należały wymienić:

- ... plany BMW związane z wybudowaniem do końca 1999 roku montowni w Kaliningradzie. Do 2001 roku miało powstać 1300 miejsc pracy. Zakład miał wytwarzać w przyszłości rocznie 10 tys. samochodów marki BMW z serii 5 i Landrover.⁵ Odpowiednie porozumienie podpisały BMW, rosyjskie towarzystwo dystrybucyjne Vital oraz zakład samochodowy Avtotor. BMW i jego rosyjscy partnerzy mieli zainwestować do końca 2002 roku 50 mln marek w montownię oraz 75 mln marek w dystrybucję samochodów. Montowane w Rosji samochody marki BMW w założeniu miały być tańsze o 20% od eksportowanych do Federacji Rosyjskiej. Przedstawicielstwo BMW w Rosji zostało otwarte w 1994 roku⁵⁵⁸,
 - około 12 mln dolarów zainwestowała firma Müncher Herlitz International Trading AG w rosyjskie przedsiębiorstwo produkujące papier - Wołga AG. Bawaria otrzymała 36% akcji; przedsiębiorstwa, którego wartość szacowano na 300 mln dolarów. 150 mln dolarów zamierzano zainwestować m.in. w obróbkę drewna, szkolenia oraz komputeryzację. 45 mln dolarów miało pochodzić z kredytu udzielonego przez konsorcjum niemieckich banków z udziałem Deutsche Bank⁵⁵⁹,
 - około 720 mln marek zamierzał zainwestować Mercedes-Benz i UAS - Uljanowski - Awtomobilnyj Sawod we wspólne przedsiębiorstwo, które miało produkować w Uljanowie jeepy, transportery i silniki dieslowskie przeznaczone na rynek rosyjski.
 - przedsiębiorstwo Salamander AG planowało zwiększyć swoją aktywność w Rosji. Według planów firma miałaby sprzedawać na rosyjskim rynku 1 mln par butów rocznie. Założona w 1995 roku firma Rjasanwest GmbH sporządzała dla spółki Salamander w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych 300 tys. par butów. Do 2003 roku firma planowała zwiększyć roczną produkcję par butów do 600 tys. Handlowa działalność przedsiębiorstwa na rynku rosyjskim jest kierowana i koordynowana przez Salamander Ost GmbH.
- , Wśród przyczyn niewielkiego zaangażowania firm i koncernów niemieckich w Rosji na przełomie wieków, wymienia się przede wszystkim:
- niekorzystne warunki działalności inwestycyjnej, która koncentruje się głównie wokół głównych ośrodków przemysłowo-naukowych,
 - brak bezpieczeństwa prawnego oraz nieobliczalna polityka podatkowa wobec inwestorów zagranicznych,

²¹ H. H. Höhmann, Ch. Meier, *Utiinaiiaann, Russia and Germany...*, s. 18.

²⁵ *BMW baut Montagewerk in Kalinigrad*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 10 kwietnia 1999, s. 20.

⁵⁵⁹ *Russland: Ausländische Investoren streiten um die besten Starpositionen*, „Die Zeit”, 1 września 1995, s. 5.

- arogancja aparatu urzędniczego i łapówkarstwo,
- stosunkowo mała gotowość inwestorów niemieckich do ryzyka⁵⁶⁰.

Pomimo tych trudności Niemcy pozostają jednym z głównych inwestorów zagranicznych w Rosji. Do najważniejszych branż w rosyjskiej gospodarce wybieranych przez niemieckich inwestorów; należały: sektor paliwowo-energetyczny, surowców, przetwórstwa spożywczego oraz handel detaliczny i hurtowy.

Najważniejszymi inwestorami z Niemiec były w ostatnich latach następujące przedsiębiorstwa: Ruhrgas AG, Ikea Deutschland, Metro, Rewe i Obi⁵⁶¹.

Podsumowanie

Rosja pozostaje ważnym partnerem gospodarczym Niemiec. Wynika to z tradycji powiązań, znajomości rynku rosyjskiego oraz pozycji Niemiec w handlu zachodnim Rosji. W omawianym okresie Niemcy były postrzegane jako kluczowy partner w realizacji gospodarczych zamierzeń Federacji Rosyjskiej. Oczekiwania wobec Niemiec dotyczyły m.in. uzyskania dostępu do nowych kredytów oraz pozyskaniu ich dla zaangażowania inwestycyjnego na terenie Federacji Rosyjskiej. Do pewnego stopnia interesy obydwu państw były zbieżne, ponieważ Niemcy były zainteresowane otwarciem rynku rosyjskiego dla swoich firm oraz powiązaniem Rosji z europejskim obszarem gospodarczym.

Rosja stała się najważniejszym dostawcą surowców energetycznych do Niemiec: ponad 30% niemieckiego importu pochodziło z rosyjskiej produkcji. W 2002 roku dostawy ropy i gazu z Rosji osiągnęły wartość 9,5 mld euro, stanowiło to 73% ogólnej wartości rosyjskiego eksportu do Niemiec (13 mld euro). Niemcy sprowadzały z Rosji także wyroby z żelaza i stali, metale oraz produkty chemiczne, a więc towary pochodzące z sektora średnioniskiej i niskiej techniki. Natomiast w eksporcie z Niemiec do Rosji dominowały towary z dziedziny średniowysokiej oraz wysokiej techniki, m.in. maszyny i urządzenia.

Niemiecko-rosyjska współpraca gospodarcza w latach 2000-2002 przeżyła widoczny rozwój w porównaniu z latami dziewięćdziesiątymi ubiegłego wieku, wówczas bowiem znacznie ograniczały ją m.in. niekorzystne warunki działalności inwestycyjnej w Rosji oraz problem rosyjskiego zadłużenia wobec Niemiec. Do rozwoju tej współpracy znacznie przyczyniła się stabilizacja sytuacji gospodarczej i finansowej Rosji oraz mierze instytucjonalizacja współpracy niemiecko-rosyjskiej.

Należy oczekiwać, iż również w przyszłości współpraca gospodarcza Niemiec i Rosji będzie się rozwijać. Jej integralnym elementem powinno być kontynuowanie wspierania przez Niemcy procesów modernizacyjnych w Rosji.

⁵⁶⁰ E. Cziömer, *Problemy współpracy gospodarczej...*, s. 16-17/^{4V} -

⁵⁶¹ F. Kamiński, *Współpraca gospodarcza regionów Niemiec i Rosji na przykładzie obwodu kaliningradzkiego i wybranych krajów związkowych*, [w:] *Gospodarka Niemiec a kraje Europy Środkowej i Wschodniej*, red. I. B i I, K. Cisz, B. Brocka-Palacz i in., Warszawa 2006, s. 267.

Bogdan R. Mucha

SPOSOBY GŁOSOWANIA W WYBORACH FEDERALNYCH I STANOWYCH W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Uwagi ogólne

Zagadnienie metod głosowania nabiera w Stanach Zjednoczonych dużego znaczenia, zarówno w wymiarze prawnym, jak i technicznym. Do historii politycznej przeszły wybory prezydenckie w 2000 r., w trakcie których zanotowano poważne problemy. Przez 37 dni nie było pewne, kto zostanie prezydentem i dopiero orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie *Bush v. Gore*, na mocy którego zostało wstrzymane powtórne liczenie głosów na Florydzie, przyniosło zwycięstwo temu pierwszemu⁵⁶². Przy okazji tego zaciętego pojedynku opinia publiczna miała możliwość zapoznać się z problemami związanymi z administracją wyborczą, procedurami głosowania, zasadami zaliczania głosów do grupy ważnych, technikami głosowania i sprzętem używanym; do rejestrowania oddanych głosów, metodami głosowania w razie nieobecności wyborców, czyli tzw. głosowaniem absencyjnym (*absentee voting*), wcześniejszym (*early voting*) oraz za pośrednictwem poczty (*vote by mail*).

Dodatkowo, jak napisali R. Michael Alvarez i Thad E. Hall:

[...] doszło do historycznego 'wydarzenia w noc wyborczą, ponieważ ukryte wśród dziesiątek milionów oddanych kart wyborczych, były 84 głosy unikatowe w historii wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych. Te głosy zostały oddane za pośrednictwem Internetu przez wyborców przebywających za granicą i po raz pierwszy zostały doliczone do pozostałej reszty ważnych głosów⁵⁶³.

Nieco wcześniej, ale w tym samym roku, za pośrednictwem Internetu głosowali republikańscy-wyborcy na Alasce oraz demokratyczni w Arizonie, którzy wybierali w prawyborach kandydata swoich partii na prezydenta USA. Arizona w ogóle była

⁵⁶² 531 U.S. 98 (2000).

⁵⁶³ Zob.: R. M. Alvarez, T. E. Hall, *Point, Click, and Vote: The Future of Internet Voting*, Washington 2004, s. 2 i nast.; R. D. Putnam, *Bowling Alone: The Collapse and Revival of American Community*, New York 2001, s. 14 inast. . ■ . ■ ■■■■ , v.'

pierwszym stanem w historii amerykańskich wyborów, gdzie zastosowano tę alternatywną metodę głosowania⁵⁶⁴.

Warto więc dokonać analizy dopuszczalnych w Stanach Zjednoczonych metod głosowania, które odbiegają od standardowych rozwiązań, w tym tych najnowocześniejszych, elektronicznych.

Materialno-prawne aspekty procesów wyborczych w USA

Punktem wyjścia rozważań jest jedno z założeń demokracji reprezentatywnej, a mianowicie zapewnienia jak najszerzego udziału obywateli w rządzeniu przez sprzyjanie osiągnięciu jak najwyższej frekwencji wyborczej, tak aby wybrane władze były autentyczną emanacją większości obywateli, a nie tylko tych biorących udział w wyborach⁵⁶⁵. Ponadto chodzi o takie uregulowanie procedur wyborczych, aby gwarantowały jak najwyższy stopień bezpieczeństwa, zapewniały prywatność w momencie głosowania oraz przeciwdziałały oszustwom i manipulacjom wyborczym⁵⁶⁶.

Na prawny mechanizm regulujący problemy przeprowadzania wyborów składają się rozwiązania zawarte w Konstytucji USA, Poprawkach do Konstytucji, zwykłym ustawodawstwie federalnym, a także z uwagi na strukturę państwa z dużą rolą stanów, przepisy konstytucji poszczególnych stanów i ich regulacje prawne⁵⁶⁷. Nie sposób oczywiście pominąć roli sądów, a zwłaszcza Sądu Najwyższego USA, i ich kreatywnej roli⁵⁶⁸.

Rozważania w dziedzinie regulacji prawnych mechanizmów przeprowadzania wyborów w USA warto rozpocząć od krótkiego przedstawienia materialno-prawnych aspektów procesów wyborczych, albowiem rosnąca liczba wyborców wymaga coraz lepszych rozwiązań formalnych i technicznych.

W ciągu przeszło dwustuletniej historii Stanów Zjednoczonych zakres podmiotów, którym przysługiwało czynne prawo wyborcze ulegał stopniowemu rozszerzaniu⁵⁶⁹. Początkowo zgodnie z rozwiązaniami wprowadzonymi przez Konstytucję USA, prawo wyborcze przysługiwało tylko białym mężczyznom, którzy legitymowali się posiadaniem nieruchomości lub płacili podatek wyborczy (*poll tax*). Proporcje były jak 1 do 30, czyli na 30 obywateli tylko jednemu przysługiwało prawo udziału w wyborach⁵⁷⁰.

⁵⁶⁴ Głosowanie przez Internet zostało zaskarżone do sądu przez grupę osób, która uważała, iż naruszona została równowaga na korzyść tych wyborców, którzy mają komputery i modemy zapewniające dostęp do sieci; por. B. White, *Online Balloting: A Question of Fairness: Justice Department Challenges Arizona's Use of Voter's Computers*, „Arizona Republic” 2000, s. 9.

Zob.: J. C. Fortier, *Absentee and Early Voting: Trends, Promises, and Perils*, Washington 2006, s. 2 i nast.

⁵⁶⁶ Zob. M. I. Urofsky, *A March of Liberty: A Constitutional History of the United States*, New York 1988, vol. 2, s. 448 i nast.; T. Campbell, *Deliver the Vote: A History of Election Fraud, an American Political Tradition - 1742-2004*, New York 2005, s. 320 i nast.

⁵⁶⁷ Zob. J. Jaskiernia, *Pozycja stanów w systemie federalnym USA*, Warszawa 1979, s. 39 i nast.; T. Langer, *Stany w USA. Instytucje-Praktyka-Doktryna*, Warszawa 1988, s. 83 i nast.

⁵⁶⁸ J. Jaskiernia, *Ustawodawstwo a sądowa kreacja prawa w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, „Państwo i Prawo” 1994, nr 9, s. 28; D. Grier Stephenson Jr., *Campaigns and the Courts: The U.S. Supreme Court in Presidential Elections*, New York 1999, s. 9 i nast.

⁵⁶⁹ Zob. L.S. Maisel, K. Z. Buckley, *Parties and Elections in America: The Electoral Process*, Lanham - Boulder - New York - Toronto - Oxford 2005, IV edition, s. 73 i nast.

⁵⁷⁰ H. A. Bone, A. Ranney, *Politics and Voters*, New York 1976, s. 35. Podatek wyborczy stosowano głównie na południu USA w celu uniemożliwienia głosowania Murzynom. Do lat 60. XX w. stosowano go już tylko w 5 stanach. Poprawką XXIV z 1964 r. został zakazany w wyborach federalnych, a na mocy wyroku Sądu Najwyższego w sprawie *Harper v. Virginia*

Po wojnie secesyjnej w latach 60. XIX w. i abolicji niewolnictwa, XV Poprawka do Konstytucji usunęła bariery rasowe, gwarantując każdemu obywatelowi USA prawo do/głosowania bez względu na rasę, kolor skóry czy też wcześniejsze pozostawanie w niewoli⁵⁷¹.

7 Ruch sufrażystek oraz zakończenie I wojny światowej doprowadziło w 1920 r. do nadania praw wyborczych kobietom na mocy XIX Poprawki. Walka o równouprawnienie czarnej mniejszości w latach 60. ubiegłego wieku doprowadziła z kolei do uchwalenia w 1965 r. ustawy *Voting Rights Act* likwidującej testy edukacyjne tam, gdzie jeszcze je stosowano oraz wprowadzała wymóg 30-dniowego domicylu w wyborach prezydenckich⁵⁷².

Proces rozszerzania podmiotów uprawnionych do głosowania w wyborach zakończył się wraz z uchwaleniem w 1971 r. XXVI Poprawki obniżającej wiek wyborczy z 21 do 18 lat⁵⁷³. W 2000 r. na 202,6 mln obywateli w wieku wyborczym 156 mln było zarejestrowanych jako wyborcy, z których 54,7% wzięło udział w wyborach prezydenckich⁵⁷⁴. Tak ogromne rozszerzenie elektoratu musiało spowodować problemy związane z administrowaniem wyborami (więcej punktów wyborczych, obsługi, sprzętu itp.). Odezwały się głosy nawołujące do wprowadzania innych niż tradycyjne metod głosowania, które przypisują wyborcę do lokalu wyborczego w miejscu zamieszkania oraz wskazują precyzyjnie kiedy ma zagłosować⁵⁷⁵.

Aspekty formalno-prawne procesu wyborczego Na

mocy art. 1 ust. 4 Konstytucji USA

czas, miejsce i sposób przeprowadzenia wyborów członków Senatu i Izby Reprezentantów określony zostanie w każdym ze Stanów przez jego Zgromadzenie Ustawodawcze.

W każdym czasie Kongres może jednak mocą prawa ustanawiać własne lub zmieniać postanowienia Stanów w tym względzie, z wyjątkiem tych określających miejsce wyboru senatorów⁵⁷⁶.

W związku z tak ukształtowanymi uprawnieniami stanów, każdy z nich przyjmował różne wymagania dotyczące rejestrowania wyborców, ich identyfikacji, tworzenia i prowadzenia punktów wyborczych, wyposażenia w sprzęt oraz metod głosowania. Szeroki zakres praw stanowych zmodyfikowała uchwalona przez Kongres w 2002 r. ustawa *Help*

State Board of Elections, uznany za niekonstytucyjny także w pozostałych wyborach stanowych i lokalnych; 383 U.S. 663 (1966).

⁵⁷¹ Południowe legislatury stanowe jednak w dalszym ciągu wprowadzały różnorodne testy uniemożliwiające czarnym udział w wyborach, np. test umiejętności czytania, czy też interpretacji Konstytucji, ogólnie zwane *Jim Crow laws*; zob. L.S. Majstel. K. Z. Buckley, op.c/7.s. 74.

⁵⁷² 42 U.S.C. 1973-1973, aa-6. Ustawa była wielokrotnie nowelizowana w 1970, 1975, i 1982 r. 27 lipca 2006 r. przedłużono jej obowiązywanie na kolejne 25 lat Na mocy wyroku Sądu Najwyższego w sprawie *Dunn v. Blumstein*, 405 U.S. 330 (1972), wymóg co najmniej 30-dniowego zamieszkania rozszerzono na wszystkie wybory, nie tylko federalne.

⁵⁷³ W 7 stanach (Indiana, Kentucky, Maine, Missisipi, Nebraska, Ohio i Wirginia) udział w prawyborach mogą już wziąć 17-latk, o ile ukończą lat 18 przed dniem wyborów. Konstytucja oraz Poprawki IX, X, i XXVI umożliwiają stanom obniżenie wieku nawet poniżej 18 lat.

⁵⁷⁴ - 13 www.census.gov, (dostęp: 05.05.2007); zob. także: R. M. Alvarez, T. E. Hall, op. cit., s. 37.

⁵⁷⁵ L. S. Maisel, K. Z. Buckley, op. cit., s. 82 i nast.

⁵⁷⁶ Zob. *Konstytucja oraz inne podstawowe dokumenty i symbole amerykańskiej kultury politycznej*, red. K. Mi - chatek, Warszawa 2005, s. 62.

America Vote Act (zwana dalej HAVA)⁵⁷⁷. Jej przepisy m.in. nałożyły na stany obowiązek założenia elektronicznej ogólnostanowej bazy danych zarejestrowanych wyborców⁵⁷⁸ i metod sprawdzania ich tożsamości i uaktualniania danych w drodze elektronicznej, a w przypadku pojawienia się rozbieżności w dniu wyborów, uprawniała¹ wyborców do głosowania przy pomocy warunkowej karty (*provisional ballots*). Po sprawdzeniu przez komisję wyborczą, zwłaszcza podpisów na zgłoszeniu rejestracyjnym i karcie warunkowej, głos był kwalifikowany jako ważny lub nieważny. Ustawa ponadto ustala minimalne standardy sprzętu liczącego głosy; eliminując stosowanie starych maszyny dźwigniowych oraz nakłada obowiązek dostosowania punktów wyborczych do potrzeb osób niepełnosprawnych⁵⁷⁹.

W celu zrealizowania tych reform ustawa, zapewniała pomoc finansową stanom w wysokości 3,8 mld dolarów oraz powołała do życia federalny organ administracji *Election Assistance Commission* (EAC). Wprawdzie ustawa HAVA nie narzuca rodzaju systemu liczenia głosów, stosowanego przez poszczególne stany, ale wprowadza pewne minimalne standardy, które powinien on spełniać. Przede wszystkim używany sprzęt powinien stworzyć wyborcom możliwość weryfikacji dokonanego wyboru, sygnalizować o ilości skreśleń na karcie, czy jest ich za mało, czy też za dużo (*undervotes or overvotes*), dawać szansę ręcznego audytu kart, zapewniać niepełnosprawnym jego użycie, a także bezpieczeństwo, prywatność i niezależność w podejmowaniu decyzji oraz dawać końcowe rezultaty mieszczące się w granicach federalnie ustalonej granicy błędów (*error rate*)⁵⁸⁰.

; Przepisy HAVA pozostawiają do decyzji stanów stosowanie alternatywnych metod głosowania, które -jak to jest ujęte w cytowanym wyżej art. 1 ust. 4 Konstytucji — będą różniły się co do czasu, miejsca i sposobu przeprowadzania głosowań. W ustawodawstwie stanowym używa się różnych nietradycyjnych metod. Biorąc pod uwagę termin głosowania, można wyróżnić głosowanie w konkretnym dniu wyborów (tradycyjne) lub przed tą datą (alternatywne). Stąd stosowane są głosowania absencyjne (*absentee voting*), głosowania wcześniejsze (*early voting*) oraz odbywające się wcześniej głosowania za

⁵⁷⁷ Public Law 107-252, 116 Stat. 1666 (2002). Ten obszerny akt prawny liczy 161 stron.

⁵⁷⁸ Już w 1993 r. Kongres uchwalił ustawę *Motor Voter Act*, która nakładała na administracje stanowe obowiązek rejestrowania wyborców przy okazji starania się o prawo jazdy lub jego odnowienia, a także zezwalała na rejestrację przez pocztę.

⁵⁷⁹ Szerzej na ten temat w raporcie: General Accounting Office, *Voters with Disabilities: Access to Polling Places and Alternative Voting Methods*, Washington 2001, s. 87.

⁵⁸⁰ Ustawa narzuciła stanom termin do 1 stycznia 2006 r. -wprowadzenia wszystkich jej postanowień, stąd jeszcze w wyborach w 2004 r. ok. 18% stanów używało maszyn dziurkujących. W wyborach w 2006 r. wszystkie stany używały optycznych skanerów kart do głosowania lub elektronicznych maszyn rejestrujących (*direct recording electronic* - zwanych dalej DRE). Systemy optyczne skanujące polegają na tym, że zindywidualizowana papierowa karta do głosowania jest w odpowiednich miejscach, np. przy nazwiskach, zakreślana przez wyborcę, który następnie wsadza ją do skanera rejestrującego wybór na zasadzie „czarnych kropek” i automatycznie wprowadza do pamięci komputera. System nie jest oczywiście doskonały, gdyż problemy pojawiają się, gdy zakreślenie nie jest wyraźne lub gdy wyborca dokonał ich więcej, niż mu było wolno. Niewątpliwą zaletą jest możliwość przeprowadzenia dosyć szybkiego audytu wszystkich oddanych kart. Elektroniczne maszyny rejestrujące (DRE) polegają na tym, że wyborca naciska na ekranie komputera np. miejsce przy nazwisku kandydata; komputer natychmiast to rejestruje w swojej pamięci, po czym na zakończenie selekcji pojawia się na ekranie zestawienie całościowe w celu dokonania przez głosującego ewentualnych korekt. Początkowo ten system nie zapewniał papierowych wydruków. Obecnie większość

używanych DRE umożliwia wydrukowanie papierowego *sui generis* pokwitowania. System ma swoje minusy, gdyż nie ma pewności, czy w pamięci zostały zarejestrowane właściwe dane, ponadto stanowi utrudnienie dla wyborców niepełnosprawnych np. niewidomych. Na dzień 26 września 2006 r. 22 stany stosowały DRE z wydrukiem papierowym, 5 stanów papierowe karty do głosowania, 15 stanów oraz dystrykt Kolumbia używały elektronicznych systemów bez wydruków, zaś pozostałe 7 stanów używa skanerów optycznych. Większość stanów używa obu systemów; www.electiononline.org/Resource, (dostęp: 04.05.2007).

pośrednictwem poczty (*vote by mail*), telefonu lub faksu (*vote by phone, vote by fax*), bądź przez Internet.

Z punktu widzenia miejsca, w którym dochodzi do aktu głosowania, może się ono odbywać w ściśle określonym przez administrację wyborczą punkcie głosowania, bądź w dowolnym lokalu wyborczym w ramach danego okręgu wyborczego (z reguły powiatu), np. w tzw. dużych centrach głosowania, w centrach handlowych lub nawet w odpowiednio wyposażonych środkach transportu (*mobile trailer voting*). Oddawanie głosu może następować w formie bezpośredniej przez osobiste wrzucenie głosu do urny lub w formie pośredniej - za pośrednictwem poczty, telefonu, faksu lub Internetu, albo niekiedy innych pośredników, np. aktywistów partyjnych.⁵⁸¹

Biorąc pod uwagę najpopularniejsze metody alternatywnego głosowania występujące w regulacjach stanowych i federalnych, warto rozważyć i poddać analizie głosowanie absencyjne w formie pośredniej, wcześniejsze w formie bezpośredniej, głosowanie przez pocztę i Internet. Pod pojęciem głosowania absencyjnego rozumiemy głosowanie wyłącznie za pośrednictwem poczty (ewentualnie telefonu lub faksu). Gdy zaś wyborca osobiście głosuje w punkcie wyborczym, ale przed dniem wyborów, jest to w istocie rzeczy forma głosowania wcześniejszego, bez względu na przyczynę, dla której to czyni.

Głosowanie absencyjne i wcześniejsze

Znane jest ono w Ameryce od czasów kolonialnych, gdy stan Massachusetts wprowadził w 1635 r. przepis zezwalający wyborcom żyjącym na zachodzie stanu głosowanie przez *proxy*⁵⁸². Głosowanie absencyjne początkowo dotyczyło głównie wojskowych. W ten sposób głosowali żołnierze w czasie wojny domowej w latach 60. XIX w., a niektóre stany, jak np. Illinois, zezwalały nawet na to, by wypełnione karty do głosowania żołnierze wysyłali do swoich rodzin, które następnie wrzucały w swoim lokalu wyborczym do urn. Podobne przepisy uchwały inne stany, a niektóre z nich nawet objęły nimi osoby nie należące do personelu wojskowego, np. robotników kolejowych⁵⁸³. W okresie międzywojennym większość stanów miała już przepisy o zasadach głosowania absencyjnego personelu wojskowego, przy czym różnice polegały głównie na czasie pomiędzy zgłoszeniem aplikacji i o wydanie karty absencyjnej, a datą jej znalezienia się w lokalu w komisji wyborczej⁵⁸⁴.

W czasie II wojny światowej Kongres uchwalił prawo o wojennej karcie głosowania (*war ballot*). Żołnierze wypełniali wcześniej wydrukowane pocztówkowe aplikacje, po czym stanowe komisje wyborcze wydawały im karty do głosowania w wyborach federalnych⁵⁸⁵.

⁵⁸¹ Np. stany Kansas i Vermont zezwalały w ograniczonym zakresie cywilom na absencyjne głosowanie, a w 1916 r. Wirginia zezwoliła na to wszystkim swoim rezydentom, którzy przebywali za granicą; zob. A. Key - sar, *The Right to Vote*, New York, s. 150-155; P. O. Ray, *Military Absent-Voting Laws*, „American Political Science Review” 1918, vol. 13, nr 2, s. 264 i nast.; G F. Miller, *op. cit.*, s. 45; T. E. Hall, R. M. Alvarez, *The History of Military Voting*, Los Angeles 2001, s. 3 i nast.

⁵⁸² Np. w stanie Vermont było to 12 dni, w Connecticut nawet 90 dni, w większości stanów około miesiąca; zob. B. A. Martin, *The Service Voting in the Elections of 1944*, „American Political Science Review” 1945, L 39, nr 1, s. 721.

⁵⁸³ Public Law 712 (1942). W wyborach prezydenckich w 1944 r. wzięło udział 48% (ok. 4,4 mln) uprawnionych do głosowania żołnierzy, łącznie z personelem pomocniczym; B. A. Martin, *op. cit.*, s. 732.

Obecnie stanowe regulacje głosowania absencyjnego reprezentują dwa rodzaje rozwiązań. Pierwsza grupa stanów wymaga podania przyczyny, dla której wyborca nie może głosować w dniu wyborów i w uzasadnionych przypadkach otrzymuje kartę absencyjną (*excuse voting*)²⁴. Natomiast druga grupa wydaje karty wyborcze na życzenie wyborcy bez podawania przez niego żadnego powodu (*no excuse voting*). Regulacje stanowe różnicuje także sposób wydawania kart przez komisje wyborcze. Jedne wymagają osobistego stawiennictwa przy składaniu aplikacji o wydanie karty absencyjnej i osobiste jej dostarczenia do komisji w celu wrzucenia do urny wyborczej, inne zaś zezwalają na wysłanie pocztą. Jeśli chodzi o przyczyny uprawniające do otrzymania karty absencyjnej, większość stanów posiada rozwiązania podobne do stosowanych w stanie Illinois⁵⁸⁴.

Uprawnionymi do otrzymania karty absencyjnej są wszyscy wyborcy, którzy w dniu wyborów będą przebywać poza okręgiem wyborczym w związku z pracą lub wakacjami, osoby obsługujące i zabezpieczające wybory, uczestniczące w procesach jako sędziowie przysięgli. Ponadto skorzystać mogą studenci studiujący poza domem, więźniowie, osoby obchodzące własne święta religijne oraz kandydaci uczestniczący w wyborach. Podania o wydanie takiej karty należy składać do okręgowej komisji wyborczej nie wcześniej niż 40 dni przed dniem wyborów i nie później niż 5 dni przed tym terminem⁵⁸⁵. Komisja weryfikuje aplikacje (są różnicowane z uwagi na podawaną przyczynę) z listą zarejestrowanych wyborców w danym obwodzie, sprawdza podpisy na podaniu i dopiero wydaje kartę do głosowania. W ciągu 24 godzin komisja jest zobowiązana przesłać listę absencyjną stanowej komisji wyborczej, która na swojej stronie internetowej zamieszcza ich wykaz. Oddanie głosów może następować poprzez wysłanie karty wyborczej przez pocztę, albo wyborca osobiście wrzuci ją do przygotowanej urny w lokalu powiatowej komisji wyborczej lub innej upoważnionej jednostki administracji. Właściwa dla wyborcy komisja obwodowa dolicza głos do swojego sprawozdania. Tryb postępowania w przypadku stanów, które nie wymagają podawania przyczyny nieobecności jest ten sam (*«no excuse required»*). Wyjątek stanowią stałe karty do głosowania absencyjnego (*universal absentee ballots*)²¹.

W 1978 r. stan Kalifornia zezwolił każdemu zarejestrowanemu wyborcy na głosowanie absencyjne bez podawania przyczyny, a za jej przykładem poszły także inne stany⁵⁸⁶. Jednocześnie zarzucono wymóg podpisywania karty w obecności notariusza publicznego, który gwarantował, iż wyborca miał zapewnioną prywatność i swobodę w momencie podejmowania decyzji. O ile pod koniec 1991 r. jeszcze 8 stanów utrzymywało ten wymóg, to obecnie nie obowiązuje on w żadnym z nich⁵⁸⁷. Ponadto za przykładem stanu Waszyngton zaczęto wydawać także w innych stanach tzw. karty, stałego głosowania absencyjnego, które zazwyczaj były dostępne tylko dla żołnierzy, osób mieszkających za granicą, studentów, chorych i emerytów⁵⁸⁸. Obecnie w 17 stanach regulacje prawne

²³ Art. 19 Election Code-10ILCS5.

⁵⁸⁵ Najdłuższy termin przewidują przepisy stanu Maine-45 dni (Maine Rev. Stat. Title 21A, Chapter 9-751) oraz głosowania, zob. J. C. Fortier, *Absentee and Early Voting...*, s. 13.

²⁹ *Ibidem*, s. 14 i nast. ...

⁵⁸⁸ W 2002 r. wprowadzono tego typu karty w Kalifornii, a w 2005 r. wydano je wyborcom, których było 3,3 mln, czyli 21% ogółu zarejestrowanych wyborców w tym stanie, <http://field.coni/fieldpollonline> (dostęp: 05.05.2007). W stanie Waszyngton w wyborach w 2004 r. prawie 70% wyborców głosowało absencyjnie, podczas gdy w 1980 r. tylko 12%. W Kalifornii było to przeszło 30% wyborców w 2004 r. w porównaniu z 5% przeszło 20 lat wcześniej.

zezwalająca wydawanie tych kart, przy czym w siedmiu z nich bez żadnych restrykcji⁵⁸⁹. Warto dodać, że karty stałego absencyjnego głosowania w 49 stanach wydawane są dopiero po złożeniu przez wyborców podania.

Natomiast w stanie Oregon zarejestrowani wyborcy z urzędu otrzymują od okręgowych komisji wyborczych karty absencyjne bez potrzeby składania jakichkolwiek podań. Jest to przykład jedyne go stanu w USA, gdzie obowiązuje system głosowania wyłącznie przez pocztę i nie ma specjalnie otwieranych na dzień wyborów punktów głosowania⁵⁹⁰. Gdy wyborca chce osobiście wrzucić kartę wyborczą do urny, musi się udać do siedziby lokalnego urzędu, z reguły siedziby sekretarza powiatu, gdzie mieści się komisja wyborcza lub może wrzucić kartę do specjalnych skrzynek wyborczych zainstalowanych w budynkach publicznych. Co najmniej na 20 dni przed wyborami, wszyscy zarejestrowani w Oregonie wyborcy otrzymują pakiety wyborcze zawierające kartę do głosowania, zwrotną kopertę z nadrukiem kodowym do szybkiego odczytania i tzw. tajną kopertę, do której wkładają wypełnioną kartę absencyjną. Całość odsyłają na adres komisji wyborczej, która sprawdza

⁵⁸⁹ U.S. General Accounting Office Report 02-107 to Congress Requesters, *Voters with Disabilities: Access to Polling Places and Alternative Voting Methods*, Washington 2001, s. 21.

⁵⁹⁰ Początkowo, w latach 80. system zastosowano najpierw w wyborach lokalnych, w 1993 r. rozszerzono go na wybory ogólnostanowe, a w 1998 r. w referendum większość wyborców (69%) głosowała za wprowadzeniem go we wszystkich przyszłych wyborach. Stąd wybory prezydenckie w 2004 r. odbyły się w 100% w systemie *vote-by-mail*; D. Hamilton, *The Oregon Voting Revolution: How a Vote-by-Mail Experiment Transformed the Democratic Process*, „The American Prospect” 2006, vol. 17, nr 5, s. 3; www.leg.state.or.us/ors/253.html (dostęp: 05.05.2007).

Podobnie działa system głosowania przez telefon, obowiązujący w 6 stanach, www.electiononline.org (dostęp: 05.05.2007).

informacje na tajnej kopercie, głównie podpis wyborcy, w celu zweryfikowania z danymi posiadanymi w bazie. Koperty są sortowane według obwodów wyborczych. Na 7 dni przed wyborami komisje zaczynają wyciągać głosy z kopert, zaś w dniu wyborów odbywa się ich ogólne obliczanie.

1 i

' Metoda wcześniejszego głosowania ma w Stanach Zjednoczonych najkrótszą historię. Pod koniec lat 80. wprowadził ją stan Teksas, początkowo w wyborach lokalnych, po czym rozszerzył także na wybory federalne⁵⁹¹. Podobne rozwiązania przyjęły w latach 90. stany: Oklahoma, Tennessee, Nowy Meksyk, Nevada, a po 2000 r. Arkansas, Północna Karolina, Zachodnia Wirginia, Floryda i Kolorado! W stanie Illinois wprowadzono ją w 2005 r. i zastosowano po raz pierwszy w wyborach w 2006 r.⁵⁹²

Jak już o tym wspomniano, metoda wcześniejszego głosowania polega na oddawaniu głosu przed oficjalnym dniem wyborów, ale w sposób osobisty przez wyborcę, który wrzuca kartę do urny wyborczej w wyznaczonej dla niego terytorialnie siedzibie komisji wyborczej lub w innym oficjalnym punkcie głosowania, np. w utworzonych dużych centrach głosowania obsługujących kilka obwodów wyborczych, czy też w punktach głosowania zainstalowanych w centrach handlowych. Istotną cechą tej metody głosowania jest to, że proces głosowania odbywa się pod nadzorem członków komisji wyborczych, którzy, mają zapewnić tajność głosowania, przeciwdziałać oszustwom i manipulacjom wyborczym oraz chronić oddane już głosy.

W przeciwieństwie do głosowania absencyjnego, w którym samo zakreślanie na karcie może odbywać się w domu, w pracy oraz w innym dowolnym miejscu i gdy nie ma gwarancji tajności ani ochrony przed wpływem osób trzecich, głosowanie wcześniejsze gwarantuje w większym stopniu prawidłowość przebiegu procesu wyborczego⁵⁹³. Cechy te zdecydowały o jej dużej popularności i coraz więcej stanów sięga do tych rozwiązań. Z badań przeprowadzonych w związku z wyborami prezydenckimi w 2000 r. i w 2004 r. wynika, że o ile w 2000 r. około 14% wyborców wybrało głosowanie absencyjne lub wcześniejsze, o tyle w 2004 r. było ich przeszło 20%⁵⁹⁴, z czego 12,9% głosowało za pośrednictwem poczty a 7,8% osobiście. Skalę tego zjawiska najlepiej oddają dane liczbowe: spośród przeszło 123 milionów oddanych głosów w wyborach w 2004 r., w systemie absencyjnym głosowało 18 mln wyborców, zaś w ramach wcześniejszego głosowania przeszło 9 mln. W samej Kalifornii 4,3 mln głosów oddano jako absencyjne, zaś w Teksasie 3,9 mln wyborców wybrało głosowanie wcześniejsze⁵⁹⁵. Większość wyborców głosuje na około tydzień przed terminem właściwych wyborów, chociaż w większości stanów prawo pozwala na głosowanie od dwóch do trzech tygodni wcześniej⁵⁹⁶.

Na szczeblu federalnym zasady głosowania absencyjnego podlegały różnorodnym

⁵⁹¹ Zob.: O. D. Weeks, *Election Laws, Handbook of Texas Online*, www.tsha.utexas.edu/haridbook/online, (dostęp: 05.05.2007).

⁵⁹² Art. " 19A ILCS 5/Election Code. Pensylwania należy do stanów niezezwalających na wcześniejsze głosowanie. "

³³ Trzeba jednakże odnotować głosy przeciwne tej metodzie, podkreślające, iż wyborec wcześniej głosujący może nie być w pełni poinformowany o wszelkich aspektach kampanii wyborczej, której Kulminacja następuje na parę dni przed dniem wyborów; zob. A. E. Busch, *Early Voting: Convenient, But?*, „State Legislature” 1996, vol. 22, nr 8, s. 24. ; -

³⁶ Według American National Election Studies, w 2004 r. odsetek wynosił 22,3%, [ftpV/ftp.electionstudies.org/ftp/nes/2004](http://ftp.electionstudies.org/ftp/nes/2004) (dostęp: 05.05.2007), zaś według U.S. Census Bureau — 20%, www.census.gov/population/www/socdemo/voting.html (dostęp: 05.05.2007).

¹⁸ *Ibidem*, s. 32. Autor zauważa, iż [...] Ameryka w ciągu ostatnich 25 lat zmieniła się z narodu, gdzie jeden na dwadzieścia oddawał kartę absencyjną w naród, który obecnie głosuje przed dniem wyborów w proporcji jak 1 do 4. '

zmianom. W 1973 r. Kongres uchwalił ustawę *Uniformed and - Overseas Citizen Absentee Voting Act*, którą znowelizowały w 2002 r. przepisy ustawy HAVA oraz wydane regulacje związkowe dotyczące personelu wojskowego⁵⁹⁷. Przepisy uchyliły stare rozwiązania pochodzące jeszcze z 1940 r., które pozbawiały żołnierzy

1

marynarzy prawa domicyliu w danym stanie z chwilą podjęcia służby⁵⁹⁸. Na mocy nowych regulacji zatrzymali oni prawo do rezydencji w stanie, z którego wyjechali pełnić służbę lub mieszkać za granicą, a w związku z tym mogą głosować zarówno w wyborach federalnych, jak i stanowych.

W celu udzielania pomocy tej grupie wyborców stworzono nowy program, zwany *Federal Voting Assistance Program* (FVAP), w ramach którego opracowywane są co

2

lata specjalne przewodniki omawiające przepisy obowiązujące w poszczególnych stanach. Przepisy wyraźnie stanowią, iż żaden stan nie może odmówić tej grupie wyborców prawa do zarejestrowania się oraz wcześniejszego niż to przewidują przepisy stanowe wysłania aplikacji w celu otrzymania absencyjnej karty wyborczej⁵⁹⁹.

Specjalne podania o wydanie karty (*Federal Post Card Application*) mogą być wysłane pocztą, ale większość stanów przewiduje także możliwość przesłania ich faksem, pocztą elektroniczną lub ściągnięcia ze strony internetowej agencji federalnej administrującej programem FVAP⁶⁰⁰.

W większości przypadków jedna aplikacja wystarcza na dwie tury wyborów. Po otrzymaniu głosów, lokalne komisje wyborcze dokonują weryfikacji poapisów na aplikacji i nadesłanej karcie oraz sprawdzają ilość wysłanych kart absencyjnych z ilością otrzymanych głosów w celu wyeliminowania przypadków podwójnego głosowania.

Analizowane metody alternatywnego głosowania mają zarówno zwolenników, jak i przeciwników, chociaż wszyscy zgadzają się, iż stanowią korzystne udogodnienie dla wyborców - biorąc pod uwagę fakt, że wybory w USA odbywają się w dniu powszednim.

Mają oni wybór głosowania w miejscu i w czasie dla nich dogodnym, z uwzględnieniem obowiązków zawodowych i rodzinnych⁶⁰¹. Czy powodują zwięk- ' " ■ ' ' " . ' ■ . ■ ' szenie frekwencji wyborczej? Tutaj opinie są rozbieżne, aczkolwiek większość badaczy zgadza się z konkluzją, że głosowania absencyjne i wcześniejsze wywiera niewielki wpływ na wzrost frekwencji wyborczej i skłanianie wyborców dotychczas niebiorących w nich udziału do pójścia do urn. Odnotowuje się jednak pewien wzrost ich liczby, zwłaszcza w wyborach lokalnych, które z reguły charakteryzują się niską

⁵⁹⁷ 42 USC 1973ff w związku z Public Law 107-252 i *National Defense Authorization Act for Fiscal Year 2002 - Public Law 107-107*; por.: *Report of U.S. Election Assistance Commission on Best Practices for Facilitating of U.S. Citizens Covered by Uniformed and Overseas Citizen Absentee Voting Act*, September 2004, www.eac.gov/docs (dostęp: 05.05.2007).

⁵⁹⁸ Soldier's and Sailor's Civil Relief Act of 1940-Public Law 42-142.

⁵⁹⁹ Mimo tego, w takich stanach jak Georgia, Michigan, Montana, Ohio, Waszyngton oraz terytorium Samoa, w dalszym ciągu obowiązują krótsze terminy, chociaż przepisy federalne wymagają co najmniej 45 dni na przesłanie podania, otrzymanie karty i jej odesłanie do właściwej komisji wyborczej, www.fvap.gov (dostęp: 05.05.2007).

⁶⁰⁰ Tylko 5 stanów wyklucza możliwość elektronicznego przesłania aplikacji (Alabama, New Hampshire, Nowy Jork, Południowa Dakota i Wyoming), 28 stanów zezwala na przesłanie karty absencyjnej faksem, zaś 6 stanów przy pomocy poczty elektronicznej. *23 stany przyjmują głosy przesłane faksem, a pozostałe pocztą, www.fvap.gov (dostęp: 05.05.2007).

⁶⁰¹ Potwierdzają to wyniki badań przeprowadzonych przez U.S. Census Bureau w latach 1998-2004, które wskazują, że najczęściej przyczyną absencji wyborczej jest brak czasu lub rozkład zajęć niepozwalający na wzięcie w nich udziału (od 19,9% do 349%) oraz choroba (11,1% do 15,4%), www.census.gov/www/population/socdemo, (dostęp: 06.05.2007)

frekwencją⁶⁰². Panuje też zgodne przekonanie, że głosowanie absencyjne, w przeciwieństwie do głosowania wcześniejszego, jest bardziej podatne na oszustwa i manipulacje wyborcze, a za główną przyczynę tego uważa się fakt, iż odbywa się ono poza lokalem wyborczym, który zapewnia tajność oraz swobodę aktu głosowania i bezpieczeństwo. Krytycy podkreślają jednak, iż obie metody alternatywnego głosowania powodują zanik obywatelskiego obowiązku pójścia do urn wyborczych w dniu wyborów, zmniejszają stopień edukacji wyborczej oraz podnoszą koszty kampanii wyborczych⁶⁰³. Argumentują, że ci wyborcy, którzy głosują wcześniej, mają mniej informacji o kandydatach lub programach, jako że np. większość reklam telewizyjnych emitowana jest na parę dni przed wyborami, zaś wcześniejsza ich emisja podwyższa i tak już wysokie koszty finansowania kampanii⁶⁰⁴.

Głosowanie za pośrednictwem Internetu

Internet w ostatnich latach stał się narzędziem wykorzystywanym do różnorodnych celów, w tym także w procesach politycznych, a zwłaszcza w kampaniach wyborczych⁶⁰⁵. Partie polityczne i kandydaci tworzą własne strony internetowe oraz ostatnio coraz popularniejsze blogi.

■ Nowa technologia na szeroką skalę została po raz pierwszy wykorzystana, w kampanii prezydenckiej w 2000 r., w czasie której kandydaci na swoich stronach internetowych prezentowali opinie publicznej programy, a także zbierali fundusze na kampanię⁶⁰⁶. Podobnie było w czasie kampanii w 2004 r. i w 2008 r. A wszystko za sprawą ogromnej dostępności do Internetu w USA. O ile w 1997 r. zaledwie 18% go-

⁶⁰² Por. C. Gan, „making It Easier Doesn't Work, No Excuse Absentee and Early Voting Hurt Voter Turnout, Create Other Problems”, Report of the Center for the Study of the American Electorate, September 13, 2004, s. 4, www.american.edu/ia/cfer/research, (dostęp: 06.05.2007); J. A. Karp, S. A. Banducci, *Going Postal: How All Mail Elections Influence Turnout*, „Political Behaviour” 2000, vol. 22, nr 3, s. 223; P. Southwell, J. Burchett, *The Affect of All Mail Elections on Voter Turnout*, „American Politics Quarterly” 2000, vol. 28, nr 1 s. 72; M. W. Traugott, *Why Electoral Reform Has Failed: If You Build It, Will They Come?*, [w:] *Rethinking the Vote*, red. A. N. Crigler, M. R. Just, E. J. McCaffery, New York-Oxford 2004, s. 177; A. J. Berinsky, N. Burns, M. W. Traugott, *Who Votes by Mail? A Dynamic Model of the Individual-Level Consequences of Vote by Mail Systems*, „Public Opinion Quarterly” 2000, vol. 65, s. 178; P. Gronke, *Early Voting Reforms and American Elections*, referat wygłoszony na dorocznej konferencji American Political Science Association, Chicago, 2004, www.reed.edu/~gronkep/docs/Gronke-Early_Voting-APSA2004.pdf, (dostęp: 06.05.2007); D. B. Magleby twierdzi, że głosowanie za pośrednictwem poczty przyniosło dziewiętnastoprocentowy wzrost frekwencji. D. B. Magleby, *Participation in Mail Ballot Elections*, „Western Political Quarterly” 1987, vol. 40, nr 1, s. 71.

⁶⁰³ C. Gans, *op. cit.*; J. G. Gimpel, A. M. Leonetti, J. J. Dyck, D. R. Shaw, *Location, Knowledge and Time Pressures in the Spatial Structure of Convenience Voting*, „Electoral Studies” 2006, vol. 25, nr 1, s. 35. Niektórzy proponują w związku z tym ograniczenie ram czasowych przy zastosowaniu obu metod; zob. W. R. Weiser, *J. Goldman, An Agenda for Election Reform*, <http://www.yoik2007.s.10inast>.

⁶⁰⁴ Zob.: J. C. Fortier, *op. cit.*, 62 i nast.

⁶⁰⁵ W czasie kampanii prezydenckiej w 2004 r. na reklamy w Internecie kandydaci wydali przeszło 27 mln dolarów; zob.: L. P. O'Neil, *Getting Around Circumvention: A Proposal for Taking FECA Online*, „Stanford Law Review” 2006, vol. 58, nr 5, s. 1499; L. E. Goodman, *The Internet: Democracy Goes Online*, [w:] *Law and Election Politics: The Rules of the Game*, red. M. J. Streb, New York 2005, s. 97 i nast. W latach 2000-2004 liczba obywateli USA, którzy odwiedzili strony internetowe kandydatów w wyborach federalnych wzrosła z 30 mln do 63 mln; www.pewinternet.org/pdfs/PIP, (dostęp: 05.05.2007); Hearing Before FEC on Internet Communication - 70 Federal Register 16,967..

⁶⁰⁶ Prezydencki kandydat S. Foibes ogłosił swoją kandydaturę w czasie internetowej transmisji; zob. R. L. Berke, *Forbes Declares Candidacy on Internet and the Stump*, „New York Times”, 17.03.1999, s. A19. Senator J. McCain przez Internet zebrał 810 000 dolarów w ciągu zaledwie 48 godzin, z czego 40% stanowili donatorzy w wieku do 40 lat; zob.: D. Van Nat ta, *The 2000 Campaign: The Money Game, McCain Gets Big Payoff on Web Site*, „New York Times”, 24.02.2000, s. A24.

spodarstw domowych miało dostęp do sieci, o tyle w 2000 r. wskaźnik ten wzrósł do 42%, a w 2003 r. do 55%⁶⁰⁷. W szkołach dostęp do Internetu ma przeszło 95% młodzieży⁶⁰⁸. Rząd federalny i poszczególne stany realizują koncepcję „e-govemment” umożliwiającą dostęp przez Internet do jak najszerszego zakresu usług, w tym elektronicznego rozliczania podatków⁶⁰⁹. Praktycznie na rządowych stronach internetowych można znaleźć wszelkie informacje niezbędne każdemu obywatelowi. Zatem biorąc pod uwagę szeroki dostęp obywateli USA do Internetu, czy to w domu czy też w pracy, przez wykorzystanie sieci szybkich połączeń szerokopasmowych (*broadband connection*), w miejsce dotychczasowych dosyć wolnych połączeń telefonicznych (*dialupconnections*) głosowanie przez Internet jawi się jako logiczna konsekwencja postępu technologicznego. Ale czy tak rzeczywiście jest, czy nie ma jakiś przeciwwskazań i zagrożeń? Warto dokonać analizy możliwości posłużenia się siecią jako dodatkową metodą alternatywnego głosowania w Stanach Zjednoczonych. ;

17 grudnia 1999 r. prezydent Bill Clinton wydał dyrektywę zalecającą zbadanie przez Krajową Fundację Nauki (*National Science Foundation*) potencjalnych możliwości użycia Internetu do głosowania podczas wyborów federalnych⁶¹⁰. W trakcie zorganizowanej w tym celu konferencji okazało się, że istnieją zasadnicze rozbieżności definicyjne, co należy rozumieć pod pojęciem głosowania przez Internet. Jedni wskazywali na możliwość głosowania z użyciem komputerów podłączonych do sieci internetowej w lokalach wyborczych, a więc znajdujących się pod kontrolą komisji wyborczych, inni rozszerzali to na tzw. kioski internetowe przeznaczone do głosowania (*kiosk Internet voting*), utworzone przez administrację wyborczą, czyli także kontrolowane przez komisje wyborcze. Pozostali traktowali głosowanie przez Internet jako możliwość głosowania z użyciem domowego komputera lub komputera

⁶⁰⁷ 68% gospodarstw domowych miało komputer, www.census.gov/prod/www/statistical-abstract/2006 (06.05.2007)

⁶⁰⁸ E. C. Newburger, *Home Computers and Internet Use in the United States: August 2000*, Census Bureau 2001, www.census.gov. (06.05.2007).
Możliwości obsługiwanania komputerów, a co za tym idzie, posługiwanania się Internetem przez osoby powyżej 40 roku życia są dużo bardziej ograniczone. -:

⁶⁰⁹ Zob. *Governance.com: Democracy in the Information Age*, red. E. C. Kamarck, J. S. Nye Jr., Washington 2002, s. 4 i nast.; K. M. Kristof, *File Taxes Online, On Their Dime*, „Los Angeles Time”, 19.01.2003, s. C3; Hart-Teeter Research, *The New E-Government Equation: Ease, Engagement, Privacy, and Protection*; Council for Excellence in Government, Washington 2003. W 2007 r. wg szacunków IRS ok. 80% rozliczeń podatkowych dokonano przez Internet.

⁶¹⁰ *Report of the National Workshop on Internet Voting: Issues and Research Agenda*, Internet Policy Institute, Washington, March 2001; R. E. Litan, *Law and Policy in the Age of the Internet*, „Duke Law Journal” 2001, vol. 50, nr 4, s. 1045 i nast.

w pracy (*remote Internet voting*); czyli w każdym przypadku znajdującego się poza fizyczną kontrolą komisji, przez co zbliżonego do głosowania absencyjnego⁵³.

Najbardziej interesujące są rozważania dotyczące prawnych i technicznych aspektów, głosowania przez Internet z użyciem własnego komputera domowego bez konieczności udawania się do wyznaczonego punktu głosowania.

Zwolennicy głosowania przez Internet podkreślają, że znakomicie ułatwia ono wzięcie udziału w wyborach, albowiem wyborca może głosować o każdej porze, dogodnej dla siebie, zmniejszają się także koszty administracyjne związane z organizacją i przeprowadzeniem wyborów⁵⁴. Ponadto wyborcy nie muszą czekać w kolejkach w punktach wyborczych, co niestety często się zdarza, nie odstręcza ich zła pogoda, długi dojazd do lokalu wyborczego czy brak czasu. Poza tym szybciej mogłyby być rozwiązywane problemy z błędami w rejestracji wyborców⁵⁵.

Na głosowaniu przez sieć szczególnie skorzystałyby cztery grupy wyborców. Pierwsza to żołnierze pełniący służbę za granicą, marynarze na łodziach podwodnych, którzy mają ograniczone możliwości głosowania nawet absencyjnego, ale dzięki połączeniu przez GPS (*Global Positioning System*) mają dostęp do Internetu⁵⁶. Drugą grupę stanowią osoby poruszające się na wózkach inwalidzkich, dla których problemem jest wyjazd do lokalu wyborczego. Trzecia grupa to często podróżujący biznesmeni i pracujący rodzice, którym zdarzają się nieoczekiwane wyjazdy służbowe, albo pracują dłużej w dniu wyborów, jak to się często zdarza w przypadku rodziców samotnie wychowujących dzieci. Te osoby praktycznie nie mają szans na otrzymanie w ostatniej chwili kart do głosowania absencyjnego. Ostatnią grupę stanowią osoby w wieku od 18 do 25 lat, często studiujące poza domem, rzadko głosujące, ale mające ogromne doświadczenie w korzystaniu z sieci.

Dodatkowym argumentem, jak podkreślają zwolennicy głosowania internetowego, jest lepsza jakość oddawanych głosów. Wyborcy głosujący za pośrednictwem Internetu, zanim podejmą decyzję, mogą przy pomocy wyszukiwarki znaleźć przewodnik do głosowania lub stronę internetową kandydatów biorących udział w wyborach, mogą zapoznać się z ich programami wyborczymi i dopiero potem podjąć decyzję, na kogo zagłosować.

Warto zwrócić uwagę, że system ten mógłby zmienić także sposób prowadzenia kampanii wyborczych przez kandydatów, m.in. w odniesieniu do tzw. kampanii negatywnych, połączonych z osobistymi atakami na kontrkandydatów.

Przeciwnicy głosowania przez Internet podnoszą przede wszystkim kwestie związane z bezpieczeństwem systemu⁶¹¹. Podkreślają, że obecnie istniejące rozwiązania technologiczne nie chronią komputerów przed atakami zwanymi odmową usług (*denial-of-service attacks*) lub w formie wirusa zwanego „koniem trojańskim” (*Trojan horse*), a sposób rejestracji stron (*domain*) internetowych pozostawia wiele do życzenia. Ponadto przy pomocy odpowiednich programów (*software*), w trakcie przesyłania danych, hakerzy mogliby zmienić na kartach wyniki głosowania, wpisując zupełnie innych kandydatów niż tych, na których internetowy wyborca głosował.

⁶¹¹ A. D. Rubin, *Security Considerations for Remote Electronic Voting over the Internet*, www.avirubin.com/e-voting/security.pdf, s. 10, (dostęp: 06.05.2007); L. F. Cranor, *Electronic Voting*, www.acm.org/voting; *Voting After Florida: No Easy Answer*, www.ac.org/ubiquity/views, (dostęp: 05.05.2007); R. Mercuri, *Electronic Vote Tabulation: Checks and Balances*, Pennsylvania 2001, s. 188 i nast.; L. J. Hoffman, *Internet Voting: Not Ready for Prime Time (Yet)*, www.acm.org/pubs, (dostęp: 06.05.2007).

; Warto podkreślić, iż krytycy tej metody głosowania podnoszą dosyć istotny argument prawny. Dostrzegają mianowicie istniejący cyfrowy *podział* (*digital divide*) społeczeństwa amerykańskiego, gdzie osoby o niskich dochodach, a także mniejszości, w tym etniczne, nie posiadają takiego dostępu do Internetu jak biali wyborcy, co z kolei narusza przepisy o równości wyborów gwarantowane przez przepisy ustawy *Voting Rights Act**. Dopóki więc nie nastąpi rozwój technologiczny w dziedzinie nowych komputerów (*hardware*), wraz z oprogramowaniem przeznaczonym zarówno do nich, jak i do serwerów umożliwiających bezpieczne (z użyciem technik kryptologicznych) przesyłanie danych przez Internet, dopóty nie można stosować tej metody głosowania na szerszą skalę. Można ją wykorzystywać na małą skalę podczas głosowań w wyborach lokalnych czy np. akcjonariuszy na walnych zgromadzeniach, ale nie w wyborach powszechnych. Pomimo licznych zastrzeżeń podejmowano jednak próby zbadania możliwości głosowania przez Internet w wyborach stanowych.

W USA znane jest powiedzenie, że to, co dzieje się w Kalifornii, wkrótce stanie się w całej Ameryce. Dlatego też Kalifornia jest wprost idealnym miejscem testowania głosowania internetowego. Już w 2001 r. 55,3% gospodarstw domowych w tym stanie miało dostęp do Internetu, podczas gdy podobny wynik dla całych Stanów Zjednoczonych odnotowano dopiero w 2003 r. Duży w tym udział ma „krzemowa dolina” (*Silicon Valley*), czyli centrum światowych technologii informatycznych, poza tym większość mieszkańców stanu zamieszkuje -strefy miejskie z dostępem do szybkiego, szerokopasmowego Internetu⁶¹². Z badań opinii publicznej wynika, że np. w 1999 r. aż 47% osób ankietowanych opowiadało się za głosowaniem przez sieć⁶¹³.

W 1996 r. kalifornijskie Zgromadzenie Stanowe uchwaliło ustawę *Digital Electoral System Act*, na mocy której miał zostać powołany specjalny zespół zajmujący się opracowaniem technologii podpisu elektronicznego dla potrzeb wyborczych. Niestety, ustawa została zawetowana przez gubernatora P. Wilsona, który obawiał się, że niesprawdzony system nie będzie przeciwdziałał oszustwom wyborczym. W 2000 r. sekretarz stanu Kalifornia powołał do życia komisję *The California Internet Voting Task Force*, której zadaniem było zbadanie możliwości głosowania przez Internet w stanie Kalifornia. Komisja złożona z przedstawicieli różnych dziedzin, w tym naukowców zajmujących się informatyką* prawników, polityków oraz reprezentantów przemysłu wysokich technologii, opracowała dokument, który stał się podstawą do podejmowania decyzji na szczeblu federalnym i stanowym w dziedzinie wprowadzania tej alternatywnej metody głosowania⁶¹⁴.

Komisja stwierdziła, iż na tym etapie koncepcja zupełnego zastąpienia tradycyjnego sposobu głosowania w wyborach głosowaniem przez Internet nie znajduje uzasadnienia z czterech powodów. Po pierwsze, głosowanie przez Internet wymagałoby wprowadzenia jakiejś formy elektronicznej identyfikacji wyborcy. Po drugie, potrzebna jest internetowa baza danych wszystkich zarejestrowanych wyborców. Po trzecie, konieczne jest opracowanie systemu internetowego składania podpisów w przypadku przeprowadzania

⁶¹² Zob.: National Telecommunications and Information Administration (NTIA), *A Nation Online: How Americans Are Expanding Their Use of the Internet*, February 2002, www.ntia.gov.ntiahome/dn/index.html, (dostęp: 05.05.2007).

⁶¹³ Public Policy Institute of California, *Californians and Their Government*, December 1999, www.ppic.org/publications/CalSurvey8, (dostęp: 05.05.2007).

⁶¹⁴ Zob.: California Internet Voting Task Force, *A Report on the Feasibility of Internet Voting*, January 2000, www.electioncenter.org/voting, (dostęp: 06.05.2007).

referendum. I po czwarte, niezbędny jest równy dostęp do Internetu wszystkich wyborców.

Wprawdzie Komisja stwierdziła, iż w najbliższej przyszłości głosowanie przez sieć nie zastąpi innych, w tym alternatywnych metod głosowania stosowanych w stanie Kalifornia, jak np. głosowanie absencyjne lub wcześniejsze, to zaleciła podjęcie działań zmierzających do stopniowego budowania systemu w oparciu o obowiązującą metodę głosowania absencyjnego. W związku z tym wyborca, który, zamierza głosować przez Internet, musiałby wcześniej złożyć podpisaną pisemną aplikację, zawierającą prośbę o wydanie elektronicznej karty do głosowania. W opinii Komisji to rozwiązałoby dwa problemy związane z wprowadzaniem Internetu jako metody głosowania: Komisja mogłaby zweryfikować podpis wyborcy, eliminując potrzebę elektronicznej identyfikacji osoby oraz, podobnie jak w przypadku głosowania przez pocztę, głosowanie za pośrednictwem sieci miałoby charakter kolejnej opcji, usuwając w ten sposób przeszkody związane z prawnymi i politycznymi ograniczeniami wynikającymi z „cyfrowej” nierówności.

Kolejne zalecenie Komisji dotyczyło stopniowego, fazowego wprowadzania głosowania internetowego pod kontrolą komisji wyborczych. Najpierw należałoby wprowadzać stanowiska głosowania internetowego w lokalach wyborczych właściwych dla konkretnego wyborcy. Gdyby ten eksperyment się powiódł, należałoby go rozszerzyć w ten sposób, że wyborca mógłby głosować z takiego stanowiska, ale już w dowolnym punkcie wyborczym w swoim okręgu, w zależności od tego, gdzie byłoby mu wygodniej. Kolejnym krokiem byłaby instalacja kiosków internetowych, ale pod warunkiem opracowania systemu zabezpieczenia karty i elektronicznego identyfikowania głosującego wyborcy. Dopiero gdy koncepcja kiosków internetowych z systemem operacyjnym przypisanym wyłącznie jednemu wyborcy zdalaby egzamin, to - zdaniem Komisji - można byłoby zacząć wprowadzać głosowanie z dowolnego komputera połączonego z siecią, a więc z domu lub z pracy.

Zalecenia Komisji zostały potraktowane w Stanach Zjednoczonych z całą powagą do tego stopnia, że Departament Obrony w 2004 r., który wcześniej przygotowywał się do wprowadzenia głosowania przez Internet wśród personelu wojskowego w liczbie około 100 tysięcy osób, zrezygnował z tego zamiaru, obawiając się możliwości nielegalnego wejścia do systemu osób nieuprawnionych i wpłynięcia na końcowy wynik wyborów prezydenckich⁶¹⁵. Obecnie w żadnym ze stanów nie ma prawnych możliwości głosowania przez Internet przez cywilnych wyborców. Niektóre stany, jak np. Południowa Karolina czy Utah, oferują taką opcję w odniesieniu do wyborców wojskowych, w innych, np. w Illinois, od 7 lat legislatura stanowa nie jest w stanie przyjąć odpowiednich rozwiązań ustawowych.

Alternatywne metody głosowania w Stanach Zjednoczonych w formie absencyjnej, w tym przez pocztę, a także głosowanie wcześniejsze, zyskały w ciągu ostatnich 30 lat powszechną akceptację. Pomimo różnic występujących w regulacjach prawnych poszczególnych stanów stanowią obecnie trwały składnik systemu wyborczego, a

⁶¹⁵ 6 lutego 2004 r. Departament Obrony USA poinformował, że rezygnuje z użycia systemu *Security Electronic Registration and Voting Experiment*, który miał być wykorzystany do głosowania internetowego przez żołnierzy i personel pomocniczy odbywający służbę poza granicami USA, www.defenselink.mil/news/newsarticle, (dostęp: 06.05.2007). Decyzję podjęto na podstawie raportu *A Security Analysis of the Secure Electronic Registration and Voting Experiment (SERVE)*, <http://servesecurityreport.org>, (dostęp: 06.05.2007).

zdecydowali o tym przede wszystkim sami wyborcy, gdyż są one dla nich istotnym udogodnieniem. Wprawdzie nie wpłynęły na gwałtowny skok frekwencji wyborczej, niemniej sprawiają, iż dotychczasowy elektorat, tradycyjnie biorący udział w wyborach, zyskał więcej opcji w odniesieniu do sposobów oddawania głosów. W tym kontekście wprowadzenie — po wcześniejszych udanych eksperymentach - bezpiecznego i sprawnego systemu głosowania przez Internet z dowolnego komputera podłączonego do sieci mogłoby się przyczynić do wzrostu tej frekwencji, zwłaszcza wśród wyborców młodych. Oprócz nowych rozwiązań technologicznych konieczne będzie jednak nowe ustawodawstwo regulujące zasady głosowania za pośrednictwem sieci. :

Krakowskie '
Studia
j Międzynarodowe

Rajmund Mydel

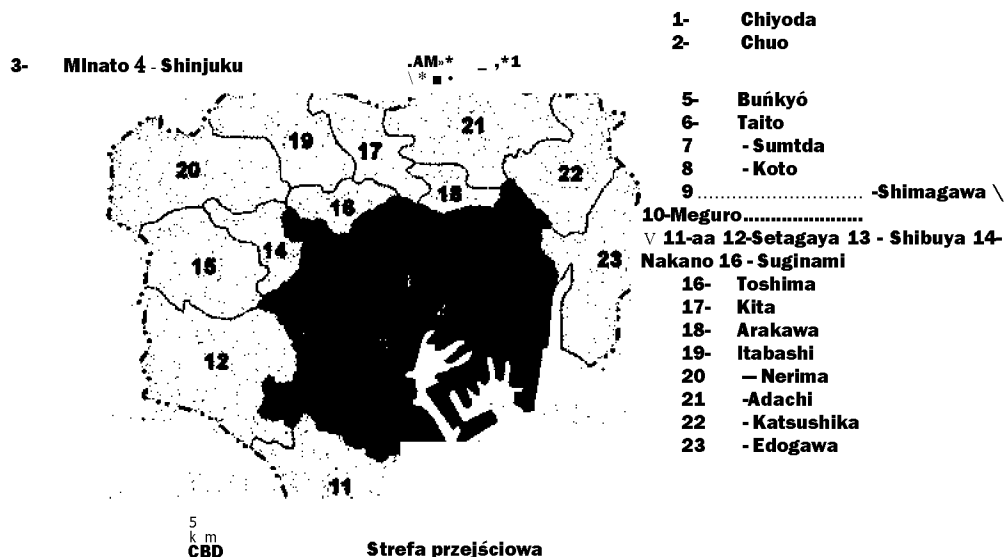
**CZASOWO-PRZESTRZENNA ZMIENNOŚĆ DYNAMIKI ROZWOJU
DEMOGRAFICZNEGO MIASTA TOKIO PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ**

Wprowadzenie

Miasto Tokio - ośrodek stołeczny Japonii reprezentujące biegun administracyjno- - gospodarczej aktywności największego na świecie bo liczącego 34,4 mln mieszkańców obszaru metropolitalnego, pozostające od drugiej połowy XX wieku jednym z globalnych centrów finansowo-bankowych - objęte jest intensywnymi procesami przemian w strukturze demograficznej i społeczno-ekonomicznej. Procesy owe, będące pochodną dynamicznego rozwoju gospodarczego kraju określanego mianem cudu gospodarczego, przyniosły między innymi wzrost potencjału demograficznego z 5,4 (1950) do 8,5 mln (2005) mieszkańców (przyrost o 57,4%).

- Najistotniejszym efektem zmian powojennych był systematyczny rozwój Tokio jako gigantycznego, silnie zdywersyfikowanego, na wskroś nowoczesnego w swej strukturze ośrodka administracyjno-gospodarczego i naukowo-kulturalnego Japonii. Zaowocowały one powstaniem rozległego terytorialnie (13,7 tys. km²) i najludniejszego na świecie obszaru metropolitalnego (34,4 mln mieszkańców), skąd w ramach codziennych dojazdów napływa do miasta około 3,5 mln czynnej zawodowo ludności oraz młodzieży szkolnej i akademickiej. W obrębie obszaru liczącego 616,4 km² powierzchni miasta ożywione zostały procesy dywersyfikacji demograficznej i struktury funkcjonalnej, prowadzące do uformowania trzech charakterystycznych stref przestrzenno-funkcjonalnych (ryc. 1).

Ryc. 1. Podział administracyjny miasta Tokio z uwzględnieniem stref przestrzenno-funkcjonalnych



Pierwsza z nich reprezentuje klasyczne centrum **Strefa zewnętrzna** finansowo-bankowe z silnie rozwiniętymi funkcjami administracyjnymi i handlowo-usługowymi najwyższego rzędu (Central Business District - CBD). Tokijskie CBD tworzy terytorialnie zespół 3 dzielnic administracyjnych „ku”: Chiyoda-ku, Chuo-ku oraz Minato-ku, o łącznej powierzchni 42,1 km² (6,8% ogólnej powierzchni miasta). Jądem CBD jest dzielnica Chiyoda-ku - miejsce lokalizacji centralnych instytucji politycznych, finansowych i gospodarczych Japonii oraz kompleksu parkowo-palacowego rodziny cesarskiej. Przyległa od wschodu dzielnica Chuo-ku znana jest z kolei ze słynnego na świecie centrum handlowo-rozrywkowego (Ginza), tokijskiej giełdy oraz największego w kraju targu rybnego. Dzielnica Minato-ku grupuje przede wszystkim liczne placówki dyplomatyczne i misje zagraniczne, Centrum Handlu Światowego oraz luksusową zabudowę rezydencjalną.

^ . Tokijskie CBD zamyka pierścień przejściowej strefy miasta, którą tworzy 8 dzielnic: Shinjuku-ku, Bunkyo-ku, Taito-ku, Sumida-ku, Koto-ku, Shinagawa-ku, Meguro-ku oraz Shibuya-ku. Strefa ta, zajmująca 23,5% powierzchni Tokio (145,1 km²) i koncentrująca 25% ogółu jego mieszkańców, charakteryzuje się złożonym obrazem struktury funkcjonalnej. Znamionuje ją nade wszystko silny rozwój, poczynając od lat 70. XX wieku, funkcji centralnych, na czele z finansowo-bankowo-

wymi, • administracyjnymi i handlowymi. Był on rezultatem planu rozwoju Tokio, który zakładał dynamiczny wzrost znaczenia w systemie gospodarczym miasta tego rodzaju funkcji i rosnącą ich koncentrację w dzielnicach przyległych do CBD. Następnym realizacją tej idei było zainicjowanie trwałego procesu lokalizacji i rozwoju w pierścieniu przyległych do CBD dzielnic strefy przejściowej, ultranowoczesnych w obrazie architektonicznym i funkcjonalnym subcentrów: Shinjuku (Shinjuku-ku), Shibuya (Shibuya-ku), Ueno-Asakusa (Taito-ku), Kinchicho-Kameido (Koto-ku) oraz Osaki (Shinagawa-ku).

Doskonale powiązane komunikacyjnie promienisto-obwodnicowym systemem transportu szynowego (kolej, metro) i autobusowego z ośrodkiem węzłowym układu (w dzielnicy Chiyoda-ku, którą porównać można z londyńskim City), w coraz szerszym zakresie przejmują one część funkcji typowych dla Central Business District. Najważniejszym i najnowocześniejszym w tym zespole jest subcentrum Shinjuku. Jego trzon stanowi grupa kilkudziesięciu biurowców - drapaczy chmur, które mieszczą między innymi siedziby wielkich towarzystw przemysłowo-bankowych (np. Shinjuku Sumitomo Building, Shinjuku Mitsui Building), towarzystw ubezpieczeniowych (np. Yasuda Life Insurance Co. Building), centralę administracji obszaru metropolitalnego Tokio (Tokyo Metropolitan Government Building), luksusowe hotele, domy handlowe a nawet uniwersytet (Kōgakuin University).

Strefę przejściową znamionuje silna obecność funkcji rezydencjalnej (głównie w dzielnicach zachodnich), przy względnie silnej pozycji funkcji przemysłowo-składowych. Te ostatnie rozwinięte są zasadniczo w położonych nad Zatoką Tokijską dzielnicach Koto-ku i Shinagawa-ku.

Zewnętrzny pierścień pozostałych 12 dzielnic Tokio położonych pomiędzy strefą przejściową a granicami miasta: Ota-ku, Setagaya-ku, Nakano-ku, Suginami-ku, Toshima-ku, Kita-ku, Arakawa-ku, Itabashi-ku, Nerima-ku, Adachi-ku, Ka-tsushika-ku oraz Edogawa-ku, formują z funkcjonalnego punktu widzenia strefę zewnętrzną. Zdominowana przez funkcje mieszkaniowe z bardzo wysokim udziałem funkcji przemysłowo-transportowych i handlowo-usługowych, jest miejscem koncentracji ponad 70% ogółu mieszkańców współczesnego Tokio. W zespole tym, na spolderyzowanych terenach Zatoki Tokijskiej należących do dzielnicy Ota-ku, znajduje się również Międzynarodowy Port Lotniczy Tokio (Haneda), odległy zaledwie 15 km od CBD.

Tokio jest najważniejszym w kraju biegunem aktywności gospodarczej, tworzy typ „miasta instytucji” - ośrodka centralnego o silnie zróżnicowanym i wysoko wyspecjalizowanym obrazie przestrzennie-funkcjonalnym. Jego funkcjonowanie w szeroko rozumianej sferze ekonomicznej związane jest z ogromnymi, codziennymi dojazdami do pracy (3,3 min osób). Główny strumień dojeżdżających do miasta w ciągu dnia pracowników (66,5% ogółu dojeżdżających), kieruje się do CBD. Fakt ten sprawia, że w ciągu dnia zaludnienie Central Business District wzrasta, w porównaniu z tzw. nocnym zaludnieniem, aż o 668,5% (z 325,4 do 2500,6 tys. osób). Przewagę „dziennego zaludnienia” (*day time population*) nad „zaludnieniem nocnym” (*night time population*) rzędu 63,6%, odnotowuje także strefa przejściowa. W tych okolicach

nościach terytorium strefy zewnętrznej zdominowanej przez funkcje rezydencjalne jest obszarem spadku zaludnienia w ciągu dnia (o 13,5%; tab. 1).

Tab. 1. Tokio. Ludność i powierzchnia miasta według stref przestrzenno-funkcjonalnych (2005) v

Strefa funkcjonalna	> Ludność ■ ■		> Powierzchnia	
	tys. osób	% ogółu	- km ²	: % ogółu
CBD	325,4	3,8	42,1	6,8
Strefa przejściowa	2 122,6	25	145,1	23,5
Strefa zewnętrzna	6 035,1	71,2	429,2	69,7 ■
Miasto Tokio	8 483,1	100	616,4	100

Zródło: opracowanie własne na podstawie *Japan Statistical Yearbook 2005*.

Trwały proces postępującej dywersyfikacji przestrzenno-funkcjonalnej struktury Tokio, będący pochodną rozwijanego procesu urbanizacji i suburbanizacji, znajduje swój wyraz przede wszystkim w specyficznym charakterze czasowo-przestrzennej dynamiki ewolucji jego przestrzeni demograficznej. Z jednej strony łączy on do ogólnokrajowego wzrostu i rozwoju wielkich miast i ich obszarów podmiejskich (suburbii wchodzących w skład obszarów metropolitalnych), z drugiej natomiast wynika ze strategicznych celów rozwoju gospodarczego Japonii, wśród których stolica jest ogniwem najważniejszym.

Głównym celem niniejszego opracowania jest określenie i wyjaśnienie specyfiki wewnątrzmięjskiego procesu redystrybucji ludności i gęstości zaludnienia oraz dynamiki wzrostu/spadku liczby ludności Tokio w latach 1950-2005 w ramach trzech stref przestrzenno-funkcjonalnych. W celu dokładnego rozpoznania tego procesu, zakres analizy zawarty w przedziale 1950-2005, podzielony został na 11 pięcioletnich podokresów.

Szczegółowa analiza przeprowadzona została zarówno w skali indywidualnych stref funkcjonalnych, jak i w ujęciu uwzględniającym relacje czasowo-przestrzenne (podobieństwa lub różnice) pomiędzy poszczególnymi strefami miasta. Uwzględniono także główne problemy ewolucji demograficznego obrazu suburbiów oraz całego obszaru metropolitalnego Tokio. Tego typu podejście badawcze pozwoli na pełniejsze poznanie i zrozumienie specyfiki procesu ewolucji demograficznej przestrzeni miasta Tokio, będącego głównym źródłem rozwoju demograficznego i gospodarczego obszaru metropolitalnego.

Czasowo-przestrzenna zmienność w układach dystrybucji i gęstości zaludnienia

Przyspieszony rozwój gospodarczy Japonii po II wojnie światowej przyniósł dynamiczny rozwój procesów urbanizacji i suburbanizacji. Głównymi ogniwami tego wzrostu były wielkie miasta na czele ze stolicą państwa - Tokio. Miasto to, wraz z obszarami podmiejskimi, stało się głównym celem napływu migracyjnego z różnych regionów kraju.

W pierwszej dekadzie analizowanego okresu (1950-1960) wszystkie strefy miasta, łącznie z CBD, zanotowały silny przyrost zaludnienia, w rezultacie którego liczba mieszkańców Tokio wzrosła z 5,38 do 8,31 mln (przyrost o 54,3%). W przestrzennych układach dystrybucji ludności charakterystyczne było tworzenie przez CBD dna „centralnego

krateru” (z udziałem około 8% mieszkańców Tokio), którego krawędź wyznaczała strefa przejściowa (średnio 33%) z kulminacją w obrębie strefy zewnętrznej. Jej mieszkańcy reprezentowali średnio 59% ogółu ludności ówczesnego miasta. Był to jednocześnie okres najsilniejszej pozycji Tokio w potencjale demograficznym obszaru metropolitalnego, którego mieszkańcy stanowili dokładnie 47,8% ogółu jego ludności. j.

Przełomowy w czasowo-przestrzennej ewolucji obrazu demograficznego Tokio okazał się rok 1960. Wyzaczył on trwającą 35 lat fazę procesu wyludniania, zarówno: CBD, jak i strefy przejściowej; Uruchomiony proces wyludniania tokijskiego CBD (z 595,2 tys. mieszkańców w 1960 roku do 243,6 tys. osób w roku 1995, czyli o 144,3%) jest typowym, wręcz klasycznym zjawiskiem w wielkich miastach. Związany jest z rosnącą koncentracją w obrębie CBD funkcji finansowo- -bankowych, administracyjnych, biurowych, handlowo-usługowych i kulturalno- -rozrywkowych oraz równoczesną deglomeracją funkcji mieszkaniowych. Znamienny dla miasta jest również fakt uruchomienia procesu wyludniania strefy przejściowej (z 2,68 mln w 1960 do 1,94 mln osób w 1995 roku - spadek o 38,1%). Związany on jest po części z deglomeracją funkcji centralnych, które lokowane są w dynamicznie rozwijanych subcentrach, w dzielnicach przyległych do CBD. ,

Bardzo istotnym czynnikiem rozwijanego procesu spadku zaludnienia strefy przejściowej były lawinowo rosnące ceny: gruntów. Spowodowały one między innymi załamanie budownictwa mieszkaniowego w wielkich miastach, czemu towarzyszyło generalne spowolnienie tempa wzrostu demograficznego, przy równoczesnym- jego ożywieniu na rozległych przedmieściach. W przypadku obszaru metropolitalnego Tokio, główna fala demograficznego wzrostu suburbiów objęła w latach 1960-1975 tereny położone w odległości 30-40 km od CBD, a od 1975 roku przeniosła się w strefę 40-50 km od centrum. W tej sytuacji notowany był systematyczny spadek udziału w układach dystrybucji ludności, zarówno w CBD, jak i w strefie przejściowej. W przypadku CBD jej udział w ogólnym zaludnieniu Tokio obniżył się z 7,2% (1960) do 3,1% (1995), natomiast w strefie przejściowej odpowiednio: z 32,2% do 24,4% (tab 2). Równocześnie wzrósł strukturalny udział w ogólnym zaludnieniu miasta strefy zewnętrznej z 60,6% (1960) do 72,5% (1995)..

Ożywienie gospodarcze Japonii na przełomie XX i XXI wieku oraz urealnienie uprzednio spekulacyjnych cen gruntów w wielkich miastach, przyniosło w latach 1995-2000 zahamowanie procesu wyludniania całego miasta Tokio. Znamiennym i..wymagającym szczególnego podkreślenia jest fakt uruchomienia procesu „odrodzenia demograficznego” tokijskiego CBD, znaczonego wzrostem liczby jego mieszkańców w latach 1995-2005 o ponad 80 tysięcy (przyrost rzędu 33,6%). . *

Tab. 2. Zmiany liczby i udziału ludności miasta Tokio według stref przestrzennej

Lata	CBD		Strefa przejściowa		Strefa zewnętrzna ■		Miasto • Tokio ;•
	Ludność w tys.	% miasta	Ludność w tys.	% miasta	Ludność w tys. '	% miasta*	
1950	488,3	9,1	1 192,2	33,3	3 104,6	57,6	5 385,1
1955	548,6	7,9	2 350,0	33,7	4 070,5	58,4	6 969,1
1960	595,2	7,2 •	2 679,3	32,2	5 035,5	60,6	8 310,0
1965	462,5	5,2	2 636,8	■29,7	5 793,8	65,1	8 893,1
1970	, 402,1	, 4,5	2 470,3	27,9 :	5 968,5	67,6	8 840,9
1975	361,3	4,2	2 312,1	26,7	5 973,1	69,1	8 646,5
1980	338,8	4,1	2 194,4	26,3 ,	5 819,5	69,7	8 351,9
1985	325,1	3,9	2 193,6	26,3	5 835,9	69,8 *	8 354,6 '
1990	266,0	■3,3	2 050,6	- 25,1	5 847,0	• 71,6	8 163,6
1995	243,6	3,1	1 943,7	24,4 •	5 780,3	72,5	7 967,6 ;
2000 ■	267,9	, 3,3	1 983,2	24,5	5 856,4 ,	72,2	8 107,5
2005	325,4	3,8	2 122,6 '	25,0	6 035,1	71,2	8 483,1

Źródło: opracowanie własne na podstawie *Population Census of Japan*, roczniki: 1955," 1960, 1965, 1970,1975,1980,1985,1990,2000,2005, Statistics Bureau, Tokio.

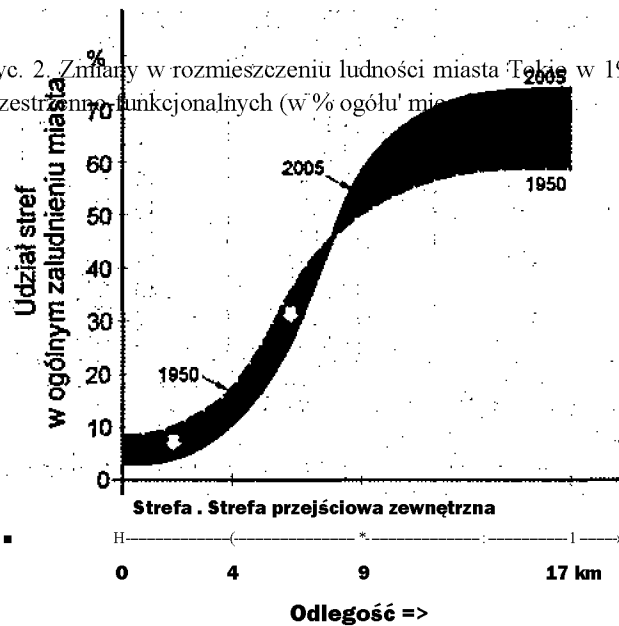
Odnotowany w dekadzie 1995-2005 fakt powolnego wzrostu zaludnienia Central Business District związany jest także ze wzrostem jego atrakcyjności jako miejsca zamieszkania osób o wysokim statusie społeczno-ekonomicznym. Stanowi to dowód rozwoju w obrębie CBD procesu „gentryfikacji”, wyrażającego się wzrostem realnego i strukturalnego udziału wśród mieszkańców tej strefy przedstawicieli warstwy *white collar workers*. Współcześnie reprezentują oni większość ludności CBD (53,4%); dominują osoby wykonujące wolne zawody oraz przedstawiciele kadry kierowniczo-zarządzającej. Ci ostatni, z udziałem 13,5% przewyższają niemal trzykrotnie średnią ogólnomiejską, wynoszącą 5,5%.

Z kolei reprezentanci warstwy *blue collar workers*, a więc osoby o najniższym statusie społeczno-ekonomicznym (robotnicy wykwalifikowani i niewykwalifikowani) stanowią 12,6% ludności CBD, a więc zdecydowanie poniżej średniej ogólnomiejskiej, przyjmującej wartość 27,1%.

Zapoczątkowany w latach 1995-2005 proces demograficznego odrodzenia Tokio, w szczególności CBD, oraz towarzyszący mu proces „gentryfikacji” jest świadectwem nowej ilościowej i jakościowej transformacji demograficzno-spo- lecznej przestrzeni tego miasta. Nie wywołuje on zarazem istotnych zmian w zakresie dystrybucji ludności. W układach tych bowiem CBD kreuje dno „centralnego krateru” na poziomie 3j8%, a jego wysoka krawędź wypełnia strefę zewnętrzną, koncentrując 71,2% ogółu mieszkańców Tokio (ryc. 2). ■

W skali całego obszaru metropolitalnego, liczącego 34,4 mln osób, mieszkańcy Tokio reprezentują współcześnie 25*7% jego globalnego zaludnienia. Głównym miejscem koncentracji ludności są rozciągające się na przestrzeni 20-40 km od CBD tereny strefy przejściowej. Zamieszkałe są przez 17,2 mln osób i stanowią dokładnie 49,9% ogółu ludności, formując wysoki grzbiet w układach dystrybucji ludności, w którym miasto centralne, Tokio, tworzy dno „centralnego krateru”. *

Ryc. 2. Zmiany w rozmieszczeniu ludności miasta Tokio w 1950 oraz 2005 roku według stref przestrzenno-funkcyjnych (w % ogółu miasta)



Najbardziej oddalone od centrum Tokio tereny (40-70 km), tworzące strefę zewnętrzną obszaru metropolitalnego, zamieszkałe przez 8,4 mln osób, koncentrują 24,4% ogółu mieszkańców (2005). W tym przypadku linia profilu dystrybucji ludności i opada stromo w kierunku strefy zewnętrznej, podkreślając dominującą pozycję strefy przejściowej.

Czasowo-przestrzenne zmiany w procesie rozwoju demograficznego miasta i redystrybucji ludności w skali poszczególnych stref przestrzenno-funkcyjnych, wpływają bezpośrednio na ewolucję wskaźników gęstości zaludnienia (tab. 3).

Ich wartości pozostają zarazem w silnym związku z powierzchnią stref, wśród których najmniejszą 42,1 km² (6,8% powierzchni miasta) charakteryzuje się CBD, natomiast największą: 429,2 km² (69,7% terytorium Tokio) ma strefa zewnętrzna. Pomimo tych oczywistych determinant zauważa się w przestrzeni Tokio kilka charakterystycznych etapów ewolucji czasowo-przestrzennej tego wskaźnika (ryc. 3).

Tab. 3. Zmiany gęstości zaludnienia w różnych strefach funkcjonalnych miasta Tokio w latach 1950-2005

Lata	Gęstość zaludnienia (osób/km ²) ⁵			
	CBD	Strefa przejściowa	Strefa zewnętrzna	Miasto Tokio :
1950	11595	12 351	7 220	8 736
1955	13 031	16 196	9 466	11 306
1960	14 138	18 465	11 710	13 482
1965	10986	18 172	13 474	14 427
1970	9 551	17 025	13 880	14 323
1975	8 582	15 935	13 891	14 027
1980	8 048	15 123	13 534	13 556
1985	7 722	15 118	13 572	13 554
1990	6 318	13 396	13 598	13 244
1995	5 786	13 395	13 443	12 926
2000	6 363	13 668	13 620	13 153
2005	7 729	14 629	14 035	14 346

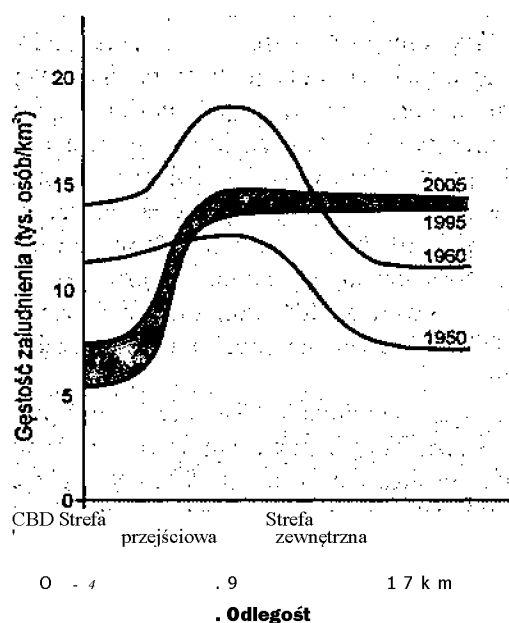
Zródło: opracowanie własne na podstawie danych z tab. 2.

W początkowym okresie przedmiotowej analizy wyznaczonym przez rok 1950, charakterystyczna jest względna równowaga wskaźnika gęstości zaludnienia w obrębie CBD oraz przyległej strefie przejściowej. Tworzyły one w układzie gęstości zaludnienia Tokio rozległy wierzchołek „centralnego stożka” gęstości, wyznaczanego wartością rzędu 12 tys. osób/km², którego krawędź silnie, opadała w obrębie strefy zewnętrznej (8,7 tys. osób/km²). W dekadzie 1950—1960, charakteryzującej się najsilniejszym tempem rozwoju demograficznego miasta, wszystkie jego strefy odnotowały bardzo silny wzrost wskaźnika gęstości zaludnienia. W przypadku CBD oraz strefy przejściowej osiągnął on najwyższe wartości w powojennej historii demograficznego rozwoju Tokio (odpowiednio 14,1 tys. osób/km² oraz 18,5 tys. osób/km²). W warunkach relatywnie wyraźnie niższej wartości gęstości zaludnienia w strefie zewnętrznej (13,5 tys. osób/km²), krzywa gęstości zaludnienia tworzyła układ, w którym CBD stanowił dno „centralnego krateru” gęstości zaludnienia, a bardzo wysoka krawędź wypełniała strefę przejściową, by gwałtownie obniżyć się w zewnętrznej strefie Tokio.

Przypomnieć należy, że rok 1960 wyznaczył inicjalną fazę procesu wyludniania CBD i strefy przejściowej, trwającej do przełomu XX i XXI wieku, przy generalnie rozwijanym wzroście liczby ludności w obrębie strefy zewnętrznej. Powyższy trend rozwoju indywidualnych stref funkcjonalnych Tokio spowodował, że funkcjonalne centrum miasta (CBD) objęte zostało trwałym procesem silnego spadku gęstości zaludnienia (do 5,8 tys. osób/km² w 1996 roku), przy równie trwałym wzroście w dwóch pozostałych strefach przestrzenno-funkcjonalnych. Doprowadziło to w trakcie czterdziestoletniego procesu ewolucji profilów gęstości zaludnienia do powstania układu, w którym CBD stworzył dno głębokiego „centralnego krateru”, z krawędzią na niemal identycznym poziomie wartości wskaźników gęstości, wypełniającą przejściową i zewnętrzną strefę miasta.

Układ powyższy utrwalany jest we współczesnej fazie rozwoju demograficznego stref przestrzenno-funkcyjnych, którą można generalnie określić „fazą demograficznej reurbanizacji” Tokio.

Ryc. 3. Główne trendy zmian profili gęstości zaludnienia miasta Tokio w latach 1950-2005 według stref przestrzenno-funkcyjnych



Czasowo-przestrzenna zmienność w układach wzrostu/spadku liczby ludności

Doświadczenia badawcze dowodzą, że szczegółowe poznanie i zrozumienie mechanizmu czasowo-przestrzennej dynamiki zmienności demograficznej przestrzeni miast czy obszarów metropolitalnych, umożliwia interpretacja ewolucji wskaźników wzrostu/spadku liczby ludności. Pozwoliły one między innymi sformułować uniwersalną teorię falowego rozwoju obszarów metropolitalnych (Mydeł 2006), uwzględniającą wszystkie fazy rozwoju obszarów zurbanizowanych (od urbanizacji poprzez suburbanizację i dezurbanizację po reurbanizację).

W demograficznej historii Tokio okresu 1950-2005 zwraca uwagę w początkowej fazie przemian, bardzo wysoka dynamika rozwoju całego miasta aż do przełomu lat 1955-1960. W jej ramach, w okresie 1950—1955 najwyższa dynamika wzrostu charakterystyczna była dla strefy przejściowej i zewnętrznej, która w latach 1955-1960 odnotowana została w najbardziej odległej od CBD, zewnętrznej strefie miasta. Tokijskie CBD zanotowało wówczas także realny wzrost zaludnienia (rzędu 8,5%), jednak na zdecydowanie niższym poziomie w stosunku do pozostałych, stref. Następstwem tego rodzaju czasowo-przestrzennej zmienności wskaźnika wzrostu ludności było uformowanie „centralnego krateru”, którego dno obniżało się wraz z czasem, podobnie jak i

krawędzie krateru, wypełniające strefę przejściową i zewnętrzną (tab. 4). ■

i

Okres 1960-1965 należy do przełomowych w historii demograficznego rozwoju Tokio, w tym na tle całego obszaru metropolitalnego. Wyznacza on przede wszystkim początek fazy silnego procesu wyludniania CBD (spadek zaludnienia o 22,3%), przy towarzyszącej depopulacji strefy przejściowej (spadek liczby ludności o 1,6%). Jedynym obszarem wzrostu ludności pozostawała w tym czasie strefa zewnętrzna (przyrost o 15,1%), za której sprawą całe Tokio zanotowało wzrost liczby mieszkańców o 7%. Uwzględniając fakt, iż w tym samym czasie obszar metropolitalny zanotował najwyższy od zakończenia II wojny światowej przyrost zaludnienia (rzędu 19,6%), stwierdzić należy, że cały układ urbanistyczny znalazł się w silnie zaawansowanym stadium suburbanizacji (najwyższe wzrosty zaludnienia przekraczające wartość 40% odnotowały obszary położone w odległości 30-40 km od CBD, czyli w zewnętrznych partiach przejściowej strefy obszaru metropolitalnego Tokio).

Równoczesny proces wyludniania CBD oraz strefy przejściowej miasta Tokio z najwyższymi wskaźnikami spadku zaludnienia w funkcjonalnym centrum, rozwijany był z różnym nasileniem aż do lat 1990-1995 włącznie. Jego skala była tak duża, że od lat 1965-1970 aż do 1995-2000 skutkowało to stałym zmniejszaniem liczby mieszkańców całego miasta. Równie znamienne jest fakt, iż w okresie 1975-1995 wszystkie strefy miasta objęte zostały procesem „demograficznej erozji”, czyli wyludniania znaczonego ujemnymi wskaźnikami wzrostu ludności (lub względnej stagnacji), przy równoczesnym wzroście demograficznym obszaru metropolitalnego (na przykład w latach 1975-1985 rzędu 6,4%, natomiast w 2000-2005 o 2,1%).

Lata 1990-1995 zamykają stadium głębokiej erozji przestrzeni demograficznej Tokio (z maksimum w CBD -8,4%, -5,2% w obrębie strefy przejściowej oraz -1,1 % w strefie zewnętrznej; tab. 4, ryc. 4), będącej pochodną niskiego tempa rozwoju gospodarki Japonii oraz bardzo wysokimi cenami gruntów w wielkich miastach.

Ożywienie gospodarcze w latach 1995-2000 oraz zasadniczy spadek cen ziemi sprawił, że miasto Tokio weszło w fazę demograficznego wzrostu. Znamienne jest przy tym fakt, że najwyższą dynamiką wzrostu charakteryzował się Central Business District, i co nie mniej charakterystyczne, że proces ten przybierał na sile oraz dynamice.

Tab. 4. Dynamika wzrostu/spadku liczby ludności miasta Tokio w różnych strefach funkcjonalnych miasta w okresie 1950-2005

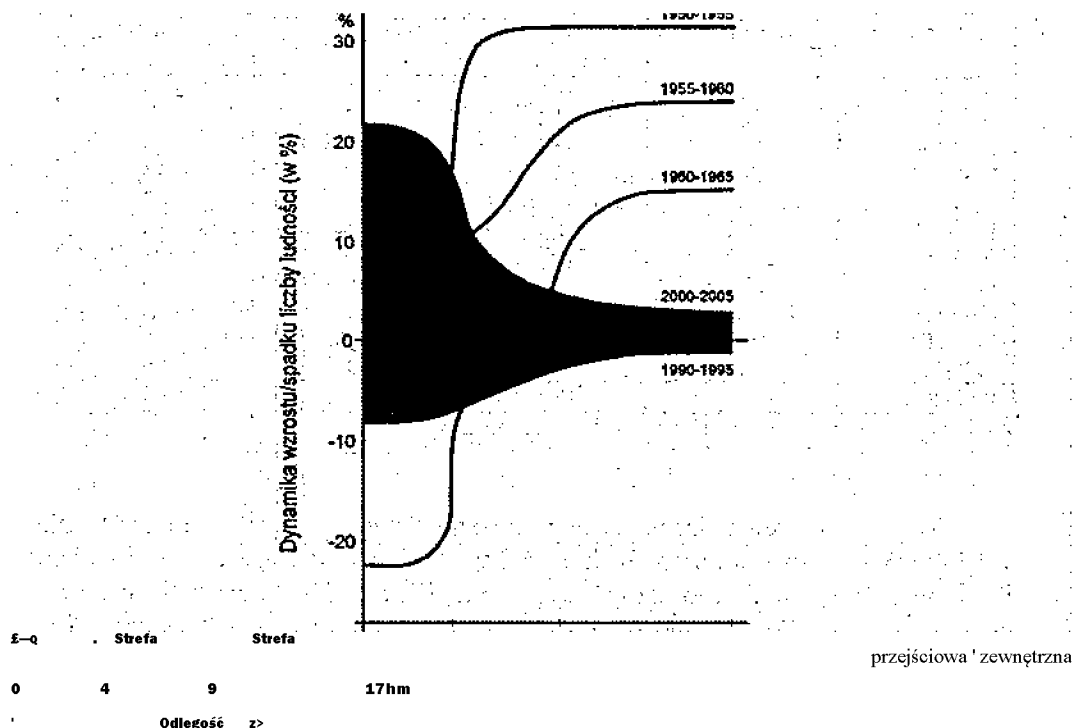
Lata ■	% wzrostu/spadku liczby ludności			
	CBD	... Strefa przejściowa	Strefa zewnętrzna	Miasto Tokio
1950-1955	12,3	31,1	31,1	29,4
1955-1960	8,5	14,0	23,7	19,2
1960-1965	-22,3	-1,6	15,1	7,0
1965-1970	-13,1	-6,3	3,0	-0,6
1970-1975	-10,1 ■	-6,4	0,1	-2,2
1975-1980	-6,2	-5,1	-2,6	-3,4
1980-1985	-4,0	-0,1	0,3	0,1
1985-1990	-18,2	-6,5	0,1	-2,3
1990-1995	-8,4	-5,2	-1,1 ■	-2,4
1995-2000	10,0	2,0	1,3 V	1,8
2000-2005	21,5	7,0	3,1 •	4,6
1950-2005 /	-33,4	18,4	94,4	57,5

Zródło: opracowanie własne na podstawie danych z tab. 2.

Ta swoista „rewitalizacja demograficzna” Tokio z najwyższymi w okresie 1995-2005 wskaźnikami wzrostu ludności w obrębie CBD, jest potwierdzeniem rozwijanego wspomnianego już procesu „gentryfikacji”. Jest to zatem jakościowo nowa faza rozwoju demograficzno-społecznego CBD, która charakterystyczna jest dla centrów wielkich miast krajów o najwyższym poziomie rozwoju społeczno-ekonomicznego. Proces ten w układach wskaźników wzrostu ludności charakteryzuje się formowaniem ostrego i względnie wysokiego stożka centralnego, wypełniającego terytorium CBD, krawędzie którego opadają gwałtownie w stronę przejściowych i zewnętrznych stref miasta (ryc. 4, okres 2000-2005).

W nawiązaniu do teorii falowego rozwoju obszarów metropolitalnych podkreślić należy, że miasto Tokio uformowało w tej fazie przemian „strefę akumulacji” znaczącą dodatnimi wartościami wskaźników wzrostu ludności.

Ryc. 4. Główne trendy zmian w profilu wzrostu/spadku liczby ludności Tokio w latach 1950-2005 według stref przestrzenno-funkcyjnych



Podsumowanie

Tokio, należące do grupy największych miast świata oraz będące ośrodkiem centralnym najludniejszego na Ziemi obszaru metropolitalnego, charakteryzuje się wysoką dynamiką i złożonością czasowo-przestrzennej ewolucji obrazu demograficznego. Jest ona pochodną powojennego rozwoju gospodarczego Japonii, który uczynił z miasta główny biegun aktywności kraju w sferze administracyjnej, finansowo-bankowej oraz handlowo-usługowej.

Ten typ aktywności-funkcji skoncentrowany jest zasadniczo w zespole Central Business District, przy silnym współudziale supernowoczesnych subcentrów, zlokalizowanych w przejściowej strefie miasta. Obie te strefy stały się od lat 1960-1965 obszarem silnie rozwijanego procesu wyludniania, trwającym do przełomu lat 1990-1995. W takiej sytuacji nastąpił silny spadek pozycji zarówno CBD, jak i strefy przejściowej w układach dystrybucji ludności miasta na rzecz strefy zewnętrznej. Formowały one pogłębiający się z dekady na dekadę centralny krater, którego dno tworzył zespół CBD, natomiast krawędź wypełniła strefa zewnętrzna.

; Lata 1995-2005 przyniosły fundamentalne zmiany w zakresie dynamiki i charakteru rozwoju demograficznego w skali ogólnej oraz w obrębie poszczególnych stref przestrzenno-

funkcjonalnych. Uruchomiony został proces „demograficznego odrodzenia” (rewitalizacji) miasta, z najwyższymi wartościami wskaźników wzrostu w zespole Central Business District. Wzrost wartości oraz dynamiki przedmiotowych wskaźników jest najwymowniejszym dowodem rewitalizacji demograficznej CBD, której towarzyszy proces „gentryfikacji”. W tym ostatnim przypadku znamionuje go wzrost liczby i strukturalnego udziału wśród ludności przedstawicieli warstwy *white collar workers*, a szczególnie osób wykonujących wolne zawody, inżynierów oraz kadry kierowniczo-zarządzającej. Skutkuje to także tym, że w procesie ewolucji wskaźników wzrostu/spadku ludności, lata 1990-1995. zamykają fazę „erozji przestrzeni demograficznej” z kulminacją w zespole CBD.

Z kolei lata 1995-2000 wyznaczają w rozwoju demograficznym Tokio fazę akumulacji, którą znamionuje formowanie w układach profili wzrostu ludności wysokiego stożka centralnego, z wierzchołkiem obejmującym CBD, ramiona którego opadają stromo w stronę przejściowej i zewnętrznej strefy miasta.

Bibliografia

Fujita N., Matsubara H., *Concentration of Corporate Head-quarters and Restructure of CBD of Tokyo*, Papers and Proceedings of the First Japan-Poland Economic Geography Seminar 1987, Tokyo 1988.

Ishimizu T., Mydel R., *The Spatial Structure and Spatial Processes of Japan's Major Metropolitan Areas. A Review of the Spatio-Temporal Dynamics of Both Residential and Employing Functions*, „Journal Faculty of Letters” 1988, Nagoya University, No. 101, s. 251-283.

Japan Statistical Yearbook 2005, Statistics Bureau, Ministry of Internal Affairs and Communications, Tokyo 2006.

Mydel R., *Diurnal Transformations of Demographical and Social Space of Tokyo*, Zeszyty Naukowe UJ. Prace Geograficzne, nr 93, Kraków 1993.-

Mydel R., *Od urbanizacji do reurbanizacji. Zmodyfikowany model falowego rozwoju obszarów metropolitalnych*, seria „Urbanizacja i społeczeństwo”, Instytut Geografii-Akademia Pedagogiczna w Krakowie, Kraków 2006, s. 55-65.

Mydel R., Ishimizu T., *Dobowe przemiany społeczno-ekonomicznej struktury centrum Tokio*, Zeszyty Naukowe UJ. Prace Geograficzne, nr 87, Kraków 1991, s. 107-117.

Mydel R., Ishimizu T., *Journal Transformations of Demographical Space of the City of Tokyo*, Zeszyty Naukowe UJ. Prace Geograficzne,- nr 91, Krakow 1992, s. 155— -172.

Population Census of Japan, vol. I-. *Total Population*, roczniki: 1955, 1960, 1965, 1970, 1975, 1980, 1985, 1990, 1995, 2000, 2005, Bureau of Statistics, Office of the Prime Minister, Tokyo.

Population of Major Metropolitan Areas, roczniki: 1960, 1970, 1980,1990, 2000, 2005, Statistics Bureau, Management and Coordination Agency, Tokyo. •

Tanabe H., *The Inhabitants and Citizens ofTokyo*, „Geographical Review of Japan”, Vol. 63,

No. 1, Tokyo 1990, s. 120-132.

Yamamoto T., *Urbanization and Land Price of Tokyo Metropolitan Area*, Tokyo 1980.

Krakowskie
'Studia
| Międzynarodowe

Tadeusz Paleczny

ZJAWISKO UNIWERSALIZACJI KULTUROWEJ JAKO WYMIAR PROCESU GLOBALIZACJI⁶¹⁶

Procesy globalizacji obejmują cztery rodzaje podlegających modernizacji i transformacji zjawisk. Po pierwsze, zachodzą w sferze gospodarki, prowadzą do upowszechnienia produktów, wytworów ludzkiej działalności, zarówno materialnych jak i duchowych. Standaryzują sposoby produkcji, obrotu i użytków czynionych z tych produktów. Wprowadzają rynkowy, konsumpcyjny porządek do systemu społecznego, konsolidując rynki finansowe, sieci handlowe. Ujednolicają gusty, umasawiają sposoby zaspakajania potrzeb, multiplikują nie tylko produkty w rodzaju napojów, samochodów, *foodów*, ale także zabawki, perfumy, ubrania, dzieła sztuki, filmy, utwory muzyczne, wiele innych. Globalizacja w sferze gospodarki zachodzi w błyskawicznym tempie, wyprzedając przejawy modernizacji w innych segmentach struktury społecznej. ,-.●■■■■■ ■

Po drugie, są to zjawiska unifikacji politycznej, tworzenia międzykulturowych, różnokulturowych, pluralistycznych systemów politycznych, w rodzaju Unii Europejskiej, Ligi Państw Arabskich, Wspólnoty Niepodległych Państw czy Stanów Zjednoczonych. Zjawiska unifikacji politycznej prowadzą powoli do osłabiania funkcji państw narodowych na rzecz ponadnarodowych organizacji politycznych, militarnych i układów administracji.

■ Po trzecie, są to zjawiska wzrostu zasięgu i znaczenia informatycznej, globalnej sieci komunikacyjnej. Świat staje się „globalną wioską”, słabną bariery językowe, rasowe, religijne, choć - w sposób paradoksalny - chociaż gasną nacjonalizmy i słabną konflikty międzynarodowe, intensyfikują się antagonizmy międzycywilizacyjne i międzyreligijne. Społeczeństwo staje się coraz bardziej jednym, globalnym systemem wymiany informacji, wartości, elementów kultury.

Po czwarte, są to zjawiska uniwersalizacji kulturowej, w tym języków, wartości, obyczajów, głównie jednak wytworów kultury materialnej i duchowej. W artykule podejmuję wybrane zagadnienia dotyczące zjawisk uniwersalizacji kulturowej w

⁶¹⁶ Artykuł stanowi zmodyfikowany fragment książki, *Interpersonalne stosunki międzykulturowe*, Kraków

globalizującym się świecie.

Uniwersalizacja kulturowa

Do cech specyficznych i wyjątkowych, odróżniających złożone, heterogeniczne społeczeństwa wielokulturowe od homogenicznych, jednorodnych narodów-państw, zaliczyć należy różnorodne procesy wzajemnego przystosowania, akulturacji i asymilacji wywodzących się z różnych grup rasowych, etnicznych i religijnych ludzi.

Jednym z głównych wymiarów i zarazem komponentów zróżnicowania kulturowego złożonych społeczeństw ponowoczesnych jest pochodzenie i przynależność rasowa. Odrębność rasowa utrzymuje się w heterogenicznych społeczeństwach Stanów Zjednoczonych. Wielkiej Brytanii czy Europy nie tylko w nielicznych, drugorzędnych wymiarach odrębności oraz tożsamości etnicznej, lecz przejawia się również w konfliktach i uprzedzeniach obejmujących największe, podstawowe grupy kulturowe. Stosunki pomiędzy rdzennymi mieszkańcami Stanów Zjednoczonych a białą większością zdominowane przez procesy integracji obywatelskiej i akulturacji językowej oraz religijnej, zachodzą wolniej w sferze osobowości i postaw. Podobnie, jak w stosunkach międzyrasowych Indian z białymi obywatelami Stanów Zjednoczonych pojawiają się postawy etnofobii i uprzedzeń, tak w relacjach pomiędzy Afroamerykanami i białymi obecne są elementy konfliktu oraz dychotomii. Stosunki międzykulturowe pomiędzy ludnością islamską o tureckim rodowodzie narodowym a Niemcami w Republice Federalnej Niemiec mają charakter: nie tylko integracji i asymilacji, ale także utrzymujących się trwałych dysproporcji położenia i dysonansu postaw. Ludność arabska we Francji i muzułmańska w Wielkiej Brytanii jest dalece zintegrowana społecznie i zasymilowana językowo, pozostaje jednak widoczną mniejszością nie tylko religijną, ale niejednokrotnie wyróżnianą w wymiarze rasowym.

Do najważniejszych cech, tworzących niepowtarzalne heterogeniczne mozaiki wielokulturowych społeczeństw obywatelskich w warunkach ponowoczesności, składające się z grup i ludzi o różnorodnym pochodzeniu rasowym, etnicznym, narodowym oraz religijnym, zaliczyć można unikatowe, niepowtarzalne w homogenicznych kulturach narodowych procesy syntetyzacji, synkretyzacji, dyfuzji, hybrydyzacji, asymilacji i akulturacji, stanowiące efekt wielostronnych interakcji interpersonalnych oraz międzygrupowych.

Do najważniejszych procesów, kształtujących charakter ponowoczesnych, złożonych społeczeństw wielokulturowych zaliczyć należy:

1. Nakładanie się na siebie i współwystępowanie różnych modeli pluralizmu kulturowego, od monizmu narodowego i etnicznego, poprzez monocentryzm bądź dwukulturowość (transkulturowość) hybrydalną, po pluralizm mechaniczny i organiczny, dominujący w coraz większym stopniu w kształtowaniu obecnego systemu tożsamości Brazylijczyków, Australijczyków, obywateli Stanów Zjednoczonych i, w pewnej mierze, krajów członkowskich Unii Europejskiej. Mechanizmy te określić można mianem „transkulturowości”. Transkulturowość polega na wylanianiu się, w wyniku zachodzących licznych interakcji międzykulturowych (międzyrasowych, interetnicznych i międzywyznaniowych), szerszej od natury elementów składowych, amerykań-

skiej, europejskiej, arabskiej, latynoamerykańskiej czy zachodniej przestrzeni cywilizacyjnej.¹

W procesach uniwersalizacji kulturowej społeczeństw krajów zachodnich oraz utworzonych przez ich członków w następstwie procesów kolonizacji i imigracji, odgrywały i nadal pełnią swoją rolę — ze zmieinnym i nierównym natężeniem — mechanizmy wszystkich wyróżnionych modeli stosunków interkulturowych. Do najważniejszych mechanizmów należą, moim zdaniem, trzy wpływy:

a) mieszania się ras i powstawania kategorii i zbiorowości transgranicznych, mieszanych rasowo i etnicznie,* przykładowo mulatów, metysów, Latynoamerykanów, Afroamerykanów, Skandynawów, czy w najszerszej perspektywie - Amerykanów i Europejczyków,

b) nakładania się na siebie świadomości etnicznej i rasowej, przy zaniku i redukcji wymiaru rasowego czy etnicznego/ określonego faktem pochodzenia plemiennego, etnicznego bądź narodowego. Rezultatem tego procesu jest stosunkowo szybki zanik zjawisk rasizmu i dyskryminacji i spowodowanej faktem odrębności rasowej. Zjawisko synkretyzmu rasowego redukuje w coraz większym stopniu antynomie rasowe na poziomie międzygrupowym, przez rugowanie ze stosunków międzykulturowych ideologii rasistowskich oraz na poziomie osobniczym, interpersonalnym, przez wypieranie ze świadomości i tożsamości Amerykanów i Europejczyków postaw ksenofobicznych, prowadzących do dyskryminacji i uprzedzeń,

c) współwystępowania podwójnej, podzielanej, symetrycznej tożsamości etniczno- -narodowej, typu: polsko-amerykańskiej, baskijsko-hiszpańskiej, niemiecko-europejskiej, indio-brazylijskiej, afro-brazylijskiej, walijsko-brytyjskiej. W rezultacie dochodzi do wciąż częstych przypadków dwujęzyczności i dwukulturowości na poziomie lokalnych skupisk etnicznych we Flandrii, na Kaszubach, w Alzacji, Katalonii czy w stanach Illinois i Nowy Jork. Dwukulturowość i podwójna, podzielana tożsamość kulturowa utrzymuje się nie tylko w wielkich aglomeracjach miejskich Londynu, Berlina, Paryża, Chicago, Nowego Jorku czy Los Angeles, ale także w lokalnych skupiskach regionalnych, przykładowo na Śląsku czy na Spiszu i Orawie.

2. Synkretyzm religijny, estetyczno-artystyczny oraz kulturowo-obyczajowy. W procesach uniwersalizacji kulturowej społeczeństw ponowoczesnych dochodzi do mieszania się i nakładania elementów, wierzeń religijnych, sztuki, motywów muzycznych, symboli rasowych, etnicznych i narodowych, a także innych elementów kulturowych w rodzaju: tańców, potraw, stylów architektonicznych, wzorów dziedziczenia, stylów życia, i wielu innych.

Symbolami i elementami tego synkretyzmu stają się nie tylko składniki jadłospisu Amerykanów czy Europejczyków, bazujące na włoskiej pizzy, francuskim winie, niemieckim hamburgerze, szwajcarskim serze czy hiszpańskich oliwkach, ale absorbujące także góralski oscypek czy żydowską macę.

3. Polimorfizm grup etnicznych, rasowych oraz regionalnych autochtonicznych wspólnot kulturowych. Różnorodność form organizacji grupowej wynika z rasowego, etnicznego i religijnego wielokulturowego dziedzictwa członków heterogenicznych społeczeństw ponowoczesnych: W cywilizacjach amerykańskiej i europejskiej uczestniczą ludzie wywodzący się z wielu różnorodnych grup, kulturowych. Posługują się oni w większości jednym z głównych języków: angielskim, hiszpańskim i niemieckim, co

sprawia, że zacierają się różnice etniczne i narodowe, a wzrasta poczucie „europejskości” i „amerykańskości”. - /

■■■'; 4. „Glokalizm” tożsamości etnicznej i narodowej. Jest to syndrom postaw i tożsamości, stanowiący złożony, wielowymiarowy system tożsamości globalnej, z różnymi rodzajami identyfikacji węższej, lokalnej, regionalnej, w wersjach, przykładowo, reprezentowanych przez Retoromanów w Szwajcarii, Walijszyków w Wielkiej Brytanii, ale także Ślązaków w Niemczech czy imigrantów polskich w Irlandii. Globalna identyfikacja amerykańska i europejska zasadza się — w tych przypadkach, gdy staje się wyrazista - na różnych elementach wspólnego wszystkim odrębnym grupom lo- kalno- etnicznym, kulturowo-regionalnym oraz narodowym poczuciu identyfikacji z nadrzędnym wobec nich obszarem wspólnych wartości cywilizacyjnych.

5. Rosnący udział złożonych, biwalencyjnych i poliwalencyjnych typów tożsamości kulturowej, będących komponentami szerszej identyfikacji z kulturą bądź cywilizacją europejską, amerykańską, muzułmańską czy hinduską; Typ polskiej czy niemieckiej tożsamości narodowej w coraz większym stopniu uzupełniany jest nie tyle przez alternatywne, co komplementarne, rodzaje identyfikacji turecko-nie- mieckiej, śląsko- polsko-niemieckiej czy alzacko-niemieckiej. Podobnie rzecz ma się z rosnącym pluralizmem postaw i tożsamości kulturowych Brytyjczyków czy Amerykanów, przykładowo polskiego bądź hinduskiego pochodzenia.

Główne mechanizmy procesów uniwersalizacji kulturowej w sytuacji pluralizmu i heterogenicznego charakteru społeczeństw wielokulturowych, sprowadzają się do nakładania na siebie trzech podstawowych rodzajów tożsamości kulturowej. , r

I. Szerokiej, globalnej, ponadnarodowej, transrasowej, interetnicznej, heterogenicznej, w rodzaju amerykańskiej, europejskiej, protestanckiej czy islamskiej. Proces integracji ponowoczesnych, wielokulturowych społeczeństw przebiega w przyspieszonym tempie, gdyż różnorodne pod względem pochodzenia rasowego oraz etnicznego, przemieszane ze sobą wspólnoty kulturowe, poszukują szerszego, wspólnego dla wszystkich rodzaju identyfikacji. „Młode” w sensie jednorodności kulturowej społeczeństwa pluralistyczne, takie jak australijskie, brazylijskie lub kanadyjskie, są naturalnym i atrakcyjnym dla członków różnorodnych grup rasowych, etnicznych i wyznaniowych punktem odniesienia w kształtowaniu nie tylko więzi obywatelskiej, ale także językowej czy religijnej. Zwłaszcza synkretyczne, złożone, -hybrydalne grupy kulturowe, pilnie potrzebują dla legitymizacji swojej odrębności szerszej zasady integracji. I znajdują ją w nowym typie tożsamości postnarodowej. Uniwersalizacja tożsamości kulturowej nie wyrzuca ich członków z ich macierzystego;

węższego etnicznego i rasowego środowiska, nadaje jedynie ich grupowej iden- tyfikacji bardziej uniwersalnego, akceptowanego przez wszystkich charakteru.

II. Homogenicznej, jednorodnej, monowalencyjnej tożsamości kulturowej typu narodowo-obywatelskiego, identyfikacji z grupą religijną lub językową. Jest to tożsamość węższa od europejskiej, amerykańskiej czy islamskiej, bazująca na trady- cyjnych, etnicznych i narodowych komponentach odrębności kulturowej, w tym więzi terytorialnej, językowej i państwowej. W tym sensie „polskość”, „romskość” lub „nie- mieckość” stają się elementami składowymi europejskości, pozostając wciąż w domi- nującym stopniu i przeważającej mierze głównym rodzajem identyfikacji i orientacji ' postaw ludzkich na wartości. Jednocześnie „polskość” czy „niemieckość”, jako ekwi-

walenty pojęciowe dla tożsamości i kultur narodowych, ulegają interterytorializacji i przybierają w znacznej części postać komponentów szerszej, europejskiej, zachodniej cywilizacji. W Niemczech mieszka obecnie ponad dwa miliony obywateli wywodzących się z Polski, posiadających w części lub w całości polskie pochodzenie i obywatelstwo z krzyżującymi się biwalencyjnymi i poliwalencyjnymi rodzajami tożsamości, których prawomocnie można zaliczyć zarówno do „macierzy polskości” jak i „niemieckości”. - Vi . - ; V ^

III. Wąskiej, ekskluzywnej, partykularnej. Ten wymiar identyfikacji kulturowej zawiera się w różnorodności regionalnych i lokalnych wspólnot rasowych i etnicznych. Obok szerszych rodzajów mieszanych kategorii rasowych w rodzaju mulatów lub metysów, występują lokalne skupiska plemienne Indian w Stanach Zjednoczonych czy Kanadzie, odrębne religijnie i rasowo grupy Afroamerykanów, Latinoamerykanów, a także etnicznych wspólnot polskiego, ukraińskiego, włoskiego czy japońskiego pochodzenia. Do tej przestrzeni zaliczyć można stosunkowo liczne mniejszości autochtoniczne, ludy rodzime, plemienne wspólnoty lokalne i etniczne o imigracyjnym rodowodzie.

Tożsamości te nakładają się i krzyżują ze sobą w toku złożonych procesów asymilacji, hybrydyzacji rasowej, synkretyzacji religijnej i amalgamacji etnicznej, prowadząc do utrwalania się ponowoczesnych społeczeństw wielokulturowych. Wielokulturowość ta obejmuje w różnych konfiguracjach warianty pluralizmu wszystkich podstawowych modeli teoretycznych. Heterogeniczne społeczeństwa wielokulturowe pozostają zintegrowane terytorialnie, prawnie i społecznie. Wylaniają obszary wspólnoty kulturowej, opierającej się nie tylko na fakcie urodzenia i socjalizacji w pewnej przestrzeni obywatelskiej, ale także podzielania wartości, języka, obyczajów, stylów życia i innych elementów dziedzictwa ponadrasowego, międzyetnicznego, transkulturowego, ponowoczesnego. Rozwijające się nowe tożsamości; amerykańska, arabska czy europejska, stanowią zarazem sumę, jak i iloczyn kultur składowych, od najprostszych, lokalnych grup autochtonicznych, poprzez terytorialne wspólnoty i eksterytorialne zbiorowości etniczne o postkolonialnym i imigracyjnym rodowodzie, ukształtowanych w pełni, homogenicznych narodów, złożone, heterogeniczne, bardziej uniwersalne obszary więzi synkretycznej, brytyjskiej, skandynawskiej, afroamerykańskiej, latynoamerykańskiej, aż po tożsamość europejską, amerykańską, arabską czy postsowiecką. Oryginalne konfiguracje kultur składowych stanowią następstwo kombinacji różnych czynników i procesów politycznych, społecznych i kulturowych, w tym religijnych, językowych czy terytorialnych. Złożone, heterogeniczne kulturowo społeczeństwa ponowoczesne cechują się posiadaniem wspólnych cech. . v *

: Po pierwsze, społeczeństwa wielokulturowe, pomimo wewnętrznych podziałów rasowych, etnicznych i religijnych* występowania różnorodnych typów tożsamości, od lokalnej, autochtonicznej, po uniwersalną cywilizacyjną, są wewnętrznie spójne, politycznie; terytorialnie i społecznie zintegrowane, kulturowo zasymilowane, rasowo i etnicznie przemieszane, religijnie tolerancyjne. Spójność społeczeństw heterogenicznych nie jest tożsama z jednorodnością. Przeciwnie, polega ona na krzyżowaniu się ze sobą kilku, współwystępowaniu nawet rozbieżnych zasad hierarchizacji i strukturalizacji ich członków. Rasa pozostaje na poziomie społeczeństwa globalnego czynnikiem nadal

różnicującym, w zasadę jednak słabnącym. Zakres amalgamacji rasowej w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii czy Brazylii sprawia, że dominującymi kategoriami staje się interrasowa ludność mieszana, przy wciąż jednak występującym lokalnie nierównym wartościowaniu poszczególnych komponentów własnej tożsamości. Występujące w społeczeństwach wielokulturowych uprzedzenia i przejawy dyskryminacji rasowej, są jednak zjawiskiem nadal występującym w stosunkach interpersonalnych, stanowiąc raczej przejaw: nierówności społecznych, klasowo-warstwowych. Ideologie nierówności rasowej — o ile występują — głoszone są co najwyżej, przez wąskie środowiska społeczne, złożone z ludzi o wyrazistej odrębności i jednorodnej tożsamości kulturowej. Pomimo dużych, przybierających postać dychotomii na skalach, zamożności, prestiżu czy władzy dysproporcji położenia Amerykanów, Europejczyków czy Brazylijczyków, w społeczeństwach tych nie występują stałe, strukturalne napięcia rasowe, prowadzące do antagonizmów i konfliktów. W społeczeństwach wielokulturowych występują, niekiedy, nawet liczne, niezadowolone ze swego położenia mniejszości, ale przybierają one coraz wyraźniej charakter, klasowo-warstwowy, socjalny, a w mniejszym stopniu kulturowy, rasowy czy etniczny. Mniejszości te, zwłaszcza religijne czy rasowe, nie burzą podstawowej zasady pluralizmu, polegającej na akceptacji przez większość członków społeczeństw wielokulturowych praw do swej odrębności kulturowej. Odrębność ta bazuje w dużej mierze na typach tożsamości mieszanej, łącznikowej, synkretycznej, złożonej etnicznie, rasowo, często także językowo. Pluralistyczne społeczeństwa ponowoczesne prowadzą politykę wielokulturowości opartą na programach i ideologiach integracji, akulturacji i asymilacji osobowościowej, wspierając także dążenia lokalnych wspólnot do podtrzymywania ich odrębności językowej, religijnej, etnicznej czy rasowej.

Po drugie, społeczeństwa ponowoczesne są wielokulturowe, obejmują wiele tożsamości o odrębnych jednorodnych i mieszanych charakterystykach rasowych, etnicznych i religijnych. Różnorodne rodzaje tożsamości kulturowych utrzymywane i rozwijane są bez żadnych politycznych czy prawnych barier, napotykając co najwyżej na przeszkodę o charakterze społeczno-ekonomicznym. Członkowie różnorodnych grup kulturowych mają nierównomierny dostęp do wykształcenia, w nierównym stopniu uczestniczą w podziale dochodów i władzy, ale nienaruszona zostaje zasada swobodnego rozwoju każdej grupy rasowej, etnicznej i religijnej. W pluralistycznych społeczeństwach istnieje równość kulturowa grup oraz jednostek, wyrażająca się

w fakcie utrzymywania różnorodnych wspólnot i rodzajów tożsamości ich członków, posiadających pełne prawa do własnej odrębności, należących jednak do szerszej, heterogenicznej „macierzy” cywilizacyjnej. Równość i spójność społeczna, uniwersalizująca się więc cywilizacyjna, nie stoją w sprzeczności z różnorodnością kulturową.

Po trzecie, wielość tożsamości kulturowych w obrębie społeczeństw pluralistycznych, wyraża się w wielokulturowej mozaice rasowej, etnicznej i religijnej. Pluralizm kulturowy oznacza istnienie różnorodnych tradycji, stylów życia oraz historycznych tradycji grup ludzkich. Wielokulturowość ta rozwija się w trzech wymiarach: •

a) stratyfikacji kulturowej: w płaszczyźnie rasowej, etnicznej lub religijnej oznacza nierówność położenia na skali bogactwa, wykształcenia, władzy i prestiżu. Nierówności te nie są jednak powszechne ani dominujące, przybierając postać regionalnej, klasowo-warstwowej gradacji pomiędzy ludnością odmienną rasowo w rejonach ich miejsc

koncentracji przestrzennej. Skrajne, - przeciwległe strony skali zajmują najbiedniejsi i najzamożniejsi, lecz dychotomia ta nie nakłada się w całości na kryterium podziałów rasowych, religijnych czy etnicznych. Stratyfikacją etniczną zastępuje dychotomię lub gradację rasową bądź religijną, jak dzieje się to w przypadku ludności arabskiej we Francji, imigrantów tureckich w Niemczech lub meksykańskich w Stanach Zjednoczonych, stając się elementem pozytywnej dwu- kulturowości, dwujęzyczności, a nie negatywnej, dyskryminacji i nierówności. Pluralizm religijny oznacza brak wyraźnej korelacji struktury etnicznej czy rasowej

z podziałem na grupy wyznaniowe, chociaż niewątpliwie zależność taka ma miejsce, zwłaszcza w stosunkach pomiędzy odrębnymi rasowo muzułmanami i chrześcijanami. W tych szczególnych rodzajach relacji, w których nakładają się na siebie kryteria odrębności rasowej, religijnej i etnicznej, przybierają one postać trwałych, artykułowanych także ideologicznie relacji dychotomicznych. Przykładem takich stosunków występujących w społeczeństwach pluralistycznych jest konflikt pomiędzy reprezentantami „czarnego islamu” i radykalnymi przedstawicielami „białych konserwatywnych” środowisk chrześcijańskich w Stanach Zjednoczonych czy ludnością arabską, a mieszkańcami przedmieść paryskich we Francji.

b) regionalizacji kulturowej: regionalizacja występuje w perspektywie społeczeństwa globalnego, w podziałach pomiędzy, przykładowo, „białym” Południem a „czarną” Północą w Brazylii czy, na odwrót, „białą” Północą a „czarnym” Południem w Stanach Zjednoczonych, w makróregionalnych i regionalnych rejonach dominacji kultur hiszpańskojęzycznej w południowej Kalifornii, Nowym Meksyku czy Arizonie, odrębności *gaucho* w Południowej Brazylii czy *caboclo* w regionie Północno-Wschodnim tego kraju, czy w lokalnej, etnicznej, religijnej i rasowej mikroskali, w sektach religijnych, wspólnotach etnicznych w koloniach wiejskich w interiorze brazylijskim czy wielkomiejskim pejzażu kulturowym Nowego Jorku, Londynu, Amsterdamu i Berlina, w gettach etnicznych Paryża, Los Angeles i *favelach* Rio de Janeiro, zasiedlanych przez ludność indiańską oraz afrobrazylijską o złożonych charakterystykach rasowych i etnicznych, w tym plemiennych. Zjawiska regionalizacji kulturowej wynikają z długiej tradycji historycznej, z odmiennych dróg

kształtowania się składu etnicznego, rasowego, religijnego ludności w poszczególnych układach terytorialnych i segmentach struktury społecznej. Regionalizacja kulturowa dzieli Europę nie tylko na państwa narodowe, ale także na „ojczyzny” prywatne Basków, Flamandów, Retoromanów, Łemków, Romów czy Kaszubów. Zjawiska regionalizacji są zjawiskiem uniwersalnym i powszechnym w procesach budowy społeczeństw pluralistycznych. Znamienna jest rola, przykładowo, Śląska czy Alzacji i jako międzykulturowych, w tym międzynarodowych, międzyreligijnych i interetnicznych przestrzeni integracji ludzi wyposażonych w różne rodzaje tożsamości etnicznej, narodowej i ponadnarodowej, w budowaniu nowej tożsamości europejskiej. Taką samą rolę odgrywały w procesach budowy amerykańskiej tożsamości kulturowej regiony pogranicza kulturowego „pirotestancko-katolickiego”, „chrześcijańsko-żydowskiego”, języka angielskiego i hiszpańskiego. rasowego pomiędzy białymi i Murzynami, bądź kresów „dzikiego Zachodu” ;

c) zróżnicowaniu przestrzeni i składowych społeczności kulturowych: różne rodzaje węższych od- amerykańskiej, europejskiej, chrześcijańskiej, islamskiej, hinduskiej bądź

latynoamerykańskiej tożsamości cywilizacyjnej; lokują się poza i ponad granicami przestrzennymi grup autochtonicznych, regionalnych i narodowych. Występowanie kategorii mieszanych rasowo mulatów i metysów oraz ludzi wywodzących się z innych związków międzyrasowych jest zjawiskiem rozpowszechnionym w nie- równomiernym stopniu we wszystkich społeczeństwach pluralistycznych, podobnie jak różne formy synkretyzmu religijnego i etnicznego, współtowarzyszące różnym postaciom dwujęzyczności i podwójnej lub wielokrotnej tożsamości kulturowej.

Pojęcie „ponowoczesnego społeczeństwa wielokulturowego” mieści w sobie zarówno pojęcie kultury, jak i państwa, plemienia, grupy etnicznej, oraz cywilizacji, regionu autochtonicznego, wspólnoty eksterytorialnej o imigracyjnym rodowodzie, mieszanej rasowo kategorii czy zbiorowości, a także jednorodnej rasowo wspólnoty, religii, grupy wyznaniowej, kultu bądź sekty. Mieści także, ainoże przede wszystkim, różnorodne rodzaje tożsamości kulturowej jednostek. Społeczeństwa ponowoczesne tworzą nową kategorię pluralistycznych wspólnot kulturowych, które bardzo skutecznie łączą ze sobą zasady integracji oraz jedności narodowej, z heterogenicznością więzi pomiędzy różnorodnymi społecznościami rasowymi, etnicznymi i wyznaniowymi. ■ :

Supermarket kultury

We współczesnych społeczeństwach wszystko jawi się, jako „produkt”, który można sprzedać albo kupić. Każda grupa kulturowa wprowadza do swojego stylu życia coraz mniej tradycyjne, przejmowane od społeczeństw technologicznie wyżej rozwiniętych, elementy. Subkultura hip-hopu jest wytworem czarnego getta rasowego w Stanach Zjednoczonych. Stanowi reakcję na marginalizację i alienację młodych Afroamerykanów w warunkach dominacji merkantylnych, uniwersalnych wartości społeczeństw wieloetnicznych. Amerykańskość narzuca nie tylko młodym Afroamerykanom, ale także przykładowo japońskim studentom, azjatyckim imigrantom czy podhalańskim góralom, dominujące wzorce płynące z kultury masowej, w postaci muzyki rockowej, mody na deskorolkę czy, snowboard, idoli pop-kultury w osobach Jennifer Lopez lub, Celine Dion, filmów Stevena Spielberga bądź książek Ernesta Hemingwaya. Najważniejszym elementem kultury i wyznacznikiem jej odrębności staje się obecnie nie tradycja, elementy dziedzictwa historycznego, lecz rodzaje dominującej tożsamości wpływającej na panujące style życia. Mieszkańcy peryferyjnych nie tylko w; sensie urbanistycznym, ale głównie cywilizacyjnym środowisk, szukając środków ochrony własnej tożsamości i pozytywnej samooceny, wynaleźli - poprzez sięgnięcie do tradycji kulturowej swych przodków - subkulturę i muzykę hip-hopową. Stała się ona symbolem nie tylko ich pokoleniowego buntu, ale sposobem na alternatywny wzorec dostosowania się do wymogów zuniwersalizowanej, ponadetnicznej i międzyrasowej kultury amerykańskiej. Wyrastająca na gruncie jazzu, a następnie rapu estetyka i muzyka hip-hopowa stała się najważniejszym, najbardziej wyrazistym symbolem i elementem odrębności Afroamerykanów we współczesnym świecie. Co jednak jest jeszcze bardziej interesujące i uderzające, tym środkiem budowy własnej tożsamości oraz swojej własnej „przestrzeni” kulturowej posłużyli się biali mieszkańcy peryferyjnych skupisk wielkomiejskich Londynu, Paryża, Madrytu, Warszawy i Krakowa, czy Tokio i Pekinu.

Hip-hop zawiera elementy odpowiadające preferencjom kulturowym młodych, pozbawionych własnej tradycji i tożsamości kulturowej mieszkańców zmarginalizowanych środowisk społecznych. Do tradycji hip-hopowej, do wartości niosącej apologetykę własnego po- dworka, ulicy, otoczenia, „wartości związanych z pojęciem „ojczyzny prywatnej”, lokalnego środowiska kulturowego, nawiązali także paryscy i krakowscy blockersi, młodzieżowa subkultura środowiskowa wielkich miast. Jest ona zjawiskiem powstałym i występującym na wielkich osiedlach, wznoszonych w okresie socjalizmu na obrzeżach wielkich aglomeracji miejskich: Warszawy, Łodzi, Gdańska, Krakowa, Wrocławia, Poznania, ale także np. Torunia, Siedlec, Sieradza czy Piły. Osiedla te zwane są „betonową dżunglą”, „kulturową pustynią”, „noclegownią”. Oddalone od centrów miast, pozbawione kulturowej czy sportowej infrastruktury, stały się miejscem wzrostu i wychowania nowej generacji młodych ludzi, pozostających w trwałych, ekskluzywnych, silnych związkach grupowych. Środowiska blockersów bywają dalece niejednorodne wewnętrznie, obejmują różne węższe grupy młodzieżowe, cechują się wszakże na zewnątrz wspólną solidarnością.

Grupy te cechuje:

r

1. „Plemiennosc” (trybalizm), wspólnotowy charakter środowisk młodzieżowych gett etnicznych i rasowych, peryferyjnych w sensie społecznym i kulturowym enklaw poddanych marginalizacji środowisk blokowisk, tworzących się na osiedlach „wielkich płyt”. Plemiennosc jest cechą określaną przez antropologów jako zjawisko „nowego trybalizmu”, czyli budowania przez grupy rówieśnicze ekwiwalentu, sub- stytucji i alternatywy więzi opartych na pokrewieństwie. Wspólnotowy, subkulturo*, wy charakter więzi społecznej oraz tożsamości blockersów posiada swoje wyróżniki. Są pośród nich:

a) *terytorialny charakter tych społeczności i tworzonych w ich obrębie grup*: blockersi związani są ze sobą przez fakt zamieszkiwania i dzielenia, uważanego za macierzy

ste, własne, „ziomalskie”, tego samego terytorium: podwórka, osiedla, dzielnicy, ulicy, placu. Traktują to terytorium jako rodzime „naznaczają” symbolami, znakami „granicznymi” w rodzaju graffiti, broniąc go przed obcymi, czyli wszystkimi przybyszami z zewnątrz. Identyfikują się nie tylko poprzez bezpośrednie styczności, ale także symbole przynależności. W środowiskach paryskich czy krakowskich blockersów występują różnorodne grupy cechujące się dużą ekskluzywnością, posiadające wszakże uniwersalne, łączące je w jedną subkulturę elementy tożsamości. Przykładowo, grupy kibiców Wisły wywodzące się z różnych osiedli zajmują na stadionie podczas meczów odrębne sektory, trzymają się w zwartej grupie, a urządzając „zadymy” organizują się według osiedlowego, „terytorialnego” klucza. To samo zjawisko występuje w paryskiej Saint Germain i londyńskiej Liverpool, w których działają lokalne kluby futbolowe, będące ośrodkami integracji środowisk blockersów. Na tym gruncie rodzą się „święte wojny” pomiędzy blockersami wywodzącymi się z różnych osiedli miasta.

b) *ekskluzywizm subkultur blockersów*: ochrona granic terytorialnych prowadzi, do zamykania granic społecznych, przyjmowania ścisłych, rygorystycznych zasad członkostwa, izolacji i ukrywania się przed „obcymi”. „Obcymi” stają się nie tylko przybysze z zewnątrz, ale także reprezentanci pokolenia rodziców i nauczycieli - „wapno”, „zgredy”, „staruszkowie”. Przeniknięcie do środowiska blockersów wydaje się z zewnątrz niemożliwe. By znaleźć się po zmroku np. w niektórych rejonach Brooklynu, paryskich przedmieściach, krakowskiego Bieżanowa czy Kurdwanowa, należy być „tubylcem” lub być zarekomendowanym bądź przyprowadzonym przez mieszkańca dzielnicy. Ekskluzywizm, wyjątkowo silna odrębność tych środowisk przekracza jednak granice przynależności rasowej, religijnej czy etnicznej. Ilustracją neutralności i „przeźroczystości” granic rasowych jest przypadek rapera z Detroit, hip-hopowca, reprezentanta subkultury; getta wielkomiejskiego, Eminema, białego artysty, wzrastającego w afroamerykańskiej dzielnicy pośród czarnych rówieśników. Niemniej środowiska blockersów, przyjmujące różne nazwy: *favel* w brazylijskich aglomeracjach miejskich czy *barrios* w Meksyku, są z natury rzeczy jednorodne rasowo, jak w Harlemie, homogeniczne etnicznie i religijnie, jak w przypadku mniejszości tureckiej w Niemczech czy arabskiej we Francji. Zasada „wyłączności” rasowej i etnicznej nie jest jednak bezwyjątkowa, a niektóre elementy kulturowej odrębności, jak graffiti, breakdance (taniec-polamaniec), muzyka hip-hopowa, sposób bycia i ubierania się (określany czasem mianem „dresiarzkiego”), cechują różnorodne grupy subkultury blockersów na świecie.

c) *gettowość środowisk blockersów*: zamykanie się we własnych granicach terytorialnych i społecznych prowadzi do powstawania i utrwalania zjawiska gettowości. Tożsamość getta oznacza taktykę „zamkniętej twierdzy”. Tworzą się w niej wewnętrzne hierarchie i struktury, niezrozumiałe i nieosiągalne dla przybyszów spoza getta. Taką terytorialno-ekologiczną, kulturowo-społeczną enklawą staje się Harlem lub arabska dzielnica Paryża, ale również robotnicza, „proletariacka” część Manchesteru lub Łodzi. W enklawach o charakterze getta, w *faveli* w Rio de Janeiro i dzielnicy zamieszkiwanej przez pariasów w Bombaju obowiązują inne normy i wartości niż w społeczeństwie indyjskim czy brazylijskim; Krakowscy blockersi z Kurdwanowa tworzą środowiska hermetyczne i niezrozumiałe dla ludzi ze „śródmieścia”, należących do „normalnego” świata ludzi niezdeklasowanych, niezepchniętych na społeczny margines, aktywnych zawodowo, zamożnych, „sytych” członków społeczeństwa obywatelskiego.

d) *alienacja i marginalizacja blockersów*: wynika z kilku przyczyn. Pierwsza, to sama lokalizacja przestrzenna zamieszkiwanych przez nich skupisk wielkomiejskich. Oddalone od centrów kulturalnych, rekreacyjnych i gospodarczych miast, pozbawione są miejsc, w których młodzi ludzie mogliby dać upust swojej aktywności. Miejscem spotkań stają się klatki schodowe, piwnice, zaułki podwórek. Oznaczane bywają przez twórców graffiti, świadczącymi o ich roli i wyjątkowości. Alienacja i marginalizacja wynika także ze społecznego upośledzenia. Mieszkańcy dzielnic peryferyjnych to w większości reprezentanci rodzin uboższych, bezrobotnych, spauperyzowanych. Ci, którzy odnieśli sukces, przenoszą się do lepszych dzielnic i okolic miasta. Enklawy terytorialne i społeczne blockersów stają się rezerwuarem gorzej sytuowanej, upośledzonej edukacyjnie, a przez to pozbawionej szans na szybki awans młodzieży. Przedstawiciel tej subkultury, Peja wyznał:

[...] nie uczestniczę w historiach typu NIP, ubezpieczenie, nie mam meldunku, nie głosuję. Takie życie daje swobodę. Jesteś na marginesie⁶¹⁷ Ty ich nie chcesz, a oni nie mają pojęcia, co się z tobą dzieje; Boja nie od nich nie chce, nie im nie oddaję i dlatego też nie jak uczciwy obywatel nie dostanę. Ale jednego jestem pewien. Hip-hop to sztuka. Dla wszystkich może być także bezpartyjną alternatywą wobec potęgi nieuczciwych polityków. Pokazuje, jak można żyć poza narzuconymi przez nich regułami⁶¹⁷.

Alienacja i frustracja prowadzi do częstszych niż w innych środowiskach młodzieżowych aktów agresji. Środowiska subkultury blockersów kontrolowane są przez gangi młodzieżowe. Wiele z tych gangów ma charakter przestępczy.

e) *„niezaangażowana” aktywność*: członkowie subkultur blockerskich lekceważą społeczne normy większości. Deprecjonują wartości swoich rodziców, nauczycieli, autorytetów politycznych. Ich celem staje się atak na bastiony społecznego konserwatyzmu. Chętnie przyjmują ideologie grup anarchistycznych czy radykalnych, w rodzaju skinów czy punków. Stają się „wylęgarnią” dla innych, bardziej ekskluzywnych subkultur młodzieżowych.

2. Społeczny negatywizm, destruktywizm, polegający na braku aprobaty wobec panujących autorytetów społecznych, krytycyzmie względem istniejącego porządku, kwestionowaniu konwenansów, wyśmiewaniu i deprecjonowaniu wartości.

Negatywizm i kontestacyjny charakter subkultury blockersów polega głównie na:

a) *provokacyjnym demonstrowaniu własnej niezgody na istniejący porządek społeczny*: przejawia się poprzez graffiti, uczestnictwo w „zadymach”, rozróbach, udział w grupach kibiców, akty wandalizmu i chuligaństwa, pobicia i inne formy agresji. Wspomniany wyżej Peja ujął to nastawienie w słowach:

Bo nasze teksty mówią o tym, że człowiek jest wkurwiony. Że w końcu wstanie i rzuci kamieniem. Że będą się palić ulice, wyjdzie tłum i zmasakruje całe centrum, ludzie będą kraść i powynosząco się da.

Bo w Polsce są bogaci i biedni. Ci przy korycie to 5 proc. uprzywilejowanych. Uprzywilejowanych, reszta żyje w ubóstwie. Nie idzie godziwie zarobić i przeżyć. Nie można zdobyć wykształcenia. Starzy • też się buntują. Dlatego trafiły do nich moje teksty. Wkurza ich, że Kościół buduje świątynię za świątynią zamiast ratować biedne dzieci, że Licheń ma większą powierzchnię niż Watykan, ale rzucają na tacę i potem brak im na chleb. Chcieliby, żeby wrócił PRL, bo za komuny każdy miał pracę, łatwiej było się kształcić. Starsi, ludzie przecież niejedno przeżyli. Mają porównanie. Tyle, że boją się krytykować. Tamten system nauczył ich pokory i strachu. A młody będzie krzyczał, walczył. Jest wściekły. Nie ma cenzury, wszystko można powiedzieć. Nie zazna represji, stąd bierze się jego odwaga³.

⁶¹⁷ Peja, *Zakazane piosenki. Ciemna strona rapu*, wywiad Lidii Ostalowskiej i Cezarego Ciszewskiego z raperem Peją, „Gazeta Wyborcza - Duży Format”, 28 listopada 2002, s. 26-28.

b) *kontestacyjnym nastawieniu względem wartości i norm kultury globalnej*: kontestacja polega na noszeniu ekstrawaganckich elementów ubrań, nietypowych fryzur, demonstrowaniu odmienności przez zachowanie. Innym atrybutem kontestacji bywa także używany przez blockersów język - pełen wulgaryzmów i wyrażen slangowych.

c) *tworzeniu grupowych struktur bliższych gangom niż innym rodzajom zabawowo- -towarzyskich grup rówieśniczych*.

d) *koncentracji na funkcjach ludycznych przynależności grupowej*: pogoń za zabawą, polegająca przede wszystkim na codziennej konieczności uciekania przed nudą. Zabawą może stać się wszystko, co przerywa monotonię egzystencji w zamkniętej przestrzeni osiedla. „Wyjście” grupy na zewnątrz kojarzy się prawie automatycznie z bójką, „zadymą”, napadem, etc.

e) *stosowaniu narkotyków i alkoholu, sięganiu po nielegalne i zakazane środki aktywizacji psychicznej i grupowej*.

Subkultury blockersów zdają się rozszerzać i utrwalać. Są zjawiskiem współtowarzyszącym przemianom społecznym i ekonomicznym w Polsce. Zajmują w zasadzie trwale miejsce w nowym pejzażu wielkomiejskim. Sytuują się nie tylko na „obrzeżach” miasta, ale także na peryferiach masowej kultury globalnej. Oznaczają tworzenie się slumsów i, gett osiedlowych, ale także tworzą klimat solidarności i samoobrony przed zagrożeniem z zewnątrz, polegającym na pozbawianiu ich mieszkańców szans na społeczny awans.

Najważniejszym chyba sposobem ekspresji uczuć oraz dążeń indywidualnych i grupowych, oprócz właściwego dla stylu życia blockersów, jest rodzaj uprawianej przez nich muzyki. Uprawianej, to znaczy tworzonej, granej, słuchanej i przeżywanej. Funkcje muzyki wykraczają daleko poza jej psychologiczne, estetyczne, ludyczne oddziaływanie. Muzyka hip-hopowa wyróżnia i integruje skupiska blockersów, prowadzi do wylaniania się celowych grup rówieśniczych, mobilizuje do działania, jest formą wyrażania światopoglądu, opisu oraz wyjaśniania zła w zasadzie rzeczywistości. Muzyka, z którą utożsamiają się blockersi - hip-hop - to coś więcej niż gatunek muzyczny. To także styl życia, wiążący się z przynależnością do wąskiego społecznego środowiska, związanego najczęściej z określonym rejonem miasta, gettem czy dzielnicą, sposób zachowania i ubierania. Hip-hop obejmuje współcześnie taniec, kino, pewne rodzaje sztuki związanej genetycznie z graffiti, teatr, *performance*, a także oryginalne, wspólnotowe formy organizacji grupowej w *squatch* czy zbiorowościach tzw. „autonomów”.

Rap i wywodzący się z niego hip-hop ma korzenie amerykańskie. Oprócz rasowych czy etnicznych motywów, u jego podłoża legły sposoby wyrażania uczuć i poglądów przez uczestników grup-gangów młodzieżowych w dzielnicach Nowego Jorku i Los Angeles. Legendarne już konflikty pomiędzy formacjami „Chips” i „Bloods” w dzielnicy Watts w Los Angeles stały się kanwą kilku co najmniej filmów fabularnych. Walka gangów, czyli grup wywodzących się z obu formacji w różnych dzielnicach miast przybrała formę „wojny gangów” (*gangbanging*). Stała się ona stałym motywem w muzyce raperskiej. Pod koniec lat 60. do gangów masowo zaczęli przystępować młodzi Amerykanie z czarnych i latynoamerykańskich dzielnic. Mitologię gangstera stworzył zespół NWA (Niggaz With Attitude). Nurt muzyczny związany z konfliktami pomiędzy będącymi w istocie rzeczy zbiorowościami terytorialnymi, środowiskowymi, młodzieżowymi,⁵ nosi od tamtego

czasu nazwę gangsta-rapu. Ten motyw stał się również bardzo popularny wśród europejskich i polskich blockersów, którzy utożsamiają swe położenie z sytuacją uciskanych, czarnych i latynoamerykańskich mniejszości. Są i oczywiście nurty, które odwołują się do idei czystości „rasowej” czy kulturowej, zwłaszcza wywodzące się i związane ze środowiskami subkultury skinowskiej

; Rap stał się muzyką pokoleniową, kultową, ukazał także swoją społeczną siłę w latach 90., gdy przy różnych okazjach - poczynając od procesu uniewinniającego policjantów, którzy pobili czarnoskórego Rodneya Kinga w 1992 roku - mobilizował młodzież do walki z policją i systemem sprawiedliwości. Hasłem przewodnim rapu stało się „No justice, no peace”. To w tym czasie muzyka czarnego getta rozprzestrzeniła się na inne społeczności, w tym białą młodzież z niższych lub średnich warstw społecznych. Rap ewoluował, wyłaniając nowe rodzaje muzyki hip-hopowej. Doszło do zbliżenia białych i czarnych. Jednym z głównych rzeczników integracji rasowej stał się legendarny raper Mos Def.

Główne wątki społeczne podnoszone przez raperów i hip-hopowców to:

- ekspresja rozpacz, poczucia beznadziejności, ale także gniewu i frustracji,
- krytyka tzw. „ekonomicznych więźniów” systemu, ludzi pracujących, uzależnionych,
- protest przeciwko ubóstwu i niesprawiedliwości,
- apoteoza więzi wspólnotowej, paczek z „dzielnicą wewnętrzną”, czyli własnej,
- solidarność z dziećmi i kolegami z „naszej ulicy”,
- lekceważenie policji i strażników społecznego porządku,
- demaskowanie zasad życia społecznego jako formy „wielkiego więzienia”.

Najsłynniejsi hip-hopowcy tzw. „pierwszej fali”, Tupac Shakur, Nasir Jones Aka Nas, Big L czy Mos Def, podkreślali w utworach swoje pochodzenie, dziedzictwo, więź z dzielnicą, z której się wywodzili. Artyści, zwłaszcza muzycy hip-hopowi stali się ludźmi-symbolami, wskazującymi na możliwość wydostania się ze społecznej pułapki i kulturowej zapaści. Głosili jednak zarazem te elementy światopoglądu, które podtrzymywały ksenofobię, ekskluzywizm wspólnot dzielnicowych, terytorialność subkultur młodzieżowych. Mobilizowały one i integrowały fanów muzyki hip-hopowej, ale także przeciwstawiały ich grupom o innych preferencjach i nastawieniach. ■

Subkultura hip-hopowa, związana nierozdzielnie ze środowiskami blockersów, spełnia także funkcje ludyczne. Jest formą relaksu, zabawy, spędzania wolnego czasu. Elementami tej subkultury są też: break-dance w wersjach smurf, free style, head spin, hop rock czy electric boogie. Hip-hop ma własną modę: obszerne kolorowe bluzy, koszule, imitacje kamizelek kuloodpornych upodabniają fanów tej subkultury do skateowców. Jedni i drudzy wszakże identyfikują się ze środowiskami „własnych” blokowisk. \

Podobny rodzaj reakcji na zewnętrzne wpływy kulturowe oraz sposób dostosowania się do wymogów globalizującego się świata, przejawiają podhalańscy górale, mieszając i łącząc w swojej muzyce elementy rapu, rasta, hip-hopu, etnicznej muzyki indiańskiej i afrykańskiej. Lokalna, peryferyjna kulturawspólnoty regionalnej, wchodząc dosupermarketu” kultury globalnej, dostosowuje oryginalne elementy własnej kultury do wymogów bardziej uniwersalnych. Muzyka góralskiego zespołu folklorystycznego „Trebunie-Tutki” nie jest jedynie zwykłym;eksperymentem estetycznym, lecz sposobem na wprowadzenie synkretycznej, hybrydalnej formy muzykowania do szerszej „przestrzeni” kultury zachodniej, zachowując w części jej oryginalny, lokalny charakter. Na tej samej zasadzie, która dotyczy szwajcarskich i francuskich serów, międzynarodowa, „europejska” kariera oscypka zależy od tego, w jakim stopniu, tempie i zakresie stanie się on zuniwersalizowanym elementem kultury. Góralskość Podhalańczyków j est elementem szerszej, bardziej; rozległej mozaiki, jaką staje się europejskość.; Gdzieś pomiędzy tymi dwoma „działami supermarketu kulturowego” funkcjonuje polskość i rodowy charakter góralskiej więzi regionalnej, lokuje się przywiązanie do ojczyzny „prywatnej”i ideologicznej. Górale przestają być wyłącznie reprezentantami zamkniętej społeczności i kultury, wychodząc - nie tylko podczas spotkań z głową uniwersalnego Kościoła katolickiego - poza „oplotki” własnej tradycji. Porównując się z innymi ludźmi, konstruuja nową, zuniwersalizowaną tożsamość, w której jest zarówno miejsce dla pojęcia „cepra” jako kogoś lokującego; się na „zewnątrz” góralskości, jak i Amerykanina z Chicago, potomka imigrantów z Podhala. Swoista moda na kulturę góralską, muzykę, taniec, obyczaj, potrawy regionalne, stanowi zarazem wyraz „penetracji” lokalnych społeczności przez społeczeństwo narodowe i globalne.

Proces uniwersalizacji kulturowej elementów odrębnych, lokalnych, ekskluzywnych i wysoce jednorodnych kultur nie prowadzi do jednoczesnego ich zaniku, lecz raczej do dostosowywania się ich do wymogów społeczeństw wielokulturowych w taki sposób, aby stały się czytelne i znaczące dla wszystkich wchodzących w ich skład ludzi, wywodzących się z różnych tradycji plemiennych, etnicznych, narodowych i rasowych. •

Na tej samej zasadzie w społeczeństwie japońskim dochodzi do zjawiska wypierania tradycyjnych elementów kultury, głównie muzyki, sztuk pięknych, literatury, mody, stylów życia przez cywilizację zachodnią. Najlepszym dowodem na odchodzenie od swojej tradycyjnej kultury, jest powszechny udział młodych Japończyków w różnego rodzaju międzynarodowych konkursach muzycznych, jak choćby organizowanych w Polsce fortepianowych im. Fryderyka Chopina i skrzypcowych im. Henryka Wieniawskiego. Młodzi muzycy japońscy wiodą na nich prym, zdobywając niemal na każdym konkursie którąś z głównych nagród. Jest to nie tyle wyraz „pędu” japońskich muzyków do sukcesu, lecz tendencja prowadząca do otwierania się japońskiej kultury na wpływy zachodnie. Uniwersytety zachodnioeuropejskie i amerykańskie wypełniają się coraz liczniej studentami pochodzenia azjatyckiego, w tym

japońskiego. Przejmują oni i wprowadzają do kultury japońskiej coraz więcej elementów cywilizacji zachodniej. Jeden z japońskich muzyków rockowych wyznał, że•

Współcześni Japończycy tak naprawdę nie są Japończykami. Przejęli kulturę Europy, Ameryki i innych krajów. Nie ma potrzeby kultywowania tradycji japońskości. To prawda, tak rozumiana Japonia może zniknąć za kilka lat, ale nie sądzę, by było w tym coś złego⁶¹⁸

Jak twierdzi Gordon Mathews,

[...] większość młodych Japończyków nie wykazuje chęci jakiegokolwiek rozumienia tradycji sztuki japońskiej [...]. Jeżeli jedynie Japończycy potrafią zrozumieć i uprawiać sztukę japońską, to dlaczego większość z nich nie jest nią w ogóle zainteresowana? Dlaczego z kolei takie zainteresowanie wykazują cudzoziemcy?⁶¹⁹

Zanik więzi genetycznej, bardziej już mistycznej niż realnej, znajduje uzasadnienie w dążeniach młodego pokolenia Japończyków do przejęcia wytworów cywilizacji zachodniej, nie tylko materialnych artefaktów, ale przede wszystkim muzyki, sztuki, literatury, sposobu myślenia, wartościowania i orientacji na cel. W przywoływanych przez cytowanego wcześniej Mathewsa wypowiedziach młodych artystów japońskich, przebija nowy typ orientacji kulturowej i uniwersalizowanej tożsamości. Młoda japońska malarka stwierdza:

Dzisiaj, jeżeli mieszkasz w Japonii, zachodnia kultura jest naturalną częścią ciebie i to właśnie wyrażają moje obrazy [...]. Znaczy to, jak sądzę, że Japonia nie jest już jednolitym krajem. Tak, od czasu, gdy w moim malarstwie pojawiły się wpływy zachodnie, mniej się chyba uważam za Japonkę. Ale jednak wychowałam się w Japonii. Czy to coś złego, że mniej się czuję Japonką?⁶²⁰

Mathews interpretując tę wypowiedź utrzymuje,

[...] że jeżeli artyści japońscy będą wyrażać się tak, jak chcą, używając form pochodzących z globalnego supermarketu kultury, to Japonia może stracić swoją odrębność kulturową w dziedzinie sztuki⁶²¹.

Jedną z konsekwencji i westemizacji i kultury japońskiej jest nowy, uważany za największy w narodowej sztuce kierunek zwany apropriacjonizmem. Nazwa, pochodząca od angielskiego słowa *appropriable* („zawłaszcząć, dostosowywać”), wprowadza jako naczelną manierę i zasadę artystyczną poszukiwanie inspiracji i przejmowanie motywów estetycznych ze wszystkich możliwych kultur na świecie. Swoista zdolność Japończyków do przejmowania elementów cudzego dziedzictwa kulturowego przyniosła Japonii ogromny sukces w dziedzinie ekonomii, technologii i finansów. Japończycy nauczyli się wykorzystywać zachodnie wzory organizacyjne, wynalazki, technologie, przystosowując je umiejętnie do wymogów własnego środowiska naturalnego i społecznego. Kultura japońska w XX wieku stała się wzorem adaptacji i asymilacji obcych wzorów kulturowych. Nic dziwnego, że zasada ta stała się dominująca także na terenie sztuki. Japończycy traktują w myśl tej zasady

■* G. Mathews, *Supermarket kultury. Kultura globalna a tożsamość jednostki*, przeł. E. Klekot, Warszawa 2005, s. 81.

⁶¹⁸ *Ibidem*, s. 77.

⁶²⁰ *Ibidem*, s. 80.

⁶²¹ *Ibidem*, s. 81.

[...] kultury wizualne całego świata jako źródło, z którego do woli można czerpać na własny użytek. Ówczesny [lata 80. - T.P.] świat sztuki japońskiej formułował komentarze na temat japońskiego społeczeństwa ponowoczesnego jako [...] ogromnego zlepkę pozbawionych związku znaków, stylów i struktur, przypadkowo wybranych ze współczesnych i przeszłych kultur świata⁸.

. Społeczeństwa ponowoczesne stają się coraz bardziej wielokulturowe nie tylko w wymiarze grupowym, w sensie występowania w ich składzie różnorodnych grup rasowych, etniczno-narodowych, wyznaniowych i językowych, ale zwłaszcza, a może przede wszystkim, w znaczeniu funkcjonowania w ich obrębie wielu tożsamości kulturowych. Tożsamości te lokują jednostki w bardzo złożonym porządku, w którym kwestia własnej orientacji jest wypadkową wielu różnorodnych kultur. Współczesne struktury społeczeństw pluralistycznych tworzą niezwykle złożone konfiguracje tożsamości kulturowych ich członków, składające się na niepowtarzalną „macierz”, mozaikę identyfikacyjną, w której mieszają się one ze sobą, zlewają, nakładają na siebie. Członków współczesnych społeczeństw cechuje wielokrotność tożsamości, złożony system postaw, wartości, norm, cech osobowości, który, nie da się ani wywieść ani zredukować do jednorodnej, homogenicznej grupy kulturowej.

Różne odmiany „japońskości”, wyrażane w rozmaitych, ale powiązanych ze sobą rodzajach tożsamości narodowej: tradycyjnej, modernistycznej i ponowoczesnej, bazują na stałych „dostawach” ze światowej, globalnej oferty kulturowej, dostarczanych przez radio, prasę, telewizję/Internet, telefon, cudzoziemskich artystów koncertujących i wystawiających swoje prace w Tokio czy Sapporo. Równie istotny,

0 ile nie większy wpływ na tożsamość współczesnych Japończyków wywiera ich obecność w innych kulturach, wyjazdy do pracy, na studia, w celach turystycznych, poznawczych do różnych krajów świata. \

Japończycy należą obecnie do najczęściej podróżujących i wyjeżdżających na dłuższe nacji. Japońska diaspora, podobnie jak góralska czy polska, stanowi najbardziej „otwarty” i podatny na zmiany segment kultury narodowej. Pojęcia „japońskość” nie da się już wyrazić za pomocą zespołu tradycyjnych wyróżników kulturo? wychów, przestrzeni kulturowej określanej mianem „japońskiej” lokuje się tak wiele „obcych” kulturowo, ale przecież „przyswojonych”, zasymilowanych przez Japończyków treści, że ich wzajemne rozdzielenie nie jest już teoretycznie ani empirycznie możliwe. Podobnie, jak dokonanie demarkacji pomiędzy pojęciem „europejskości”

1 „polskości”.

Trzy główne opisane przez Gordona Mathewsa rodzaje japońskiej tożsamości

Odzwierciedlają także niepowtarzalną sytuację dzisiejszej Japonii - hipemowoczesnego kraju, zalewanego przez supermarket kultury. . Artyści uprawiający tradycyjne formy, sztuki postrzegają japońską tożsamość jako pierwotną istotę etniczności, a tradycyjną kulturę japońską jako coś, co w sposób naturalny wypływa z japońskiej „krwi”. Część artystów nowoczesnych widzi w japońskości barierę prowincjonalizmu, która przeszkadza im w uprawianiu sztuki obcej — dla innych’ nie ma to znaczenia w kontekście przynależności do globalnego supermarketu kultury. Są tacy, którzy uważają, że uprawianie sztuki wiąże się z tworzeniem nowego poczucia japońskości na bazie oferty supermarketu kultury .

Innymi słowy:

Artyści ci nie mogą już zamieszkiwać tej samej ojczyzny, co twórcy sztuki tradycyjnej: jedyne, co mogą, to budować swą ojczyznę z fragmentów i elementów dostępnych w supermarkecie kultury. Mogą ją sobie wyobrazić tylko z perspektywy półek supermarketu. [...] Z drugiej strony być może nowemu pokoleniu artystów japońskich taka ojczyzna nie będzie w ogóle

potrzebna. Cały świat stanie się dla nich ojczyzną. Możliwe też, że postawa ta wykroczy poza środowisko artystyczne i obejmie wszystkich Japończyków oraz nas wszystkich na całym świecie. Konflikt postaw pomiędzy tymi, którzy w supermarkecie kultury poszukują własnej ojczyzny kulturowej, a tymi, którzy z pogardą taką ojczyznę odrzucają, występuje nie tylko w środowisku japońskich artystów. •

. Sięgając po jeszcze inne, bardziej obrazowe porównanie, lokalny, swoisty „sklep” z góralskością może być otwarty i dostępny jedynie dla członków zamkniętego środowiska, lokalnej wspólnoty kulturowej. Mogą korzystać z jego oferty stale ci sami ludzie, funkcjonujący w granicach własnej, wysoce odizolowanej od innych kulturze. Robiący w nim „zakupy” górale, dostarczający zarazem „produkty” do panującego w nim obrotu, mogą nie być zainteresowani odwiedzaniem „sklepów” innych grup kulturowych. Ani wymianą znajdujących się we własnym „sklepie” produktów. Podobnie, jak do góralskiego, oddalonego od centrów kulturowych punktu „sprzedaży” oferującego wytwory lokalnej kultury nie przybędą, by nabyć i „zabrać” ze sobą zawarte w nim „kulturowe produkty” ludzie spoza grupy. Jednak ten góralski „sklep” może stać się „butikiem” w różnorodnej/wielkiej, bogatej ofercie supermarketu, dostępnym nie tylko dla członków lokalnej społeczności, ale od- wiedzanym i atrakcyjnym także dla ludzi do niej nie należących. Zarazem także na odwrót, górale mogą w tej samej przestrzeni korzystać z oferty kulturowej innych grup. Taka jest ujęta w wielkim uproszczeniu i skrócie istota wielokulturowej, po- nowoczesnej globalizującej się kultury⁶²².

Inną egzemplifikacją tej zasady staje się stosunek artystów polskich, zaliczanych do twórców awangardowych „nowej fali”, poszukujących obszarów wspólnych dla własnej i obcych przestrzeni kulturowych. Witold Gombrowicz czy Tadeusz Kantor oskarżani byli o „antypolskość” i zdradę kultury narodowej, gdyż posługiwali się środkami wyrazu zaczerpniętymi nie tylko ze swojej własnej tradycji, ale i kultur współczesnych w sensie diachronicznym i synchronicznym w tej samej przestrzeni semantycznej. Sięganie po motywy europejskie, żydowskie, chrześcijańskie, ale także rosyjskie, niemieckie, w wersjach ideologicznych faszyzmu, komunizmu, mieszczaństwa i „szlacheckości”, mieszanie ze sobą porządków lokalnych, narodowych i europejskich, miało ich prowadzić do nihilizmu i kosmopolityzmu. Tymczasem ci genialni twórcy kultury, wyrosli na polskich wartościach i symbolice narodowej, poszukiwali dróg wiodących ku innym, mniej i bardziej uniwersalnym od polskiej kultury, odkrywali zasady wiążące „polskość” z „innością”, także tą zrodzoną w globalizującym się świecie. Dlatego to wyobrażenie polskości, które reprezentowali w swojej tożsamości kulturowej (zatem i artystycznej) Witold Gombrowicz czy Tadeusz Kantor, mieści się obecnie na najwyższych i centralnie usytuowanych półkach globalnego supermarketu kultury.

Podsumowanie

Uniwersalizacja kulturowa jest zjawiskiem nabierającym tempa i zachodzącym w coraz bardziej odległych i peryferyjnych obszarach - nie tylko w sensie przestrzennym - globu ziemskiego. Sprawia, że rozszerzają się obszary graniczne pomiędzy kulturami i

⁶²² *Naród, kultura i państwo w procesie globalizacji*, red. J. Rokicki i M. Banaś, Kraków 2005; *Wzory wielokulturowości we współczesnym świecie*, red. K. Golemo, T. Pałeczny, E. Wiącek, Kraków 2006.

cywilizacjami, słabną bariery komunikacyjne, rosną obszary, w których przenikają się, nakładają na siebie i mieszają ze sobą elementy różnych kultur: języki, religie, kanony etyczne, konwencje artystyczne, wytwory i „produkty” ze sfery duchowej i materialnej. Zjawisko uniwersalizacji obejmuje także te społeczeństwa, które „stawiają opór” procesom rozmywania się, utraty tożsamości, słabnięcia więzi grupowej (w tym narodowej), ale także demokratyzacji i wzrostu podmiotowości jednostek w otwartych społeczeństwach pluralistycznych. Procesom uniwersalizacji i towarzyszy reakcja w postaci fundamentalizmu religijnego, etnocentryzmu, monocentryzmu ideologicznego i terroryzmu. Niektóre kraje islamskie, poszukujące sposobów ochrony własnej tradycji i tożsamości, idące własną drogą rozwoju kraje azjatyckie i latynoamerykańskie, formułujące inne od zachodnich modele rozwoju gospodarczego i społecznego, to tylko jedne z przejawów tendencji i sprzeciwu wobec modernizacji, a właściwie westernizacji oraz, amerykanizacji. Rosja formułuje ostrą krytykę globalizacji i uniwersalizacji i kulturowej, czyniąc to nie tylko z powodów politycznych, stałej niechęci do Stanów Zjednoczonych, ale także z powodu obawy przed utratą własnej wyrazistości. Koncepcja Euroazji jest - zdaniem rosyjskich krytyków dotychczasowych trendów globalizacyjnych, w których dominującą rolę odgrywają wartości cywilizacji zachodniej - alternatywą dla procesów „zawłaszczania”, asymilowania kultur lokalnych, regionalnych i narodowych, mieszania ich w ponadnarodowych, cywilizacyjnych tygłach.

Krytyka procesów globalizacji nie zmienia faktu, że są one nieuchronne co do kierunku i tempa, toczą się jedynie spory o zakres dominujących wartości i elementów konstytuujących nowe ponadnarodowe, uniwersalizujące się układy cywilizacyjne. Symbolami, najważniejszymi wyznacznikami procesów uniwersalizacji są media, Internet, systemy komunikacji globalnej, multimedialne środki przekazu, turystyka międzynarodowa, rozszerzanie się międzynarodowych rynków produktów, pracy i finansów - taka konfiguracja zależności pomiędzy grupami kulturowymi, w której wszystko się miesza, zlewa, rozmywa, nakłada na siebie, w wielkim globalnym hiper-markecie kultury.



Studia
Międzynarodowe

Mieczysław Sprengel

ROZWÓJ GOSPODARCZY AUSTRALII OD 1851 DO 1889 ROKU

Wstęp

.....

Od chwili odkrycia Australii w 1788 roku przełomowym okresem w jej rozwoju, zarówno politycznym jak i gospodarczym, była 2. połowa XIX wieku. Za początek tego okresu przyjmuje się rok 1851, kiedy to w Nowej Południowej Walii i Wiktorii odkryto złoto. Znany historyk Manning Clark w swojej książce *Historia Australii*, charakteryzując historię tego kraju w 2. połowie XIX w. na tle szerszej perspektywy gospodarczej, podzielił ją na: czas złota 1851-1861, wiek burżuazji 1861-1883 oraz radykałów i nacjonalistów 1883-1901. Z kolei Russell Ward w książce *Concise History of Australia* wydzielił tylko dwa okresy: od 1851 do 1885 r. - czas kopaczy, demokracji i urbanizacji, oraz drugi, który podobnie jak Clark nazwał radykałami i nacjonalistami, ale umiejscowił go w nieco innym przedziale czasowym: 1886-1913.

Odnalezienie złota wywołało na świecie duże zainteresowanie Australią i przyczyniło się do ogromnych zmian w koloniach wschodnich. Nasilił się napływ imigrantów do Australii, w wyniku którego zwiększona populacja zaczęła wytwarzać towary na swoje własne utrzymanie. Brytyjczyków przyciągała do Australii demokracja i poczucie powszechnej równości. Niektórzy badacze twierdzą wręcz, iż imigracja Brytyjczyków spowolniła proces australijskiego nacjonalizmu. Szlaki morskie i drogi wewnątrz kraju połączyły wszystkie części kontynentu, ulepszono też transport morski. Na przyspieszenie rozwoju gospodarczego wpłynęło także odkrycie, poza złotem, licznych i rozległych złóż mineralnych.

Te fakty stały się ważnymi punktami w rozwoju Australii. Wiek burżuazji to dla tej klasy czas dobrobytu: bogaciła się ona na produkcji przemysłowej, budownictwie, imporcie oraz na praktyce prawniczej i medycznej. To, co osiągnięto w Australii w XIX wieku niewątpliwie rzutowało na jej niezwykły, rozwój w wieku XX. Ni

niejszy artykuł przedstawia niektóre spośród najważniejszych wydarzeń w Australii w 2. połowie XIX wieku. Nie może on jednak pretendować do opracowania całości problemu, gdyż szczupłość miejsca nie pozwala na wskazanie wszystkich aspektów rozwoju gospodarczego. Lektura artykułu może zachęcić czytelników do dalszego studiowania losów gospodarczych Australii zarówno w XIX, jak i w XX wieku.

Odkrycie złota i rozwój miast w Australii

Odkrycie złota paradoksalnie nie wzbudziło entuzjazmu rządzących i z obawy przed zamieszkami początkowo starano się ten fakt ukryć. Potwierdza to historia odkrycia złota przez Polaka, Pawła Edmunda Strzeleckiego. Z dokumentów wynika, iż odkrył on złoto w 1839 roku, gdy kierował się na zachód od Sydney przez Góry Błękitne, w rejonie dzisiejszego Bathurst⁶²³. Z uwagi jednak na zamieszkałych wówczas w Australii kamie zesłanych włóczęgów i przestępców, gubernator poprosił Strzeleckiego o zachowanie tajemnicy. Ostatecznie więc odkrycie Strzeleckiego zostało pominięte w późniejszych raportach⁶²⁴. Australijczycy nie wiedząc o tym fackie, od 1848 roku zaczęli masowo wyjeżdżać i Szukać złota w Kalifornii.

Należy w tym miejscu dodać, że wśród wielu innych Australijczyków, którzy podążyli do Ameryki w poszukiwaniu złota, znalazł się Edward Hargreaves (1816— - 1891). W Ameryce poznał ogólne metody wypłukiwania złota a po powrocie zanalizował budowę australijskiej gleby i doszedł do wniosku, iż ziemia musi zawierać spore złoża tego kruszcu. Uznany początkowo za szaleńca, zaczął szukać złota na własny rachunek niedaleko zachodniej strony Gór Błękitnych - Blue Mountains⁶²⁵. Jego przewidywania się spełniły i 12 lutego 1851 roku odkrył złoto niedaleko Bathurst w Summerhill Creek. 15 maja 1851 roku powiadomiono opinię publiczną o tym fackie, a wtedy tysiące poszukiwaczy złota zaczęły, przybywać w te rejony. W ten sposób, od maja 1851 roku zaczęła się era australijskiej „gorączki złota”⁶²⁶.

W trzy miesiące później jej fala opanowała Wiktorię. W stanie tym złoto odnalazł Thomas Hiscock. Również to wydarzenie było przyczyną, dla której wielu mężczyzn porzuciło domy, rodziny i pracę. Z czasem część poszukiwaczy powróciła, ale ruch ludności w tamtym czasie był ogromny. Wieść o odkryciu złota obiegła świat - o miejsce na statkach do Australii ludzie walczyli w Anglii, Szkocji i Irlandii. Zaczęli również wracać Australijczycy poszukujący złota w Kalifornii.

Złoża złota znajdujące się w południowo-wschodniej Australii zostały utworzone przez zatoczki rzeczne w Wielkich Górach Wododziałowych i pozostawiły olbrzymie stężenia ciężkiego osadu w wąwozach, w których płynęły rzeki wolniej, bo stopień nachylenia był nieznaczny. Duża część złota znajdowała się blisko powierzchni ziemi i

⁶²³ Innym Polakiem, który zasłużył się dla Australii w tamtym czasie był dr Jan Lotski, przyrodnik, geolog, geograf i ekonomista, który prowadził badania w Nowej Południowej Walii i na Tasmanii. Lotski m.in. penetrował tereny, na których obecnie znajduje się stolica Australii Canberra. M. Sprengel, *Emigracja polska w Australii w latach 1980-2000*, Toruń 2004, s. 23.

⁶²⁴ S. Otok, A. Achmatowicz-Otok, *Emigracja polska w Australii*, „Przegląd Polonijny” 1979, R. V, s. 8; L. Paszkowski, *Sir Paul Edmund de Strzelecki*, Melbourne 1997, s. 57-96.

⁶²⁵ Blue Mountains - góry otaczające Sydney od jej zachodniej strony. Oprócz oceanu, nad którym leży Sydney, jest to częste miejsce wypadów i odpoczynku mieszkańców.

⁶²⁶ R. Ward, *Concise history of Australia*, St. Lucia 1992, s. 139.

można je było wykopać łopatą. W Wiktorii, na terenach gdzie wykopywano złoto, pracowało pod koniec 1851 roku 20 000 osób, a do 1858 roku ich liczba wzrosła do 150 000. Kopacze pracowali w małych grupkach, od czterech, do sześciu osób, bo musieli się zmieścić na powierzchni przynależnej im ziemi, która była często wielkości ringu bokserkiego. Po wydobywaniu wszystkiego, co było możliwe, przenosili się na inną działkę, regulując stosowną opłatę za kopanie. O tych wydarzeniach pisał londyński „The Times”, który w jednym z artykułów stwierdził, iż zaczęła się „kolejna baśń 1001 nocy”. Poszukiwacze mieli wówczas wiele pieniędzy, ale trwonili je na przyjemności. Clark wspomina, iż te wydarzenia, podobnie jak powszechny alkoholizm i rozpusta, stanowiły dla pastorów częsty materiał do kazań⁶²⁷.

Nie wszyscy jednak dochodzili do majątku. Niektórzy stwierdzili, iż znalezienie złota jest kwestią czystego przypadku. Ci, którzy byli zniechęceni, szybko wracali do swoich stałych zajęć. Coraz jednak częściej złoto zaczęło przyciągać awanturników. Zjawisku temu sprzeciwili się koloniści, żądając od władz zakończenia deportacji skazańców, albowiem proces ściągania przestępców groził wybuchem poważnych zamieszek wokół złotonośnych pól⁶²⁸. Wraz z odkryciem złota zakończył się więc proces przysyłania do Australii skazańców - ostatni przybyli na ziemię Antonia van Diemena w 1853 roku. W sumie do Australii przywieziono około 168 tysięcy skazańców*. Dzięki ciężkiej pracy skazańców kolonie brytyjskie w Australii szybko i tanio zaszczerpiły cywilizację.

W latach 50. XIX wieku więcej niż jedna trzecia wydobytego na świecie złota pochodziła z Wiktorii, co wraz ze złotem wydobytym w Kalifornii, przynosiło Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii tyle bogactwa, że kraje te mogły wprowadzić przelicznik złota w stosunku do swoich walut i w ten sposób zagwarantować sobie dominację na rynkach finansowych.

Sztaby złota warte miliony funtów, które zostały przewiezione drogą morską do Londynu, dla Australii przyniosły napływ towarów importowych. We wczesnych latach 50. XIX wieku Australia zakupiła 15% całego eksportu brytyjskiego. Było to wynikiem nasilonej konsumpcji, szczególnie przez ludność zamieszkującą miasta, w pobliżu których znajdowały się złoża złota. Tam utworzyły się gotowe rynki zbytu na miejscowe produkty. W latach 50. zostały zbudowane pierwsze koleje, działać zaczęły pierwsze telegrafy, a pomiędzy Europą i Australią kursowały pierwsze statki parowe⁶²⁹.

Gorączka złota sprawiła, że kolonie australijskie zdecydowanie się zmieniły. W ciągu pierwszych dwóch lat wydobywania liczba przybyszów była większa niż skazanych, którzy wylądowali tam na przestrzeni 70 lat. Populacja nie-Aborygenów potroiła się z 430 000 w 1851 roku do 1 500 000 w roku 1861. Populacja w Wiktorii do końca XIX wieku wzrosła siedmiokrotnie, co dało jej liczebną przewagę nad Nową Południową Walią. W 1881 roku kolonie liczyły 2 306 736 obywateli. W sumie, od początku XIX wieku do roku 1901, ludność w koloniach nieustannie rosła, by osiągnąć w 1901 roku liczbę 3 773 801 mieszkańców. Pod koniec XIX wieku Australia miała najwyższy odsetek ludzi młodych, od 20 do 44 roku życia. Kolejny dynamiczny wzrost

³ J. H. Chambers, *A Traveller's History of Australia*, New York 1999, s. 140-141; M. Clark, *Historia Australii*, pisał K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Warszawa-Gdańsk 2004, s. 98-99.

⁶ *Ibidem*, s. 101.

⁶²⁹ S. Macintyre, *Concise History of Australia*, 2nd Melbourne 1999, s. 87.

populacji, w tym także ludzi młodych, nastąpił w XX wieku⁶³⁰ ; 1 >

Skutkiem gorączki złota było zaniedbanie edukacji i religii oraz inne niekorzystne zjawiska społeczne destabilizujące niektóre sektory rynku i powodujące zachwianie życia rodzinnego. Większość mężczyzn zajęta była- szybkim“ zarabianiem pieniędzy, porzucała więc rodziny i miejsca pracy. W 1852 roku średnia wartość wydobytego złota na głowę w Wiktorii wynosiła 390 funtów⁶³¹. Grupę poszukiwaczy tworzyli w większości Brytyjczycy, ale nie brakowało również Amerykanów, Włochów, Niemców, Polaków i Węgrów. Pojawiła się również ogromna, czterdziestotysięczna grupa Chińczyków. Narażeni byli jednak na prześladowania na tle rasowym.

Większość poszukiwaczy złota przybywała do zatoki Port Philips, porzucała rzeczy osobiste (ceny hoteli i transportu osób i mienia były wygórowane) i udawała się do rejonów tańsze i złotonośne. Szybko jednak okazało się, że złoża znajdujące się pod powierzchnią w Ballarat się wyczerpały i kopacze musieli w ciągu kilku miesięcy przenieść się do innego rejonu oraz prowadzenia uciążliwych poszukiwań w glinie, aby dotrzeć do głębiej położonych warstw. Wywołało to masowy protest, pogłębiony dodatkowo pobieraniem opłat za zezwolenia na kopanie. Grupy buntowników połączyły się i pod kierownictwem irlandzkiego inżyniera Petera Lalora i w 1854 roku założyły Ligę Reform⁶³². Ostatecznie żale górników zostały wysłuchane i doczekali się oni politycznej reprezentacji w parlamencie. Peter Lalor wszedł do parlamentu, był też ministrem.

Wiktoriańską gorączkę złota podsycały późniejsze odkrycia w Nowej Południowej Walii, gdzie na początku 1860 roku odkryto nowe złoża złota. Następnymi wielkimi odkryciami dokonano na południu od Queensland: w Charters Towers w 1871 roku, w Palmer River w 1873 i Mount Morgan w 1883 roku oraz na wyspach Pacyfiku. Potem odkryto złoża w Pilbara na terenach Zachodniej Australii, na zachód od Nullarbor Plan odkryto wielkie złoża w 1892 roku w Coolgardie oraz w roku 1893 w Kalgoorlie.

Wraz z rozwojem Australii rozwijały się jej dwa główne miasta: Sydney i Melbourne. W 1852 roku w Sydney założono uniwersytet, a dwa lata później powstał uniwersytet w Melbourne. W latach 1861-1883 nastąpiło gwałtowne ożywienie w branży budowlanej. Powstało wiele domów w stylu rokokowym lub barokowym. W centrum Sydney założono parki w stylu angielskim, m.in. Domain i Botanical Gardens⁶³³. W latach 80. wzniesiono także m.in. nowy ratusz, anglikańską katedrę, nowy budynek rządowy i pocztę.

Pod koniec stulecia w Melbourne rozwinęła się prestiżowa gazeta „The Age”, która poziomem dorównywała gazetom londyńskim. Wydawano również gazetę „Illustrated Melbourne News” oraz „Melbourne Punch”. W Melbourne założono także w 1890 roku sieć tramwajową⁶³⁴. Powstało wiele hoteli, szpitali i domów towarowych, pojawiły się biblioteki, muzea i galerie. Koloniści zaczęli odczuwać potrzeby edukacyjne, kształcono więc młodych nauczycieli, a w większych miastach, takich jak: Bendigo czy Ballarat założono instytuty mechaniczne, szkoły sztuki i szkoły górnictwa. W Melbourne w 1860

. *WVamp\ev\,AustraliansHistoricalStatistics,Sydney\9%7,s.6.

⁶³¹ R. Ward, *op. cit.*, s. 140.

⁶³² S. Macintyre, *op. cit.*, s. 89.

⁶³³ Te angielskie parki są częstym miejscem odwiedzin turystów, pięknie usytuowane nad zatoką wywierają w pamięci niezatarte wrażenie.

⁶³⁴ J. H. Chambers, *op. tit.*, s. 152.

roku założono pierwszą szkołę medyczną⁶³⁵.

W obu tych miastach najważniejszymi gałęziami gospodarki były przemysł odzieżowy, drukarski, odlewniczy, metalurgiczny, meblarski, spożywczy, piwowarski i garbarski. Rozwinęły się również cegielnie, tartaki i wytwórnie powozów. W 1871 roku wiele warsztatów zatrudniało ponad pięćdziesięciu pracowników. Dla porównania, na początku lat 90. XIX wieku osoby pracujące w przemyśle w Nowej Południowej Walii stanowiły 10% całej siły roboczej⁶³⁶. Ośrodki przemysłowe w Sydney i Melbourne zaczęły się natomiast rozglądać za rynkami zbytu poza granicami własnych kolonii. Pomimo cel i opłat przewozowych wymiana towarowa i rozwój gospodarczy zbliżał kolonie do siebie. -

W latach 80. XIX wieku obszar ziemi uprawnej prawie podwoił się, w ten sposób kolonie australijskie dostarczały potrzebnych towarów na rynki światowe. Ulepszono technikę produkcji żywności i zwiększono wydajność zboża. W latach 60. XIX wieku w Queensland z bardzo pozytywnym skutkiem posadzono trzcinę cukrową. Do zbioru trzciny cukrowej w latach 1868-1876 sprowadzano nisko opłacanych mieszkańców Oceanii - *kanakas* („hawajski człowiek”).

Rozwój transportu wodnego i kolei

W 1853 roku na rzece Murray zaczęły kursować płytko zanurzone parowce. W Australii istnieje tylko jeden system rzeczny, który pozwala na nawigację śródlądową: rzeka Murray wraz z dopływami Darling i Murrumbidgee. Nawigacja na rzece Murray była jednak możliwa od czerwca do grudnia i tylko w latach, w których nie występowała susza, a pozostałe rzeki mogły być wykorzystywane w jeszcze krótszym okresie. Zdarzało się, iż parowce na rzece Darling utykały w błocie nawet na cały rok i czekały na nadejście wody. Podróż parowcem utrudniały poza tym dryfujące kłody i zwisające gałęzie. Często statki musiały pokonać trzy mile zakosów, by przebyć w linii prostej jedną. Za pośrednictwem okrętów prowadzono jednak wymianę handlową, która od roku 1880 weszła w fazę gwałtownego rozwoju. Rzekami z głębi lądu przewożono wełnę i pszenicę w zamian za towar do sklepów. Niewątpliwą zaletą tego transportu był koszt, dziesięciokrotnie niższy niż w przypadku transportu lądowego. Transport rzeczny z czasem został wsparty przez kolej, która systematycznie rozbudowywała swoje połączenia. Fakt ten umożliwił zagospodaro-

wanie terenów położonych daleko od morza, m.in. Nowej Południowej Walii, Wiktorii czy Queensland⁶³⁷.

Dzieje kolei w Australii tworzą osobną historię. Pierwszą linię kolejową w Australii przeprowadzono z Melbourne do Port Melbourne, a potem z Sydney do Parra- maty (obecnie dzielnica Sydney); W Queensland zbudowano kolej z Ipswich do Grandchester. Budowa kolei w latach „gorączki złota” została zapoczątkowana przez firmy prywatne lecz trasy kolejowe przez nie budowane nie wybiegały daleko poza główne miasta. Dopiero interwencja rządów kolonialnych wpłynęła na wydłużenie linii. Miano bowiem nadzieję, że kolej, podobnie jak w Ameryce, zmieni Australię w drugie Stany Zjednoczone.

⁶³⁵ *Ibidem*, s. 149.

⁶³⁶ M. Clark, *op. tit.*, s. 121-122.

⁶³⁷ J. H. Chambers, *op. cit.*, s. 160.

Do rozbudowy kolei najbardziej przyczyniła się najmocniej wówczas zaludniona Wiktorja, na terenie której leżała stolica stanu. Linie kolejowe z Wiktorji dotarły do granic Nowej Południowej Walii w 1879 roku, a do granic Australii Południowej w 1885 roku. Czas świetności kolej przeżywała w latach * 1870-1890, rozbudowano wtedy sieć z tysiąca do 11 tysięcy kilometrów. Jedynym technicznym mankamentem okazała się różnica w szerokości torów pomiędzy Nową Południową Walią (4 stopy i 8,5 cala) a Wiktorją (5 stóp i 3 cale) oraz Australią Południową, która miała trzy różne szerokości. Aby zniwelować te różnice, budowano stacje przeładunkowe pomiędzy koloniami, np. na granicy między Wiktorją a Nową Południową Walią w Albany. W wyniku tych niedogodności Australia Południowa i Wiktorja zaczęły stosować jeden wskaźnik, irlandzki, który wynosił 5 stóp i 3 cale, natomiast Nowa Południowa Walia używała 4 stóp i 8,5 cala. Przez pewien czas nadzór nad rozbudową sieci kolej owej sprawował Irlandczyk Francis Wentworth-Shields, wtedy też rząd brytyjski zasugerował, by wszystkie tory kolejowe w Australii stosowały wskaźniki brytyjskie. Pomysł ten jednak upadł i w ten sposób w Australii powstała największa na świecie sieć torów według wskaźnika irlandzkiego⁶³⁸. W 1883 roku miał miejsce jeszcze jeden istotny fakt. W Broken Hill, pilnujący owiec Charles Raps przypadkiem odkrył srebro. Wraz z sześcioma współnikami wykupił więc ten teren (300 akrów ziemi), co po pięciu latach przyniosło im fortunę, albowiem działka kupiona za 490 dolarów została wyceniona na 6 500 000 dolarów i okazała się największą na świecie żyłą srebra, ołowiu i cynku. Według naukowców, zasoby te mają się wyczerpać w 2020 roku⁶³⁹.

W 1885 roku w Broken Hill powstała firma - Broken Hill Proprietary Company (BHP), która z rzeki Darling do dwudziestotysięcznego wówczas miasteczka doprowadziła wodę z rzeki Darling. Zbudowała również połączenie kolejowe z Adelajdą. Firma kontynuowała ekspansję, opartą przede wszystkim na inwestowaniu pieniędzy w metalurgię, kopalnie rudy żelaza i na budowie miasteczka portowego. BHP do chwili wybuchu I wojny światowej założyła w Australii fundację na rzecz rozwoju przemysłu żelaznego oraz metalurgicznego. W 1939 roku wycofała swój wkład w Broken Hill. W Australii BHP jest ciągle bardzo znana i dobrze prosperuje.

■ W ciągu 10 lat od momentu odkrycia srebra w Broken Hill, poszukiwacze znaleźli w Zachodniej Australii ogromne ilości złota na pustyni, w odległości 300 mil na wschód od Perth. W wyniku tych odkryć populacja Zachodniej Australii w ciągu kilku lat potroiła się⁶⁴⁰. Wśród cudzoziemskich kopaczy znalazł się m.in. młody inżynier górnictwa Herbert Hoover (1874-1954) ze Stanów Zjednoczonych, w latach 1929-1933 prezydent tego kraju.

; : Gorączka złota, która rozpoczęła się w Coolgardie, z j jeszcze większą siłą wybuchła w Kalgoorlie. Miasto to założono na pustyni. Wodę do niego doprowadzano z Perth 340-milową rurą. W owych czasach był to wyczyn na skalę światową;

Rok przed Broken Hill kolejne wielkie złoża złota i miedzi odkryto w okolicach góry Mount Morgan, 800 mil na północny-wschód od Queensland. Odkrywcą tych złóż był William Knox D'Arcy (1860-1917). Był Anglikiem, który wyemigrował jako 16-latek, a australijskie złoto przyniosło mu fortunę, został bowiem głównym

⁶³⁸ *Ibidem*, s. 162-163.

⁶³⁹ *Ibidem*, s. 163-164.

⁶⁴⁰ *Ibidem*.

udziałowcem w kopalni Mount Morgan⁶⁴¹. Historycy uznali D'Arcy'ego za najbardziej w owym czasie wpływowego człowieka Środkowego Wschodu, gdyż odnalazł również złoża ropy w Iranie.

Czterdziestoletnia australijska gorączka złota przyczyniła się również do powstania fortun niezwiązanych bezpośrednio z wydobywaniem. Na hodowli bydła i produkcji wełny, która wówczas wzrosła 10-krotnie, wzbogacił się np. Sidney Kidman (1857-1935)⁶⁴². W pierwszej połowie XX wieku Kidman kontrolował znaczne obszary ziemi - jego pastwiska rozciągały się na długości 2500 mil⁶⁴³.

Odkrycie złota zdecydowanie uratowało finanse niektórych stanów, tak było na przykład w Queensland, gdzie złoto odnalezione w Gympie w 1867 roku uratowało stan od bankructwa. Statystyki pokazują, iż aż jedną czwartą osadników przybyłych do Australii w latach 50. XIX wieku tworzyli wykształceni rzemieślnicy oraz osoby o konkretnym wykształceniu zawodowym. Dzięki temu kontynent szybko się przeobraził i unowocześnił, nie tylko gospodarczo, ale i politycznie czy społecznie.

Poszczególne stany rywalizowały ze sobą o maksymalny ekonomiczny wzrost. ■ Co ciekawe, dwie największe kolonie, Wiktoria i Nowa Południowa Walia, rozwijały się pomimo stosowania przeciwstawnych systemów gospodarczych. Wiktoria wprowadziła protekcjonizm, a Nowa Południowa Walia wolny handel⁶⁴⁴. Z czasem we wszystkich koloniach przyjął się i rozprzestrzenił protekcjonizm.

Rozwój Queensland

-

Stan Queensland zajmuje prawie ćwierć kontynentu. Jego znaczenie i położenie jest istotne dla rozwoju Australii. Częstą tendencją wśród imigrantów było przemieszczanie się z Nowej Południowej Walii czy Wiktorii do Queensland. Niewątpliwą zaletą tego stanu jest ciepły, tropikalny klimat oraz piękne widoki i obecność rafy koralowej: Stolica stanu, Brisbane, leży w strefie subtropikalnej. Już od początku XIX wieku życie ludności skupione było właśnie na wschodnim wybrzeżu.

Rząd Queensland starał się utrzymywać poprawne stosunki z Wielką Brytanią dlatego subsydiował linię Queensland Royal Mail Line, której statki co miesiąc pływały pomiędzy Brisbane a Londynem⁶⁴⁵.

Tanie ziemie w Queensland chętnie kupowali nie tylko Brytyjczycy, ale Duńczycy czy Niemcy. Hodowano tam bydło na mięso oraz uprawiano trzcinę cukrową. W ostatnich czterdziestu latach XIX wieku rozwinęła się także hodowla owiec. W tym celu wykorzystywano prawie każdy skrawek ziemi. Nie miała ona jednak dużego zasięgu i na wielkich równinach tropikalnych i podzwrotnikowych zdecydowanie dominowała hodowla bydła.

Dzięki hodowli bydła rozwinął się przemysł mięsny. Stworzył go Thomas Mort (1816-1878), który w 1877 roku założył zakłady chłodniarskie w Lithgow w Nowej Południowej Walii oraz zbudował ogromne chłodnie w dokach portowych w Sydney.

⁶⁴¹ *Ibidem*, s. 165.

⁶⁴² S. Macintyre, *op. cit.*, s. 101.

⁶⁴³ J. H. Chambers, *op. cit.*, s. 165.

⁶⁴⁴ *Ibidem*, s. 149.

⁶⁴⁵ *Ibidem*, s. 167.

Podobne zakłady zbudowano w Queensland w miastach: Brisbane, Rockhampton i Townsville. Tak zaczął się masowy handel mięsem pomiędzy Queensland a Wielką Brytanią/ Ludzie zachęcani możliwością szybkiego wzbogacenia się, zakładali coraz większe farmy bydła. Farma np. w Barkly Tableland zajmowała 11 000 mil kwadratowych, a Victoria River: Station liczyła ponad 14 000. Była to powierzchnia porównywalna z terytorium Belgii. Rozwój tak ogromnych farm bydła oznaczał rzecz jasna kolejne odbieranie ziem Aborygenom. Na północy stanu, wokół Kalkadoons w północno-zachodnim Queensland, wybuchły walki na tle rasowym, które zostały krwawo stłumione. W zamieszkach w 1884 roku zginęło około 100 osób⁶⁴⁶.

Na gorących i tropikalnych terenach wybrzeża Queensland z powodzeniem uprawiano również trzcinę cukrową. Pierwsze plantacje założył w 1862 roku Louis Hopes w rejonie Brisbane. Z czasem plantatorzy wynaleźli oszczędniejszy sposób , transportowania trzciny cukrowej, który przyczynił się do rozwoju tej gałęzi rolnictwa[^]. Pozycję przemysłu cukrowniczego wzmocniło powstanie w 1855 roku Colonial Sugar Refining Company (CSR). Organizacja ta na początku XX wieku zajęła wysoką pozycję wśród australijskich gigantów przemysłowych, a obecnie opanowała cały Południowy Pacyfik.

Ogromne plantacje trzciny cukrowej wymagały zatrudnienia większej ilości pracowników. Rząd brytyjski odmówił jednak wysyłania indyjskich niewolników do pracy w Queensland, sprzeciwiły się również inne kolonie. Ostatecznie plantatorzy z Queensland ściągnęli do pracy rdzennych mieszkańców wysp Pacyfiku, przeważnie z Nowej Kaledonii i Vanuatu. Praca była ciężka i niskopłatna, jednak na skutek ingerencji rządu federalnego, od 1901 roku nastąpiły szybkie zmiany w tej dziedzinie. Rząd zaczął dotować przemysł cukrowniczy, więc do pracy na plantacjach trzciny przyjęło się wielu białych Australijczyków⁶⁴⁷.

Gospodarka australijska rozwijała się dynamicznie aż do roku 1889, kiedy to drastycznie spadły dochody z eksportu. W efekcie nastąpił okres gospodarczego niepokoju. Kryzys stosunkowo najslabiej uderzył w Wiktorię, najmocniej - w zacofaną Zachodnią Australię. Najgłębsza zapaść trwała w latach 1892-1893, wówczas upadła połowa banków a inne przeszły gruntowną redukcję⁶⁴⁸. Tysiące osób straciło wtedy nie tylko oszczędności, ale i pracę.

Do załamania przyczyniła się także susza, w wyniku której wyginęło dwie trzecie inwentarza. W Melbourne, w latach 1880-1890 populacja zwiększyła się

0 200
tysięcy, ale w następnej dekadzie wzrosła tylko o 6000, co dowodzi rozmiaru szkód. W latach 1891-1906 do Australii przybyło jedynie 8 tysięcy osadników, głównie narodowości brytyjskiej. Dla porównania, w tym samym czasie do Stanów Zjednoczonych przybyło 7 milionów Europejczyków.

Podsumowanie

⁶⁴⁶ *Ibidem*, s. 168.

²³ *Ibidem*, s. 169.

⁶⁴⁸ *Ibidem*.

Pomimo kryzysu gospodarczego, pod koniec XIX wieku zaszły w tym kraju duże i znaczące zmiany. Australia przestała być tylko krajem rozległych pastwisk i terenem zsyłki brytyjskich przestępców. Liczba ludności zwiększyła się z 400 000 pod koniec 1851 roku do prawie 4 000 000 w 1900 roku. Na początku 1851 roku nie istniały linie kolejowe czy telegraf. W roku 1900 było już natomiast 12 000 mil linii kolejowych oraz 20 000 mil linii telegraficznych. Tereny rolnicze wzrosły z 780 do około 15 600 mil kwadratowych pól uprawnych oraz 23 400 mil kwadratowych pastwisk. Zwiększyło się również pogłowie owiec z 17 mln do 106 mln sztuk.

Wzrosło także znaczenie sektora wydobywczego. Liczba pracowników z 2000 powiększyła się do 400 000 osób. Pomimo kryzysu w latach 90., zysk Australii w zagranicznym handlu minerałami wzrósł dziesięciokrotnie.

Nie do poznania zmieniły się główne miasta. Sydney (50 000 mieszkańców) i Melbourne (30 000 mieszkańców) stały się półmilionowymi metropoliami. Na półkuli południowej nie miały one sobie równych, z wyjątkiem Buenos Aires i Rio de Janeiro.

Rozwój gospodarczy w ostatnim 25-leciu XIX wieku wpłynął na powszechne pragnienie uniezależnienia się Australii i utworzenia oddzielnego, mającego charakter federacji, państwa. Procesu jednoczenia poszczególnych kolonii nie wstrzymało ani bankructwo banków ani kilkuletnia klęska suszy. W latach 1898—1900 odbyły się referenda w sprawie zmiany konstytucji, a w 1901 roku powstała zjednoczona Australia⁶⁴⁹.

⁶⁴⁹ J. i J. B ar wick, *Australia History before 1900*, Port Melbourne 2000, s. 27.

Beata Kowalska

**BEYOND THE VEIL. SOME SOCIOLOGICAL REMARKS ON MUSLIM
FEMINISM AND THE *HIJAB***

The movement for women's emancipation, fighting against their discrimination emerged in the Middle East at the turn of the 19th century on the wave of social transformations and Western inspirations. From its very beginning, the movement has been connected with the nationalistic current and called for the fulfilment of women's demands within the systems of independent countries. The demand for education was the most clearly expressed and frequent postulate, but not less important were calls for upgrading the status of the woman within the family, and the right to employment. Nationalism was the key to the legitimacy of women's movement in the public eye as for political elites⁶⁵⁰.

The establishment of the Egyptian Feminist Union (EFU) by Huda Shaarawi in 1923 was the turning point for the women's movement in the region. Although male politicians praised the women for their dedication to struggle for national independence it quickly became apparent that there was no place for issues directly connected with women's interest in the new political agenda. The founder of EFU described in her memoirs the context in which that largest and most effective group emerged.

Exceptional, women turn up in certain moments in history and are moved by special forces. Men view them as »supernatural beings, and their deeds as miracles. Indeed, women are bright stars whose light penetrates dark clouds. They rise in time of trouble when the wills of men are tried. In moments of danger, women emerge by their side and men utter no objection. Yet women's great acts and endless sacrifices do not change the men's view of women. Through their arrogance, men refuse to see the capabilities of women. Faced with contradiction, they prefer to move the women out of the

⁶⁵⁰ One of the most surprising and spectacular aspects of women's engagement in this struggle, not only for the outside world but also for the national audience, was their participation in mass street demonstrations, characteristic for the time. They not only took active part in the making of speeches and parading with banners, but also organised boycotts of colonial consumer goods, founded schools and clinics, and were involved to a certain extent in politics.

ordinary human plane instead of placing them at par with themselves. Men have singled out women of outstanding merit and put them on the pedestal to avoid recognising the capabilities of all women. Women felt this in their souls. Their dignity and self-esteem were deeply touched. Women reflected on how they might elevate their status and become worthy in the eyes of men. They decided that the path lay in participating in public affairs together with men. When they saw obstacles in the way, women rose up to demand their liberation, claiming their social, economic and political rights. Their leap forward was ridiculed and censured, but that did not weaken their will. Their resolve led to a struggle that would have ended in war if men had not come to acknowledge the rights of women. (Graham-Brown 1988:227)ⁿ

From the early beginning it is possible to identify two currents in Muslim feminism. The first, far from being homogenous, promoted feminism that assumed the desirable progress toward societies of the Western type. It was discreetly affiliated with westernisation and secularisation, and typical for upper strata of the society: a good example in the first feminist generation is Shaarawi herself. The other movement - sought a way to articulate the female subjectivity and affirmation within the notions of their native culture⁶⁵¹. One of the most outstanding representatives of the latter approach in the first decades of Middle East's women movements was Malak Hifiii Nassef. She was careful in making judgments on the removal of veils, yet she proved herself to be aware of the misogyny of her contemporary male politicians, even among the ranks of the reformists. .

Which path should we take, which group follow? The majority of women continue to be oppressed by the injustice of man, who in his despotism commands and forbids us so that now we have no opinion even about ourselves [. I f he orders us to veil, we veil, and if he now demands that we unveil, we unveil, and if he wishes us to be educated, we are educated. Is he well intentioned in all he asks us and on our behalf, or does he wish us ill? - There is no doubt that he erred grievously against us [...] in decreeing our rights in the past and no doubt that he erred grievously [...] in decreeing our rights. We cannot assume that all men who write about women are wise reformers. Their words must be carefully scrutinized, and we must be wary of man "being as despotic about liberating us as he has been about our enslavement. We are weary of his despotism". (Ahmed 1992:181-182)

Arab and Muslim women should reject the androcentrism and misogyny of their culture and tradition, but this is not tantamount to claiming that they must adopt Western tradition or reject indigenous heritage and Islam altogether. This alternative trend was based on feminist criticism of the Koran and *sharia* as well as on the critical study of history and law. Leila Ahmed, an eminent Egyptian scholar working at the University of Massachusetts writes:

There appear, therefore, to be two distinct voices within Islam, and two competing understandings of gender, one expressed in the pragmatic regulations for society, the other in the articulation of an ethical vision. Even as Islam constitutes marriage as a sexual hierarchy in its ethical voice - a voice virtually unheard by rules and law makers - it insistently stressed the importance of the spiritual and ethical dimensions of being and the equality of all individuals. (1992:65-66) , <

: Contemporary transformations of female life and thinking, and a new vision of social life transformed by them are among the most important processes taking place at our time; Relations between genders are not given, unchanging, and absolute. The process of

⁶⁵¹ The different intellectual traditions as well as the different methods of argumentation were the main reasons that for a long time prevented dialogue between the representatives of these two trends. The last decade, however, showed a process of rapprochement and mutual inspiration. (cf. Mir-Hosseini 1999)

their negotiation in the social milieu and pressures exerted by groups of citizens - both men and women - are fascinating subjects of sociological inquiry.

Undoubtedly the processes of religious revival which started in the 1970s posed a serious problem: how to combine deep religious devotion with the new gender awareness. We should remember that, not unlike among other religious groups, there is a variety of interpretations, of Muslim doctrines and their implications for Muslim social life. There are many Muslims who treat the hierarchical and patriarchal character of relations between men and women as an integral part of their cultural heritage. However, for others, the idea of egalitarianism permeating the Koran means rejecting all kinds of theories and practices discriminating against women. Growing aspirations of women, their desire for full participation in social and political life, the increasing number of well-educated female believers who find justification for their rights in religious texts: all these demonstrate that religion and emancipation processes must not stand in each other's way.

What should be remembered is that spontaneous processes of Muslim religious revival in Islam were growing stronger. Their purpose was to rediscover cultural identity and oppose the cultural infiltration from the West. In this context, women's aspirations for equality were very often interpreted by Muslim ideologists as symbolic of the victory of a foreign culture. Defending the traditional status of a woman has become an element of ideological discourse of the new epoch and has been perceived as a form of defence against acculturation. These processes were accompanied by limitation of women's engagement in public life. The thoughtless opposition to the West - as Akbar Ahmed, a leading expert on Islam, pointed out - can bring a "danger of rejection of the essential features of Islam such as love of knowledge, egalitarianism and tolerance because these are visibly associated with the West" (Shaikh 2005:149).

The relationship between the Muslim movement for women's emancipation and the international feminist movement was probably even more difficult and complicated and generated countless stereotypes and misunderstandings. Serious ideological tensions concerning the attitude of the West to colonialism, democracy and feminist ideas built up in the late 1930s. Then, the international feminist organisation, the International Alliance of Women, appealed for the release of its Jewish members from the Czech Republic, where they were imprisoned by the Nazis. However, the Alliance refused to organise an analogous intervention in the case of a Palestinian arrested by the British.

Accusations of the instrumental exploitation of the women's issue by Western governments were revived. Freeing the poor, victimised women was presented as a part of the civilisation's mission. Islam was described as a religion of violence, and incompatible with human rights in general; and women's rights in particular. These stereotypes, often reinforced in popular literature, not only form the Western icon of a Muslim woman but also provide an evidence of the Islamic culture being inferior to open-minded and emancipated Europe. The European attitude towards Muslim culture has always been marked by ambivalent emotions: fear and contempt. The East evoked fascination as it remained wild, mysterious, and irrational. It was associated inseparably with unrestricted sexual fantasy, which seemed to be a mirror-like reflection of the (Philistine bourgeois, narrow-minded) morality of Europe, where sex was institutionally hampered by a cobweb of moral, political and economic responsibilities. It is not hard to imagine therefore that such a vision of the East was an expression of fascinations, dreams

arid desires; a product of earlier representations of the Orient rather than of regular research or at least well-ordered investigation into the reality which was being discovered. Until today, this inconsistent western attitude towards the East has been reflected, most clearly, in the picture of an Oriental woman created by a multitude of European travellers, missionaries, and men of letters who ventured to conquer the Orient to satisfy their desires for exoticism⁶⁵².

On the other hand, there is the Arabic woman: the unapproachable (and therefore tempting) and completely veiled slave of man. It is only the man who can see her, and may abandon her at any moment. While justifying our right to dominate, we often forget how short-lived has so far been this emancipation, and rarely mention the actual instances of enlightened colonisation in the Middle East. In Egypt, for instance/99.5% of women were illiterate at the end of the 19th century (and 94% at the end of 1930s), while the respective numbers in other countries were even higher, which did not upset the open-minded and liberal sons of the Old World. (Ahmed 1992:141)

A sad example of Western hypocrisy was the activity of Lord Cromer, the Consul General to Egypt, who fought for women's rights and their unveiling in the Middle East. At the same time, however, he was the President of the Men's League for Opposing Women's Suffrage in his own country. His raising of school fees held back the development of girls' education. The School of Medicine in Cairo offered the same duration of tuition to women and men alike, but the Consul General discouraged it, saying: "I am aware that in exceptional cases women like to be attended by female doctors but I conceived that throughout the civilised world, attendance by medical men is still the rule". (Ahmed 1993: 153) The Victorian theories of womanhood were regarded the model and measure of civilisation. It is worth mentioning that colonial discourse stole the language of feminism and perverted it; Leila Ahmed summarises:

The Victorian colonial paternalistic establishment appropriated the language of feminism in the service of its assault on the religions and cultures of Other men, and in particular on Islam, in order to give an aura of moral justification to that assault at the very same time as it combated feminism within its own societies." (Ahmed 1992:152)

- On the other hand, as the author of *Women and Gender in Islam* remarks that:

the discourse of colonial 'feminism' that the notion that an intrinsic connection existed between the issues of culture and the status of women could be achieved only through abandoning the native culture. The idea was the product of a particular political historical moment and was constructed by the discourse of patriarchal colonialism in the service of particular political ends. A history of Western women makes clear; there is no validity to the notion that progress for women can be achieved only by abandoning the ways of a native andocentric culture in favor of those of another culture. (Ahmed 1992:244)

⁶⁵² Gustav Flaubert, one of the most eminent representatives of the group, is known to have written the following remarks after one of his journeys: "An Oriental woman is merely a machine, she cannot distinguish one man from another". A question arises here, namely, how that French man of letters managed to acquire such a deep knowledge of 'an Oriental woman' that would let him form such highly generalised opinions? Not only had those opinions found their place into his writings but they did shape the stereotype of an allegedly exuberant Oriental sensuality. The Orient has always been associated with sexuality; not only by Flaubert. In Egypt, there was a group of women known as *almeh*, literally meaning 'an educated woman' - one who could recite poems to perfection. The term has been used since the 19th century, to denote dancers who were also prostitutes. Kuchuk Hannem, a well-known dancer and a courtesan from Cairo, a companion in Flaubert's explorations of the secret places of the Orient was such an *alemah*. The fact that she did her best... should not surprise anyone, after all, the gap between her situation and a position of a white man was huge, and there was a lot for her to fight for! (cf. Said 1978)

In such a context, it is not surprising that with the passage of time - until the second wave of feminism which questioned the dominating discourse of white women - feminism had been perceived as an element of colonialism and a sign of Western cultural hegemony. Xenophobia aimed at Muslims seemed to just a component here. In her essay *Transforming Feminism*, Sa'diya Shakh (2005:152) remarked that:

Western discourses on Muslim women and Islam are predicated on unquestioned cultural and social assumptions that do not allow for the engagement of specific Muslim society on their own terms. Within many Western discourses about Third World women, the standards of the First World have often been used as the superior norms against which Third World and non-Western women are measured. Often, Western cultural ideals are imposed on women coming from very different religious and cultural traditions, (cf. Arat 1998)

The Western discussion about the *hijab* (headscarf, turban, etc.) is a fitting illustration of such an approach. No single item of clothing has more influence on Western images of Middle Eastern woman. The veil became a symbol of Islamic subordination of woman. It is difficult to question the fact that the debate on veiling has been a political issue connected to the discourse of the ruling group in Iran after the revolution, and in Afghanistan ruled by the Taliban. The force covering was a crucial element of brutal daily life of women there. Under those circumstances, the conclusion that the "veil" is a symbol of Muslim women's oppression seems a logical one. However, limiting the issue of wearing the veil to the problem of the compulsion and subordination of women is a far-reaching simplification. The *hijab* has been considered by many women as an element of emancipation. This outfit makes it easy for women to escape isolation and enter the areas of life that used to be reserved for men. This process means accepting the authority of religion. The woman wearing a *hijab* is secure. "The *hijab* is a symbol of socially accepted morality", says a 30 year-old Algerian with a university degree. "Wearing it, I may do whatever I want."

In many states, also outside the Middle East, contemporary women's re-veiling movements challenge the reductive notion that 'the veil' is a symbol of women's oppression. Many Muslims, submitting to the dress code, treat it as an element of the religious code setting social principles of modesty. The costume is a symbol of devotion to religion. For others, the *hijab* is an element of political opposition. For example, in pre-revolution Iran or in Iraq under Saddam Hussein, but also in the Algerian struggle for independence. '

The veil came to symbolize in resistance narrative, not inferiority of the culture and the need to cast aside its customs in favor of those of the West, but on the contrary, the dignity and validity of all native customs, and particular those customs coming under fiercest colonial attack - the customs relating to women - and the need to tenaciously affirm them as a means of resistance to Western domination"(Ahmed 1992:164).

Franz Fanon in his criticism of French colonial policy defined unveiling as a "tool in the hands of colonial power", where "the occupier was bent on unveiling Algeria". (Graham-Brown 1988:165)

The occupying forces, in applying their maximum psychological attention to the veil worn by Algerian women, were obviously bound to achieve some results. Here and there it happened so that a woman was 'saved' and symbolically unveiled; From that moment, these test-women circulated to the like of a solid currency in the European society of Algeria with their bare faces and free bodies. They were surrounded by an atmosphere of

newness. Europeans, over-excited and wholly given to their victory, carried away in almost a trance, would speak of the psychological phenomenon of conversion. Truly, the agents of this conversion were held in high esteem in the European society. They were envied. The benevolent were drawn to them. With each success, the authority was strengthened in the conviction that the Algerian women would support Western penetration of their native society. Every discarded veil disclosed to the eyes of the colonialists horizons that had until then been forbidden, and revealed to them, piece by piece, the flesh of Algeria laid bare. (Graham-Brown 1988:139)

Later, the veil became a weapon of the oppressed - "hiding a face is also disguising a secret" - in the years of struggle for their liberation women used their traditional attire to conceal dangerous messages or *guris*.

Furthermore, for some contemporary women, the veil is an expression of contesting the culture which treats the woman according to her physical and sexual attraction, where plenty of energy and means are exhausted by facing up to the requirements of changing fashion and the market.

Moreover, it is essential to remember that dress codes are socially and culturally specific, and there is no reason that Muslim women's clothing be measured against specific Western dress norms. (Shaikh 2005:153)

To sum up, the veil carries multiple meanings, serves diverse purposes, and is used in different ways. Four main types of reasons for 'modern covering' may be distinguished: religious, political, access to public sphere, and statement of personal identity. I wish to emphasise only selected sociological remarks of the social phenomenon, which can be called the 'new veiling', referring to the cases of Turkey and Egypt. It does not fit into the previously defined 'modern' or 'traditional' types, nor does it alter the social implications of the scarf associated with low status and rural origin. The 'headscarf dispute' was started by female university

students. They are not passive, submissive girls who cover their heads as the tradition tells them. On the contrary, they- actively and assertively reappropriate the scarf, gain access to secular education and social recognition, and empower themselves through their claims based on Islamic knowledge and politics. Enough to mention the programme of training 3,000 state-employed female preachers and Koran instructors to promote women education;³ and also publicising recent changes in the penal code. Coming in attractive designs and colours, the headscarf is treated as the main component of elegance. Some young women, especially university students,¹ wear trousers, often simply jeans. The rules based on religious code related to modesty as well as a new fashion code are redefined in a new Muslim way. Is the scarf a symbol against women's rights? Feyza Cicek⁴ believes it is just the opposite. "The legions of young women who have taken to Istanbul's streets in recent weeks have two battles ahead of them: to make room in modern Turkey for Islam and to make room in modern Islam for feminism". *

It is the challenge for the widespread conviction that civilisation means westernisation. They try to establish new Muslim identity in the modern environment. According to the paradigm of modernisation, the changes in public spheres are expected to reconstruct the private domain. A certain 'automatic' transformation is assumed. In his *Defenders of God*, Bruce Lawrence defines modernism as a quest for individual autonomy based on a value system that, both in the public and private spheres, prefers change to continuity, quantity to quality, efficient productivity, power and profits to attachment to a tradition or a profession. Lawrence claims that modernism, in its utopian extremism, has enthroned one economic strategy, as a reliable means of technological progress that will eliminate all social unrest and material hardship. Modernism does not limit its influence merely to one sphere of social reality. Gradually, formal rationality embraces other spheres of social activity (cf. Lawrence 1992: 63). Indeed, it does penetrate all the spheres of social life, but it does so unevenly. For while the social readiness to assimilate - shall we say - external or material changes in technology, organisation, economics or politics is greater, the realm of culture is much more resistant to transformation. The process of modernisation penetrates the private sphere very slowly, and the change it brings in its wake results rather from the transformation in other sections of social life.

' When Muslim women wearing the scarf cross the borders of the public domain, they bring the new definition of mediation between the two spheres, by diffusing the values of the private, opposed to the idea of modernisation that values of the public sphere modernise the structure of the private.

' Zeinab Radwan queried both veiled and unveiled university students on a range of problems relating to female roles in the society. His research reveals similarities between the two groups as far as support for women's rights to education and work is concerned: majority support equality in public life and politics as well as in marriage.

⁴ Feyza Cicek has not been able to attend her medical classes at Istanbul University. There is only one reason: she wears a scarf over her hair. When she tries to enter a lecture, she is turned away. If she refuses to leave, her professors scurry away, wary of losing their jobs for failing to enforce the national dress code.

Veiled students do not follow conventional assumption that the women's place is at home or that women are the lower class of citizens.

The increased number of women wearing the veil is often interpreted as an evidence

for global threat of fundamentalist movement. Majority of research does not prove this assumption. "They are making an active politicised response," Helen Watson concludes in her article *Women and the Veil* "to force of change, modernity, and cross-cultural communication". It is "an Islamic example of global reaction against change experienced as chaotic or challenging". Gender constitutes, first of all, a social and cultural category, not only a biological one. As the methodological consequence, there is a demand to analyse the position of a woman in the perspective of the actual culture, since women make an effort to find a way to make their plans and dreams come true; to research how they find harmony between their womanhood and faith, aid their personal, quest for fulfilment and empowerment on the one hand, and their profound sense of belonging to the community on the other. Western 'universal' recipe for happiness has been challenged.

Numerous Muslim activists and scientists attempt to portray the egalitarian potential of their native culture. But they also consistently stigmatise every manifestation of the discrimination in their own societies, and criticise neo-colonial discourse on the Islam. Experience of various women's movements in the Middle East shows that, for many women, feminism is organically bound with their faith. It is an integral part of the message about the equality, and embodiment of principles of justice, and egalitarianism.

Islamic belief is also claimed to be the foundation of most behaviours I perceived as feihinist. In Egypt, Kuwait, Turkey, and the USA, Islamic women begin with the assumption that the potential for equality exists in the Koran itself. The problem as they see it is malpractice, or misunderstanding of the sacred text. For these Muslim women, the first goal of the feminist movement is to re-understand and evaluate the sacred text and have women involved in the process, which historically has been reserved for men, Elizabeth Femea stated (1998:416).

Women's activism flourishes in all parts of the Muslim world. I agree with Sa' diya Shaikh's view that Islamic feminism is "one of the most engaged contemporary responses to the core the Koranic injunction for social justice of our time". (2005: 159).

Last, but not least. The discourse of patriarchal colonialism adopted the feminist language and used the women's issues to legitimise Western domination and policy of subduing colonised cultures. Western feminism must extent a discourse of authority in relation to other societies. Closing, I would like to reiterate a comment made by Leila Ahmed, an eminent Egyptian scholar:

In the context of the contemporary structure of global power, then, we need a feminism that is vigilantly self-critical and aware of its historical and political stiltedness if we are to avoid becoming unwitting collaborators in racist ideologies whose costs to humanity have been no less brutal than those of sexism. (1992:247)

References

- Ahmed L., 1992, *Women and Gender in Islam. Historical Roots of a Modern Debate*, New Haven and London.
- Breau M., Marchese R., 2000, *Social Contemporary and Political Action: The Headscarf as Popular Culture and Symbol of Political Confrontation in Modern Turkey*, "Journal of Popular Culture".
- Deconstructing Images of Turkish Woman*, ed. Z. Arat, 1998, New York.

- Demirdirek A., 1998, *In Pursuit of the Ottoman Women's Movement*, [in:] *Deconstructing Images...*, ed. Z. Arat.
- Bullock K., 2000, *Challenging Media Representations of the Veil: Contemporary Muslim's Re-veiling Movement*, "The American Journal of Islamic Social Sciences", vol. 17(3).
- Fundamentalism and Gender*, ed. J. S. Hawley, 1994, New York and Oxford.
- Gerami S., 1996, *Women and Fundamentalism. Islam and Christianity*, New York and London.
- Graham-Brown S., 1988, *Images of Women. The Portrayal of Women in Photography of the Middle East 1860-1950*, New York.
- HassanR., 2001, *Challenging the Stereotypes of Fundamentalism: An Islamic Feminist Perspective*, "The Muslim World", vol. 91 (1-2).
- Kowalska B., 2003, *Religion, Fundamentalism and Democracy. In Search of Theory: In Case of Islam*, [in:] *Islam and Global Conflict*, Research Papers of Human Rights Conflict Prevention Centre, Bihac.
- Kowalska B., 2004b, *Kobieta w muzułmańskiej myśli fundamentalistycznej*, [in:] *Gender-Konteksty*, ed. M. Radkiewicz, Kraków.
- Lawrence B., 1989, *Defenders of God*, San Francisco.
- Marty M., 1991, *Fundamentals and Fundamentalism*, [in:] *Fundamentalism in Comparative Perspective*, ed. L. Kaplan, Amherst.
- Moaddel M. and Talattof K., 1999, *Contemporary Debates in Islam*, New York.
- Memissi F., 1987, *Beyond the Veil. Male-Female Dynamics in a Modern Muslim Society*, Bloomington and Indianapolis.
- Moghadam V., 1993, *Modernizing Women: Gender and Social Change in the Middle East*, Boulder.
- Mir-Hosseini Z., 1999, *Islam and Gender. The Religious Debate in Contemporary Iran*, Princeton.
- Said E., 1978, *Orientalism*, London.
- Shehadeh L. R., 2003, *The Idea of Women under Fundamentalist Islam*, Gainesville.

Rob Verhofstad⁶⁵³

THE NETHERLANDS AND EUROPEAN INTEGRATION. FROM 'PRO' TO 'NO'

When you break it, you own it!

: ^

On 1st June 2005, 61.6% of the Dutch electorate rejected the draft European Constitution. It was for the first time in Dutch parliamentary history that a referendum was organized. Together with the French, who had also torpedoed the Constitution, the Dutch stalled the progress of further European Integration.:

" In April 2006, the Italian Prime Minister Prodi pleaded for a core group of 'Pro-European nations' that would take the lead in the further integration of Europe⁶⁵⁴. This group would include all EU.'s founder-countries, < except the Netherlands. By itself, Prodi's remark had no direct political implications, and within a few days the Italian Prime Minister tried to calm down the agitated Dutch politicians by claiming he had been misquoted. But still, the image remained that the Dutch were obstructing further European integration and should not be regarded anymore as one of the motors behind European integration.

This Febriary it was Barroso, Chairman of the European Commission, who subtly urged the Dutch Government to move towards a more proactive approach to the problems caused by the Dutch 'no'. Barroso emphasized the fact that in 2004, the Dutch government signed the Constitution Treaty. This means that the government has a responsibility to have the treaty ratified. ;

Many commentators and politicians from other European countries expressed their concern over the reluctant attitude the Dutch displayed to solve the problems they had caused. As in the Pottery Bam rule: "When you break it, you own it!"

⁶⁵³ Rob Vethofstad M.Sc., Lecturer in Political Science, Radboud University Nijmegen, the Netherlands; Manager - of the International Office, Nijmegen School of Management, Radboud University Nijmegen, the Netherlands.

⁶⁵⁴ B. Lanting, *EU-kopgroep werkt alleen maar averechts*, "*Volkskrant*", 19 April 2006. :

Dutch Ambivalent attitude towards Europe: the electorate

The Dutch population seems to be confused about Europe. Now, after the referendum, we know that the majority of the electorate is against the European Constitution, but how exactly should we interpret this 'no' vote? In many newspapers the outcome is interpreted as a proof of an emerging Euro skepticism in the Netherlands, but the results of several surveys studying the Dutch attitude towards Europe point at another conclusion.

The *Eurobarometer* measures the public opinion of the European population on various topics. In these surveys, the Dutch respondents continuously have shown a clear support for the European Union over the years. An indicator for support can be found in the answers to the question; whether the respondent thinks that the EU membership is a good thing or not⁶⁵⁵. Without exception the Dutch respondents were far more positive than the European average (Table 1).

Table 1. EU Membership is a good thing

	1976 spring	1986 spring	1996 spring	2006 autumn
Netherlands	75	83	78	72
European average	53	62	53	53

The same can be said about the response to the question if the EU membership is beneficial for the country or not⁶⁵⁶ (Table 2).

Table 2. EU Membership is beneficial for our country

	-	1986 spring	1996 spring	2006 autumn
Netherlands	68	68	64	62
European average	46	46	42	54

There seems to be a constant level of support for the European Union as such. No drop in support was measured in the period after the referendum on the constitution. On the contrary, there is a slight increase in the trust Dutch people have in (European) democracy. The explanation for this is that the electorate noticed that their voting behaviour mattered and made a difference⁶⁵⁷. Looking at these outcomes we cannot come to the conclusion that the 'no' vote coincides with, or is indicating an increase in Euro Skepticism⁶⁵⁸.

Dutch Ambivalent attitude towards Europe: the political elite

Before 2005, 'Europe' was never really an important political issue in the Netherlands. The issue of Europe was more or less depoliticised, hidden under a blanket of consensus. Ever since elections to the European Parliament are held, the voter turnout

⁶⁵⁵ The Question in the Eurobarometer survey was: 'Generally speaking, do you think that (our country's) membership of the European Union is a good thing?';

⁶⁵⁶ The Question in the Eurobarometer survey was: 'Taking everything into consideration, would you say that (our country) has on balance benefited from being a member of the European Union or not?';
⁶⁵⁷ Forum, *Verkiezingstijd goedmoment voor visie op Europa*, "Volkskrant", 1 June 2006.
⁶⁵⁸ EU-membership (source: Nederlandineuropa.nl. Executive summary, July 2006, The Hague).

has been lower than in national, local and even district elections⁶⁵⁹. Europe has never played a major role in parliamentary election campaigns. Even major developments, like the 2004 enlargement of the union, the treaty of Maastricht, the introduction of the Euro occurred without much political struggle or debate.

Over the years, the gap between the political elite and the electorate over Europe grew. If the parliament would have decided over the European Constitution it would have been ratified without any doubt (127 members of Parliament were in favour, 22 were against, one member could not make up his mind). However, it was decided that a referendum was to be organised.

The parties represented in the government coalition at that time (CDA, VVD, D66), as well as the largest opposition party (PvdA) and a smaller opposition party (GroenLinks) tried to, explain to the electorate why they should support the Constitution. They did not find the right tone, nor the convincing arguments, contrary to the parties that attacked the Constitution (SP, CU, LPF, SGP and Group Wilders).

Among the parties that supported the Constitution, a gap emerged between party elites and their electorate (Table 3). The electorate of PvdA and VVD disagreed with the pro-Constitution campaign of their leaders and there was only a slight majority of 'pro' voters in the electorate of the other three parties that were in favour for the Constitution.

Question: How did you vote in the referendum?⁸

	TOTAL	CDA	PvdA	VVD	GroenLinks	D66
YES	38	53	37	49	54	51
NO	62	47	63	51	46	49

Why did people vote no?

Right after the Referendum, commentators and analysts tried to explain the rejection of the Constitution. The European Commission ordered a post-referendum survey to find answers⁶⁶⁰. The many articles and surveys published after the referendum gave insight into the arguments the electorate had used to vote against the Constitution. Interestingly, most of these arguments were only indirectly related to the Constitution itself: a) lack of information, b) the introduction of the Euro in 2002, c) the net contribution to the European Union, d) the diminishing influence within the EU as a result of the enlargement, e) future enlargement, and f) domestic disenchantment.

There is a logical explanation for the fact that most of the arguments mentioned above are not directly related to the European Constitution, since this was the first occasion for the Dutch electorate to directly express its opinion on a European issue. It seems that the Dutch electorate took this opportunity to broaden the question and include many other European elements and issues as well.

a) Lack of information

The EU post-referendum survey indicates that lack of information was the main cause for the 'no' vote. No less than 32% of the participants in this survey names lack of

⁶⁵⁹ The lowest voter turnout for the European Parliament so far was 30.0% in 1999 (source: CBS, statistics Netherlands, www.cbs.nl).

⁶⁶⁰ *Ibidem*.

information the reason to vote 'no'⁶⁶¹. The '*NederlandinEuropa.nl*'-survey indicates that only 21% of the respondents felt 'well informed' about Europe⁶⁶².

- It is remarkable that lack of information proves to be the top ranking argument to vote against the Constitution, since information was available in all the feasible forms. The text of the constitution was available in Dutch in printed versions as well as on the internet, and every eligible voter was sent a brochure with a summary of the text to their homes. Furthermore, all the media paid plenty of attention to the Constitution and covered arguments both for and against.

Nevertheless, the question whether all this information eliminated the distrust to what this Constitution would really mean for the Dutch remains. When the respondents label 'lack of information' one of the main reasons to vote against the Constitution, they might mean that they were not convinced why they should vote in favour of the Constitution. The EU post-referendum survey shows that 5% of the respondents explicitly give this reason for their 'no' vote⁶⁶³. Besides this, 50% of the Dutch think that a European Constitution is not essential to pursue European Construction⁶⁶⁴.

b) *The introduction of the Euro in 2002* There is no link whatsoever between the introduction of the Euro in 2002 and the draft Constitution. But still, the disenchantment over the Euro echoed in the referendum. The Dutch population has an overall negative feeling towards the adoption of the Euro. A Eurobarometer survey⁶⁶⁵ shows that the Dutch are more negative about the Euro than the European average. Only 38% of the respondents think there has been an overall advantage, 43% perceive an overall disadvantage.

According to 90.5% of Dutch respondents, the introduction of the Euro caused price increase. The European average for the belief that prices increased as a result of introduction of the Euro is 81.0%⁶⁶⁶. Objectively, however, there is less reason for the Dutch to complain than for the average European citizen. For the last three years, the Dutch inflation rate has been much lower than the average inflation rate in the Eurozone. Since 2003, prices in the Netherlands have increased by 4.8%, while the average price increase in the countries of the Eurozone was 6.9%⁶⁶⁷. These figures do not take away the belief deeply rooted in the Netherlands that we are worse off with the Euro than we were with the Guilder before 2002. The respondents seem to underestimate the positive consequences of the single currency for the Netherlands: an open economy with international trade as one of the most important economical sectors.

c) *Net contribution to the EU*

Until 1993, the Netherlands had often been a net benefactor of the EU. Mainly because of the massive agricultural subsidies the Netherlands received? more money than they paid

⁶⁶¹ European Commission, *The European Constitution: post-referendum survey in the Netherlands*, Brussels 2005, p. 15.

⁶⁶² *Nederlandineuropa.nl*. Executive summary, July 2006, The Hague.

⁶⁶³ European Commission, *The European Constitution: post-referendum survey in the Netherlands*, Brussels 2005, p. 15.

⁶⁶⁴ *Ibidem*, p. 21.

⁶⁶⁵ European Commission, *The Eurozone, 5 years after the introduction of Euro coins and banknotes; analytical report*, Brussels 2006.

⁶⁶⁶ *Ibidem*, pp. 30, 91.

⁶⁶⁷ J. Walschots, G van Steeg, *Inflatie Nederland al drie jaar lager dan eurozone*, webmagazine Centraal Bureau voor de Statistiek, 2006.

into EU's budget; But since that time the contribution of the Netherlands is greater than its returns. The Dutch government disagrees with the European Commission about what definition should be used to determine the net contribution. Contrary to the European Commission, the Dutch government believes that the custom-tax from the Rotterdam harbour should be included in the calculations⁶⁶⁸. In the light of this definition, the Dutch paid € 194 per capita in 2004 (which is 0.68% of the GDP), the highest amount per capita in Europe. According to the calculation made by the EU, the Dutch have a net contribution of € 125 per capita (which is 0.44% GDP). Even if the EU definition is taken into account, the Dutch pay the highest net contribution per capita⁶⁶⁹; Since 2007, the Netherlands has benefited from a reduction in their contribution of € 1 billion. This was the result of the negotiations among European government leaders in December 2005.

Prime Minister Balkenende pleaded for this reduction using the 'no' vote on the referendum as an argument. In 2007, the Dutch are still making the highest net contribution according to their definition, but according to the EU-definition the Dutch pay about the average net contribution.

d) *Diminishing influence within the EU*

The Dutch are one of the six 'founding fathers' of European integration. In 1951, the Dutch, together with France, Germany, Italy, Belgium and Luxembourg, signed the treaty of the European Coal and Steel Community, normally regarded as the first step towards European integration. Even when the group of cooperating countries expanded, the Dutch managed to retain a greater influence in Europe than the country's size would justify. More than ever, the Dutch lost their political influence after the enlargement of 2004, when no less than 10 countries accessed the European Union. After 2004, the Dutch were only one of 25 members, and not even a big one. Furthermore, the bonus of being one of the 'founding fathers' gradually faded, especially daily, since many of the new members have a different background. Until only a few years ago, many of the new members were still part of the Warsaw Pact⁶⁷⁰. For this reason, they do not share the same European history as the 'old' members experienced, and tend not to reward the Dutch for the important role they played in establishing the common European project.

Besides, being afraid that the Netherlands loses influence to other member states, the respondents of the post referendum survey also mention that they fear a loss of national sovereignty. Following 'lack of information', this fear ranks second in the list of reasons why people voted 'no' at the referendum⁶⁷¹. Another complaint was that all these changes happened far too fast. At least every other respondent believes that the speed of change within the EU has been too high⁶⁷².

e)

Future enlargement

¹⁷ G. Gelauff, H. Stolwijk, and V. Veenendaal, *CPB-document, Europe's financial perspectives in perspective*, The Hague 2005.

⁶⁶⁹ Ministry of Finance, website: press release, *De Nederlandse nettopositie en het 'Rotterdam-effect'*, 2005.

⁶⁷⁰ With the entrance of Romania and Bulgaria on 1 January 2007, now all former Warsaw Pact countries outside the Soviet Union are member of the EU.

⁶⁷¹ European Commission, *The European Constitution: post-referendum survey in the Netherlands*, Brussels 2005, p. 15.

⁶⁷² Nederlandineuropa.nl: 53% of the respondents find the rate of change in the European Union too rapid; 13% too slow.

Before the enlargement of the EU in 2004, the Dutch were more positive about accession of new member states than the average European. Over the years, the Dutch have become less enthusiastic about further enlargement. In 2006, a minority of 45% was in favour of further enlargement, a figure slightly lower than the European average (46%)⁶⁷³. The Dutch fear a further decrease of political influence within the European Union as well as an increase of their net contribution. The possible future entry of Turkey played an important role in the referendum campaign. People opposing the Constitution pointed at the enormous size of the country and warned for the extra costs its accession would incur. Besides the economical and political arguments against the accession of Turkey, other issues were raised as well. Turkey with its Muslim background might disturb the Christian-Judaic culture of Europe. For some segments of the Dutch population this would be undesirable. The issue of multicult-

turalism has for a few years dominated the political agenda in the Netherlands. Especially after the murder of the political leader Fortuyn and the cineaste van Gogh, the religious and cultural tensions increased.

Within the conservative party WD, the question whether Turkey could join the European Union in the near future or not, led to a clash, when MP Wilders refused to abide by the official party's position to support it. As a result, Wilders left his party, but kept the seat in the Parliament to become one of the most pronounced critics of the European Constitution, employing the possible accession of Turkey to the EU as the 'horror scenario'. According to the survey organised by *Nederlandse Europa.nl*, a majority of 52% do not want Turkey to be a member of the EU, even if the country met all the conditions for the entry.

J) Domestic disenchantment

At the time of the referendum the government coalition led by Prime Minister Balkenende faced a very low approval rate. In opinion polls the government coalition lost 20 seats of the 78 they had in the Parliament. All three parties of the coalition lost seats in the polls⁶⁷⁴. The government was unpopular because of its painful political reforms in order to improve the economic situation. According to the EU post referendum survey, 14% of the voters named domestic disenchantment as a reason to vote 'no'⁶⁷⁵.

After the Constitution

After the referendum, the Dutch government introduced a period of reflection, just as the European Commission did after the 'no' votes in France and the Netherlands. The Dutch government organised public debates to discuss the future of the Dutch role in the EU, and carried out a large-scale survey in order to understand the public opinion.

■ The Dutch government tried to conciliate the critical population by playing hard

⁶⁷³ European Commission, *Eurobarometer 66, public opinion in the European Union*. Brussels, Autumn 2006.

⁶⁷⁴ Website: *Politieke barometer.nl*; last poll before the referendum on 1st June 2005: 27th May 2005. CDA 33 seats (44 in parliament), VVD: 21 (28 in parliament), D66: 4 (6 in parliament).

⁶⁷⁵ European Commission, *The European Constitution: post-referendum survey in the Netherlands*, Brussels 2005, p. 15.

ball in Brussels over financial issues concerning contribution and subsidies. In 2005, they were very successful in reducing the contribution, but at the same time fed the skeptical attitude of the population towards the EU.

The Dutch government interpreted the 'no' given in the referendum as a signal that the Dutch population felt estranged from the process of European integration⁶⁷⁶. Europe, for that reason, must have benefits that are more clearly visible to the Dutch, and there should be a clearer distinction between issues that can be dealt with at the national level and issues that require a European approach. Furthermore, the Netherlands asked for a cautious approach to further enlargement.

; Right after the referendum, not only the coalition parties but most other political parties as well quickly changed their opinion on the EU towards a more skeptical and critical approach, because they were afraid to alienate the electorate further.

Contrary to what one might expect after the political turmoil of the referendum, Europe did not play an important role in the parliamentary election campaign in November 2006. For most political parties it was difficult to explain their sudden change on the European issue. For those parties that maintained their pro-Europe attitude it was risky to face the electorate that had so clearly said 'no' to the Constitution.

Apparently, contrary to the political establishment! the electorate did not forget the question of Europe. All five parties that had supported the Constitution (CDA, PvdA, WD, D66, GroenLinks) lost seats in the election of 2006. It goes without saying that there may have been other explanations for this loss as well, but most analyses of the election results suggested a correlation⁶⁷⁷. The parties that took the lead in the 'no' campaign won multiple seats (the Socialist Party increased its position from 8 to 25 seats, the Christian Union from 3 to 6 seats, and PVV (Wilders) from 1 to 9 seats).

The Netherlands and the EU, now and in the future

The Dutch government claims that the gap between the EU and its people is not just a Dutch phenomenon, but a Union-wide problem. Bot, the Dutch Minister of Foreign Affairs in the previous government, strongly disagreed with the label of 'Euroskeptics', claiming that 'Eurocritical' would be a better term to describe the attitude of both the Dutch people and government⁶⁷⁸. Still there is criticism of other member states about the somewhat passive approach of the Dutch government after the 2005 referendum. Ever since the French and Dutch voters rejected the Constitution in their referenda, Europe has been stymied. Most member states have already ratified the treaty, but rejection of the Treaty by only one member state, blocks the Constitution. The Dutch government felt the pressure to break the stalemate, but there were several problems preventing an easy way out:

First; a new cabinet was formed in February 2007. As usual, the cabinet was tormented by a coalition of different political parties. The current government includes two parties that

⁶⁷⁶ B. Bot, Minister of foreign affairs, *Staat van de Europese Unie 2006-2007*, Letter to the Parliament, 19 September 2006.

⁶⁷⁷ W. Munchau, *The Dutch are leading a popular rebellion*, "The Financial Times", 21 November 2006.

⁶⁷⁸ B. Bot, *Niet eurosceptisch, maar eurokritisch; Nederlandse regering doelt niet zonder kompas rond in het laagland*, "NRCI landeishad", 31 May 2006.

were in favour of the Constitution: (CDA and PvdA), but also one junior member (Christian Union) that was prominently against the Constitution. Maybe it is because of this political disagreement that there was no clear comment about the future of the European Constitution in the government's policy statement.

Another problem is that Europe, or more specifically the European Constitution, played hardly any role in the election campaign⁶⁷⁹. Most political parties did not express clearly what they thought should happen with the European Constitution. The cabinet struggled with two alternative options, neither of them very attractive.

The first option, to hold another referendum about the altered version of the Constitution, was favoured by PvdA and Christian Union, as well as by most of the opposition parties. From the democratic point of view this seemed a logical thing to do. The people rejected the first version, so let them decide if the second version is acceptable or not. But only if the proposal were much different from the original one from 2005, a majority of the people might support it. However, there is absolutely no guarantee for a 'yes'. As mentioned earlier, there are many, other arguments and sentiments determining voting behaviour in a referendum like this.

The other option, supported strongly by CDA, was to have enough changes in the second proposal to make another referendum unnecessary. Therefore the proposal of the Constitution had to be tuned down to a normal European treaty similar to the many we had in the past. There was a lot of pressure exerted by other member states on the Netherlands to avoid another referendum with all the risks of a second rejection. Its brunt was felt most strongly by Prime Minister Balkenende and the Minister of Foreign Affairs Verhagen (both from CDA).

The Netherlands was not the only country who seriously hesitated about the Constitution as proposed in 2005. More countries wanted changes, and behind closed doors a new proposal was being prepared. The semantic changes might have been the most important ones. The word 'Constitution' was surrendered, as well as the European anthem and flag. Instead of a new Constitution replacing former treaties, the new proposal was called a treaty, adding several elements to the existing ones. To some there is hardly any real political difference between the first and second proposal. One difference is that the new proposal is totally unreadable compared to the draft for the Constitution because it refers to numerous former treaties rather than replacing them by a new text. Countries that already ratified the Constitution tend to minimise the differences between the two proposals. In the Netherlands, however, the Cabinet emphasises the changes.

On 21st September 2007, the Dutch cabinet decided that there will be no referendum about the new treaty⁶⁸⁰. The cabinet follows the advisory opinion issued by the Council of State⁶⁸¹. The formal argument is that, the new EU treaty will have no impact on the national constitution, contrary to the first proposal. Besides this formal argument, the cabinet suggested that a referendum was not needed, since the second proposal awarded the objections put forward by the people in the referendum in 2005. This second argument is

⁶⁷⁹ O. Ruding, *Urgente onderdelen EU-grondwet behoeven alsnog uitvoering*, "Volkskrant", 28 November 2006.

⁶⁷⁹ I. Traynor, *Dutch PM faces defeat over EU treaty vote: Referendum issue splits country and coalition*, "Guardian", 22 September 2007.

⁶⁸¹ European Report, *Treaty of Lisbon: Ratifications could start in December already*, 23 October 2007.

One way of dealing with this growing discontent about Europe is counterbalancing it by focusing on the undeniably positive aspects of European Integration.

 $\bullet >$

■ ■ ■ .V. .

growth⁶⁸⁴. The figures also show that the Netherlands profited even more from European integration than the European average.

The same can be claimed about enlargement of the Union. The expansion from 6 to 27 member states determined the economic growth, as described earlier. It is interesting therefore that the more recent enlargements were criticised so heavily by the Dutch, who focused merely on the effect it might have on the net contribution to the EU and left aside the bigger picture of further economic growth resulting from these enlargements. Furthermore, it is because of the enlargements, that the EU is now the world's largest economic and trade bloc.

Another challenge is to dissolve the myth about the Euro. As mentioned before, there seems to be a consensus in the Netherlands about the fact that the Euro has had a negative influence on the Dutch economy. However, facts about the lower inflation rates since the introduction of the Euro suggest a different conclusion. Shortly after the introduction, the Euro is now the world's second default currency.

Besides the economic advantages, there are other reasons why the Dutch should cherish the EU. Jeremy Rifkin⁶⁸⁵ points at the extraordinary accomplishment of the European integration. It is unprecedented that within three generations a political, economic and cultural cooperation of such a size and form has been established. The EU has fulfilled every ambition it had at its establishment. It preserved peace and built a strong economy. Robert Kagan describes Europe as "[...] a post historical paradise of peace and relative prosperity, the realization of Kant's 'Perpetual Peace'"⁶⁸⁶. It is interesting to see that the admiration for Europe seems to come from outside Europe rather than from within. For a small member state as the Netherlands the advantages mentioned before are especially important. Never in the history, has the Netherlands experienced such a long time of peace and military stability as in the period following the establishment of the European Community. Furthermore, the Netherlands still plays a larger political role within Europe than could be expected on the sheer basis of its size.

More focus on the benefits and accomplishments of the EU might counterbalance the complaints. Also the urgency of a strong Europe could be more strongly emphasised. After the end of the Cold War, with the implosion of the Soviet Union, Europe's role and position changed, and still continues to change. The United States and Europe are no longer default allies against the Communist enemy. The United States uses its unipolar moment to act more unilaterally than it used to during the Cold War. On the other hand, Europe has developed a more assertive attitude towards, and sometimes against, the United States. The political tensions between parts of Europe (especially France and Germany) and the United States were fairly visible during the first part of the Second War in Iraq. Because neither the United States nor the European countries thought it in their own interest to have this political conflict escalated, it faded away, and it seemingly did not harm fundamentally the longstanding friendly relationship. Yet the incident indicates that Europe should prepare for a changing

⁶⁸⁴ Ibidem.

⁶⁸⁵ J. Rifkin, *The European Dream: How Europe's Vision of the Future is Quietly Eclipsing the American Dream*, "Tarcher/Penguin" August 2004; *Europeanen mogen wel een feestje vieren*, "Volkskrant", 17 maart 2007.

⁶⁸⁶ R. Kagan, *Power and weakness*, "Policy Review", June-July 2002.

balance of power in global politics. A strong and more strongly united Europe would be a better starting point than a Europe that is too preoccupied with internal discussions about future integration⁶⁸⁷.



There is also another reason for an increasing sense of urgency in an efficient and strong EU. The most trying problems European countries are facing today are of transnational nature. Therefore, they require international cooperation to be dealt with. Threats of international terrorism, environmental issues and migration are all examples of problems that need a European approach rather than an attempt at solving at the national level.

So far, the Dutch political establishment has been part of the problem and not part of the solution. Leaders of political parties are so afraid of losing the popular support that they hardly dare to face the people with unpopular ideas or proposals. The recent governments have almost blindly adopted the criticism of the people (Europe is too expensive, we have not enough influence in Brussels, the (future) enlargement alienates us from Europe etc.). In an attempt not to distance them from the popular vote, the Dutch government transformed from a supportive member state into a very critical and demanding member state. In the meantime, the popular discontent about Europe in the Netherlands only increased. The more assertive position of the Dutch Government only assured the people that they were right in their criticism. It became very unfashionable in the Netherlands to focus on the positive sides of the EU and further integration.

The current and future governments could invest in Europe by taking a position that is not dictated by the fear of losing popular support, but rather by what is strategically best for the Netherlands, pointing at the advantages that the EU gives the Netherlands. The outcome of public opinion polls shows that there is still sufficient support for the EU

⁶⁸⁷P. Chappatte, *See the end of the world*, "The International Herald Tribune", 20 June 2005.

in the Netherlands to back up this strategy.

Besides, showing courage in taking a more constructive pro-EU position, the political establishment should also place the EU, and the future of the EU, on a prominent position in the political agenda. So far, the political elite got away with paying only marginal attention to this topic. But the discontent displayed at the referendum and the growing importance of the EU demand a more prominent place for Europe in Dutch politics. *

References

- Castiglione D., *Did Europe need a constitution? Between facts and theories*, "European Political Science" 2005, No. 4, pp. 374-383.
- Dekker P. and Ederveen S. (ed.), *Europese tijden, Publieke opinie over Europa & Arbeidstijden, vergeleken en verklaard*, Europese Verkenningen 3, bijlage bij Staat van de Europese Unie 2006, Centraal Planbureau & Sociaal Cultureel Planbureau.
- Eilstrup-Sangiovanni M. (ed.), *Debates on European Integration*, London 2006.
- Epstein R. A., *The paradoxes of enlargement*, "European Political Science" 2005, No. 4, pp. 384-394.
- European Commission, *The European Constitution: post-referendum survey in the Netherlands*, Brussels 2005.
- European Commission, *Eurobarometer*, numbers 3 (1975) to 66 (Autumn 2006), *Public opinion in the European Union*, Brussels.
- European Commission, *The Eurozone, 5 years after the introduction of Euro coins - and banknotes. Analytical report*, Brussels 2006.
- Gelauff G.y Stolwijk H., Veenendaal P., CPB-document, *Europe's financial perspectives in perspective*, The Hague 2005.
- Heywood P. M., Jones E., Rhodes M., Sedelmeier U. (ed.), *Developments in European Politics*, London 2006.
- Kagan R., *Power and weakness*, "Policy Review", June-July 2002.
- Konig T., *Measuring and Analysing positions on European Constitution-building*, "European Union Politics" 2005, Vol. 6, pp. 259-267.
- Magnette P., Lacroix J., *Does Europe need 'constitutional patriotism'? A transatlantic view*, "European Political Science" 2005, No. 4, pp. 209-218.
- Nicolai A., *De politiek terug in de politiek*, "Internationale Spectator" 2005, No. 4, pp. 179-184.
- Nicolai A., *Nederland Europa, van droom naar daad*, Dutch Ministry of Foreign Affairs, The Hague 2006.
- Preston P. W., *Reading the ongoing changes: European identity*, "Political Quarterly" 2005, pp. 497-504.
- Rifkin J., *The European Dream: How Europe's Vision of the Future is Quietly Eclipsing the American Dream*, Tarcher/Penguin 2004.
- Vreese C. H. de, Boomgaarden H. G., *Projecting EU referendums - Fear of immigration and support for European Integration*, "European Union Politics" 2005, Vol. 6, pp. 59-82.

NOTY O AUTORACH

Bogusława Bednarczyk - Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Kazimierz Banek-Institut Religioznawstwa, Uniwersytet Jagielloński Magdalena Bażela -

doktorantka w Instytucie Studiów Regionalnych, Uniwersytet Jagielloński Jan Czaja -

Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego Janusz Falowski-Krakowska

Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego Krzysztof Grygajtis - Krakowska Szkoła

Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego Beata Molo - Krakowska Szkoła Wyższa im.

Andrzeja Frycza Modrzewskiego Bogdan R. Mucha - *independent researcher*, Chicago

Rajmund Mydel - Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Tadeusz Paleczny - Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Mieczysław Sprengel - Wydział Pedagogiczno-Artystyczny, Uniwersytet Adama Mickiewicza w
Poznaniu

Beata Kowalska-Institut Socjologii, Uniwersytet Jagielloński

Rob Verhofstad-Radboud University Nijmegen, Netherlands

BIBLIOTEKA K8W

im Andrzeja Frycza Modrzewskiego

CZASOPISMO

D a r

*** Prenumerata**

. Bata wpływu

¹⁵ „*JDao* nigdy nie działa, a jednak nie ma
niczego, co by nie było (przezeń) zrobione”
(*Daodejing*, XXXVII).

■ > *Ibidem*. ‘ ‘ ■

⁴ Szczegółową klasyfikację turystyki można znaleźć
w książce K. Podemskiego, *op. cit.* Wymienione

¹¹ Представлена программа развития туризма на
Байкале, porta! turystyczny, <http://www.sklon.ru/>

"■ ■■■■■■■■,■ .

■ ■ . . :

show.php?p=world-

news&m=menu&l=ru&view=6464, [14.10.2007].

; ²⁶ Wycieczka „Droga szamana” biura Rosturism,
http://www.rostourism.ru/b_shaman.htm,
[16.10.2007].

³ Do pierwszych dwóch publikacji odnoszę się w dalszej części opracowania, a trzecia:

.....

Zmierzch wielkiego imperium Zachodu, jest
autorstwa M. Janko wiak, zob.
<http://www.pino.pl/article/view/id/433/title/zmierzch>
h (8 VIII 2007).

V - ⁴ Tytuł książki Spenglera, do której niżej się
odwołuję, niekiedy tłumaczony jest jako *Koniec*

Zachodu. Warlo

.³⁰ Również i w tyra rozciąganiu wpływów
Ameryka bardziej jednak podobna jest Imperium
Rzymskiemu
niż Europie nowożytnej, podkreśla Peter B. Anderson w
swej książce *Ameryka. Nowy Rzym*, przeł. A. i A.

Krzemiński, Warszawa 2004, s. 208.

. J. Lewandowski, *Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego (XI1918-IV1920)*, Warszawa 1962; P. Wandycz, L. Frendl, *Zjednoczona Europa. Teoria i praktyka*, London 1965; A. Kwilecki, *Idea zjednoczenia Europy*,

Poznań 1969; i d em, *Z pogranicza problematyki narodowej i międzynarodowej. Studia* z Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Dlaczego kwestię polskich Kresów Wschodnich omawiał on z Anglikami w listopadzie 1939 r. nie mając ku temu od władz RP odpowiedniego

upoważnienia „zapominając” o analogicznych problemach w Czechosłowacji, gdy idzie o Ruś Podkarpacką i wschodnią Słowację.

¹⁰² *Ibidem*, s. 40. - ;

¹¹⁴ E. Raczyński, *W sojusznym...*, s. 106: „Jest bowiem faktem, że Beneš szuka co pewien czas spo

- ¹²² Idem, *Polska dyplomacja...*, s. 286; *Wybór dokumentów...*, nr 27, [w:] H. Batowski, *Polska dyplomacja...*, s. 417-418.

¹⁵⁴ E. Raczyński, *W sojuszniczym...*, s. 106.

¹⁶⁴ W świetle znanych materiałów historycznych można odważnie już postawić

1 ■ ■ ■ ■ ■ ;

pytanie: czy wycofanie się Brytyjczyków na
przełomie 1941 i 1942 r. z programu
federalizowania Europy Środkowej stanowiło
klęskę polityczną Londynu, czy też był to wyraz
swoistego politycznego pragmatyzmu, który
podpowiadał, że najlepsze gwarancje skutecznego

powstrzymywania niemieckiego imperializmu może
dać dopiero opanowanie przez Sowietów Europy
Środkowej i wspólna przez to okupacja III Rzeszy
Niemieckiej przez Wielką Brytanię, USA i ZSSR.
W tej sytuacji montowanie słabej od samych
narodzin federacji środkowoeuropejskiej jest bez

sensu, albowiem skuteczność polityczna i militarna wspomnianego związku państw byłaby zdecydowanie mniejsza niż w wypadku Rosji.
idem, *Polska lubelska 1944*, Wrocław 1989; K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948*, War

- ¹⁷¹T. Kisielewski, *op. cit.*, s. 138-139.¹ s
^{1.0} C. Pleshakov, *Szaleństwo Stalina. Pierwsze 10 dni na froncie wschodnim*, Warszawa 2005.
- ²²⁶*Ibidem*, s. 102..
- ²²⁷*Ibidem*, s. 103.
- ²³¹ A. Eden, *Pamiętniki*, L2, Warszawa

1972, s. 229-230; J. Karski, *op. cit.*, s. 12;E.

Raczyński, T. Żen- czykowski, *op. cit.*, s. 49.

²⁴¹J. Ślusarczyk, *op. cit.*, s. 141.

²⁶³ *Dokumenty i materiały...*, t. 7, nr 138, s.

239; *Sprawa polska...*, nr 9, s. 230.

²⁶³ *Dokumenty i materiały...*, t. 7, nr 141, s.

244-247; nr 143, s. 249.

^{2,7} P. Grudziński, *op. cit.*, s. 131.

³⁰⁴ E. Raczyński, T. Żenczykowski, *op. cit.*, s.

52.

³¹⁴ H. Bartoszewicz, *op. cit.*, s. 21.

³²⁰ M. Fatalski, *op. cit.*, s. 82; P.

Wandycz, L. Frendl, *op. cit.*, s. 49.

³³⁰ M. Fatałski, *op. cit.*, s. 86.

⁴⁰³ H. Bartoszewicz, *op. cit.*, s. 7.

⁴³⁶ P. Gontarczyk, *Polska...*, s. 73; M. Malinowski, *Geneza...*, s. 360.

⁴³⁷

P. Gontarczyk, *Polska...*, s.76. f:
⁶ Ch. M e i e r, *Deutsch-russische
Wirtschaftsbeziehungen unter Putin. Praxis -
Probleme - Perspektiven*,
„SWP-Studie“, November 2004, s.
17, <http://www.swp-berlin.org>.

⁷ E. Cziomer, *Problemy współpracy gospodarczej Niemiec z Rosją po zmianie ekipy rządzącej w Rosji*, „Opinie” 2001, nr 44, s. 4.

¹ K. Mangold, *Wirtschaftsfaktor Russland. Die deutsche Wirtschaft hat Anlass zur Hoffnung*,

„Internationale

³¹ *Russland: Mercedes-Benz kommt mit seiner neuer Fabrik nicht voran*, „Die Zeit“, 2 czerwca 1995, s. 7.

²⁰ Szerzej na ten temat zob.: G F. Miller, *Absentee Voters and Suffrage Laws*, Washington 1948, rozdz. 2.

²⁴ Np. 4 stany i dystrykt Kolumbia mają takie rozwiązania, 16 stanów nie wymaga podawania żadnych powodów ale trzeba osobiście się stawić, w 28 stanach można wysłać kartę absencyjną pocztą, www.electiononline.org/ResourceLibrary, (dostęp: 29.04.2007).

* * *

Virginia (Va. Code 24.2-700). Najkrótszy termin obowiązuje w Południowej Dakocie - 1 dzień (S.D. Code 12-19-1). Średnia to 3-4 tygodni.²⁷ Tak jest w takich stanach jak np. Arizona, Kalifornia, Iowa, Montana, na Hawajach itd. Łącznie w 11 stanach obowiązują dosyć liberalne regulacje,

www.electiononline.com, (dostęp: 29.04.2007).

²⁸ Zob.: J. Fortier, N. Ornstein, *The Absentee Ballot and the Secret Ballot*, „ Journal of Law Reform”, Spring 2003, t. 36, nr 3, s. 496. W czasie wyborów prezydenckich w 2004 r. 26 stanów umożliwiała taki

sposób

³³Zob.:R.M.Alvarez,T.E.Hall,o.p. c/7.,, s. 4
i nast.

³⁴*Elections in Cyberspace: Toward a New
Era in American Politics; ted. A. Corrado, C. M.
Firestone, Washington 1996; D. D'Alessio, Use of*

- .<■

the World Wide Web in the 1996 U.S. Election, „Electoral Studies” 1997, nr 16; W. Rash Jr., *Politics on the Nets...*, W. H. Freeman, New York 1997; G. Selnow, *Electronic Whistle-Stops: The Impact of the Internet on American Politics*, Westport-Connecticut 1998; R. Davis, D. Owen,

New Media and American Politics, New York 1998;
R. Davis, *The Web of Politics: The Internet's Impact
on the American Political System*, New York
1999; B. Bimber, *Information and American
Democracy*, Cambridge 2003.

, * : ³³ Z badań wynika, że od 1,5 do 2 min

głosów w wyborach w 2000 r. zostało
zamówionych z uwagi na błę
dy w rejestrach wyborców, a dodatkowy milion z
powodu problemów związanych z lokalami
wyborczymi; Caltech/MIT Voting Technology
Project, *Voting: What is, What Could Be*, (2001),

www.caltech.edu/Reports, (05.

06.2007) ..; , , :•

,: ³⁶ Por.: U.S. General Accounting Office,
*Report on Voting Assistance to Military and
Overseas Citizens*

Should Be Improved, Washington 2001; U.S.

'_■■■'; ' ■' • _... ■ U;...;

General Accounting Office, *Voters with Disabilities:
Access to Polling Places...*, s. 22 i nast.

; ** Po wyborach w 2000 r. kwestii tej dotyczyło
pięć spraw sądowych; szerzej o tym pisze R. L.
Hasen, *Bush v. Gore and the Future of Equal
Protection Law in Elections...*, Florida State

■ . ■

University Law Review” 2001, vol. 29, nr 2, s. 393
i nast.; A. Keyssar, *op. cit.*, s. 45 i nast. Z badań
przeprowadzonych przez stację telewizyjną CBS w
1999 r. wynika, że ograniczony dostęp do Internetu
miały kobiety, Murzyni, obywatele gorzej
wykształceni oraz ludzie o niższych dochodach,

www.cbs.marketwatch.com, January 1999, (dostęp:
06.05.2007).

- *Ibidem*, s. 114. .
" *Ibidem*, s. 114-115. .

⁴ This conclusion is supported by the outcome of
a large scale survey performed by the Dutch

; ■

•

government
as a reaction to the referendum; According to this
survey no less than 65 per cent of the respondents
support the

¹ European Commission, *The European
Constitution: post-referendum survey in the*

Netherlands, Brussels